

2b

UNIwersytet warszawski – Filia w Białymstoku

POGRANICZE

Studia Społeczne

Tom III



pod redakcją Andrzeja SADOWSKIEGO

UNIwersytet Warszawski – Filia w Białymstoku

POGRANICZE

Studia Społeczne

Tom III



pod redakcją Andrzeja SADOWSKIEGO

Redakcja: Andrzej SADOWSKI

Adres: Instytut Filozofii i Socjologii
Filia Uniwersytetu Warszawskiego
15-097 Białystok
ul. M. Skłodowskiej-Curie 14
tel. 249-92, tel. centr. 204-61 w. 200



0213104/3

Redaktor

Joanna ZIMIŃSKA

Skład komputerowy

Stanisław ŻUKOWSKI

7-254/93 | 220223

Dział Wydawnictw Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku – 1993

Nakład 200 egz., format A5, papier offset. III kl. 80 g, zlec. nr 41/93

Cena 30000 zł

Wykonano w Pracowni Poligraficznej Działu Wydawnictw
Filii UW w Białymstoku

SPIS TREŚCI

„Pogranicze”

Andrzej Sadowski, <i>Miejscowi i przybysze. Charakter społecznego współżycia</i>	5
Mikołaj Bezpamiętnych, User Rozenfeld, Halina Szczelbanina, <i>Tożsamość narodowa Polaków pogranicza (na podstawie badań we wsi Nacza w obwodzie grodzieńskim)</i>	27
Spartak Polskij, <i>Katolicy w Republice Białoruś</i>	37
Georgij Kobiak, User Rozenfeld, <i>Badania socjokulturowych uwarunkowań rozwoju narodu</i>	49
Jerzy Nikitorowicz, <i>Proces socjalizacyjno-wychowawczy w różnicowanych kulturowo rodzinach i społecznościach (próba teoretycznego ujęcia)</i>	59
Maciej Tefelski, <i>Mieszkańcy Białegostoku o przestępczości i bezpieczeństwie publicznym w swoim mieście</i>	77
Tadeusz Popławski, <i>Bezrobocie w metropolii peryferyjnej</i>	93
Jarosław Danowski, <i>Indywidualizm i kolektywizm jako przejawy orientacji mieszkańców Białegostoku</i>	115
Barbara Cieślińska, <i>Mońki – powstanie, rozwój i specyfika miasta</i>	143
Jerzy Wasiluk, <i>Szkolnictwo żydowskie w Drugiej Rzeczypospolitej</i>	163

Obok „Pogranicza”

Sławomir P. Dudziak, <i>Czy narody istnieją? Rozważania o statusie przedmiotów socjologii</i>	185
Edward Szymański, <i>Życie społeczne</i>	207

ANDRZEJ SADOWSKI

**MIEJSCOWI I PRZYBYSZE.
CHARAKTER SPOŁECZNEGO WSPÓŁŻYCIA***

**1. Miejscowi i przybysze – sposób rozumienia pojęć;
znaczenie podziałów tego typu**

W socjologii przypisuje się duże znaczenie procesom migracyjnym i w następstwie procesom tworzenia się nowych społeczności nie dlatego, iż następuje samo geograficzne przemieszczenie ludzi, ale przede wszystkim z powodu społeczno-kulturowych aspektów migracji. Migracje bowiem doprowadzają do zerwania dotychczas istniejących stosunków społecznych w obrębie grupy i międzygrupowych oraz zapoczątkowują nowe stosunki społeczne w nowym miejscu zamieszkania. Jednocześnie szczególnie migracje masowe wywołują jakościowe zmiany kulturowe zarówno w strukturze obszaru opuszczonego, jak i na terenach zasiedlanych. „Na terenach zasiedlanych – jak stwierdza J. Burszta – doprowadzają do powstania

* Artykuł stanowi część opracowania pt. *Scenariusze zachowań społecznych w warunkach ekorozwoju*, przygotowanego w 1991 r. na zlecenie Narodowej Fundacji Ochrony Środowiska. W pracy przyjęto, że obszar Zielonych Płuc Polski obejmuje następujące województwa: białostockie, łomżyńskie, ostrołęckie, olsztyńskie i suwalskie.

małych lub większych społeczności niejednorodnych kulturowo właśnie dlatego, że zostają one zasiedlone przez różnorodne pod względem kultury grupy ludzkie. Każde bowiem skupienie wnosi w nowe środowisko własną, dotychczasową kulturę lub też zespół jej wybranych elementów. Problemy kulturowe powstają już w momencie migracji i nie kończą się bynajmniej wraz z osadniczą stabilizacją¹.

Następnie cechą charakterystyczną każdej trwałej kultury jest jej związek z terytorium. Kultura pełna, trwała niejako koresponduje, wiąże się z terenem, jego rzeźbą, zabudową, rodzajem wykonywanej tam pracy czy wreszcie z historią. Jak przebiegają procesy społeczno-kulturowe wówczas, kiedy jednostki lub grupy społeczne są pozbawione tego związku z terytorium i zostają przeniesione w inne miejsca oraz poddane procesom zderzenia kulturowego i społecznego z ludnością miejscową (rodzimą) o odmiennych stosunkach społecznych i kulturowych? Zróżnicowanie społeczno-kulturowe określone podziałem na miejscowych i przybyszów szczególnie mocno odnosi się do obszaru Zielonych Płuc Polski (ZPP). Wystąpiły tam głównie dwa podstawowe rodzaje zderzenia społecznego i kulturowego: ludność rodzima i przybysze po II wojnie światowej (obszar dawnych Prus Wschodnich) oraz miejscowi i przybysze w następstwie migracji ze wsi do miast (na całym obszarze ZPP, chociaż z wyraźną specyfiką znów w podziale na obszar dawnych Prus Wschodnich oraz pozostałą część obszaru ZPP).

W analizie kategoria „miejscowi” będzie używana w dwóch znaczeniach:

- dla oznaczenia ludności rodzimej, autochtonów określonego terytorium, wówczas kiedy uwzględniane będą podziały na autochtonów i przybyszów po II wojnie światowej oraz
- jako określenie osób urodzonych i aktualnie mieszkających w danej miejscowości.

Kategoria „przybysze” natomiast przez analogię oznaczać będzie osoby przybyte do Polski po II wojnie światowej (przesiedleń-

¹ Burszta J., *Kultura ludowa – kultura narodowa*, LSW, Warszawa 1974, s. 99.

ców, repatriantów, reemigrantów, deportowanych) oraz migrantów ze wsi do miast.

Na zróżnicowanie społeczne i kulturowe ludności napływowej w okresie zasiedlenia Ziemi Zachodnich i Ziemi Północnych wskazywało wielu autorów i wiele badań przez cały okres powojenny². Do niedawna jednak wydawało się, że zróżnicowania zmniejszyły się, podlegały zaś procesy integracyjne, tak istotnemu zaawansowaniu, że w zasadzie wytworzyły się nowe społeczności ustabilizowane i zintegrowane. Przeczy temu jednak wiele faktów i zjawisk podkreślanych obecnie. Przez cały okres powojenny wśród ludności rodzimej dawnych Prus Wschodnich trwa proces przemian tożsamości narodowej od postaci bliskiej polskiej ku postaci niemieckiej. Nieprzerwanie trwa *exodus* ludności autochtonicznej do Niemiec, zarówno ludności uprzednio określającej siebie jako polską, jak i tej, która uważała się za niemiecką. Wyniki dzisiejszych badań wskazują, iż mimo upływu paru dziesiątków lat dawni osadnicy wciąż nie czują się pewnie, nie wytworzyły się silne więzi społeczne, żyją zaś od samego początku w poczuciu permanentnego zagrożenia w stopniu nie istniejącym w innych częściach kraju³.

Następnie ważność badań nad ludnością stałą i napływową wynika z faktu, że ludność poddana procesom migracji staje się mobilna w dłuższym czasie. Brak ciągłości i stabilizacji demograficznej powoduje brak stabilizacji gospodarczej. M. Labuda, badając pochodzenie terytorialne mieszkańców miast województwa olsztyńskiego, stwierdził, że procesy mobilności przestrzennej ludności tego województwa ulegają dalszemu nasileniu⁴.

² Np.: Kwilecki A., *Zagadnienie integracji ludności rodzimej i osiedleńczej na Ziemiach Zachodnich (w świetle badań socjologicznych 25-lecia)*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1970, nr 3; Badania przeprowadzali też m.in. J. Burszta, S. Nowakowski, Z. Dulczewski, S. Ossowski, K. Żygulski, A. Kwilecki.

³ *Wiejskie obszary wyludniające się Polski północno-wschodniej*, OBN, Olsztyn 1990, s. 10.

⁴ Latuch M., *Struktura pochodzenia terytorialnego aktualnych mieszkańców miast w województwie olsztyńskim*, w: *Współczesne przemiany społeczno-kulturowe małych miast w woj. olsztyńskim*, Olsztyn 1973.

Badania z lat 70. i 80. potwierdzają, że migracje nadal się nasilają, że obszar północno-wschodniej Polski stał się głównym regionem odływu ludności w Polsce. Są to województwa: suwalskie, łomżyńskie, ostrołęckie, ciechanowskie oraz elbląskie i olsztyńskie⁵. I tak do woj. olsztyńskiego migrowały osoby głównie z suwalskiego, ostrołęckiego, ciechanowskiego i elbląskiego, do suwalskiego z łomżyńskiego, do białostockiego z łomżyńskiego, zaś z ostrołęckiego do warszawskiego i olsztyńskiego⁶. Również w latach 80. cały obszar, w skład którego wchodzi m.in. woj. olsztyńskie, suwalskie, łomżyńskie i ostrołęckie ma charakter depopulacyjny⁷. Odpiływ ludności miał charakter międzywojewódzki, co powodowało procesy wymieszania się kultur, ale odbywał się przede wszystkim w relacji wieś – miasto.

Zatem wyodrębnienie miejscowych (urodzonych w mieście) oraz przybyszów (ze wsi do innych miast) pozwala śledzić poglądy, postawy i zachowania przybyszów na tle rdzennych mieszkańców miast, orzec o ich podobieństwie i różnicowaniach. Szczególnie zaś pozwala odpowiedzieć na pytanie o zestaw treści wnoszonych do kultury ludności rodzimej (miejscowej) przez przybyszów.

2. Przemiany w strukturze ludności do zakończenia akcji osadniczej w 1950 r.

Rozpatrując przemiany w strukturze ludności obecnego obszaru ZPP, należy wyodrębnić dwie podstawowe części terytorium: obszar byłych Prus Wschodnich oraz ziemie pozostałe.

Obszar byłych Prus Wschodnich został zasiedlony głównie wskutek migracji. Ludność autochtoniczna, która pozostała na tych terenach, stanowiła zdecydowaną mniejszość.

⁵ NSP 1978 jako źródło informacji o migracjach, GUS, Warszawa 1979, s. 69.

⁶ Ibidem, tabela: migracje międzywojewódzkie (pow. 15 tys. osób).

⁷ *Wiejskie obszary wyludniające się Polski północno-wschodniej*, s. 15.

Tabela 1

Ludność woj. olsztyńskiego i części białostockiego w 1950 r.
według miejsca zamieszkania w dniu 31.VIII.1939 r.

województwo		ludność ogółem	Ludność zamieszkała w dniu 31.VIII.1939						
			na Zie- miach Zach.	w woj. central- nych i wsch.	na byłych obsza- rach wsch.	we Fran- cji	na obec- nych obsza- rach RFN i byłej NRD	w in- nych kra- jach	nie usta- lono
olsztyńskie	liczba	610173	117163	352413	134199	832	1778	449	3339
(w granicach z 1950 r.)	%	100	19,2	57,8	22,0	0,1	0,3	0,07	0,5
białostockie	liczba	70597	4884	56763	8037	79	140	39	655
(byłe powiaty Elk, Goldap, Olecko)	%	100	6,9	80,4	11,4	0,1	0,2	0,005	0,9

Źródło: *Problemy demograficzne Ziemi Zachodnich i Północnych PRL*, GUS, Warszawa 1969, s. 52.

Informacje dotyczące składu ludności woj. olsztyńskiego w 1950 roku według miejsca zamieszkania w 1939 r. nieco się różnią, zależnie od rodzaju źródeł, ale nie są to różnice znaczące.

Można więc przyjąć za A. Saksonem, że w 1950 r. ludność woj. olsztyńskiego składała się z:

- osadników z północnej części woj. warszawskiego - 24,8%;
- repatriantów z okolic Wilna i Wołynia - 22,6%;
- ludności rodzimej - 18,5%;
- ludności z innych rejonów Polski - 10,0%;
- ludności ukraińskiej i łemkowskiej - 10,7%

(ok. 55 tys.)⁸

Ludność autochtoniczna (polska i niemiecka) w 1950 r. zamieszkiwała na całym terytorium ówczesnego woj. olsztyńskiego i części białostockiego. I tak w ówczesnych powiatach zamieszkiwała następująca liczba ludności autochtonicznej: Bartoszyce - 955, Giżycko - 5940, Iława - 641, Kętrzyn - 3017, Lidzbark W. - 1651, Morąg - 1933, Mragowo - 19739, Nidzica - 3262, M. Olsztyn - 4427, P. Olsztyn - 24220, Ostróda - 8412, Pisz - 4193, Reszel - 6548, Braniewo - 850, Szczytno - 12587, Węgorzewo - 1820, Ełk - 3005, Gołdap - 507, Olecko - 992⁹.

Największe skupiska autochtonów występowały w dawnych powiatach Olsztyn, Mragowo, Szczytno i Giżycko.

Brak jest dokładnych danych na temat osadników. Wiadomo, że pierwszymi osadnikami byli mieszkańcy dawnego pogranicza. Zasiedlali oni południowe powiaty woj. olsztyńskiego, zaś obszary wschodnie byłych Prus Wschodnich mieszkańcy woj. białostockiego. Przykładowo obszary powiatów EGO zostały w 71,0% zasiedlone przez przybyszów z woj. białostockiego, zaś jedynie 6,9% ogółu mieszkańców w 1950 roku stanowili autochtoni.

Repatrianci z Wileńszczyzny, Nowogródziny, Wołynia zaczęli przybywać od wiosny 1945 roku. Kulminacja imigracji przypadała

⁸ Sakson A., *Rola małżeństw mieszanych w procesie adaptacji i stabilizacji społecznej ludności rodzimej Mazur*, w: „Olsztyńskie Studia Socjologiczno-Demograficzne”, OBN, Olsztyn 1988.

⁹ *Problemy demograficzne Ziemi Zachodnich i Północnych*, op. cit., s. 51.

na okres od maja 1945 roku do połowy 1946 roku. Osiedlali się oni głównie w powiatach północnych, mniej w środkowych oraz najmniej w południowych.

Ludność ukraińska zasiedlana była przede wszystkim w powiatach północnych (patrz: rozdz. I tab. 4).

Autochtoni byłego obszaru Prus Wschodnich w większości stanowili typowy przykład ludności pogranicza etnicznego polsko-niemieckiego. Odcięci od polskiej grupy etnicznej, kurczyli się liczebnie i ulegali wpływom niemieckim. Zdaniem J. Burszty wśród ludności mazurskiej wpływy niemieckie na tradycyjną kulturę ludową były tak nieznaczące, że nie zmieniły oblicza etnicznego tych grup i nie odcięły ich typologicznie od sąsiednich polskich regionów etnograficznych¹⁰. Jednakże autochtoni wyróżniali się od ogółu ludności napływowej wyższym stopniem rozwoju cywilizacyjnego, stopniem uświadomienia narodowego oraz ideologicznie.

Obszar Mazur wyraźnie odcinał się od północnego Mazowsza stopniem zagospodarowania terenu. Wiele było naleciałości niemieckich w kulturze dnia codziennego. Większość do narodowości polskiej była zaliczana z racji języka, pochodzenia oraz religii. Z punktu widzenia tożsamości narodowej większość autochtonów była obojętna lub w różnym stopniu polsko-niemiecka. Wiele złożonych procesów społecznych (m.in. zetknięcie się z „szabrownikami” jako ludnością polską, wydłużający się brak regulacji obywatelstwa polskiego, traktowanie wszystkich autochtonów jako Niemców) powodowało wzrastającą izolację społeczną i ich zbliżanie się do ludności niemieckiej¹¹. Wytworzyło się wśród nich duże poczucie zagrożenia, powodujące umocnienie wewnętrznej więzi grupowej oraz tendencje do migracji do Niemiec.

Podstawową masę osadników stanowiła ludność z centralnej Polski, przeważnie z terenów dzisiejszych woj. ostrołęckiego, ciechanow-

¹⁰ Burszta J., *Kultura ludowa - kultura narodowa*, op. cit., s. 102.

¹¹ Por. Wrzesiński W., *Proces zasiedlania województwa olsztyńskiego w latach 1945-1949*, w: *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego Ziemi Zachodnich w latach 1945-58*; Szwengrub L. M., *Zagadnienie polskiej świadomości narodowej u Warmiaków i Mazurów*, (praca doktorska powielona), Poznań 1963.

skiego i łomżyńskiego, ale też i z białostockiego, lubelskiego, kieleckiego i rzeszowskiego. Była to ludność różnego pochodzenia regionalnego, a więc i wyraźnie zróżnicowana kulturowo. Pojęcie „ludzie z centralnej Polski” stosowano wobec wszystkich osiedleńców poza repatriantami „zza Bugu” i następnie „akcji W”. W odniesieniu do nich utrzymywało się nazewnictwo różnorodne (od miasta wojewódzkiego, regionu pochodzenia), za którymi kryła się określona treść socjologiczna. Zdaniem J. Burszty „szczególnie w pierwszych latach osadnictwa każda grupa, po nadaniu jej nazwy zależnej od pochodzenia, była przez lokalną społeczność wyodrębniona jako nowa jednostka kulturowa”¹². Następnie wyróżnił trzy zasadnicze grupy osadników z Polski centralnej: północno-zachodnią, centralną i kresową. Tereny Warmii i Mazur były zasiedlane głównie przez osadników z Polski centralnej (woj. warszawskie, kieleckie, łódzkie) oraz kresowej (woj. rzeszowskie, część lubelskiego, białostockie). Tereny byłych Prus Wschodnich zasiedlali głównie osadnicy z przygranicznych powiatów, m.in. woj. warszawskiego i białostockiego. Początkowo z zamiarem „szabrownictwa”, a dopiero później z zamiarem stałego osiedlenia. W południowej części byłych Prus Wschodnich osadnicy tej kategorii stanowili ponad połowę ogółu mieszkańców. Było to osadnictwo przygraniczne ludności o tradycyjnym sposobie gospodarowania, które jako pierwsze zderzyło się z autochtonami, powodując wiele zadrażeń i konfliktów.

Trzecią kategorię stanowili repatrianci, będący ludnością polską z terenów przyłączonych do ZSRR. Nie była to też ludność jednolita kulturowo („Lwowiacy”, „Wołyniacy”, „Wilnianie”, „Białorusy”).

Pierwsza fala migracji (1945-1947) obejmowała całe lokalne zbiorowości, które podobnie osiedlały się na nowym obszarze, z troską, aby były to podobne warunki klimatyczne, stąd w Olsztynskim osiedlali się głównie repatrianci z byłych północno-wschodnich kresów.

Druga fala migracji (1955-1958) objęła Polaków z różnych części Związku Radzieckiego, w dużej części ludność miejską i inteligencję, stąd osiedlali się oni głównie w miastach i miasteczkach.

¹² Burszta J., *Kultura ludowa...*, op. cit., s. 110.

Były to osoby o wysokim stopniu rozwoju polskiej tożsamości narodowej, wychowane w społecznościach pluralistycznych religijnie i narodowościowo, często o silnych postawach nacjonalistycznych. Wyróżniały się tradycyjną kulturą: masowo przywiezione ruchome mienie, bogata, tradycyjna obrzędowość, wierzenia, praktyki magiczne itp. Stereotyp cech repatrianta to: serdeczność, gościnność, wschodnia kuchnia i gwara¹³.

Na odrębne podkreślenie zasługują Ukraińcy i Łemkowie, o których była już mowa w rozdziale I. Zostali osiedleni w północnych powiatach, m.in. woj. olsztyńskiego, w gospodarstwach najbardziej zniszczonych i oszabrowanych, stąd musieli wykorzystywać przywiezione z sobą urządzenia, dobytek oraz umiejętności wytwórcze. Dlatego też wyróżniali się najbardziej spośród ogółu przybyszów sposobem gospodarowania, zwyczajami, ubiorem, wyznaniem i językiem¹⁴. Przedstawione typy kulturowe stanowią obraz wyjściowy do przedstawienia charakteru współżycia w następnych latach. Jest to tematyka zbyt obszerna, aby ją przedstawić nawet w sposób powierzchowny. Można natomiast dokonać charakterystyki współżycia w sposób typologiczny.

Początkowo wszystkie grupy utrzymywały silną więź wewnątrzgrupową, słabą zaś międzygrupową. Szybko i łatwo doszło do zacieśnienia kontaktów między repatriantami oraz osadnikami z centralnych i północnych rejonów Polski.

Duży zakres izolacji międzygrupowej utrzymywał się między autochtonami, Ukraińcami i pozostałą częścią przybyszów. Ludność ta zamieszkiwała na obszarze obecnych województw ostrołęckiego, łomżyńskiego, białostockiego i suwalskiego w tej części, która nie wchodziła w zasięg obszaru byłych Prus Wschodnich, była w zdecydowanej większości ludnością zasiedlającą. Przykładowo w 1950 roku w woj. białostockim 95% ludności mieszkało tutaj od 1939 roku¹⁵.

¹³ Ibidem, s. 124.

¹⁴ Kwilecki A., *Liczebność i rozmieszczenie grup mniejszości narodowych na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni” 1964, nr 4.

¹⁵ Wilamowski B., *Rolnictwo Polski północno-wschodniej*, PWRiL, Warszawa 1969.

3. Ludność stała i napływowa – przemiany w latach 1951-1980

Okres ten obejmuje bardzo złożone przemiany nadal jednak zróżnicowanych społeczności, szczególnie na obszarze byłych Prus Wschodnich oraz pozostałej części badanego terytorium. Na obszarze byłych Prus Wschodnich dotyczą one narastania współżycia między grupami ludności napływowej i rodzimej. Pojawia się nowe pokolenie ludności miejscowej w znaczeniu urodzonej na danym terenie, ale będącej migrantami w drugim pokoleniu. Jednocześnie ujawnia się nowa fala migracji – ze wsi do miast – i nowa płaszczyzna kontaktów miejscowych i przybyszów w obrębie społeczności miejskich.

Z kolei na pozostałym obszarze mamy do czynienia przede wszystkim z narastającym odływem (przeływem) międzywojewódzkim, powodującym depopulację, oraz z kontaktami miejscowych i przybyszów w obrębie miast.

W wyniku zderzenia kultury ludności napływowej oraz rodzimej wytwarzało się wiele ognisk napięć i konfliktów. W wyniku uprzedzeń zrodziło się sporo wzajemnych stereotypów.

I tak na stereotyp Mazura w aspekcie pozytywnym składają się m.in. pracowitość, gospodarność, obowiązkowość, zaradność, nawyk ciężkiej i rzetelnej pracy, zaś w aspekcie negatywnym m.in. upartość, zawziętość, wyrachowanie, złośliwość i pewność siebie¹⁶.

Stereotypy ludności napływowej z Polski centralnej wiązały się z przyporządkowaniem jej do określonych subkultur regionalnych. Tym niemniej to do tej kategorii został początkowo przyporządkowany mit „szabrownika”. Autochtoni posądzali ludność przybyłą z Polski centralnej o brak tolerancji religijnej, narodowościowej, a nawet o szowinizm narodowy¹⁷.

Nie ma tutaj miejsca na pełne przedstawienie wzajemnie wytworzonych stereotypów. Wspominamy o tym głównie dlatego, że wyka-

¹⁶ Ibidem, s. 216-218.

¹⁷ Sakson A., *Wpływ stosunków wyznaniowych na kształtowanie się procesów społecznych na Mazurach po 1945 r.*, w: „Olsztyńskie Studia Socjologiczno-Etnograficzne”, OBN, Olsztyn 1985, s. 59.

zuja one zadziwiającą trwałość i odporność na zmiany, a jednocześnie wpływają na utrzymywanie się odrębności międzygrupowej w społecznej świadomości. Należy zgodzić się z F. Mleczką, iż mimo wielu uprzedzeń, rewanż przybyszów na autochtonach nie był znaczny. Wynikało to w dużym stopniu z postaw humanitarnych, m.in. repatriantów „zza Buga”. Przywieźli oni wzory współżycia międzyetnicznego ze wschodu. W ich obrębie znalazł się też mit wroga, którego się szanuje. Przez cały okres powojenny następowało tutaj zderzenie dwóch form aktywności: autochtoni – chłodny realizm, wiedza, rzetelność, solidność; przybysze: emocje, ruchliwość, spryt, obronność itp. Brak jest badań nad tym, czy i w jakim zakresie nastąpiło tam ich połączenie¹⁸.

W analizowanym okresie następowało zacieranie się zróżnicowań w obrębie podkultur regionalnych, zaś utrzymywały się odrębności grupowe wśród ludności autochtonicznej (niekiedy zupełnie zamykano się w obrębie własnych grup i wartości) oraz ukraińskiej (często odrębności kulturowe ukrywano bądź uzewnętrzniano je w obrębie grupy). Rozpad tradycji, odrębności grupowych następował głównie w następstwie pracy, kultury masowej oraz zmian generacyjnych. Z perspektywy czasu trzeba powiedzieć, iż zbyt wielu badaczy lat 50.-70. ulegało upowszechnionemu wzorcowi analizy przeobrażeń na Ziemiach Zachodnich i Ziemiach Północnych, akcentując procesy integracyjne, wiązania się odrębnych wzorów i wartości kulturowych oraz tworzenia się nowej społeczności tych ziem, mniej dostrzegając utrzymujące się różnice wyznaniowe, etniczne i kulturowe, które ujawniały się kolejnymi falami migracyjnymi do Niemiec lub niezrządkiem powrotami na stare, rodzinne terytoria (dotyczy to szczególnie ludności ukraińskiej).

Generalnie jednak odbywały się procesy integracyjne, stabilizacji, ponieważ przybycie na teren Warmii i Mazur wiązało się z awansem materialno-cywilizacyjnym oraz społeczno-prestiżowym¹⁹.

¹⁸ *Rola kultury w integracji Ziemi Odzyskanych*, Olsztyn 1987, F. Mleczko – głos w dyskusji.

¹⁹ Markiewicz W., *Procesy integracyjne na Ziemiach Odzyskanych*, op. cit., s. 27.

Czynnikiem przyczyniającym się do znoszenia stereotypów migranta i tubyłca stała się kultura. Początkowo miała ona charakter regionalno-etniczny, dopiero później narodowy. Jest to jednak proces, który nadal trwa i nie został zakończony.

W omawianym okresie mieliśmy do czynienia z „pełnym cyklem” drugiego wielkiego typu migracji: wieś – miasto, która w różnym zakresie objęła też cały obszar ZPP. Ludność wiejska całego obszaru cechowała się ujemnym saldem migracyjnym. Jednocześnie obszar ZPP w latach 70. stanowił główny region odływu ludności w Polsce (powyżej 10 osób na 1000 w skali rocznej)²⁰. W związku z tym, że zagadnieniom migracji i ich skutkom poświęcony będzie następny rozdział, tutaj uwaga zostanie skupiona jedynie na wyróżnieniu miejscowych i przybyszów na obszarze ZPP w wyniku migracji, głównie do miast, w kilku okresach oraz na wskazaniu następstw dokonującego się zderzenia kulturowego w miastach.

Ze względu na odsetek ludności miejscowej (urodzonej i nadal żyjącej w miejscu zamieszkania) wyraźnie wyodrębniają się trzy typy województw: stabilne (woj. ostrołęckie i łomżyńskie), stabilno-mobilne (woj. białostockie), mobilne (woj. olsztyńskie i suwalskie). Mianowicie społeczności województw utworzone w dużym stopniu w wyniku migracji są nadal bardziej mobilne od pozostałych (por. tab. 2, kategoria: przybyła w latach 1961-1970). Cechą charakterystyczną przekształceń struktury osadniczej tego okresu jest szybki rozwój miast, tworzenie się rejonów podmiejskich oraz rejonów odpływowych, zasilających miasta ludnością wiejską i małomiasteczkową. Procesy tego typu odbywały się w sytuacji ogromnego przyrostu naturalnego, niskiej umieralności. W świetle tabeli 3 odsetki zamieszkujących od urodzenia w stosunku do przybyłych nie zmieniły się w końcu lat 70. w stosunku do lat 60., a nawet w woj. olsztyńskim i suwalskim nieznacznie wzrosły, co może służyć jako wskaźnik ruchu w kierunku stabilizacji ludności tych ziem. Tabela ilustruje również nieco różne etapy nasilania migracji w poszczególnych przedzia-

²⁰ Dziewoński K., *Przestrzenne zróżnicowanie migracji w Polsce*, w: *NSP 1978 jako źródło informacji o migracjach*, GUS, Warszawa 1979, s. 69-76.

Tabela 2

Ludność według rodzaju, charakteru miejscowości urodzenia
i woj. zamieszkania oraz migranci (w tys. i w %)

Województwo zamieszkania (w granicach po 1975 r.)		1970						Przy- była w la- tach 1961- 1970
		Ogółem	w miej- scowości zamiesz- kania	ludność urodzona				
				razem	w innej miejscowości		za grani- cą	
					w Polsce	wieś		
białostockie	liczba	597,7	345,4	249,7	34,1	187,6	28,0	102,7
	%	100,0	57,8	41,8	5,7	31,4	4,7	17,2
łomżyńskie	liczba	324,8	214,0	110,1	11,7	95,0	3,4	41,9
	%	100,0	65,9	33,9	3,6	29,2	1,1	12,9
olsztyńskie	liczba	627,8	223,5	402,4	61,4	262,2	78,9	180,0
	%	100,0	35,6	64,1	9,8	41,8	12,5	28,7
ostrolęckie	liczba	358,8	236,8	121,2	14,4	103,3	3,5	39,7
	%	100,0	66,0	33,8	4,0	28,8	1,0	13,8
suwalskie	liczba	400,2	174,8	224,1	27,9	167,2	29,0	102,0
	%	100,0	43,7	56,0	7,0	41,8	7,2	25,5

Źródło: Strzelecki Z., *Porównywalność informacji spisowej o migracjach po zmianie podziału administracyjnego kraju*, w: NSP jako źródło informacji o migracjach, GUS, Warszawa 1979, s. 54.

łach czasowych w wyróżnionych województwach, a także zjawisko, iż w woj. ostrołęckim, łomżyńskim i białostockim w podstawowej mierze (67,4%-74,2%) mieliśmy do czynienia z migracją pierwotną, podczas gdy w woj. olsztyńskim i suwalskim – z migracją wtórną (w znaczeniu: nie przybył bezpośrednio z miejsca urodzenia). Wreszcie uwzględnienie w tabeli podziału na miasto i wieś w obrębie województw wskazuje, że we wszystkich miastach obszaru ZPP bezwzględną przewagę mają osoby kategorii napływowej w stosunku do osób mieszkających tam od urodzenia. W przypadku ludności wiejskiej przewaga w stosunku do miejscowych występuje jedynie w województwach olsztyńskim i suwalskim. Miasta stały się już w końcu lat 70. miastami przybyszów, w przeważającej mierze ze wsi.

Uważam, że społeczeństwo szczególnie woj. olsztyńskiego i zachodnią część suwalskiego w latach 1945-1980 można określić typem społeczeństwa migrantów (migracyjnego). Cechą charakterystyczną społeczeństwa tego typu jest: zdecydowana przewaga migrantów ze wsi, relatywnie młodszy wiek przybyszów w stosunku do miejscowych, wysoki przyrost naturalny, wędrowki wtórne (wewnątrzwojewódzkie, wędrowki w relacji wieś – miasto). Ludność, która raz przełamała pułap tradycyjnej niskiej mobilności, stała się bardziej skłonna do migracji w okresie późniejszym, ze względu na możliwość relatywnie szybszego osiągnięcia w ten sposób awansu społecznego oraz polepszenia warunków życiowych.

Zdecydowana większość mieszkańców tych województw została trwale oderwana od historii i tradycji swojego regionu, nie jest zatem z nim związana w takim stopniu, w jakim wystąpiło to i występuje na obszarze pozostałych województw. Tam wprawdzie również miały miejsce duże migracje w relacji wieś – miasto, ale jak wskazują badania – odbywały się one w „swojej” przestrzeni, w obrębie swojego regionu i zamieszkujących tam społeczności przy utrzymywaniu się silnych kontaktów z miejscowościami poprzedniego miejsca zamieszkania.

Tabela 3

Ludność według okresu zamieszkiwania w miejscowości aktualnego zamieszkania
(w % na podstawie NSP z 1978 r.)

Województwo aktualnego zamieszkania		Zamieszka- ła od uro- dzenia w stosunku do ogółu	Przybyła do aktualnego miesca zamieszkania w latach:							Przybyła bezpośrednio z miasta lub gminy urodzenia
			razem	1939 i wcz.	1940- -1944	1945- -1950	1951- -1960	1961- -1970	1971- -1978	
białostockie	ogółem	56,4	100,0	10,9	2,7	10,6	18,4	23,5	33,2	67,4
	miasto	44,0	100,0	6,6	1,8	11,2	19,5	25,0	35,2	63,3
	wieś	68,5	100,0	19,2	4,4	9,5	16,5	20,5	29,4	75,3
łomżyńskie	ogółem	64,6	100,0	13,5	3,1	9,0	16,7	21,3	35,8	73,9
	miasto	49,2	100,0	5,7	1,3	6,9	14,6	24,5	46,4	62,4
	wieś	70,3	100,0	19,2	4,4	10,5	18,3	19,0	28,0	82,3
olsztyńskie	ogółem	37,5	100,0	0,7	0,4	21,8	17,5	21,1	38,1	43,9
	miasto	34,8	100,0	0,4	0,3	22,1	19,4	18,9	38,4	42,4
	wieś	39,3	100,0	1,0	0,5	21,5	15,3	23,6	37,7	45,7
ostrołęckie	ogółem	65,2	100,0	13,2	2,3	8,9	15,9	21,5	37,7	74,2
	miasto	47,6	100,0	7,1	1,1	7,1	13,5	23,6	47,3	65,2
	wieś	71,4	100,0	17,1	3,0	10,1	17,4	20,1	31,4	80,0
suwalskie	ogółem	44,0	100,0	3,4	0,8	17,9	18,1	21,0	38,2	53,7
	miasto	38,2	100,0	2,0	0,4	15,7	20,1	20,7	40,4	50,1
	wieś	47,5	100,0	4,8	1,2	20,0	16,2	21,3	36,2	57,0

4. Ludność stała i napływowa w dzisiejszej świadomości społecznej

W obecnych badaniach podkreśla się, że nadal z socjologicznego punktu widzenia ważny jest podział na obszar dawnych Prus Wschodnich (zdecydowanie przeważają osadnicy) oraz pozostałą część terytorium (ludność zasiedziała od pokoleń).

Na obszarze dawnych Prus Wschodnich osadnicy żyją w ciągłym zagrożeniu, odczuwają niepewność. Na tle społeczeństwa pozostającej części obszaru ZPP występują tam mniej utrwalone więzi społeczne, brak wielowiekowego zakorzenienia, występuje zagrożenie kolektywizacją, pegeeryzacją i nowe zagrożenia, które pojawiły się ostatnio w wyniku przełomu politycznego w kraju od 1989 roku.

Mianowicie w związku z upadkiem układu społeczno-politycznego w Europie, określonego umowami w Jałcie i Poczdamie, równolegle upada w społecznej świadomości uzasadnienie historyczne polskości tych ziem, które to uzasadnienie stanowiło przez lata ideologiczną podbudowę do aktywności tamtejszych osadników, stwarzało wręcz często poczucie pełnienia historycznej misji przywracania i krzewienia polskości, stymulowało procesy integracyjne. Obecnie umacnia się przekonanie, że Ziemia Zachodnie i Ziemia Północne stanowią li tylko terytorialną rekompensatę Polsce za straty terytorialne poniesione na wschodzie oraz za udział w zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej. Narasta więc znów uczucie niepewności, iż zamieszkuje się nie swoje ziemie, poczucie „bycia nie na swoim terenie” podsycane przez wzrost poczucia podmiotowości dawnych mieszkańców. Ludność napływowa, będąc przez cały okres powojenny odseparowana od reszty społeczeństwa, nierzadko dyskryminowana, zamknięta wewnątrz własnych społeczności lokalnych, obecnie coraz częściej podkreśla swoją obecność z pozycji bogatego patrona majątku i ziem zarządzanych przez miejscowych osadników. Prawdopodobnie proces ów będzie narastać. Jednocześnie obecnie ok. 65% ogółu urodziło się na tych ziemiach i dla nich te ziemie stanowią „małą ojczyznę”.

Kolejne zagrożenia wynikają z oczekiwanego rozpadu pegeerów oraz bankructwa wielu zakładów pracy, szczególnie w małych mia-

steczkach o charakterze monoprzemysłowym. W sytuacji zagrożenia wystąpi poszukiwanie miejsca bezpieczeństwa. Gdzie się ono mieści według poglądów mieszkańców dawnych Prus Wschodnich? Częstokrotkie badania wskazują, że przeważnie odczuwany jest brak takiego miejsca, co powoduje stany frustracji, nawet anomii (rozregulowania norm społecznego współżycia).

Stan narastającej frustracji można bardziej wyjaśnić faktem, iż w przeszłości ludność napływowa, nie mając związku z przeszłością, z lokalną historią, wiązała się z teraźniejszością (z PGR, z zakładem pracy). Upadające pegeery, zakłady pracy pozostawiają ludność tych ziem rozproszoną ze względu na małe przywiązanie do ziemi, skłonność do dalszych migracji. Tutaj rozpad struktur zawodowych stwarza o wiele większe zagrożenie rozpadu struktur społecznych aniżeli w innej części kraju, stąd wymaga badań i racjonalnej strategii działania. W następstwie istnieje słabe tempo inwestowania w gospodarstwa, dalsza dekapitalizacja majątku, a nawet porzucanie gospodarstw i migracje do miast lub do Niemiec. Migracje stały się pojęciem, alternatywą życiową przypisywaną członkom grupy jako grupy pogranicza. Badań w skali kraju wymaga zagadnienie „Mazury w społecznej świadomości”. Warto zbadać, czy utrzymuje się o nich opinia jako o symbolu odrodzenia narodowego w nowych granicach, tworzenia się nowego społeczeństwa o wysokim etosie pracy, czy też jako o symbolu nieporadności w zagospodarowaniu tych ziem (zatrucie wód, obumieranie lasów, dewastacja infrastruktury materialnej itp.)²¹.

Badania nad przemianami społeczno-kulturowymi w miastach w następstwie napływu tam ludności wiejskiej prowadzone były w kilku miastach woj. białostockiego (Białystok, Bielsk Podlaski, Mońki) oraz olsztyńskiego (Olsztyn, Ostróda).

Z badań wynika, że bezwzględna większość mieszkańców miast urodziła się poza danymi miastami. W miastach średnich i małych odsetki przybyłych ze środowisk wiejskich są zdecydowanie większe. Przybycie do tych miast stanowiło bowiem przeważnie pierwszy etap

²¹ Por. Markiewicz W., *Procesy integracyjne na Ziemiach Odzyskanych*, op. cit.

migracji ze wsi do miast. Należy wyróżnić przynajmniej dwie fale ruchu społecznego chłopów do miast: do końca lat 60. oraz lata 70. związane z hasłem „budowy drugiej Polski”. Ruch odbywał się w następstwie przeświadczenia o istnieniu dużych różnic między miastem a wsią na niekorzyść wsi, które można pokonać dzięki migracji do miast.

W świetle badań jednostka bądź grupa społeczna postrzega miasto jako przestrzeń wraz z całą jej symboliką (znaczeniem) przynajmniej poprzez trzy obszary kulturowe: mieszkanie wraz z rodziną, zewnętrzne cechy życia miejskiego związane z całokształtem jego przestrzenno-architektonicznej oraz społeczno-kulturowej treści oraz wybrane miejsca, z którymi łączą jednostki lub grupy społeczne szczególnie intensywne interakcje.

Przybysze tym się wyróżniają od miejscowych, że nie mają związku z miastem poprzez pryzmat wybranych miejsc, z którymi byłiby szczególnie związani. Nawet miejsca bardzo bogate kulturowo, atrakcyjne turystycznie i inne nie uzyskują w początkowym etapie napływu statusu znaczących, ważnych obszarów kulturowych. Wraz z przybyszami kształtuje się nowy wizerunek miast, miasteczek jako peryferii lub jako co najwyżej „średnich”. Jest to nadal przejaw świadomości chłopskiej uzewnętrzniającej się w postaci postaw konformistycznych, podążania za grupą, wiązania lepszych warunków pracy i życia z „obcymi”. Jednocześnie przybysze są relatywnie bardziej przywiązani do wartości – społecznego awansu w stosunku do ludności miejscowej. W sytuacji braku możliwości realizacyjnych w miastach, wyjeżdżają za granicę. Zmienił się wizerunek miast, który do niedawna wartościowany był ich wielkością, zakresem funkcji administracyjnych, kulturotwórczych. Obecnie lepsze jest takie miasto, które znajduje się „bliżej zagranicy”, które stwarza lepsze możliwości startu do zarobkowych wyjazdów zagranicznych. W związku z tym m.in. Mońki, Łomża, Szczytno, Giżycko, Mrągowo, Ostróda i inne z racji powiązań z USA lub Niemcami nabierają nowego statusu w świadomości ich mieszkańców.

Miasta o dużym odsetku ludności napływowej tracą swój specyficzny wizerunek na rzecz przejmowania cech regionu, na którym się znajdują. W społecznej świadomości utrzymuje się przekonanie,

że już położenie woj. białostockiego na mapie geograficznej na ogół odbierane jest negatywnie. Im bliżej granicy wschodniej, tym miejsce zamieszkania oceniane jest bardziej negatywnie. Ów „garb” „wiejskości”, „wschodu”, „kresowości” noszą w sobie przybysze do miast i tym też wyróżniają się (lub są wyróżniani) wśród miejscowych. Cechą charakterystyczną miast obszaru ZPP jest znacząca zmiana ich charakteru, wizerunku w następstwie wchłonięcia migrantów pochodzenia wiejskiego. W miastach przeważają więc kategorie „zmęczonych awansem”, oczekując gratyfikacji, profitów za pokonanie ciernistej drogi ze wsi do miast, podczas gdy oczekuje się od nich nowego „startu do awansu” i zaradności indywidualnej. Tutaj więc można upatrywać źródeł utrzymujących się postaw roszczeniowych oraz związanych z ich niespełnieniem frustracji i rozczarowań. Istnieje pozytywny związek między dążeniami do awansu w skali nasowej a rozwojem gospodarczym. Występuje też zależność odwrotna. Brak dążeń do awansu prowadzi do rezygnacji z wysiłków koniecznych do uzyskania awansu, przez co obniżają się szanse społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. „Zmęczenie awansem” bardziej dotyczy mieszkańców miast woj. białostockiego, łomżyńskiego i ostrołęckiego – mniej zaś woj. olsztyńskiego i suwalskiego, gdzie struktura społeczna jest bardziej otwarta, mniej określona pochodzeniem społecznym i środowiskowym, gdzie wymieszanie struktur społecznych wytworzyło społeczności bardziej otwarte i dynamiczne.

Czynnikiem sprzyjającym otwartości społecznej mieszkańców woj. olsztyńskiego i zachodniej części woj. suwalskiego jest specyficzna struktura osadnicza, w której brak wsi z wielopokoleniową tradycją ich mieszkańców, gdzie zaznacza się dominacja miasteczek i małych miast, które sprzyjały kształtowaniu się tradycji drobnomieszczańskich²², przy braku centrów wielkomiejskich.

W kwestii identyfikacji przybyszów z miastem dominuje poczucie „rodowości częściowej”. Mamy więc do czynienia z długim okresem poczucia podwójnej przynależności środowiskowej wśród migrantów wiejskich w mieście: przywiązanie do miasta oraz do miej-

²² Por. Beba B., *Tradycja drobnomieszczańska w społeczności małomiasteczkowej Lidzbarka Welskiego*, OBN, Olsztyn 1982.

scowości urodzenia, „rodzinnych stron”. Migracje ze swojej wsi do najbliższego nawet dużego miasta nie powodują zerwania przestrzeni społeczno-kulturowej określanej mianem „swoja”, „nasza”. Dopiero wyjazd w strony obce i nieznane powoduje zerwanie więzi środowiskowej z poprzednim miejscem zamieszkania²³. W tym znaczeniu mieszkańcy woj. ostrołęckiego, łomżyńskiego i białostockiego są nadal przywiązani do „tubylczego” modelu życia, podczas gdy mieszkańcy woj. olsztyńskiego, zachodniej części woj. suwalskiego są bliżsi modelowi życia społeczeństwa „nomadycznego” lub stosując inne określenie – postmigracyjnego. W przypadku społeczności woj. ostrołęckiego, łomżyńskiego i białostockiego po okresie intensywnych migracji do miast następuje obniżenie migracji w obrębie regionu. Wśród społeczności na terytorium dawnych Prus Wschodnich utrzymują się migracje między miastami, zawodowa, przy czym ludność mobilna w stosunku do stabilnej charakteryzowała się młodszym wiekiem, wyższym poziomem wykształcenia, przynależnością do grup społeczno-zawodowych o relatywnie wyższym statusie społecznym w porównaniu z ludnością stabilną²⁴.

Przybywający do miast zmieniają w nich układ więzi społecznych. Umacniają więź rodzinną, więź z wyznawcami tej samej religii, kontakty i powiązania miejsko-wiejskie. Nie odnajdują w mieście substytutu więzi ogólnowioskowej charakterystycznej dla społeczności wiejskich. Powoduje to wiele form zadrażeń i konfliktów. Wśród społeczności wiejskich obszaru dawnych Prus Wschodnich były trudności w odbudowaniu więzi ogólnowioskowej w związku z silnymi uprzedzeniami i podziałami międzygrupowymi w obrębie poszczególnych wsi. Wśród mieszkańców ziem dawnych Prus Wschodnich przez ponad 45 lat podziały na miejscowych i przybyszów nie zostały przezwyciężone, zaś powodowały nie spotykane w innych częściach kraju napięcia, konflikty, poczucie niepewności i trzeba powiedzieć jasno – w dużym stopniu przyczyniły się do niemal zupełnego wyparcia

²³ Sadowski A., *Procesy ruralizacji. Ludność wiejska w mieście*, IS UJ, Kraków 1993 (w druku).

²⁴ Ochocki A., Witkowski J., *Odrębności strukturalne ludności stabilnej i mobilnej przestrzennie w woj. olsztyńskim*, w: *Społeczności lokalne i ich przemiany*, Wyd. Pojezierze, Olsztyn 1980, s. 56-69.

tubylców z ich ziemi ojczystej²⁵. Jest prawidłowością historyczną, iż przemieszczenia migracyjne doprowadzają na ogół do usunięcia lub podporządkowania tubylców przez przybyszów. Wspominam o tym w kontekście planowanej migracji (przemieszczeń) wielu tysięcy Polaków z terytorium byłego Związku Radzieckiego do Polski, w tym głównie na obszar wyludniającej się „ściany wschodniej”. Moim zdaniem byłoby to dramatyczne i pełne niebezpieczeństw posunięcie, m.in. z następujących powodów:

- przez zamieszkałe tam mniejszości etniczne byłoby odczytane jako zamach na ich suwerenność lub autonomię terytorialną, jako próba ich rozbicia, wysiedlenia (odrodzenie waśni narodowościowych),
- powodowałoby stany frustracji i niezadowolenia wśród miejscowych w związku z preferencjami względem przybyszów,
- może powstać masowa reakcja obronna migrantów ze wsi do miast w postaci powrotów, wykupu ziemi itp.,
- pogranicze polsko-białoruskie zamiast stanowić kształtujący się pomost może zostać zamienione w szaniec, a więc w pas obronny przed napływem mieszkańców i kultury wschodniej,
- powstaną nowe migracje międzywojewódzkie, a prawdopodobnie i międzynarodowe,
- nastąpi upadek przywiązania do regionu, dalszy rozpad tradycji wśród rdzennych mieszkańców pogranicza, co obniży, nie zaś ulepszy również jego produktywność ekonomiczną.

Praktyka wskazuje, że osadnicy po kilku latach gospodarowania w terenie, „dorabiania się”, na ogół przenoszą się do miast lub innych części kraju. Miejsce pierwotnego osadnictwa stałoby się więc jedynie przystankiem do następnych etapów migracji w Polsce. Zatem

²⁵ W latach 1952-1985 z terenu Warmii i Mazur wyjechało do RFN ponad 105 tys. osób. Migracje, rozproszenie terytorialne doprowadziły do rozpadu mazurskiej grupy etnicznej, która przez wieki broniła swej ojcowizny, trwając w swojszcie pojmowanej polskości. Pozostali na terenie Warmii i Mazur autochtoni również poddani są presji migracyjnej (Sakson A., *Przemiany więzi rodzinnej ludności rodzimej Mazur w związku z procesem migracji do RFN*, w: „Olsztyńskie Studia Demograficzne”, OBN, Olsztyn 1987.

nowa migracja na obszarze „ściany wschodniej” powodowałaby nowe społeczne problemy, nie rozwiązując dotychczasowych. W związku z tym z socjologicznego punktu widzenia masowa akcja osadnicza na wschodzie Polski powodowałaby zdecydowanie więcej następstw negatywnych aniżeli pozytywnych z punktu widzenia kraju i regionu.

MIKOŁAJ BEZPAMIATNYCH
USER ROZENFELD
HALINA SZCZELBANINA

**TOŻSAMOŚĆ NARODOWA
POLAKÓW POGRANICZA**
(na podstawie badań
we wsi Nacza w obwodzie grodzieńskim)

Badania etnosocjologiczne nad problematyką tożsamości narodowej mniejszości etnicznych, skupionych szczególnie w regionach pogranicza, oprócz spełniania oczekiwań naukowych, służą także podstawowym interesom nowo powstałego państwa – Republiki Białoruś. Wyniki badań mogą służyć jako etnosocjologiczne uzasadnienia w procesie tworzenia tych podstaw prawnych republiki, które regulują usytuowanie oraz życie etniczno-kulturowe mniejszości w obrębie państwa. Następnie wyniki badań spełnią wiele społecznych funkcji w - popieranym przez państwo – procesie odradzania się mniejszości narodowych. Wreszcie badania nad problematyką etniczną w państwie dostarczą zarówno władzy centralnej, jak i terenowej zobiektywizowanych danych, które mogą być wykorzystane przy ewentualnym rozwiązywaniu konfliktów na tle etnicznym lub przy tworzeniu prognoz stosunków narodowościowych.

Uwzględniając społeczne oczekiwania, w Uniwersytecie Gro-

dzisiejskim od dwóch lat realizowany jest program badawczy pt.: „Socjokulturowe determinacje rozwoju etnicznego Grodzieńszczyzny”. W ramach tego tematu przeprowadzono badania porównawcze głównych grup etnicznych z obwodu grodzieńskiego, uwzględniając jako podstawowe następujące zmienne: tożsamość oraz działalność narodową.

Artykuł przedstawia niektóre wstępne wyniki badań stanu tożsamości narodowej ludności polskiej na Grodzieńszczyźnie. Nie pretendując do pełnej charakterystyki, chcielibyśmy przedstawić zagadnienie tożsamości narodowej na podstawie etnosocjologicznego studium przeprowadzonego we wsi Nacza w 1992 roku.

Uważamy, że wyniki tych badań obok przedstawienia stanu utrzymującej się tożsamości narodowej, stwórzą ważne dane wyjściowe do realizacji dalszych badań.

Wies Nacza jako obiekt badawczy została wybrana nieprzypadkowo. Mianowicie pod względem liczebności Polacy stanowią obok Białorusinów drugą grupę etniczną w obwodzie grodzieńskim. Według spisu ludności przeprowadzonego w 1989 roku Polacy stanowili grupę 301 tysięcy osób, czyli 25,9% ogółu ludności oraz zamieszkują w różnej wielkości we wszystkich 17 rejonach administracyjnych obwodu. O ile na wschodzie i w centrum odsetek ludności polskiej jest nieznaczny (np.: rejon nowogródzki – 5,3%, rejon słonimski – 3,6%, to w rejonach zachodnich i północnych ludność polska zamieszkująca w sposób zwarty stanowi znaczną część mieszkańców. Przykładowo w rejonie lidzkim ludność polska to 45,4% ogółu mieszkańców, grodzieńskim – 42,3% oraz wronowskim – 82,9%. Wyróżnione rejon położone na obszarze pogranicza polsko-białoruskiego oraz polsko-litewskiego są najbardziej polskie. Tutaj właśnie można spotkać najbardziej charakterystycznych, typowych przedstawicieli mniejszości polskiej na Białorusi.

Wybraliśmy wieś, ponieważ w środowiskach wiejskich szczególnie mamy do czynienia z dalszym kultywowaniem autentycznych polskich tradycji, języka oraz świadomości ludowej. Niezależnie od tego, że Polacy na Grodzieńszczyźnie także zostali wciągnięci w nurt odbywających się procesów urbanistycznych, to większość z nich nadal mieszka na wsi (obecnie 163 tysiące mieszkańców, czyli 50,4% ogółu

ludności polskiej w obwodzie grodzieńskim).

Wybrana do badań wieś Nacza znajduje się na terenie obwodu wronowskiego. Jest jedną z wielu wsi położonych na obszarze tradycyjnie zamieszkanym przez Polaków i może być traktowana jako typowa polska wieś Grodzieńszczyzny. Położona jest 5 km od granicy litewskiej oraz 80 km od granicy polskiej. Jest to wieś duża, licząca łącznie z pobliskimi osiedlami około 1200 mieszkańców. Obok Polaków stanowiących większość mieszkańców, zamieszkują tutaj także Białorusini, Litwini i inni. W Naczy znajduje się zarząd gminy (sielsowiet), zarząd miejscowego kolchozu, szkoła średnia oraz czynny kościół rzymskokatolicki.

Podstawowymi źródłami informacji do analizy socjologicznej były wywiady swobodne oraz referaty szkolne. Wywiad swobodny został wykorzystany jako źródło informacji szczególnie wśród przedstawicieli starszego pokolenia. Wywiad swobodny stwarza możliwość badania świadomości mieszkańców poprzez bezpośredni kontakt z nimi. Z powodu na ogół niskiego wykształcenia respondentów, konieczności dotarcia do postaw i motywacji trudnych do przewidzenia w początkowej fazie badań zastosowanie techniki wywiadu swobodnego okazało się wysoce uzasadnione.

Wywiady swobodne dostarczyły bardzo „ludzkich”, pełnych emocji informacji na temat postaw, które z trudem nadają się do standaryzacji, do uporządkowania. Zwykle zaproszenia starszych osób do rozmów poświęconych problematyce narodowościowej poprzedzane były wydłużoną procedurą nawiązania kontaktu, w trakcie którego istotne znaczenie miało prowadzenie wywiadu w języku polskim.

Natomiast uczniowie, obok udziału w wywiadzie, proszeni byli o napisanie referatu pt.: „Ja i moja narodowość”.

W badaniach zmierzaliśmy do określenia szczegółów tożsamości narodowej oraz jej uwarunkowań występujących w różnych kategoriach demograficznych.

Artykuł oparty jest na wypowiedziach osób, które wyraziły zgodę na udział w badaniach. Przygotowany został z zachowaniem autentycznej leksyki i frazeologii wypowiedzi.

Podstawą przeprowadzonego badania jest koncepcja struktury

tożsamości narodowej obejmująca zarówno elementy poznawcze (wiedza na temat swojego etnonizmu, utożsamienie siebie ze swoją grupą etniczną, przeciwstawienie przedstawicielom innych grup według typu „my – oni”, stopień uświadomienia faktów bytu narodowego, historii, kultury etc.), jak i aksjologiczne (stosunek do własnego narodu, sposób przeżywania swojej przynależności narodowej, stosunek do państwa, stopień przywiązania do wartości narodowych i inne).

Tożsamość narodowa wiąże się z wieloma czynnikami, wśród których za najważniejsze uważa się: państwo narodowe, szkolnictwo wraz z systemem wychowania, pochodzenie oraz tradycje rodzinne, język, otoczenie etniczne oraz panujące w nim stosunki, migracje i związane z tym doświadczenia kontaktów międzyetnicznych, stosunek do istniejących w pobliżu pomników narodowej historii i kultury, Kościół i jego stanowisko w sprawach narodowych oraz działalność ugrupowań etniczno-kulturowych. Określone czynniki w sposób zróżnicowany oddziałują na charakter tożsamości narodowej. Zależą ponadto od wielu zmiennych społeczno-demograficznych, takich jak: wiek, wykształcenie, charakter pracy zawodowej, sytuacja społeczno-polityczna i gospodarcza kraju.

Wyniki badań wskazują, że wszyscy respondenci ze wsi Nacza pochodzący z rodzin monoetnicznych uświadamiają sobie swoją przynależność narodową. Natomiast młodzi mieszkańcy, których matka lub ojciec nie są Polakami, mają problemy z określeniem swojej narodowej przynależności. W jednym z referatów szkolnych czytamy m.in.: „Mój ojciec jest Polakiem, matka – Rosjanką. Od dzieciństwa zaswoiłam, że jestem Polką, ponieważ ojciec Polak. Ale niektórzy mówią, że jeżeli mieszkasz na Białorusi, musisz być Białorusinką. Ja tak nie liczę, ale w pewnym stopniu odczuwam siebie i Rosjanką i Białorusinką”. Jest to dość typowy przykład nieokreślonej świadomości narodowej wśród osób młodych pochodzących z rodzin mieszanym. Do określenia przedstawicieli innych narodowości używają takich terminów, jak: „lićwin”, „bielarus”, „jaurej”, „tataryn”, „ruski”. Ostatni etnonim obejmuje zarówno Białorusinów, jak i Rosjan, chociaż respondenci zdają sobie sprawę z różnic występujących między nimi. Biorący udział w badaniach mieszkańcy wsi Nacza przeważnie wchodzili w kontakty osobowe z przedstawi-

cielami wyróżnionych grup etnicznych. Obok Polaków wieś Nacza zamieszkuje Białorusini, zaś w niektórych wioskach przygranicznych rejonu wronowskiego mieszkają także Litwini. Przed wojną znaczny odsetek mieszkańców Naczy stanowiła ludność żydowska.

Naczańscy Polacy traktują siebie jako część wspólnoty polskiej, zamieszkałej nie tylko tutaj, na pograniczu, ale także w Polsce, na Litwie oraz w innych państwach. Świadomość tego typu umacnia się poprzez związki rodzinne i towarzyskie. Liczni respondenci znali Polskę, wszyscy byli na Litwie, mają w obu krajach krewnych i przyjaciół. Przedstawiciele starszego pokolenia przeżywają sytuację, w jakiej znalazła się mniejszość polska na Litwie, sytuację, którą uważają za niewłaściwą i krzywdzącą polską mniejszość narodową. „Wilno płacze w Kaplicy Ostrobramskiej. To Polacy płaczą. Przecież w tym Wilnie w Katedrze nie odbywa się msza po polsku. Wszystką uroczystość Litwa zabrała. Kiedyś Piłsudski zdobył, a teraz oddali. I tak się mówi, to prawda:

Wilno, miasto kochane,

Czemu takie smutne i zadumione?

A Wilija płacze, wili polami.

A teraz zostało wszystko pod Litwą. I Polacy bardzo smutni i liją łzy w Ostrej Bramie. I my jesteśmy smutni, bo my też jesteśmy Polakami. Tam dzieci są nasze. I w ogóle tam jest naród, nasz naród. Tam jest naród polski. Tam jest tyłu Polaków ...” (respondentka w starszym wieku). Wśród zamieszkałej w Naczy młodzieży polskiej rzadziej spotyka się tak emocjonalne przywiązanie do polskości. Jest ono bardziej pragmatyczne. Spośród naczańskiej młodzieży kilka osób przebywa na Litwie. Zdaniem ich rodziców, młodzież nie chce wracać na Białoruś. „Na Litwie jest lepiej. Dobrze można zarobić. Drogo, ale wszystko jest. Tam budowało się wszystko. Drogi u nich były w porządku. Uporządkowali się dobrze. A tu na Białorusi strach było zobaczyć”. Wśród mieszkańców Naczy Wilno uważane jest za symbol polskości. Znają oni zabytki Wilna, pomniki związane z polską kulturą. „Kiedy ja przyjeżdżam do Wilejki – stwierdza jedna z respondentek – przejeżdżają przez cmentarz Rosy, gdzie jest mogiła serca Piłsudskiego oraz jego matki. I tam są zawsze świeże kwiaty. I zimą są kwiaty. I znicze palą”.

Uświadamiając sobie generalnie swoją odrębność w stosunku do Białorusinów i innych narodów. Polacy nie zawsze mogą określić, na czym ona polega. Inaczej mówiąc, w społecznej świadomości istnieją trudności w procesie wyodrębniania specyfiki Polaków w porównaniu z innymi narodami. Wprawdzie antropologicznie Polacy zasadniczo różnią się od Tatarów lub Żydów, ale brak jest różnic w stosunku do Białorusinów, Litwinów itp. „Nasi Litwini, Białorusini, Rosjanie – wszyscy tacy sami”.

Natomiast etnokulturowe wyznaczniki tożsamości narodowej są w społecznej świadomości zróżnicowane ze względu na wiek respondentów. Wskazywane są przynajmniej dwa czynniki określające polskość respondentów: religia katolicka oraz pochodzenie. Wszyscy respondenci byli zgodni, że bycie Polakiem nieodłącznie wiąże się z urodzeniem w polskiej rodzinie i z przynależnością do Kościoła katolickiego.

Kościół rzymskokatolicki pozostaje jednym z podstawowych ośrodków zachowania polskości na obszarze zachodniego pogranicza Republiki Białoruś. Język polski jest językiem kościoła, językiem modlitwy i kazań. Dzieci piszą, że pierwszy świadomy kontakt z językiem polskim, jaki zachował się w pamięci, był kontaktem o charakterze religijnym. „Moja babcia, bardzo wierząca, nauczała mnie modlitw po polsku, opowiadała po polsku o Bogu, chodziła ze mną do kościoła” – czytamy w jednym z uczniowskich referatów. Język polski, pełniąc funkcje związane z religią, z życiem Kościoła, nabywa cech sakralnych, uważany jest jako język święty. Kazania często nawiązują do problemów kulturowych, do sylwetek z polskiej historii. W życiu codziennym zarówno Polaków, jak i przedstawicieli innych narodowości wszystko, co polskie utożsamia się z Kościołem i religią katolicką. „Polskie” występuje jako synonim katolicyzmu. W mowie potocznej nie używa się takich pojęć, jak „wiera katolicka” lub „wiera prawosławna”, lecz jedynie „polska wiara” i „ruska wiara”. Zdaniem respondentki „ruska to nie narodowość, to tylko wiara”. W jednym z przedstawionych przez respondentkę wierszy wystąpiły następujące słowa:

„I każa: ty wiery jakoj? Czy ruski czy palak?
Aha, dumaju, woś hetak, woś kažu i palak”.

Nakładanie się przynależności etnicznej i wyznaniowej może być traktowane jako jedna z podstawowych cech tożsamości narodowej Polaków pogranicza. O ile w przypadku ludzi starszych początki kształtowania się polskiej tożsamości narodowej wprawdzie wiążą się z Kościołem, ale utrwalają się w następstwie oddziaływania także innych czynników, to w przypadku ludzi młodszych Kościół pozostaje w zasadzie jedynym symbolem polskości.

Z wyznaniem katolickim związane są bardzo trwałe religijne tradycje rodzinne. Respondenci (zwłaszcza kobiety) bardzo chętnie opowiadali o świętach oraz o przygotowaniach do nich. Oto fragmenty wywiadów na ten temat: „Chętnie opowiemy, jaką mamy Wielkanoc, jak pisanki robimy, jak wigilię szykujemy, co mamy tam urządzać”. „Jak nakrywamy stół na wigilię,łożymy siano na wschód. Na talerz białe łożymy opłatek. Mówi się, że musimy mieć dwanaście błędów. Na pewno dwanaście robi się albo i więcej. Robi się rosół wigilijny, różne ryby. Karpia robimy, no, co kto ma”. Respondenci podkreślają, że są to przede wszystkim polskie święta, narodowe tradycje. Przykładowo nie używa się zwrotu „katolicka pascha”, lecz tylko „polska pascha”. Ponadto zwracają uwagę na te szczegóły, który odróżniają „polskie święta” od „ruskich”.

Ani w przeszłości, ani obecnie różnice wyznaniowe nie stanowiły przeszkody w zakresie stosunków międzyetnicznych. We wsi Nacza oraz w innych miejscowościach pogranicza, jak dotąd nie wystąpiły przejawy braku przyjaźni, wrogości lub konfliktów na tle wyznaniowo-etnicznym. Tolerancja względem przedstawicieli innych kategorii wyznaniowych i etnicznych stanowi jedną z charakterystycznych cech świadomości społecznej mieszkańców pogranicza.

Odbywające się we wsi Nacza procesy przeobrażeń etnicznych odzwierciedlają się w sferze języka. Język Polaków Naczy można określić terminem trójlingwizm. Wszyscy, z którymi mieliśmy kontakt w procesie realizacji badań, posługiwali się trzema językami: polskim, białoruskim oraz rosyjskim. Wszyscy Polacy uważają język polski za ojczysty. Posługują się nim w odniesieniu do spraw Kościoła. W domu językiem polskim (dialektem kresowym) posługują się głównie ludzie w wieku starszym. Ich zdaniem przynależność do kategorii Polaków określona jest wyznaniem, językiem, w tym zwa-

szcza określonym akcentem językowym. Używa się go wśród Polaków w trakcie przyjacielskich rozmów, na wieczorynkach itp. Podkreślano, że „po sąsiedzku między sobą mówią po polsku, nie po rusku”. Natomiast wśród osób w wieku średnim oraz młodszym jedynie nieliczni respondenci mogą w sposób czynny posługiwać się językiem polskim, ale prawie wszyscy deklarują jego znajomość bierną.

W procesie badań wśród młodzieży nie stwierdzono przypadków posługiwania się językiem polskim. Zanik posługiwania się językiem polskim wśród osób w wieku średnim i młodszym stanowi jedną z tendencji obrazującej sytuację etniczną Polaków obszaru pogranicza. Ilustrują ją między innymi następujące wypowiedzi: „Jedna moja córka rozumie po polsku, a druga – nijak. One w rosyjskiej szkole uczyły się ... W domu rozmawiają po białorusku”. „Polacy wszyscy liczą się tu w paszporcie, ale większa część rozmawia po białorusku”. „Córka do mnie pisze list po rusku, a ja do niej piszę po polsku”. Mieszkańcy zgłaszają oczekiwania wznowienia nauczania w szkole w języku polskim. „Gdyby w szkole choć jeden rok był polski”. Należy podkreślić, że zarówno w szkole średniej w Naczy, jak i na całej Białorusi w wybranych szkołach mamy do czynienia z procesami przywracania języka polskiego. Natomiast na ulicy, w sklepach, w autobusach, w urzędach dominuje język białoruski, a konkretniej miejscowa odmiana języka białoruskiego z dużą liczbą polonizmów oraz rusycyzmów. Mieszkańcy nazywają go językiem „ruskim” albo „prostym”. Język rosyjski jest doskonale znany wśród uczniów oraz rozumiany wśród starszych mieszkańców.

Przedstawiona skrótowo sytuacja językowa we wsi Nacza jest typowa w strefie białorusko-polskiego i litewskiego pogranicza. Nawiązując do wspomnień starszych mieszkańców, w czasach ich młodości we wsi Nacza mówiono wyłącznie po polsku. W okresie międzywojennym był to język państwowy, język nauczania w miejscowej szkole podstawowej, a także język rodzinny. Natomiast język białoruski był znany od dawna mieszkańcom wsi Nacza chociażby i dlatego, że posługiwano się nim we wsiach sąsiednich. Z powodów politycznych w okresie powojennym nastąpił wzrost znaczenia języka białoruskiego i rosyjskiego. Starsi mieszkańcy są dumni z tego, że mogą posługiwać się językiem polskim. Chętnie używają zarówno frazeolo-

gii polskiej, jak i białoruskiej, recytują wiersze oraz śpiewają w obu językach. Podczas badań we wsi Nacza na taśmie magnetofonowej zanotowano przykłady polskiego oraz białoruskiego folkloru.

Po wojnie przybyło do Naczy wielu specjalistów, nauczycieli, przedstawicieli administracji z innych rejonów Białorusi, a nawet innych republik ówczesnego ZSRR. Z kolei młodzież wiejska opuszczała Naczę, migrując do miast. Dokonujące się przepływy ludnościowe stanowiły jedną z przyczyn określających współczesną sytuację językową w Naczy.

W referatach uczniów wyrażano nadzieje i chęć bliższego poznania języka i kultury polskiej. Oprócz innych uwarunkowań jako ważną należy podkreślić związaną ze znajomością języka możliwość wyjazdu ludzi młodych do Polski w celu podjęcia studiów.

Wśród innych czynników kształtowania tożsamości narodowej Polaków badanej wsi trzeba wymienić tradycje urządzania wieczorynek w powiązaniu z używaniem języka polskiego oraz śpiewaniem polskich piosenek. Tradycje tego typu zachowały się do czasów obecnych.

Podsumowując wyniki badań, trzeba powiedzieć, że w świadomości Polaków wsi Nacza zachowuje się polska tożsamość narodowa, mimo że nie „działają” tak mocne czynniki jej kształtowania, jak szkoła i język. W związku z ich brakiem świadomość narodowa staje się coraz bardziej uboga. Utrata znajomości języka zamyka dostęp do źródeł duchowej kultury polskiej. Dzisiejsza młodzież naczańska w zasadzie niczym się nie wyróżnia spośród młodzieży innych miejscowości. Pozostaje pod wpływem zinternacjonalizowanej „sowieckiej” kultury masowej, która jest jednakowo odległa zarówno od rzeczywistej kultury polskiej, jak i rosyjskiej oraz białoruskiej. Odrodzenie polskości na ziemiach białorusko-polskiego pogranicza powinno, moim zdaniem, odbywać się za pośrednictwem przywracania języka polskiego oraz szkolnictwa w języku polskim. W przeciwnym razie asymilacja językowa może stać się krokiem ku asymilacji kulturowej oraz w perspektywie ku całkowitej asymilacji etnicznej. Przywrócenie języka w szkole ma być pierwszym krokiem ku odrodzeniu etniczno-kulturowemu Polaków na Białorusi w szerokim sensie tego słowa.

SPARTAK POLSKI

KATOLICY W REPUBLICE BIAŁORUS

Badania nad problemem terytorialnego rozmieszczenia różnorodnych religii w powiązaniu z etniczną strukturą ludności Białorusi oraz specyfiką rozmieszczenia etnicznego są nowym kierunkiem w naukach społecznych republiki. Zbadanie geografii religii pozwoli lepiej zrozumieć terytorialną specyfikę przy równoczesnej wspólnotocie kulturowej, ściślej: pochodzenie i stopień trwałości tradycji kulturowych, różnice w sposobie życia, tendencje demograficzne i szereg innych problemów. Zbadanie zagadnienia wielowyznaniowości jest bardzo istotne również ze względów pozateoretycznych. Oprócz trzech największych wyznań występujących na Białorusi – prawosławnego, katolickiego i protestanckiego – spotykamy tutaj jeszcze kilka innych wyznań. Tylko w ciągu ostatniego półtora roku liczba wyznań w republice znacznie wzrosła. O ile na koniec 1990 roku było ich 9, to w ciągu następnego roku ich liczba uległa podwojeniu i było ich już 18. Pojawili się wyznawcy Kriszny, buddyści Zen, a także takie nowe koncesje, jak Rosyjski Wolny Kościół Prawosławny, Kościół nowoapostolski, Kościół Jezusa Chrystusa i inne. W związku z powyższym problem tolerancji, dialogu i współpracy ekumenicznej różnych religii nabiera szczególnego znaczenia.

Mapy wykonane w Laboratorium Geografii Etnicznej Mińskiego

Uniwersytetu Pedagogicznego obrazują zarówno geografie, jak i dynamikę poszczególnych konfesji na Białorusi. Na dzień 1 lipca 1992 roku na Białorusi było zarejestrowanych 1428 parafii różnych wyznań (w 1970 r. – 655), w tym – 744 prawosławnych (w 1970 r. – 382), 278 katolickich (w 1970 r. – 107) oraz 348 protestanckich (w 1970 r. – 153). W sumie na trzy wymienione wyznania przypada 95,9% wszystkich parafii działających na Białorusi (w 1970 r. – 98%)¹. Tak więc Cerkiew prawosławna wśród równoprawnych religii zajmuje pierwsze miejsce pod względem liczby parafii, z najbardziej wyraźną tendencją do rozszerzania swojej sfery wpływu². Jeśli w połowie 1992 r. w republice istniało 7 eparchii (diecezji)³ (brzeska, pińska, grodzieńska, homelska, mińska, witebsko-połocka i mohylewska), obejmujących 46 dekanatów, to obecnie ich liczba zwiększyła się do dziesięciu. Geografia istniejących eparchii świadczy o ogromnych różnicach w zajmowanych przez nie terytoriach. Przykładowo, obok eparchii mińskiej o powierzchni 40,8 tys. km kw. istnieją niewielkie eparchie, jak na przykład brzeska, obejmująca terytorium trzykrotnie mniejsze.

Liczba wspólnot religijnych rozpatrywana według obwodów wygląda następująco: obwód brzeski – 430 (w 1970 r. – 232), obwód witebski – 195 (było 60), obwód homelski – 130 (było 54), obwód grodzieński – 283 (było 171), obwód miński (łącznie z Mińskiem) – 269 (było 87). Najwolniej świadomość religijna „budzi się” w obwodzie mohylewskim, gdzie znajduje się 83 parafii (było 38). Jeśli w 1970 r. w republice było 14 rejonów administracyjnych nie posiadających ani

¹ Por. tablicę I. Z powodu ograniczonej objętości w artykule będzie mowa tylko o tych trzech największych wyznaniach Białorusi.

² Jak podała na początku 1992 r. prasa republikańska, na Białorusi powstał komitet organizacyjny Białoruskiego Bractwa Prawosławnego. Jego podstawowym celem jest „odrodzenie białoruskiego ducha narodowego w Cerkwi oraz stworzenie narodowej Cerkwi prawosławnej” („Hołas Radzimy”, 6.II.1992).

³ Eparchia nie jest terminem politycznym. Jest to kategoria cerkiewno-kanoniczna, tworzona dla podtrzymania jedności i soborowości wchodzących w nią struktur cerkiewnych w określonych ramach terytorialnych.

jednej parafii (z tego 5 w obwodzie Witebskim i 4 w Mohylewskim), to w połowie 1992 r. pozostał tylko 1 (rejon kruglański w obwodzie Mohylewskim).

Szczególnie interesująca jest geografia trzech podstawowych wyznań Białorusi – prawosławnego, katolickiego i protestanckiego w trzech najbardziej „religijnych” obwodach – grodzieńskim, brzeskim i mińskim (tabela 2).

Tabela 2

Obwody	1970 r.			1992 r.		
	Cerkiew prawosł.	Kościół katol.	Kościół protest.	Cerkiew prawosł.	Kościół katol.	Kościół protest.
Grodzieński	76	71	24	119	136	28
Brzeski	148	12	72	253	32	145
Miński	49	13	25	137	51	81
Ogółem:	273	96	121	509	219	254
Ogółem na Białorusi	382	107	143	744	278	348
W tym w wymienionych obwodach w %	71,5	89,7	79,1	68,4	70,8	73,0

Najbardziej „ureligijniony” jest region Zachodniej Białorusi (powierzchnia 57,3 tys. km kw., obwody brzeski i grodzieński), gdzie znajduje się 713 parafii (w tej liczbie – 372 prawosławnych, 173 protestanckich i 168 katolickich), tj. jedna parafia przypada na 80 km kw. I na odwrót, Wschodnia Białoruś (do której, oprócz obwodów witebskiego, mohylewskiego, homelskiego, zaliczamy mimo określonych zastrzeżeń cały obwód miński) pozostaje swego rodzaju religijną półpustynią. Tutaj na terytorium 150,3 tys. km kw., tzn. prawie trzykrotnie większym, znajduje się 657 parafii (w tej liczbie prawosławnych – 372, protestanckich – 175, katolickich – 110), tzn. jedna parafia przypada na 228 km kw..

Ostatnio szczególnego znaczenia na Białorusi nabrał problem odprawiania nabożeństw w języku białoruskim. Rozumiem troskę, jaką wyraża się w związku z tą sprawą w czasopiśmie „Literatura i Mastactwa” i niektórych innych wydawnictwach. Naturalnie, pro-

blem ten dotyczy również cerkwi prawosławnej, która jak dotąd niczego nie czyni w tej kwestii.

Główne przyczyny, dla których Cerkiew prawosławna na Białorusi wciąż odprawia nabożeństwa nie w języku białoruskim, są następujące:

1) dotychczas na Białorusi nie istniały uczelnie przygotowujące do pełnienia służby kapłańskiej. Dopiero teraz w Mińskiej Akademii Duchownej, uczącej w cyklu pięcioletnim, przygotowuje się do stanu kapłańskiego 160 osób. Po raz pierwszy dokonany został tutaj nabór do grupy białoruskojęzycznej;

2) odczuwa się ogromne braki literatury kanonicznej w języku białoruskim. Jednak w końcu 1991 r. Komisja Biblijna Białoruskiej Cerkwi Prawosławnej opublikowała *Ewangelię* według św. Mateusza w języku białoruskim z równoległym reprintem tekstów starogreckiego, starocerkiewnego i rosyjskiego, wydanych w Moskwie w 1886 r. Jest to pierwszy białoruski przekład *Biblii*, dokonany w łonie Cerkwi, w zgodzie z jej tradycją. W przedmowie do wydania metropolita Filaret podkreśla, że przekłady Słowa Bożego na języki narodowe Cerkiew uważa za swoją podstawową misję. Dalej wskazuje on: „Głównym celem przedsięwziętego (...) przez Komisję Biblijną przekładu jest soborowe wypracowanie liturgicznego stylu języka białoruskiego (...). Przykład Nowego Testamentu powinien się stać podstawą dla bogosłownictwa w języku białoruskim. Stworzyć systemy teologiczne, rozwinąć teologię liturgiczną, dokonywać przekładów tekstów liturgicznych nie sposób, dopóki nie ma usankcjonowanego przez Cerkiew soborowego przekładu tekstów biblijnych”⁴.

Na ukończeniu jest przekład *Ewangeli* według św. Marka. W języku białoruskim mogą zabrznieć wkrótce poranne i wieczorne modlitwy.

3) słowo „prawosławie”, jak wiadomo, oznacza „prawdziwe”, „ortodoksalne”. Za misję Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej uważa się zachowanie tradycji chrześcijaństwa w jej czystej, prawdziwej postaci – z jej mocnym przywiązaniem do niezachwianego wyznawania tra-

⁴ W. Dyszyniewicz, *Nowy białoruski pieriewod Jewangelija ot Matieja*, „Moskowskij Cerkownyj Wiestnik”, 19 nojabria 1991 r.

dycyjnego nauczania Cerkwi prawosławnej. Oznacza to, że przeważa zachowawcza pasywność.

Wpływ Kościoła rzymskokatolickiego jest silny w zachodnich obwodach Białorusi – szczególnie na Grodzieńszczyźnie, gdzie zamieszkuje 72% całej polskiej ludności. Na ten obwód przypada 48,9% wszystkich katolickich parafii Białorusi. Mimo, iż następuje proces terytorialnego rozszerzania się sfery wpływu Kościoła katolickiego (o ile w 1970 r. na obwody grodzieński i brzeski przypadało 77,6% wszystkich parafii katolickich, to w połowie 1992 roku już tylko 60,4%), to jednak wschodnia część Białorusi praktycznie znajduje się poza sferą wpływu Kościoła rzymskokatolickiego. Konieczne jest także wskazanie na to, że pomimo umocnienia się pozycji Kościoła rzymskokatolickiego (szczególnie na Grodzieńszczyźnie), katolicyzm i polskość nigdzie nie przewyższyły poziomu przedwojennego.

Dlaczego silna jest pozycja katolicyzmu w tym regionie? Pomijając czysto demograficzny czynnik (łącznie z obwodem brzeskim zamieszkuje tutaj 79,8% polskiej ludności Białorusi), trzeba podkreślić, iż Kościół katolicki, jak żaden inny na Białorusi, w czasach reżimu totalitarnego starał się pomóc wierzącym w zachowaniu ich ludzkiej godności. W czasach totalitaryzmu głosił on: „Człowiek jest dziećciem Bożym i powinien oddawać cześć tylko Bogu”. Nie władzy, nie partii, nie rządowi – wyłącznie Bogu. Człowiek – śrubka w reżimie totalitarnym pragnął mieć coś wspólnego z innymi ludźmi: Boga, kościół, modlitwę. Kościół katolicki usiłował mu to dać i w tym była jego siła. W jakiejś mierze tym można objaśnić na przykład fakt, że w Sopockinie główną ulicę osiedla przemianowano z ulicy Lenina na ulicę Jana Pawła II. Autorytet Kościoła katolickiego jest wysoki również dlatego, że, jak zauważył swego czasu kardynał Józef Glemp, żaden wierzący katolik nie poszedł na współpracę z hitlerowcami.

Polacy z Białorusi są ostatnio szczególnie aktywni w swym narodowym samookreśleniu się. Przejawami tego są otwarcia nowych katolickich kościołów z liturgią w języku polskim, odprawianie nabożeństw w kościołach Białorusi przez księży z Polski, z których wielu przyjechało tutaj poza ustalonymi limitami (i nie ma widoków na osiedlenie się), tworzenie klas z polskim językiem nauczania, wydawanie prasy w języku polskim itd. Na przełomie maja i lipca 1992 r.

Grodno i diecezję mińską odwiedził generał wpływowego katolickiego zakonu franciszkanów, P. Lafranco M. Seripl Alfonsowicz.

Prawny proces restytucji Kościoła rzymskokatolickiego na Białorusi rozpoczął się 29 października 1989 r. mianowaniem Tadeusza Kondrusewicza biskupem Mińska i apostolskim administratorem na Białorusi.

Rozpoczęło się odrodzenie katolickiego życia religijnego. We wrześniu 1990 r. po raz pierwszy po wojnie otworzone zostało Wyższe Katolickie Seminarium Duchowne, w którym naukę podjęło 37 osób.

Autorzy niektórych publikacji (por. np. „Literatura i Mastactwa” z 29 maja 1992) dramatyzują fakt, iż Białoruś do tej pory nie nawiązała stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Nie można nie upatrywać w tym fakcie, jak wskazała na to L. Sajenko, prawdopodobnego wpływu działalności propolskiego lobby, posiadającego nie mały wpływ w katolickich wyższych kręgach⁵. Nie byłbym jednak skłonny dramatyzować tej sytuacji. Jest rzeczą naturalną, że dla Watykanu łatwiejsze jest nawiązanie stosunków dyplomatycznych, powiedzmy, z Azerbejdżanem czy Kirgizją, gdzie katolików jest bardzo niewiele.

Od dawna interesował mnie problem: jaka jest baza danych o liczbie katolików na Białorusi? W chwili obecnej Watykan twierdzi, iż na Białorusi mieszka 2 milionów katolików⁶. Podobne liczby przytacza się w innych publikacjach. Na przykład St. Plewako twierdzi, że katolicy i osoby wywodzące się z katolickich rodzin stanowią 20% ludności Białorusi, tzn. jest ich ok. 2 milionów⁷. Podobną liczbę przytoczył w 1992 r. również T. Gawin – przewodniczący Związku Polaków na Białorusi⁸. Nawet jeśli jednak zgodzimy się z tym, że wszyscy mieszkający w republice Polacy (417,7 tys. osób) figurują w watykańskich statystykach jako katolicy (co prawdopodobnie w rzeczy-

⁵ „Moskowskije Nowosti”, nr 39, z 27 września 1992 r.

⁶ Zob. „Belorussian Review”, 1990, vol. 2, nr 2.

⁷ St. Plewako, *Odrodzenie katolicyzmu na Białorusi*, „Wschód” 1991, nr 2.

⁸ „Głos znad Niemna”, 16-30 czerwca 1992.

wistości ma miejsce), to oznacza to, iż według obliczeń samego Watykanu Polacy stanowią około 1/5 katolików Białorusi. Czy można więc z tego wnioskować, że pozostali katolicy to Białorusini? Zdaniem polskiego uczonego Z. Gajewskiego, można założyć, że Białorusinów wyznania rzymskokatolickiego jest około 1,5 miliona⁹. W monografii innego polskiego badacza poświęconej temu zagadnieniu, jaką jest praca A. Hlebowicza *Kościół w niewoli*, autor stwierdza: „Większość źródeł, jak na przykład przebywający na emigracji apostolski wizytator katolików – Białorusinów biskup Czesław Sipowicz, minister republiki d/s religii Andrzej Zaleski, następca biskupa Sipowicza ojciec Aleksander Nadson w Londynie oceniają tę liczbę na około 2 miliony. Inną liczbę przytoczył w 1988 r. podczas wizyty na Białorusi prymas Glempa metropolita Filaret (Filaret jest metropolitą mińskim i grodzieńskim, egzarchą Białorusi), oceniając ją na 500 tys., tzn. na liczbę przybliżoną do oficjalnych statystyk, określających populację zamieszkujących tutaj Polaków. Podobnych obliczeń dokonał w 1990 r. białoruski historyk mieszkający w Polsce, Jerzy Turonek, oceniwszy liczebność katolików na 660-700 tys. osób. Istota sporu polega na tym, iż jeśli mamy 2 miliony katolików, z których większość mówi po polsku, to powstaje pytanie o rzeczywistą liczbę Polaków na Białorusi. Jeśli natomiast katolików jest 500-700 tys., to są to prawie sami Polacy z niewielką liczbą Białorusinów i Litwinów. Trudno jest teraz ten spór rozstrzygnąć, ponieważ nie dysponujemy żadnymi, nawet przybliżonymi danymi na ten temat z ostatniego okresu. W tej sytuacji wszelkie obliczenia będą spekulacjami¹⁰.

Te same liczby są przytaczane również przez niektórych autorów białoruskich. Jako najnowszy przykład można zacytować artykuł W. Paściuka *Towarzysze nie rozumieją...*, w którym autor pisze: „Wiadomo, że z dwóch milionów białoruskich katolików «Polaków» jest około 400 tys., pozostali to Białorusini”¹¹. Jeśli wziąć pod uwagę fakt, iż cała ludność obwodu grodzieńskiego – najbardziej katolic-

⁹ Z. Gajewski, *Katolicyzm na Białorusi*, „Przegląd Katolicki”, 1989, nr 22.

¹⁰ A. Hlebowicz, *Kościół w niewoli*, Warszawa, „Głos” 1992, s. 49.

¹¹ „Literatura i Mastactwa”, 18 września 1992 r.

kiego obwodu Białorusi – liczy 1163,8 tys. osób, to zgodnie z przytoczonymi liczbami cała ludność tego obwodu wyznaje katolicyzm. Trudno jest się z tym zgodzić.

Można, oczywiście, założyć, że pewna część białoruskiej ludności, szczególnie zamieszkującej zachodnie rejony republiki, również wyznaje religię rzymskokatolicką. Jednak nawet przy tym założeniu można mówić o 700 – maksimum 800 tysiącach katolików na Białorusi. Nawiasem mówiąc, nawet były arcybiskup miński i apostołski administrator Białorusi, Tadeusz Kondrasiewicz¹², odrzuca mit o rzekomych 2,5 milionach katolickich wiernych na Białorusi i za realną uważa liczbę 700 tys. osób¹³. Niewątpliwie, wielu polskich badaczy i wiele katolickich instytucji przytacza wyraźnie zawyżone dane co do liczby katolików-Białorusinów mieszkających na Białorusi.

Należy także podkreślić fakt, który z jakichś powodów umknął uwagi badaczy zajmujących się studiami nad stosunkami polsko-białoruskimi w ogóle i katolicyzmem na Białorusi w szczególności. Z ogólnej liczby 417,7 tys. Polaków na Białorusi tylko 55,7 tys. osób (13,3% wszystkich Polaków na Białorusi) uznało jednocześnie język polski za swój język ojczysty. Oznacza to, że absolutna większość Polaków (86,7%) na Białorusi za swój język ojczysty uznała nie polski, a jakiś inny język (63,9% – białoruski i 22,6% – rosyjski). Nawet w najbardziej katolickim z obwodów, tzn. w obwodzie grodzieńskim zaledwie 15,6% polskiej ludności wskazało na język polski jako na swój język ojczysty, a na białoruski – 62,3% i rosyjski – 22,1%¹⁴. Oczywiście, stosunku do języka nie można łączyć bezpośrednio ze stosunkiem do swej religijnej przynależności, jednak mówi on o bardzo istotnej cesze narodowej samoświadomości, o stosunku do tego czy innego rodzimego języka.

¹² Urodzony na Białorusi był arcybiskup miński Tadeusz Kondrasiewicz od lipca 1991 r. został podniesiony do godności arcybiskupa Moskwy i europejskiej części Rosji. Jego kolega – ksiądz Kazimierz Świętek jest przedstawicielem „Caritasu” na Białorusi i równocześnie arcybiskupem pińskim, metropolitą mińskim i mohylewskim.

¹³ „Więź”, luty 1991.

¹⁴ *Nacjonalnyj sostaw nasilenija SSSR po dannym wsiesojuznoj pieriesi nasilenija 1989*, Moskwa, „Finansy i Statistika” 1991, s. 88.

Na Białorusi coraz bardziej popularne stają się różne odłamy protestantyzmu. O ile na początku 1990 r. liczba protestanckich parafii różnych nurtów wynosiła na Białorusi 150, to w połowie 1992 r. było ich już 348. Czym wytłumaczyć ten wzrost? Na przykład religioznawcy uznają baptystów (a jest to największy odłam w protestantyzmie) za najbardziej przystosowanych do realiów życia i za najaktywniejszych wśród wszystkich protestanckich wspólnot na Białorusi.

Nie ma żadnych wiarygodnych źródeł, które określałyby aktualną przynależność wierzących na Białorusi, tzn. liczbę katolików, prawosławnych itp. w republice. Jak wiadomo, ekstrapolacja jest zbyt prymitywną metodą i nie może dać dokładnych rezultatów. Metoda ekstrapolacji jest szczególnie mało przydatna w badaniu tak złożonego procesu, jak dynamika rozwoju struktur wyznaniowych. Odsyłanie badaczy do materiałów wszechrosyjskiego spisu ludności z 1897 r. oraz materiałów polskich spisów z 1921 i 1931 r. z powodu dezaktualizacji danych jest po prostu nieprzydatne. Trzeba tu mieć na uwadze następujący ważny fakt, odnoszący się do statystyki wyznaniowej. Do danych organizacji religijnych dotyczących liczby ich zwolenników należy podchodzić z wielką ostrożnością. Po pierwsze, liczebność osób wierzących w tych organizacjach jest różnie ustalana (w pewnych przypadkach bierze się pod uwagę wszystkie osoby związane z kościołem, w innych – tylko osoby powyżej pewnego wieku, które przeszły ten czy inny akt inicjacji). Po drugie, statystyka kościelna często bywa tendencyjna, tzn. wśród osób deklarujących się na przykład jako prawosławni, czy katolicy, mogą być zarówno osoby głęboko wierzące, jak też „materialistyczni” heretycy, a nawet niewierzący, co, naturalnie, na ogół zawyża liczbę wyznawców tej czy innej religii. Związek ze wspólnotą religijną często może mieć czyśto formalny i powierzchowny charakter. Oprócz tego, jak słusznie zauważył młody historyk białoruski Andriej Kysztymau, „w życiu religijnym Białorusi było więcej polityki niż religii”¹⁵. Dlatego też udowodnić słuszności swoich ocen, liczb żadna z religii nie potrafi.

¹⁵ A. Kysztymau, *Mentalitet biełarusau waczami ruskaha*, „Zwiazda”. 4 września 1992 r.

Ścisłą odpowiedź na to pytanie mógłby dać tylko spis ludności. Kryterium przynależności religijnej stosowane przez niektóre państwa w powszechnych spisach ludności jest bardzo użyteczne zarówno ze względu na określenie religijnej przynależności obywateli, jak też ze względu na swą prostotę. Jednak na skutek oddzielenia kościoła od państwa na Białorusi wprowadzenie do arkusza spisowego ludności (lub w planowane na 1994 r. specjalne wybiórcze badania ludności) pytania o religijną przynależność ankietowanego wydaje się bardzo złożonym problemem. Niemniej jednak należy poszukiwać wszelkich możliwych sposobów odpowiedzi na to pytanie.

Terytorialne aspekty rozmieszczenia różnych wyznań na Białorusi, popularność prawosławia, rzymskiego katolicyzmu, greko-katolicyzmu, protestantyzmu i wszelkich innych innych wyznań można tłumaczyć różnymi przyczynami: uwarunkowaniami historycznymi, tradycją, wpływami środowiskowymi, aktywnością duchowieństwa i wielu innymi. Badanie tych problemów to zadanie dla historyków, socjologów, religioznawców, kulturologów i geografów.

Przeł. E. Matuszczyk

Tabela 1

Rozmieszczenie Kościołów prawosławnego,
rzymskokatolickiego i protestanckiego
na terytorium Białorusi

Kościół	Obwód brzeski			Obwód witebski			Obwód homelski		
	Lata			Lata			Lata		
	1970	1990	1992	1970	1990	1992	1970	1990	1992
Prawosławny	148	215	253	43	69	105	44	64	85
Rzymskokatolicki	12	25	32	11	35	46	-	5	9
Protestancki	72	118	145	6	10	24	10	24	36
Ogółem	232	358	430	60	114	175	54	93	130

Kościół	Obwód grodzieński			Obwód miński (z Mińskiem)			Obwód mohylewski		
	Lata			Lata			Lata		
	1970	1990	1992	1970	1990	1992	1970	1990	1992
Prawosławny	76	112	119	49	106	137	22	37	45
Rzymskokatolicki	71	121	136	13	33	51	-	2	4
Protestancki	24	24	28	25	47	81	16	20	34
Ogółem	171	257	283	87	186	269	38	59	83

Kościół	Ogółem na Białorusi		
	1970	1990	1992
Prawosławny	382	603	744
Rzymskokatolicki	107	221	278
Protestancki	153	243	348
Ogółem	642	1067	1370

**GEORGIJ KOBIAK
USER ROSENFELD**

**BADANIA SOCJOKULTUROWYCH
UWARUNKOWAŃ ROZWOJU NARODU**

Wyrazem zrozumienia faktu, iż procesy społeczne realizują się poprzez narodowe formy, jest kształtowanie się w chwili obecnej poważnego stosunku nauk społecznych do badań narodowego charakteru tych procesów. Sama rzeczywistość społeczna, samo życie w byłych republikach ZSRR, charakteryzujące się wielością i różnorodnością problemów, w tym również w sferze stosunków narodowościowych, wymaga nagle konieczności ich zbadania i adekwatnego rozwiązania. Podstawowym problemem dla narodów republiki Białoruś, szczególnie dla narodu białoruskiego, jest problem ich narodowego odrodzenia. Skromny wkład w jego badanie usiłuje również wnieść laboratorium socjologiczne Uniwersytetu Grodzieńskiego, którego grupa badawcza już od ponad roku zajmuje się badaniem socjokulturowych uwarunkowań narodowego rozwoju, wyjaśnieniem ich roli i znaczenia w różnych sferach życia grup etnicznych zamieszkujących obwód grodzieński, próbą poznania struktury charakteru narodowego i społecznych form jego realizacji. Przedmiotem badań jest studium porównawcze mechanizmów kształtowania się świadomości narodowej, narodowej autoidentyfikacji i działalno-

ści różnorodnych grup etnicznych. Badane są etnospołeczne organizmy obwodu grodzieńskiego, w pierwszym rzędzie Białorusini jako większość i jako wspólnota posiadająca państwowość oraz Polacy na Białorusi jako mniejszość etniczna, pozbawiona własnej państwowości.

Należy zauważyć, że obwód grodzieński jest najbardziej narodowo zróżnicowanym regionem Białorusi, którego społeczeństwo w ciągu całej swojej historii kształtowało się jako wieloetniczne i pod tym względem jest unikalnym i wdzięcznym obiektem dla realizacji celów i zadań badania. Według danych spisu ludności z 1989 roku zamieszkują tutaj Białorusini – 60,3%, Polacy – 25,9%, Rosjanie – 10,7%, Ukraińcy – 2,0%, Litwini – 0,3%, Żydzi – 0,2%, Tatarzy – 0,2%, przedstawiciele innych grup etnicznych – 0,4%.

Biorąc za punkt wyjścia dane o strukturze etnicznej obwodu grodzieńskiego, grupa badawcza określiła rejon dla uzyskania wyjściowych danych socjologicznych. Okazały się nimi być: 1) rejon grodzieński, w którym liczba ludności białoruskiej i polskiej jest prawie identyczna i wynosi odpowiednio 47,9% i 42,3%; 2) rejon nowogródzki, charakteryzujący się zdecydowaną przewagą ludności białoruskiej – 92,3%; 3) rejon wronowski, gdzie przeważa ludność polska 82,9%; 4) Grodno, którego ludność składa się z przedstawicieli wszystkich podstawowych grup etnicznych. Na bazie materiałów Grodzieńskiego Obwodowego Urzędu Statystycznego dokonano określenia reprezentatywnej grupy w wyżej wymienionych rejonach, wykorzystując utworzony przez nas model społecznie typowego przedstawiciela konkretnej grupy etnicznej w każdym z nich. Przykładowo, społecznie typowym mieszkańcem rejonu wronowskiego jest Polak, w wieku do lat 20, ze średnim wykształceniem, zamieszkały najczęściej na wsi, pracujący w rolnictwie. W sumie grupa reprezentatywna naszych badań liczyła około 2 tysięcy respondentów.

Jeśli chodzi o teoretyczny aspekt tych badań, to nasz wysiłek koncentrował się na określeniu i operacjonalizacji podstawowych pojęć: stosunki narodowościowe, narodowa samoświadomość, socjokulturowe uwarunkowania rozwoju narodu. W niniejszych badaniach w zasadzie opieramy się na tradycyjnym dla naszych krajowych nauk

społecznych rozumieniu pojęcia „naród” i pojęć od niego pochodnych, mimo iż zdajemy sobie sprawę z jego ograniczoneści. Z punktu widzenia tego rozumienia, uściślonego i rozwiniętego w latach 70., naród, podobnie jak narodowość, grupa narodowościowa i etniczna, jest taką wspólnotą, w której treści społeczne (tzn. stosunki ekonomiczne, polityczne i terytorialna integralność) przyjmują formę etniczną, znajdującą swoje odbicie i wyraz w samoświadomości narodowej i w kulturze narodowej w ogóle.

Co się tyczy stosunków narodowościowych, to rozumiemy przez nie szerokie spektrum stosunków społecznych, związanych z istnieniem, rozwojem i współdziałaniem narodów czy grup narodowościowych. Posiadają one zarówno aspekt wewnątrznarodowościowy, jak i międzynarodowościowy, których uzmysławianie sobie można przedstawić za pomocą następującego schematu: „ja – mój naród (my)” oraz „ja – inny naród (oni)”. Oprócz tego, w swym subiektywnym wymiarze stosunki narodowościowe zawierają jeszcze dwa podstawowe komponenty: uświadomienie sobie swej przynależności do narodu, znajomość „swojej” i „cudzej” kultury, języka oraz ocenę „swoich” i „innych”, stosunek do nich i do samego siebie w związku ze swoją przynależnością narodową. Proponowane podejście pozwala wyróżnić kilka typów stosunków w systemie „jednostka – naród”, zarówno eks-, jak i intronarodowych, zarówno obiektywnych, jak i subiektywnych. Spośród wymienionych typów szczególnie ważny dla naszych badań jest subiektywny aspekt relacji „ja – my”. Relację tę określa się pojęciem narodowej samoświadomości, które odzwierciedla, po pierwsze – świadomość związków z własnym etnosem, po drugie – stosunek do niego. Poziom uświadomienia sobie narodowej przynależności może oscylować w szerokich granicach – od wyraźnej i jednoznacznie wyrażonej samoświadomości do nieostrej i amorficznej. Jeśli chodzi o wartościujący komponent samoświadomości narodowej, to ona również może posiadać tendencję albo do hipertrofii uczuć narodowych, albo do powstawania swoistego kompleksu niższości. Z jednej strony – naznaczony hipertrofią stosunek do własnego narodu i w rezultacie prowadzi do narodowego egoizmu, z drugiej – poczucie niższości narodowej, związane z brakiem prestiżu narodu, do którego się przynależy lub z dyskryminacją narodowościową, lub

z zacofaniem (realnym czy też iluzorycznym) własnego narodu – przejawia się w rezygnacji z wartości kultury narodowej, w dążeniu jednostki do identyfikacji z innymi narodami.

Przez socjokulturowe uwarunkowania rozwoju narodu rozumiemy te zjawiska kultury narodowej, które występują w roli czynników determinujących treść i formę grup narodowościowych, poziom ich rozwoju i perspektywy na przyszłość, czynników kształtujących narodową samorientację i samoświadomość. Poglądanie definicji socjokulturowych uwarunkowań rozwoju narodu zakłada konieczność ich przedstawienia w formie określonego schematu. Proponujemy system możliwych uwarunkowań, zgrupowanych w ustrukturyzowanych blokach, takich jak: uwarunkowania ekonomiczne (poziom rozwoju ekonomicznego regionu, zasady organizacji życia gospodarczego, specjalizacja gospodarcza, relacje między przemysłowym a rolniczym sektorem ekonomiki, stosunek między tradycyjnymi a nowymi gałęziami przemysłu, poziom infrastruktury przemysłowej), uwarunkowania społeczne (liczebny stosunek ludności miejskiej i wiejskiej, struktura demograficzna, struktura społeczno-klasowa, typ rozmieszczenia ludności, zwartość zamieszkania grup etnicznych, częstotliwość kontaktów migracyjnych i ich charakter, poziom życia ludności, bezrobocie, małżeństwa i rozwody, liczba urodzeń, liczba zgonów, przyrost naturalny, struktura wykształcenia, intensywność kontaktów międzynarodowościowych, wystrój architektoniczny i infrastruktura miejsc zamieszkania, liczebność grupy narodowościowej), uwarunkowania polityczne (posiadanie lub nie państwowości, tradycje polityczne, zamieszkiwanie poza granicami własnego państwa, odległość miejsca zamieszkania od granicy, prawodawstwo narodowo-państwowe, intensywność kontaktów z cudzoziemcami, liderzy polityczni oraz ich autorytet i programy, kwestie narodowościowe w programach politycznych), uwarunkowania kulturowe (istnienie szkół narodowościowych, własna, narodowa kadra pedagogiczna, szkolne programy i podręczniki, przedszkola i ich proces wychowawczy, skład narodowościowy wykładowców i studentów wyższych uczelni, działalność wydawnicza – jej język i kierunki, muzea, pomniki i miejsca historyczne, biblioteki i ich stan posiadania, istnienie centrów kulturalnych i ich możliwości, programy narodowe

w radiu i telewizji, repertuar kin, dyskotek, wideoklubów, ludowe święta narodowe, dojrzałość kultury narodowej – tradycje literackie, malarskie, muzyczne, istnienie narodowych towarzystw kulturalno-oświatowych), uwarunkowania językowe (posiadanie języka narodowego i jego status, realne funkcjonowanie języka w procesach społecznych, otoczenie językowe, wszelkie ograniczenia w posługiwaniu się językiem), uwarunkowania religijne (wyznania w regionach, istnienie wyznaniowych placówek nauczających, działalność kaznodziejska kapłanów i jej związek z kulturą narodową).

Jest oczywiste, iż osią zaproponowanego systemu jest człowiek nie w abstrakcyjnym rozumieniu, lecz jako etnofor – część wspólnoty narodowej, będący nosicielem podstawowych wartości kulturowych. Wybór wartości kulturowych, zakres i stopień ich opanowania określają świadomość narodową etnoforu, możliwości jego funkcjonowania jako determinanty socjokulturowej, co potwierdzają materiały badań.

Na podstawie wywiadów przeprowadzonych z naszymi respondentami można wyciągnąć wniosek, że powyższe uwarunkowania w sposób istotny różnią się w odniesieniu do przedstawicieli różnych wspólnot narodowych – Polaków, Białorusinów, Litwinów. Dla Polaków decydującym czynnikiem ich określającym jest religia, podczas gdy dla Białorusinów istotne są inne uwarunkowania – byt, obyczaje itp. Nawet w granicach tej samej grupy narodowościowej uwarunkowania są odmienne w różnych grupach wiekowych. Udało się nam ustalić typ „prawdziwego Polaka”, w rozumieniu mieszkańców wsi Nacza w rejonie Woronowskim. Jest to, po pierwsze, nosiciel języka, znający historię i kulturę narodu, przestrzegający świąt i innych tradycji narodowych. Jednak taki typ zachował się wśród starszych wiekowo grup ludności. Średnie i młode pokolenie na plan pierwszy stawia pochodzenie i orientację religijną. W sumie wyraźna odrębność zachowała się w głównej mierze wśród osób w wieku ponad 60 lat, przy czym przede wszystkim wśród kobiet. Przedstawiciele średniego pokolenia oraz młodzież podlegają kulturowej asymilacji.

Biorąc za punkt wyjścia przedstawione wyżej teoretyczne ustalenia, grupa badawcza opracowała metodykę badań socjokulturo-

wych uwarunkowań narodowego rozwoju ludności z obwodu grodzieńskiego, która brała pod uwagę różnorodność form tego procesu, spowodowaną konkretnym narodowym składem regionu. Uważamy, że w charakterze takich form mogą występować:

1) rozwój podstawowego narodu republiki – Białorusinów – w procesie wzajemnego oddziaływania między innymi dużymi wspólnotami etnicznymi (Polakami, Rosjanami);

2) rozwój rdzennych wspólnot etnicznych – Białorusinów, Polaków, miejscowych Rosjan, Żydów – w procesie oddziaływania z ludnością napływową (Rosjanami, Ukraińcami, Białorusinami-migrantami) z innych regionów Białorusi;

3) rozwój polskiego etnosu, geograficznie graniczącego z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, którego członkowie posiadają krewnych w sąsiednim państwie, posiadają wyraźną etniczną samoświadomość;

4) rozwój małych wspólnot etnicznych – Żydów, Litwinów, Tatarów – we wzajemnym oddziaływaniu z dużymi grupami etnicznymi.

W pierwszym etapie badania ankietowe koncentrowały się wokół problemu samoświadomości narodowej, tzn. stosunku do wartości kultury narodowej oraz stosunku do innych narodów. W ankietowaniu wzięło udział prawie dwa tysiące respondentów – mieszkańców Grodna i Nowogródka oraz rejonów grodzieńskiego, woronowskiego, nowogródzkiego i ostrowieckiego.

Wstępne rezultaty badań pozwalają sformułować szereg zasadniczych wniosków.

Wszyscy uczestnicy ankiety najwyżej ocenili stan stosunków narodowościowych w miejscu pracy i nauki. Trzy czwarte respondentów oceniło je jako dobre. Jednocześnie w miarę wzrostu skali obiektu (miasto, obwód, republika, były Związek Radziecki) ocena ta obniżała się. Tylko połowa respondentów uważała stosunki narodowościowe we własnym mieście i rejonie za dobre i bardzo dobre. W odniesieniu do obwodu taką ocenę wyraziła mniej niż jedna trzecia respondentów, w odniesieniu do republiki – zaledwie co czwarty respondent. Natomiast ocena stosunków narodowościowych w skali byłego Związku Radzieckiego była skrajnie negatywna.

Podobna tendencja w ocenach respondentów pozwala sformułować dwie konkluzje. Po pierwsze, w stosunkach interpersonalnych (w szczególności zbiorowości pracowniczej czy uczniowskiej) czynnik narodowościowy nie odgrywa decydującej roli, co świadczy o wysokim poziomie świadomości międzynarodowej. Po drugie, stan stosunków narodowościowych w obwodzie grodzieńskim wydaje się być bardziej zadowalający niż w innych regionach byłego ZSRR. W obwodzie nie istnieją ostro zarysowane konflikty na tle narodowościowym, nie ma wrogiego nastawienia do jakiegokolwiek narodu. Jednakże nie oznacza to, że w regionie nie ma kłopotów z kulturą stosunków narodowościowych. Jedna trzecia respondentów oświadczyła, że stykała się z wrogimi wypowiedziami pod adresem innych narodów. Co jest ich przyczyną? Z pewnością żywotne są stereotypy narodowościowe, sięgające swymi korzeniami w daleką przeszłość i zrodzone przez nierównoprawne położenie narodów. Ale nie tylko. Wciąż niska jest kultura stosunków narodowościowych, co staje się szczególnie widoczne w warunkach wzrostu trudności ekonomicznych i napięć społecznych. Przecież najprościej jest obarczać winą za zaistniały stan rzeczy innych: zetknąwszy się na rynku z obywatelami Polski – sklasyfikować ich jako spekulantów; dowiedziawszy się, że opustoszały rosyjskie wsie, a ich mieszkańcy przesiedlili się do innych republik o wyższym poziomie materialnym – nazwać Rosjan leniami i darmozjadami... Taka jest siła przesądu, leżąca u podstaw obyczajowego nacjonalizmu, na pierwszy rzut oka niepozornego, ale, o czym świadczą wydarzenia w innych regionach, daleko nie niewinnego.

Mają miejsce również inne negatywne zjawiska, bezpośrednio lub pośrednio związane ze stosunkami narodowościowymi. Ponad jedna czwarta respondentów uważa, iż przy mianowaniu na stanowiska kierownicze brane są pod uwagę nie kompetencje, a pokrewieństwo i wspólna przynależność narodowa. Ponad 12% respondentów z Grodna sądzi, że przy mianowaniu na stanowiska kierownicze na pierwszy plan wysuwa się aspekt narodowościowy.

Prawie 25% respondentów w ten lub inny sposób stykało się z negatywnym stosunkiem do mieszanych małżeństw. W środowisku młodzieżowym wskaźnik ten był nieco niższy – około 20%.

Jest oczywiste, że stan stosunków narodowościowych w obwodzie jest daleki od idylli. Dlatego wydaje się niezbędnym kompleksowe podejście, nakierowane na harmonizację tych stosunków, w którym na równi z kształtowaniem się kultury stosunków narodowościowych ważne miejsce powinno zająć badanie narodowościowych oczekiwań ludności i ich zaspokojenie. Właśnie ten aspekt badań wydaje się być szczególnie interesujący.

Znacząca część respondentów uważa za niezbędne posiadanie proporcjonalnego do przekroju narodowościowego przedstawicielstwa we wszystkich organach władzy i zarządzania. Takiego zdania jest 37,5% ankietowanych Białorusinów, 40,5% Rosjan, 34,3% Polaków, 44,2% Ukraińców.

Duża część ankietowanych pragnie posiadać narodowościowe towarzystwa kulturalne. Pragnie ich 29% Białorusinów, 36% Rosjan, 26,3% Polaków, 29% Ukraińców, 21,9% Litwinów. Wkrótce może powstać konieczność utworzenia w Grodnie i obwodzie towarzystw kulturalnych Rosjan, Ukraińców i Litwinów na wzór już działającego polskiego towarzystwa im. A. Mickiewicza, tatarskiego „Kitab”, oraz Żydowskiego Towarzystwa Kulturalnego.

Za nauczaniem rodzimego języka w szkole opowiedziała się ponad połowa respondentów, w tym 58,5% Polaków, 40,6% Ukraińców, 74% Litwinów.

Powoli, lecz stale, rośnie zainteresowanie językiem białoruskim, przy czym nie tylko wśród Białorusinów, ale również wśród innych grup narodowościowych. Tendencja ta jest związana z nadaniem językowi białoruskiemu statusu języka państwowego Republiki Białoruś. Badając możliwości praktycznej realizacji tak wysokiego statusu języka białoruskiego, w szczególności zaś możliwości przejścia na ten język całego systemu oświatowego, nie można ignorować opinii szerszych kręgów ludności w tym względzie. Dane naszych badań świadczą o tym, iż na razie na język białoruski jako na jedyny język wychowania zorientowana jest mniejszość ankietowanych. Za białoruskimi przedszkolami wypowiedziało się zaledwie 18,1%, szkołami – 14,8%, wyższymi uczelniami – 10,7%. Więcej chętnych, chociaż niewiele więcej, pragnie nauczać i wychowywać swoje dzieci w języku rosyjskim. Charakterystyczna jest opinia, żeby proces ten odbywał się w dwóch

językach – białoruskim i rosyjskim. Za przedszkolami tego typu wypowiedziało się 46,5% respondentów, za szkołami z językami wykładowymi rosyjskim i białoruskim 50,3%, za wyższymi uczelniami – 40,3%. Od 6% do 10% respondentów ludności miejskiej (szczególnie w Grodnie) pragnie trzeciego języka wykładowego – polskiego. Charakterystyczne, że ponad 70% ankietowanych mieszkańców Grodna uważa, iż jest konieczne lub pożądane, aby język białoruski znali wszystkie osoby zamieszkujące republikę, niezależnie od ich narodowości.

W sumie rozwój języka białoruskiego, rozszerzenie jego funkcji, jest problemem złożonym i kompleksowym, posiadającym aspekty historyczny, psychologiczny i ściśle językowy. Wydaje się, że nadanie językowi białoruskiemu statusu języka państwowego powinno być wsparte stworzeniem sprzyjających warunków dla jego nauczania i funkcjonowania.

Sytuacja, charakteryzująca stosunek etnosów regionu do innych wartości kultur narodowych, w chwili obecnej jest mało zbadana, mimo iż pewne badania tego problemu w środowisku młodzieżowym były przeprowadzone w 1990 roku, przede wszystkim na Uniwersytecie Grodzieńskim. Rezultaty tych badań wskazały na fakt, iż wyobrażenia respondentów o białoruskich tradycjach narodowych, obyczajach, obrzędach i świętach są bardzo mgliste, tak samo zresztą jak wyobrażenia o tradycjach narodowych innych grup narodowościowych obwodu. W sumie 75% respondentów z grupy losowej liczącej 400 osób dało takie właśnie odpowiedzi na pytania ankiety. Nic dziwnego, 10,9% Białorusinów przyznało, iż tylko niektóre białoruskie tradycje narodowe są przestrzegane w ich rodzinach (przy czym trzeba założyć, że prawdziwy ich sens pod wieloma względami uległ zmianie).

Przeprowadzony sondaż ankietowy może być uznany zaledwie za pierwszy etap badań ważnego problemu socjokulturowych uwarunkowań narodowościowego rozwoju regionu. Dalsze studia nad tym problemem w sposób nieuchronny powinny prowadzić do wyjaśnienia szeregu wzajemnie powiązanych kwestii. Wśród nich wymienimy następujące: uściślenie struktury fenomenu „świadomość narodowościowa”, jego specyfiki w różnorodnych środowiskach etnospołecznych,

rozpracowanie mechanizmu samowiedzy narodowej oraz zbadanie specyfiki działania podobnego mechanizmu w różnych społecznych, demograficznych, etnicznych grupach regionu; zbadanie roli i znaczenia jednostki (jej orientacji aksjologicznych i światopoglądowych) w aktywizacji świadomości narodu.

JERZY NIKITOROWICZ

PROCES SOCJALIZACYJNO-WYCHOWAWCZY
W ZRÓŻNICOWANYCH KULTUROWO
RODZINACH I SPOŁECZNOŚCIACH
(próba teoretycznego ujęcia)

Socjalizacja i wychowanie jako proces

Pojęciom socjalizacji i wychowania przypisuje się różny zakres, gdyż są one często używane przez antropologów, socjologów, psychologów, pedagogów. Istniejące na terenie tych dyscyplin definicje niekiedy znacznie różnią się od siebie i jak stwierdza R. Miller: „Nic w tym dziwnego, chodzi tu bowiem o podstawowe teorie dotyczące rozwoju społeczeństwa, kultury i osobowości”¹.

W polskiej literaturze socjologicznej najwcześniej przedstawił te pojęcia J. Szczepański², generalnie jednak socjologowie posilkuja się terminem socjalizacji, traktując je jako nadrzędne w stosunku

¹ R. Miller, *Socjalizacja, wychowanie, psychoterapia*, Warszawa 1981, s. 13.

² J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1963, s. 53.

do wychowania³. Z kolei psycholodzy używają zarówno jednego, jak i drugiego określenia, zauważalne jest jednak częste posługiwanie się w licznych pracach dotyczących rozwoju dziecka pojęciem uspołeczniania⁴. Niekiedy występuje tylko określenie „wychowanie” lub „wychowawcze oddziaływania” przy braku pojęcia „socjalizacja”. Tak na przykład w podręczniku *Psychologia społeczna* w indeksie rzeczowym nie występuje hasło „socjalizacja”⁵, podobnie jak w podręcznikach *Pedagogika społeczna*⁶ oraz *Funkcje pedagogiki społecznej*⁷. Należy podkreślić, iż w tych ostatnich pojęcie wychowania wystąpiło w różnych odmianach i z wieloma przymiotnikami. Teoretycy wychowania analizują już dwa pojęcia, wnosząc spór o zakres i stosunek nadrzędności i podrzędności wobec wychowania⁸. Antropolodzy natomiast częściej traktują zamiennie socjalizację i akulturację, ukierunkowując badania na socjalizację w określonych społecznościach i kulturach. M. Mead zajmując się procesem edukacji kulturalnej, badała sposoby wychowania i przygotowania dzieci do aktywności i ról społecznych. Socjalizacją określiła zespół różnych wymagań i wymuszeń czynionych na jednostkach przez społeczności, których dane jednostki były członkami⁹.

³ Por. m.in. Z. Tyszkowski, *Socjologia rodziny*, Warszawa 1974, s. 162 i nast.; A. Kłosowska, *Socjologia kultury*, Warszawa 1983, s. 238, 255, 547-548; S. Nowak (red.), *Teorie postaw*, Warszawa 1973; J. Kubiak, *Religijność a środowisko społeczne*, Wrocław 1972, s. 10.

⁴ M.in. J. Reykowski, *Metodologiczne problemy psychologii współczesnej*, Warszawa 1964, s. 219; Z. Skórny, *Proces socjalizacji dzieci i młodzieży*, Warszawa 1977; Z. Tyszkowska (red.), *Rozwój dziecka w rodzinie i poza rodziną*, Poznań 1985; M. Ziemska, *Społeczne konsekwencje integracji i dezintegracji rodziny*, Warszawa 1986.

⁵ S. Mika, *Psychologia wychowawcza*, Warszawa 1981.

⁶ R. Wroczyński, *Pedagogika społeczna*, Warszawa 1974.

⁷ A. Kamiński, *Funkcje pedagogiki społecznej*, Warszawa 1980.

⁸ M.in. R. Miller, *Socjalizacja, wychowanie, psychoterapia*, Warszawa 1981; H. Muszyński, *Zarys teorii wychowania*, Warszawa 1976, oraz (red.), *Socjalizacja – osobowość – wychowanie*, Poznań 1989.

⁹ M. Mead, *Socialization and Enculturation*, „Current Anthropology” 1969, nr 4, s. 185.

Spór teoretyczny o zakresy oddziaływań wychownia i socjalizacji, stosunek nadrzędności i podrzędności bądź traktowanie socjalizacji jako nieintencjonalnej części wychowania lub wychowania jako świadomego, intencjonalnego oddziaływania w ramach szeroko pojętej socjalizacji wydaje się być obecnie coraz mniej istotnym problemem. Z analizy obu definicji przedstawionych przez socjologów i pedagogów¹⁰ wynika, że socjalizacji jako procesu oddziaływania jednostki na jednostkę i grupy na jednostkę nie należy rozpatrywać w oderwaniu od wychowania, traktowanego jako przebieg rozwoju jednostki, od faz niższych do wyższych, gdyż jest on jej intencjonalną częścią. Są to procesy zachodzące jednocześnie, obok siebie, z tym że procesy socjalizacji towarzyszą jednostce od urodzenia, stanowią podbudowę dla procesów wychowania, które z kolei wykorzystując filary socjalizacji, mogą intensywniej oddziaływać na jednostkę, motywować do aktywności, kształtować indywidualne parametry potrzeb¹¹.

Obecnie jednak coraz rzadziej socjalizacja może być traktowana jako proces harmonijnego rozwoju i przejmowania jednolitych, powszechnie uznawanych wzorów postępowania, staje się natomiast „wchodzeniem w rolę” coraz bardziej konfliktowe w stosunku do siebie. „Tylko w ustabilizowanym i wolno zmieniającym się społeczeństwie – wskazywała R. Miller – socjalizacja mogła stanowić właściwą podbudowę wychowania. W zmiennym i ruchliwym społeczeństwie między te dwa procesy wkradają się rozdziewki i konflikty”¹². W społeczeństwach ustabilizowanych, w których dzieciństwo zapowiadało

¹⁰ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia*, op. cit., s. 53; A. Kłosowska, *Z historii i socjologii kultury*, Warszawa 1969, s. 263; Z. Tyszkowski, *Z metodologii badań socjologicznych nad rodziną*, Bydgoszcz 1988, s. 156 i nast.; R. Miller, *Modernizacja pojęcia wychowanie w świetle raportów o stanie oświaty*, „Kultura i Społeczeństwo” 1977, nr 1; H. Muszyński, *Zarys teorii wychowania*, Warszawa 1980, s. 23 i nast.

¹¹ J. Nikitorowicz, *Wybrane aspekty oddziaływań socjalizujących i wychowujących w środowisku rodzinnym*, „Zeszyty Naukowe Filii UW”, t. XV, z. 37.

¹² R. Miller, *Sytuacja młodzieży w społeczeństwie wychowującym*, „Nauczyciel i Wychowanie” 1981, nr 1, s. 20.

przyszłość dorosłego, wychowanie opierało się na socjalizacji i z niej czerpało swoją siłę. W szybko zmieniających się warunkach społeczeństw współczesnych zachodzi obawa, że wpływy socjalizacji stają się sprzeczne ze sobą i mogą doprowadzić do osłabienia wysiłków wychowawczych podejmowanych przez grupy i instytucje wychowawcze. F. Znaniecki wskazywał, że w warunkach względnej stabilizacji struktur kulturalno-społecznych wystarczają, a często warunkują ciągłość tych struktur procesy przystosowawcze. Natomiast dynamiczne okresy rewolucyjnych przemian charakteryzują się przekształcaniem wartości i form tradycyjnych na nowe, otwierające drogi postępowi społecznemu¹³.

W sytuacji ścierania się ideologii unifikacyjno-integralnych i etnocentrycznych pytanie o potencjalne i rzeczywiste skutki socjalizacji i wychowania w rodzinach i społecznościach zróżnicowanych kulturowo wydaje się być istotne z wielu względów. Dotychczasowa teza o jednorodności wyznaniowej i narodowej Polski wykluczała potrzebę i celowość tego typu badań. Obecnie zauważa się, że teza ta nie odpowiadała rzeczywistości społeczno-kulturowej, a problem odmienności wyznaniowej, etnicznej, narodowościowej, trudny i skomplikowany, podejmowany jest w naukach społecznych coraz częściej.

Przyjmując, że socjalizacja i wychowanie zależą od struktury wyznaniowo-etnicznej ludności w danym regionie oraz od historycznego dziedzictwa kulturowego, w takich społecznościach i rodzinach szukałem treści socjalizacji i wychowania, koncepcji ich analizy, mechanizmów ich przekazywania przez rodziców i przyswajania przez dzieci. Sądzę, iż oddziaływania socjalizacyjno-wychowawcze rodziców, będące rezultatem posiadanej świadomości regionalnej, pamięci familijnej o przeszłości, świadomości większej lub mniejszej odrębności kulturowej, wizji przyszłości, kształtują świadomość regionalną dzieci.

Z pewnością świadomość wspólnej przeszłości stanowi istotny element więzi grupowych i rzutuje na procesy socjalizacji i wychowania młodego pokolenia. Poprzez stosunek do historii regionu nastę-

puje samookreślenie się grupy. Wydarzenia związane z dziejami regionu nabierają charakteru ponadczasowego i funkcjonują we współczesności jako symbole nadające jej określony sens. W regionie zróżnicowanym kulturowo jednostka uczestniczy jednocześnie w kilku różnych zbiorowościach krzyżujących się ze sobą, jak i nie pokrywających się z uczestnictwem w pewnych grupach i organizacjach. Jej indywidualne cechy mogą przejawiać się tylko w określonym kontekście społecznym, jednak zawsze ma ona możliwość wyboru i decydowania, w jakim zakresie i stopniu zechce korzystać ze swojego dziedzictwa kulturowego, które jest głównym czynnikiem kształtującym osobowość, postrzeganie świata, zachowania, poglądy i wartości. Poczucie przynależności do krzyżujących się zespołów będzie sprzyjało kształtowaniu się niezależnie współistniejących postaw i w efekcie może przyczynić się do kształtowania wielopostaciowości psychiki jednostki i przejawiać się uczestnictwem w formie łączności, korzystania z jednej i z drugiej kultury. W przypadku tak rozumianego pluralizmu kulturowego jednostka nie ma potrzeby ukrywania swojego pochodzenia, odmienności wyznaniowej i dostosowywania się do funkcjonującego wzorca państwowego.

Na podstawie wielu koncepcji socjalizacji i wychowania zawartych w pracach socjologów, psychologów, pedagogów i antropologów zamierzam zwrócić uwagę na takie elementy, jak: podmiot, istota procesów, charakter i czas trwania, czynniki oddziałujące na ich przebieg i etapy. Wyróżnione elementy procesu socjalizacyjno-wychowawczego, uznając za najbardziej istotne, analizuję w aspekcie teoretycznym, uwzględniając zróżnicowanie wyznaniowe i etniczne regionu.

Podmiot procesów socjalizacyjno-wychowawczych

1. Podmiot związany jest z ujęciem procesów socjalizacyjno-wychowawczych od strony jednostki (dzieci, młodzieży, dorosłych), która przyswaja w trakcie tych procesów wartości i normy społeczne, realizuje cele poprzez wchodzenie w kolejne role społeczne. W tym przypadku procesy te ujmowane są przez pryzmat rozwoju osobowości jednostki.

¹³ F. Znaniecki, *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1974, s. 341 i nast.

Wielu pedagogów próbowało rozpatrywać osobowość jako przedmiot i podmiot wychowania, jednakże w oderwaniu od całokształtu warunków społecznych, bez powiązania z charakterem kultury, bez kontekstu regionalnego itp. Przywiązywanie zbyt dużej wagi do zrealizowania programu globalnej edukacji społeczeństwa spowodowało odsunięcie na dalszy plan problemu rozwoju indywidualnego jednostek. Wychowanie częściej traktowane było jako izolowany proces przebiegający obok tych zjawisk życia społecznego, które miały decydujący wpływ na jego przebieg.

Przyjmuję, że jednostka działa ze względu na leżące u podstaw tego działania racje, będące czynnikiem wywołującym, jak też podtrzymującym działania. Racje te opierają się na twórczym myśleniu, funkcjonowaniu w wielu sytuacjach, przewidywaniu i zdążaniu do nowych, uwzględniającym własny model świata. „W modelu tym znajdują wyraz również naczelne wartości, jakimi osobnik się kieruje wybierając racje działania”¹⁴.

2. W innym ujęciu podstawowym podmiotem procesów socjalizacyjno-wychowawczych jest grupa społeczna przekazująca i narzucająca jednostkom określone wymagania w zakresie zachowań i działań zgodnych z kulturą, w jakiej ona funkcjonuje. Przyjmuję, że podmiotem procesów jest każda grupa społeczna posiadająca własną, odmienną podkulturę. Trudno byłoby przyjąć tezę o jednokierunkowym wpływie grupy społecznej na jednostkę traktowaną jako przedmiot w tym procesie. Konsekwencją tego jest ujmowanie socjalizacji nie w kategoriach czystego przystosowania człowieka do wymagań grupy, lecz jako procesu, którego wynik trudny jest do przewidzenia ze względu na wielość kombinacji oddziaływań i częstą ich przypadkowość.

Aktywny i świadomy udział jednostki w interakcji z grupą społeczną wyraża się w możliwości „twórczego samoprogramowania się” przez jednostkę socjalizowaną, w dokonywaniu wyborów wśród oferowanych jej wartości i tworzeniu w wyniku tego nowych jakości. Każda jednostka wnosi do grup, w których życiu uczestniczy własne doświadczenia oraz wzbogaca je o niepowtarzalną indywidualność.

¹⁴ K. Obuchowski, *Psychologia dążeń ludzkich*, Warszawa 1965, s. 8.

Nie jest więc obojętne dla procesów socjalizacyjno-wychowawczych to, jakie czynniki kształtują osobowość społeczną dzieci i młodzieży, wpływają na zmiany postaw dorosłych, w jakiej relacji pozostają do siebie hasła mówiące o integracji i tolerancji wzajemnej grup reprezentujących odmienne korzenie kulturowe w stosunku do praktyki życia codziennego, skąd młodzież czerpie wzory zachowań.

Praktyka życia społecznego wykazała, iż przygotowanie do życia w warunkach stałej dynamiki struktur społecznych polega nie tylko na opanowaniu przez jednostkę określonego zespołu informacji, ale przede wszystkim na aktywnym uczestnictwie jednostki w różnych grupach społecznych. Stąd *proces socjalizacyjno-wychowawczy rozumiem jako proces społeczny zogniskowany wokół poszukiwania wartości istotnych dla jednostki oraz grupy, w której ona funkcjonuje, proces przekazywania i przyswajania, modyfikowania i wspólnego poszukiwania wzorów kulturowych*.

Istota procesów socjalizacyjno-wychowawczych

Istoty powyższych procesów upatruję w ciągłej zmienności zachowań, uzależnionej od aktualnej sytuacji. Uświadomienie sobie przez jednostkę jakiejś informacji czy przyjęcie pewnego poglądu następuje w określonej, działającej jako bodziec sytuacji. Jak wskazywałem wyżej, procesy te pojmuję szeroko, zaliczając do nich zarówno nieplanowe, spontaniczne procesy oddziaływań, jak też celową, planową i systematyczną działalność wychowawczą¹⁵. W wyniku oddziaływań socjalizacyjno-wychowawczych jednostka nabywa odpowiedniej kompetencji kulturowej, przyswaja sobie pewne wartości i normy, które pozwalają jej na osiąganie indywidualnych i grupowych celów. M. Ziółkowski podkreśla: „Po pierwsze socjalizacja jest procesem transmisji szczególnej kultury, a więc i elementów szczególnej wiedzy grupy czy grup, do których dana jednostka wchodzi i z którymi nawiązuje interakcje. Po drugie jednak uczestnictwo w ja-

¹⁵ S. Kowalski, *Socjologia wychowania w zarysie*, Warszawa 1976, s. 295-296; Z. Tyszką, *Z metodologii badań...*, op. cit., s. 157.

kiejś, wszystko jedno jakiej, grupie społecznej, jej kulturze, wiedzy, języku, wartościach, kontakty z innymi świadomymi jednostkami ludzkimi, niezależnie od ich partykularnych, kulturowo określonych cech, uruchamiają proces stawania się człowiekiem w ogóle (wszak „człowiek nie rodzi się ludzkim”), nabywania własności specyficznie ludzkich, a w tym wiedzy i świadomości”¹⁶.

Procesy socjalizacyjno-wychowawcze są ściśle związane z funkcjonowaniem rodziny, gdyż jest to w życiu jednostki pierwsza grupa społeczna, w której mają miejsce naturalne i stałe interakcje. Procesy te jednak przebiegają w różnorodnych warunkach, w których często krzyżują się wpływy sprzeczne ze sobą, prezentowane są odmienne sposoby życia, w związku z czym trudno rodzicom zorientować się w tym, co jest dobre i ważne dla indywidualnego rozwoju dziecka i co jednocześnie pozwala grupie rodzinnej kultywować tradycje oraz utrzymać własną tożsamość. Z kolei dzieci nie są w obecnych warunkach przygotowane dostatecznie do wyboru wartości i celów aktywności, w związku z czym istoty procesów socjalizacyjno-wychowawczych w rodzinie upatruję we współposzukiwaniu zasad i reguł postępowania odwołujących się do kryteriów ocen podzielanych przez uczestników tego procesu, mogących stanowić racje dla kierowania aktywnością oraz wyborem celów i sposobów ich realizacji.

Charakter i czas trwania procesów socjalizacyjno-wychowawczych

W skomplikowanych, współczesnych społecznościach grupy pierwotne oraz instytucje szkoły i kościoła nie są w stanie dokonać pełnej, ostatecznej socjalizacji, przygotowującej dziecko do pełnienia wilorakich ról społecznych, jakie może potencjalnie pełnić dorosły człowiek w zmieniającym się świecie. Chciałbym podkreślić, iż postrzegam owe procesy jako trwające przez całe życie, w których wychowankami są wszyscy. Zmieniają się natomiast treści socjalizacji i wychowania,

¹⁶ M. Ziółkowski, *Wiedza, jednostka, społeczeństwo*, Warszawa 1989, s. 190.

maleje czynnik adaptacji na rzecz wzrastającej roli twórczego działania.

Sądzę, że proces jednostronnego oddziaływania społeczeństwa na jednostkę minął. Prowadził on w efekcie do unifikacji zachowań społecznych mających na celu utrzymanie porządku społecznego. Wychowanie adaptacyjne, polegające na reprodukowaniu tradycji, w ustabilizowanych społecznościach z pewnością w dużym stopniu współgrało z socjalizacją. Natomiast wychowanie kreacyjne, nastawione na przyszłość, dąży do przekształcenia otoczenia, wprowadza różnego rodzaju innowacje, dobiera odpowiednie zadania, starając się wyzwolić potencjalne możliwości każdego wychowanka¹⁷. Zwraca na to szczególną uwagę H. Izdebska, pisząc, że w socjalizacji było zawsze wiele elementów zachowawczych; silniej akcentowano przekaz dotychczasowego dorobku, obyczajów, wzorów życia. Wychowanie natomiast w większym stopniu nastawione jest na indywidualny rozwój jednostki, szczególnie na przygotowanie do uczestnictwa w tworzeniu nowych wartości, w nadawaniu życiu nowego kształtu¹⁸.

Zmiana proporcji pomiędzy treściami socjalizacji i wychowania, których podstawą jest przekazywanie dziedzictwa kulturowego a treściami, których podstawą są osobiste doświadczenia wynikające ze złożoności życia społecznego wskazuje na potrzebę łącznego rozpatrywania tychże procesów w grupie rodzinnej. Z jednej strony bowiem w całości oddziaływań tej grupy wyróżnia się bodźce spontaniczne, wychowawczo nie zamierzone, z drugiej zaś strony zaplanowane, świadome działania wychowawcze skierowane na dziecko. Przyjmując, że w życiu rodziny praktycznie nie ma takich sytuacji, które byłyby wychowawczo obojętne, można wyróżnić pewne odmiany oddziaływań i sytuacji je wywołujących:

- oddziaływania nie zamierzone przez kogoś, wynikające z całości kształtu warunków życia domowego, związane z obiektywnymi czynnikami społeczno-ekonomicznymi rodziny,

¹⁷ R. Miller, *Modernizacja pojęcia „wychowanie”*, „Kultura i Społeczeństwo” 1977, nr 1, s. 269.

¹⁸ H. Izdebska, *Szczęście dziecka*, Warszawa 1979, s. 82.

- oddziaływania nie zamierzone, sytuacyjne, związane z naturalnym uczestnictwem w życiu rodziny,
- zamierzone oddziaływania wychowawcze rodziców, zorientowane na realizację celów rodziny jako grupy społecznej,
- zamierzone oddziaływania wychowawcze rodziców, zorientowane na realizację celów „wyznaczonych” rodzinie w ogólnospołecznym i lokalnym systemie wychowania¹⁹.

Czynniki oddziałujące na proces socjalizacyjno-wychowawczy

Przedstawiciele poszczególnych dyscyplin koncentrują swoje zainteresowania badawcze na różnych czynnikach. Często w pracach psychologów i socjologów wskazuje się na decydującą rolę grup pierwotnych i w nich wyodrębnia się wiele szczegółowych czynników determinujących efektywność procesów. Psycholodzy zwracają przy tym szczególną uwagę na cechy temperamentu i charakteru jednostek uczestniczących w procesach socjalizacyjno-wychowawczych. Z kolei w wielu pracach antropologów, socjologów i pedagogów akcentuje się znaczenie wilorakich czynników makrospołecznych, jak też wpływy bezpośredniego środowiska zamieszkania.

W pierwszej fazie życia jednostka ludzka podlega tylko wpływom socjalizacji pierwotnej w rodzinie. „Każda jednostka rodząc się wchodzi do obiektywnej struktury społecznej, w której napotyka innych, decydujących o jej socjalizacji”²⁰. W naszym przypadku ci „znaczący inni” to rodzice, którzy pośredniczą w przekazywaniu obrazu świata (wybierają, dostarczają, modyfikują itp.), czyniąc to w atmosferze o wysokim ładunku emocjonalnym.

Okolo trzeciego roku życia pojawiają się obok rodziny grupy i instytucje wyznaczające dziecku do pełnienia pierwsze role społeczne poza jego dotychczasową grupą. W dalszych etapach dzieci-

¹⁹ Por. Z. Tyska, *Socjologia rodziny*, Warszawa 1974, s. 168-170.

²⁰ P. L. Berger, T. Luckman, *Spółeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983, s. 204-205.

stwa i wczesnej młodości pojawia się cały system zinstytucjonalizowanych oddziaływań, którym podlegają dzieci i młodzież. Ważną rolę w tych okresach odgrywają grupy rówieśnicze, w ramach których następuje pierwsza samodzielna konfrontacja między domowym systemem wartości a tymi, które funkcjonują w innych grupach, w najbliższym środowisku i społeczeństwie.

Wyraźny wpływ grup rówieśniczych nie ogranicza jednak wpływu instytucjonalnych struktur wychowawczych dysponujących potencjalnie silniejszymi wpływami na proces kształtowania osobowości młodego człowieka. Wpływy te wzmacniane są poprzez system kar i nagród, wymuszających na jednostce oczekiwane przez instytucje zachowania i działania.

W dalszej perspektywie dorosłego życia wpływ ten z reguły jest wyraźnie słabszy, szczególnie w takich sytuacjach, gdy liczba instytucji, z którymi dorosła jednostka ma do czynienia, maleje. Jednakże okres dojrzałości biologicznej i psychicznej człowieka jest także okresem, w którym ma miejsce koncentracja nabytych umiejętności, zdolności, poglądów, opinii z rzeczywistymi możliwościami własnymi i oczekiwaniami środowiska.

Wychowanie dorosłych w większym stopniu jest procesem tworzenia warunków sprzyjających zanikowi dawniej wytworzonych stereotypów myślenia oraz kształtowania się nowych, bardziej racjonalnych i skutecznych form i sposobów zachowania i działania niż procesem intencjonalnych oddziaływań. Jak podkreśla L. Turos, „Modyfikowanie, odczuwanie, eliminowanie starych poglądów i przyzwyczajęń jest zawsze trudniejsze niż kształtowanie nowych, gdyż wymaga przewyciężenia utrwalonych stereotypów myślenia i działania”²¹.

Etapy procesów socjalizacyjno-wychowawczych

Traktując socjalizację i wychowanie jako proces dynamiczny, polegający na wchodzeniu jednostki w coraz to nowe grupy i nowe role, zauważymy, że pełnienie ról może się ograniczać do biernego per-

²¹ L. Turos, *Andragogika*, Warszawa 1978, s. 26.

cypowania, konformizmu, jak też i do innowacji twórczej, reformistycznego modyfikowania ich zgodnie z własną perspektywą rozwojową i potrzebami grupy. W zależności od okresu biografii jednostki, jak też sytuacji i warunków społecznych, zmienia się stosunek między stopniem nasilenia procesów przystosowawczych a stopniem nasilenia procesów twórczego uczenia się, modyfikowania, reorientacji, projektowania, w zależności od pełnionych ról w grupach społecznych i ich funkcjonowania.

S. Kowalski podkreśla, że rodzina stanowi szczególnie istotne ogniwo we wczesnej fazie akulturacji dziecka, przyjmując, że wchodzenie jednostki w kulturę i kształtowanie jej osobowości to dwa aspekty tego samego procesu (socjalizacji – uspołeczniania)²².

Pierwszy etap procesów socjalizacyjno-wychowawczych można byłoby określić jako *wstępne, bezkrytyczne przystosowanie się do grupy rodzinnej poprzez opanowanie języka „matczynego”, percepcję elementarnych wartości rodziny i kultury, w której ona funkcjonuje*. W tym etapie najistotniejsze są emocjonalne więzi między rodzicami a dziećmi. Psychologowie wskazują, że bez silnych emocjonalnych więzi proces ten byłby poważnie utrudniony, nawet niemożliwy²³. Etap ten dotyczy socjalizacji pierwotnej, w której to dziecko utożsamia się emocjonalnie ze znaczącymi „innymi” na wiele sposobów, przejmując role i postawy rodziców. Z czasem osobowość dziecka staje się odbiciem postaw przyjmowanych wobec niego²⁴.

Jeśli pierwszy etap był przystosowaniem na bazie więzi krwi i silnych więzi emocjonalnych, to *drugi etap* nazywałbym *identyfikacją z grupą odniesienia, w którym to dziecko przejmując role i postawy znaczących „innych”, ale także przejmując ich „świat”, określone środowisko, które to w różny sposób przygotowywało rodziców do pełnienia ról społecznych*.

²² S. Kowalski, *Socjologia wychowania w zarysie*, Warszawa 1986, s. 295 i nast.

²³ *Psychologia rozwojowa dzieci i młodzieży*, pod red. M. Żebrowskiej, Warszawa 1975, s. 328-339, 398-404, 624-635, 713-722.

²⁴ *Podstawy psychologii dla nauczycieli*. Praca zbiorowa pod red. J. Strelaua, A. Jurkowskiego, Z. Putkiewicza, Warszawa 1976, s. 252.

Chciałbym podkreślić, iż w pierwszej fazie dziecko nie miało możliwości „wyboru znaczących „innych”, akceptowało sytuację, w której się znalazło. Tymi, którzy ustanawiali tu zasady, system nagród i kar, wzory zachowania byli rodzice. Tak więc można byłoby tamten etap określić identyfikacją automatyczną, gdy ten wiąże się z uzyskiwaniem tożsamości, świadomym sytuowaniem jednostki w rzeczywistości rodzinnej i pozarodzinnej. W efekcie konfrontacji, porównywania, dziecko dostrzega różnice pomiędzy nim a rówieśnikami w zakresie języka, własnych możliwości, reprezentowanych wartości (na przykład religijnych – zauważając tych, którzy uczęszczają na nabożeństwa i naukę religii do różnych kościołów, sytuuje siebie i najbliższych w grupie „kościelnych”, „cerkiewnych”, „niewierzących” itp.). Zauważa także ludzi w środowisku, którzy reprezentują różne grupy społeczne i są nosicielami różnych wartości kulturowych. Tak więc w tym etapie stykania się i zauważania innych wartości, innych norm zachowania się czy innych wzorów osobowych, jednostka próbuje odnaleźć siebie, przypisać siebie do określonego miejsca w świecie obiektywnym.

W tym etapie identyfikacji, którą J. Szczepański określa jako utożsamianie własnych interesów i wartości z interesami i wartościami grupy²⁵, niezbędne jest silne emocjonalne „osadzenie” w grupie odniesienia, co pozwoli jednostce na spostrzeganie i interpretowanie innych wartości i wzorów pod wpływem (z perspektywy) swojej grupy.

Trzeci etap byłby *rozszerzaniem zasięgu styczności z rówieśnikami i dorosłymi, wchodzeniem w nowe sytuacje, nowe role, dotyczyłby nowych interakcji i nowych bodźców*.

Jednostka w tym okresie odzwierciedla podstawowe wartości i formy współżycia subkultury, w której wzrasta (język, obyczaje, zasady, normy postępowania, tradycje, sposoby organizacji czasu itp.). Identyfikacja z grupą odniesienia pozwala jednostce analizować jej wartości, normy i wzory przez nią reprezentowane, zrozumieć swoją

²⁵ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 134.

sytuację społeczną oraz wynikające z niej konsekwencje dla jej zachowania²⁶.

W tym etapie pojawia się już pozorna, jak też częściowa identyfikacja i internalizacja. Zdarza się, że jednostka identyfikuje się z jedną grupą, a internalizuje częściowo wzory i normy zachowań innych grup, w ramach których wchodzi w interakcje społeczne. Czynniki wpływającymi na taki stan rzeczy mogą być potrzeby, motywy, dążenia i aspiracje jednostki, jak też zewnętrzne sytuacje społeczne, związane z układem grup i stosunków społecznych, przemianami w zakresie wartości, norm itp.

Tak więc jednostka w tym etapie, po poznaniu i przyswojeniu wartości i postaw znaczących „innych” tworzy już własne przekonania i postawy. W efekcie dalszy proces socjalizacyjno-wychowawczy łączy się z różnorodnymi zmianami w systemie wartości, celach i dążeniach jednostki ze względu na fakt ciągłego, trwającego całe życie, uczenia się jednostki. Stąd następne etapy byłyby przedłużeniem poprzednich, „budowaniem” na nich, jako istotne rzutujących na dalszy kierunek i zakres procesów.

Mając na uwadze modelowy przebieg interakcji kultur w skali grupy i w skali jednostki²⁷, jak też dynamiczność, złożoność i długotrwałość procesów socjalizacyjno-wychowawczych, wyodrębniłem następujące możliwe odmiany *czwartego etapu, który traktuję jako najbardziej zmienny ze względu na złożoność i wielowariantowość identyfikacji i internalizacji (od izolacji grupowej do asymilacji z grupą dominującą i zanikiem odrębności)*.

a) *izolacja, etnocentryzm* (zamykanie się w kręgach własnej grupy wyznaniowej, etnicznej, wyznaniowo-etnicznej).

Sytuacja taka jest wynikiem internalizacji wartości i wzorów jednej grupy, co prowadzi z reguły do kształtowania się uprzedzeń wobec innych grup, powstawania nieufności wzajemnej, antagonizmów, w efekcie konfliktów.

²⁶ S. Kowalski, *Socjologia wychowania*, op. cit., s. 314-316.

²⁷ J. Turowski, *Teoretyczne ujęcia problemu integracji grup etnicznych*, „Studia Polonijne”, t. 6, Lublin 1983, s. 38.

Antagonizm powstaje najczęściej na gruncie uprzedzeń irracjonalnych i przeradza się w konflikt po uświadomieniu rozbieżności. Jak podkreśla J. Szczepański, „Konflikty rodzą się na podstawie antagonizmu, będącego rozbieżnym definiowaniem własnych układów wartości plus negatywne uprzedzenie wynikające z poczucia zagrożenia”²⁸.

b) *akomodacja* (wzajemne uznawanie i tolerancja, wzajemne ustępstwa wobec jednostek i grup reprezentujących odmienną kulturę, odmienny system wartości).

Powyższa faza w procesach socjalizacyjno-wychowawczych związana jest ze współpracą pomiędzy jednostkami i grupami, która zakłada istnienie podobnych wartości i celów, obustronne korzyści z interakcji. „Współpraca jest możliwa na podstawie wzajemnego przystosowania, a więc zawsze na podstawie rezygnacji z pewnych własnych wartości”²⁹.

Sądzę, że z akomodacją związanych jest kilka wariantów, które znajdują odzwierciedlenie w badanym regionie:

– *amalgamacja* – „pokrywanie się” na zewnątrz wartościami grupy większościowej z wewnętrznym poczuciem „inności” grupy mniejszościowej. Inaczej, jest to pozorna identyfikacja z grupami formalnymi, ogólnospołecznymi, do których jednostka przynależy, niewiele jednak z nich internalizuje.

– *dualizm sytuacyjny* – jednostka identyfikuje się i internalizuje wartości jednej grupy, którą z wielu przyjęła za grupę odniesienia, jednakże w zależności od sytuacji internalizuje wartości i normy grup, z którymi się w pełni nie identyfikuje. W tym przypadku może występować eksternalizacja, czyli uzewnętrznianie zinternalizowanych wartości, które nie muszą odzwierciedlać wewnętrznego systemu wartości jednostki.

– *dualizm wewnętrzny* – jednostka identyfikuje się jednocześnie z kilkoma grupami, do których przynależy. Internalizuje wartości i normy zaspokajające jej potrzeby w każdej z grup. Występuje tu

²⁸ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1963, s. 209-210.

²⁹ Tamże, s. 208.

równoległa internalizacja i częsta eksternalizacja wartości reprezentowanych przez różne grupy.

c) **reorientacja** (przeżywanie) sprzeczności pomiędzy wartościami i aspiracjami jednostki a wartościami i normami funkcjonującymi w grupie mniejszościowej, do której jednostka jest „przypisana”

Jednostka w tej fazie procesów zmienia siebie częściowo lub całkowicie, przystosowując się do istniejących i kształtujących się warunków zewnętrznych. Znajdując się w sytuacji, w której dotychczas stosowane wzory działań, wzajemnych oddziaływań, kryteria ocen i modele kulturowe nie sprzyjają zaspokojeniu potrzeb i efektywnemu uczestnictwu w życiu zbiorowym, jednostka odrzuca dawne wzory i przyjmuje nowe, efektywniejsze dla zastanej lub tworzącej się sytuacji. Zmienia się także grupa, która musi uwzględniać realia współczesności.

W tej fazie także widzę możliwość wystąpienia kilku wariantów:

- **integracja z grupami większościowymi**, przy obojętnym i niechętnym stosunku do „swoich”, co jak sądzę, istotnie związane jest z osłabieniem mechanizmu wzmacniania wewnętrznego jednostki.
- **dezintegracja grupy mniejszościowej**, osłabienie mechanizmów kontroli formalnej i nieformalnej, wpływu osób znaczących.
- **izolowanie się, wycofywanie z grupy mniejszościowej**, odrzucenie dawnych wartości i wzorów i przyjęcie nowych, efektywniejszych do zastanej sytuacji i tworzących się warunków społecznych.
- **asymilacja całkowita jednostki i zanikanie odrębności grupy mniejszościowej**.

Powyżej przedstawione etapy procesów socjalizacyjno-wychowawczych, ich odmiany i warianty, w odniesieniu do grup zróżnicowanych pod względem wyznaniowo-etnicznym stanowią teoretyczną podstawę do opisu, analizy i interpretacji badanych treści socjalizacyjno-wychowawczych w rodzinach i społecznościach zróżnicowanych w tym aspekcie.

Analizując proces socjalizacyjno-wychowawczy w zakresie hierarchii wartości, realizowanych celów, kultywowanych tradycji, re-

ligijności rodzinnej i tolerancji³⁰, zwracam uwagę opierając się na przedstawionym wyżej rozumieniu procesów i ich etapów, na zróżnicowanie badanych rodzin w zależności od społeczności lokalnej i przynależności do grupy wyznaniowo-etnicznej. Sądzę, iż odrodzenie etniczne i funkcjonowanie rzeczywistego pluralizmu kulturowego nie polega tylko na tym, aby mówić „swoim” językiem, żyć w etnicznej subkulturze, należeć do organizacji wyznaniowych i etnicznych, reagować na wezwania „swoich” do współdziałania, czy też afiszować się swoim pochodzeniem i kulturą. Chodzi w tym wszystkim bardziej o kształtowanie osobowości pluralistycznej, przełamanie pokory, lęku i poczucia niższości oraz wzrost zaufania i szacunku do siebie samych. W odróżnieniu od uniwersalizmu, świadomość etniczna może przyczynić się do zwiększenia harmonii społecznej i poczucia „jedności w różnorodności”, natomiast próby jej hamowania prowadzą do powiększenia niechęci, zafałszowania świadomości. Z pewnością jednostka, znając własną wartość, potrafi zrozumieć i szanować odmienności i osobliwości innych. Natomiast dążenie do homogeniczności i uniformizacji społeczeństwa, narzucanie jednolitego modelu, najczęściej prowadzi do podziałów społecznych i wrogości.

Twórczy i dynamiczny regionalizm, jak podkreśla ks. H. Skoroński, nie pozwala zamykać się i izolować od szerszego świata. „W ten sposób «likwiduje» on niejako pierwsze podstawowe niebezpieczeństwo zagrażające człowiekowi w jego relacji do świata, jakim jest niebezpieczeństwo izolacji, separatyzmu, monizmu etnocentrycznego, a więc niebezpieczeństwo, które negatywnie rzutuje i oddziałuje zarówno na samą rzeczywistość społeczno-kulturową, jak i na konkretnego człowieka, sprowadzając go na margines życia społecznego”³¹. Każde wchodzenie jednostki do świata innej kultury i społeczności naraża ją na niebezpieczeństwo zagubienia się w niej i zmniejszenia więzi z rodzinną kulturą i bliskim jej systemem wartości. Dopóki nie ma ona jasnego poglądu na świat i pozbawiona jest własnej oso-

³⁰ J. Nikitorowicz, *Socjalizacja i wychowanie w zróżnicowanych wyznaniowo i etnicznie rodzinach Białostockizny* (praca w druku).

³¹ Ks. H. Skoroński, *Antropologiczno-etyczne aspekty regionalizmu*, Warszawa 1990, s. 231.

bowej tożsamości, można nią swobodnie manipulować i wskazywać, jaka powinna być. Sądzę, że każdą rzeczywistość społeczno-kulturową cechuje pewien uniformizm, jednakże jednostki pewne swojej tożsamości mają rzeczywiste poczucie wartości i działają z większą pewnością, swobodą, otwartością. W procesie przechodzenia w świat innej społeczności nie pozwalają się zepchnąć na margines życia jako psychologicznie słabe, mające poczucie niższości i świadomości tego, że nie są akceptowane.

MACIEJ TEFELSKI

**MIESZKAŃCY BIALEGOSTOKU
O PRZESTĘPCZOŚCI I BEZPIECZEŃSTWIE
PUBLICZNYM W SWOIM MIEŚCIE***
(socjograficzny opis zjawiska)

*

Problematyka przestępczości i ściśle powiązanego z nią zagadnienia bezpieczeństwa publicznego w coraz większym stopniu skupia uwagę społeczeństwa. Znajduje to swoje uzasadnienie w narastającej fali przestępczości, obejmującej różne obszary życia społecznego: od sfery życia gospodarczego poczynając (afery alkoholowa, rublowa czy śledztwa w sprawach spółek „Art-B”, „Telegraf” oraz Banku Przemysłowo-Handlowego w Krakowie o nadużycia, wymieniawszy tylko te najgłośniejsze), a na zorganizowanej przestępczości typu mafijnego kończąc (aktualnie odnosi się to głównie do mieszkańców byłego ZSRR, spośród których 1600 dopuściło się przestępstw, 1500 zostało poszkodowanych, 16 padło ofiarą zabójstw,

* Wyniki badań, które tutaj przedstawiam, mogły się ukazać dzięki wyrażeniu zgody na ich publikację przez kierownictwo programu „DIALOG”, na zlecenie którego realizowano te badania, za co serdecznie dziękuję.

policja zatrzymała 43 zabójców i ustaliła 10 sprawców zabójstw, odnotowano też 336 rozbojów, w tym 82 z bronią¹. Oczywiście, listę tę można byłoby znacznie wydłużyć, ale nie ona jest przedmiotem zainteresowania. Nie była również przyczyną podjęcia tematu koncentrującego się na problematyce bezpieczeństwa publicznego narastająca fala przestępczości. Należy więc w pierwszej kolejności naświetlić tło takiego wyboru tematu. Jest to ważne i z tego powodu, że w prezentowanym wydawnictwie znajdują się również inne materiały, które powstały na podstawie wyników tego właśnie badania².

*

Praktycznie rzecz biorąc, w okresie od grudnia 1991 roku do czerwca 1992 roku przeprowadzone zostały dwa badania zespołowe³ na zlecenie programu „DIALOG”. Pierwsze z nich miało na celu wyłonienie najważniejszych problemów mieszkańców Białegostoku spośród 87 przedstawionych osobom badanym. Każda z tych osób miała za zadanie wybrać 10 problemów, jej zdaniem najważniejszych, nadając każdemu z nich odpowiednią rangę. W ten sposób wszystkie problemy zostały uszeregowane, a najistotniejszymi wśród nich okazały się następujące:

- 1) należy zwiększyć bezpieczeństwo publiczne (47,6% badanych wskazało ten problem);
- 2) należy tworzyć nowe miejsca pracy (39,8% wskazań);

¹ „Rzeczpospolita” nr 272 z 19.11.1992 r.

² Są to artykuły publikowane w niniejszym tomie: Popławski T., *Bezrobocie w metropolii peryferyjnej* oraz Danowski J., *Indywidualizm i kolektywizm jako przejawy orientacji mieszkańców Białegostoku*.

³ Badania były prowadzone przez zespół w składzie: prof. dr hab. D. Markowska, dr T. Popławski (problematyka bezrobocia), dr W. Szydłowski (problematyka budownictwa mieszkaniowego), mgr J. Danowski (problematyka ekonomiczna), mgr R. Grębowski (problematyka ekologiczna), mgr D. Snarska (problematyka ekologiczna), mgr I. Sokołowska (problematyka nauczania języków obcych), mgr M. Tefelski (problematyka bezpieczeństwa publicznego).

- 3) należy prowadzić w szkołach skuteczne nauczanie języków obcych (34,6% wskazań);
- 4) należy zatrudniać bezrobotnych w pracach na rzecz miasta (24,7% wskazań);
- 5) należy tworzyć warunki do inwestowania kapitału zagranicznego w mieście (25,6% wskazań).

Pierwszych 15 problemów stało się przedmiotem kolejnego badania, którego celem było określenie między innymi stanu wiedzy i jej źródeł oraz ewentualnych propozycji rozwiązań w zakresie każdego z nich, a także udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy mieszkańcy Białegostoku byłiby skłonni włączyć się do prób rozwiązania tych problemów.

Przyjęto 1500-osobową wielkość próby pełnoletnich mieszkańców miasta (mimo wymogu 1066-osobowej), umożliwiającą uogólnienie wyników badania na całą populację z prawdopodobieństwem 0.95 niepopelnienia błędu większego niż $\pm 3\%$. Losowego doboru próby dokonano na podstawie list mieszkańców, znajdujących się w Miejskim Urzędzie Meldunkowym. Łącznie uzyskano zwrot 1029 kwestionariuszy, które stały się przedmiotem dalszej analizy. W stosunku do populacji generalnej, w próbie nadreprezentowani byli mężczyźni (o 10,9%) oraz osoby w grupach wiekowych 20-24 lata (o 3,0%) i 40-49 lat (o 5,6%). Takie niedokładności nie miały jednak wpływu na osiągnięcie głównych, zakładanych celów badania. Stąd nie dokładano żadnych starań, aby dorównać do zwierciedlanego odbicia populacji w próbie (przykładowo chociażby przez dalsze zmniejszenie wielkości próby lub przez przedłużenie czasu badania).

Brak pełnej reprezentatywności wpłynął oczywiście na formę omówienia uzyskanego materiału. Otóż jedynym celem, jaki sobie stawiam w niniejszym artykule, jest przedstawienie poglądów białostoczan na zagadnienia przestępczości i bezpieczeństwa publicznego, bez prób szukania jakichkolwiek zależności między różnymi zmiennymi. Tak więc proponuję typowy opis socjograficzny, który ewentualnie będzie mógł stanowić podstawę czy punkt wyjścia dalszych, rozwiniętych badań nad tą problematyką. Kolejność w prezentacji materiału jest zgodna z kolejnością pytań zawartych w tej części

kwestionariusza, która poświęcona była omawianej problematyce, co zwalnia mnie od jego zamieszczenia.

*

Samo pojęcie „bezpieczeństwo publiczne” jest definiowane przez badanych głównie jako pozbawione jakiegokolwiek zagrożenia poruszanie się po mieście, a w nielicznych przypadkach również jako nie zagrożone przebywanie w miejscu zamieszkania. Praktycznie mamy więc do czynienia ze znacznym zawężeniem pojęcia do „bezpieczeństwa osobistego” rozumianego jako stan niezagrożenia, pewności i spokoju jednostki. W ujęciu leksykalnym bowiem „bezpieczeństwo publiczne” to „całość porządku i urządzeń społecznych chroniących państwo i obywateli przed zjawiskami groźnymi dla ładu prawnego”⁴. Powróćmy jednak do zawężonego, przez badanych, rozumienia bezpieczeństwa publicznego jako bezpieczeństwa osobistego, bowiem również takim rozumieniem posługiwałem się w skonstruowanej przez siebie części kwestionariusza. Towarzyszyły temu dwa założenia. Po pierwsze, dążyłem do tego, aby osoby badane koncentrowały się na faktach im znanych, a nie zajmowały stanowiska w stosunku do obszarów rzeczywistości nie znanych im z autopsji. Po drugie, uważałem, że na bazie sumy indywidualnych opisów powstanie możliwość poszerzenia spojrzenia nawet do właściwej perspektywy, aczkolwiek niekoniecznie. W każdym razie niezależnie od końcowego wyniku powstaje możliwość kształtowania właściwego obrazu problemu w świadomości zbiorowej.

W pierwszym więc rzędzie skoncentruję swoją uwagę na źródłach wiedzy respondentów o przestępczości w Białymstoku. Źródła wiedzy o problemie decydują o stanie tej wiedzy i jej rzetelności. Opierając się na uzyskanym materiale, możemy stwierdzić, że zasadniczym źródłem wiedzy białostoczan o omawianym wycinku rzeczywistości społecznej jest domniemanie, mające swoje korzenie w obserwacji potocznej, popartej pogłoskami, rozmowami, zasłyszaniem itp. Widząc przykładowo grupę pijanych osobników koło sklepu monopolu-

wego, czy grupę młodzieży hałasującą w parku, mniemam (bez żadnej określonej przyczyny), że może ona stanowić zagrożenie mojego osobistego bezpieczeństwa. Zdecydowanie rzadziej ma miejsce korzystanie z innych niż wymienione wyżej źródeł informacji. Posłużmy się jednak konkretnymi danymi:

1) domniemanie	– 52,6%
2) własne obserwacje	– 16,5%
3) ze słyszenia	– 0,2%
4) ze statystyk	– 8,8%
5) własne doświadczenia	– 6,0%
6) ze środków masowego przekazu	– 4,4%
7) znajomość miasta	– 1,9%
8) brak podania źródła	– 14,3%

(procenty nie sumują się do 100,0, ponieważ respondenci w niektórych przypadkach wskazywali na więcej niż jedno źródło).

Ponad połowa, a nawet 2/3 mieszkańców Białegostoku (jeżeli brak podania źródła informacji potraktujemy również jako oparcie się na domniemaniu) w formułowaniu swoich sądów posługuje się dowodzeniem redukcyjnym (tzn. z wniosku wyprowadza przesłankę). Własne negatywne doświadczenia (ofiary napadu, kradzieży, konieczności ucieczki) i obserwacja podobnych zdarzeń stanowi podstawowe źródło wiedzy dla co czwartego-piątego (22,5%), a co dziesiąty opiera się na informacjach zasłyszanych od innych. Tylko nieliczni badani odwołują się do stosowanych statystyk i informacji publikowanych w środkach masowego przekazu.

W pewnym sensie kontrolnymi pytaniami były pytania o własne doświadczenia lub doświadczenia innych osób z najbliższego grona, jako ofiar, znajomość osób naruszających bezpieczeństwo i wreszcie pytanie o najbardziej wstrząsające przestępstwo dokonane w Białymstoku w półrocznym okresie poprzedzającym badanie. W jego świetle okazało się, że 27,8% respondentów było ofiarami przestępstwa, bądź ktoś z najbliższego grona był jego ofiarą (od kradzieży kieszonkowej do morderstwa dokonanego na ojcu badanego). Najczęściej była to kradzież, często połączona z pobiciem (50,0%), włamanie do mieszkania lub jego próba, nawet w obecności domowników (21,5%), pobicie (21,5%), kradzież samochodu lub z samochodu (11,3%). W kilku

⁴ Słownik języka polskiego, t. I, Warszawa 1978, s. 147.

przypadkach badani spotkali się z najcięższymi przestępstwami, jak ze wzmiankowanym już zabójstwem oraz z gwałtem lub jego próbą.

Badania dowiodły, że osobom badanym znani są naruszający bezpieczeństwo innych. Tak przynajmniej stwierdza 21,2%. Najczęściej wymieniano sprawców pobic i wybryków chuligańskich (46,1%), rozbojów (36,2%), wandalów (30,5%), kieszonkowców (29,1%), sprawców napadów rabunkowych (27,0%), kradzieży z piwnic i komórek (24,1%), włamań do samochodów oraz ich uszkodzeń (22,0%). Znani są nawet sprawcy przestępstw seksualnych (5,0%) oraz szantażyści (7,1%). Wynikałoby z tego, że świat przestępczy nie ma tajemnic. Czy zatem do tych informacji nie należy podchodzić ze sceptyzmem? Trudno zająć w tym przypadku jakieś jednoznaczne stanowisko. Biorąc jednak pod uwagę własne doświadczenie badawcze wydaje mi się, że nie są one zbyt przesadzone. W każdym rejonie są bowiem ludzie, których pasją jest gromadzenie informacji o innych.

Ostatnie z wymienionych wcześniej pytań odnosiło się do przestępstw, które mogły wstrząsnąć mieszkańcami Białegostoku. I tutaj spotykamy się chyba z największym paradoksem. Otóż w okresie poprzedzającym badanie miało miejsce kilka, zdawać by się mogło, głośnych wydarzeń (celowo nie używam terminu przestępstwo, gdyż co do niektórych wydarzeń nie ma pewności, czy były one jego wynikiem). Do takich niewątpliwie można zaliczyć porwanie małego dziecka, które odnaleziono martwe, odkrycie zwłok dwóch mężczyzn w jednym z mieszkań, wynaturzone zabójstwo matki przez syna, najeżdżanie przez pijanego kierowcę grupy osób idących w pielgrzymkę czy ostrzelanie z broni palnej autobusu komunikacji miejskiej. Okazuje się, że nie wokół tych spraw koncentrowało się zainteresowanie respondentów. Niespełna co trzeci (29,7%) stwierdził, że w mieście miało miejsce wydarzenie, które nim wstrząsnęło. Wśród wymienionych przykładów tylko w nielicznych przypadkach znalazły podkreślenie te, które wymieniłem wcześniej. Większe znacznie wrażenie wywarł napad na listonosza czy kasjerkę lub sklepową. Najczęściej jednak nie były podawane konkretne przykłady, a wypowiedzi ograniczały się do ogólnikowych stwierdzeń typu „morderstwa”, „kradzieże”, „gwałty”, „napady”. Zestawiając przedstawione w tym miejscu informacje z danymi na temat źródeł wiedzy o przestępczości,

a zwłaszcza udziału wśród nich środków masowego przekazu i oficjalnych statystyk, uzyskujemy częściowe wyjaśnienie owego paradoksu. Nadto wydaje się, że im bardziej na zewnątrz jednostki sytuują się pewne wydarzenia, tym mniejszą przywiązuje się do nich wagę. To, że „gdzieś tam” ktoś kogoś zabił, ostrzelał autobus jest mniej ważne od tego, że „tuż koło mnie” napadnięto znanego mi listonosza. I wreszcie w natłoku informacji, jakie codziennie docierają do jednostki, przestajemy rozróżniać to, co ważne, od tego, co nie jest ważne.

Kolejnym przedstawianym zagadnieniem jest wyobrażenie respondentów o stanie bezpieczeństwa w Białymstoku oraz w rejonie zamieszkania, a także określenie miejsc najbardziej niebezpiecznych. Wyobrażenie o bezpieczeństwie w mieście ilustruje poniższe zestawienie:

- | | |
|---|---------|
| 1) Białystok jest bardzo bezpiecznym miastem | - 1,4% |
| 2) na ogół Białystok jest bezpiecznym miastem, ale są miejsca, gdzie jest niebezpiecznie | - 56,8% |
| 3) w całym mieście nie jest zbyt bezpiecznie, ale są miejsca, gdzie jest szczególnie niebezpiecznie | - 28,9% |
| 4) Białystok jest bardzo niebezpiecznym miastem | - 3,8% |
| 5) nie wiem | - 8,2% |

Zdecydowana większość badanych uważa, że Białystok jest na ogół bezpiecznym miastem, chociaż są w nim miejsca niebezpieczne. Jakie są to miejsca?

Na tak postawione pytanie co szósty-siódmy respondent nie udzielił odpowiedzi, co wskazywałoby na to, że nie ma on żadnych doświadczeń osobistych w tym zakresie i nie słysząc od innych o ich przeżyciach, a jednocześnie nie opierając się na innych źródłach informacji, nie ma wyrobionego poglądu. Nie jest to przedmiotem zainteresowania. Osoby wskazujące miejsca niebezpieczne zdecydowanie na pierwszym miejscu wymieniają tereny zielone (parki i skwery). Tak sądzi 39,6% spośród nich. W dalszej kolejności wskazywano na:

- | | |
|----------------------------------|---------|
| 2) stare dzielnice | - 23,4% |
| 3) centrum miasta | - 17,4% |
| 4) bazar, rynek | - 16,9% |
| 5) dworce PKS i PKP | - 12,9% |
| 6) odludne, źle oświetlone ulice | - 12,1% |

- | | |
|--------------------------------------|---------|
| 7) nowe dziełnice | - 11,4% |
| 8) otoczenie lokali gastronomicznych | - 7,0% |
| 9) peryferie miasta | - 5,6% |
| 10) otoczenie sklepów monopolowych | - 3,2% |

(procenty nie sumują się do 100,0, ponieważ respondenci w niektórych przypadkach wskazywali na więcej niż jedno miejsce).

Oczywiście, nie jest to cały wykaz miejsc niebezpiecznych w Białymstoku. Sporadycznie wymieniano okolice sklepów nocnych, kin, klubów rozrywki, komunikację miejską oraz przejścia podziemne i między blokami, a także klatki schodowe. Analizując powyższe zestawienie miejsc niebezpiecznych, można zgodzić się z dość niewielką grupą respondentów (3,2%) którzy twierdzą, że każde miejsce w mieście może okazać się właśnie takim.

Znacznie pewniej czują się białostoczanie w rejonach zamieszkania. Zdecydowana ich większość (71,6%) czuje się bezpieczna, przynajmniej w dzień (w tej liczbie 25,9% czuje się bezpiecznie o każdej porze), natomiast 15,5% nie określiło swoich odczuć, z czego można wnioskować, że również nie mają poczucia zagrożenia. Pozostała część badanych (12,9%) nie czuje się bezpieczna nawet we własnym otoczeniu.

Skąd spodziewane jest największe zagrożenie? Jakie grupy są jego nośnikami? Był to kolejny przedmiot mojego zainteresowania. Uzyskałem następujący obraz sprawców zagrożeń:

- | | |
|--|---------|
| 1) grupy rozwydrzonej młodzieży | - 99,2% |
| 2) zorganizowane grupy przestępcze | - 84,5% |
| 3) opuszczający zakłady karne | - 65,3% |
| 4) przybysze z innych krajów | - 32,5% |
| 5) osoby uzależnione | - 21,0% |
| 6) napływający czasowo z innych regionów kraju | - 8,1% |

W przedstawionym wyżej zestawieniu zwraca uwagę fakt, że co trzeci badany wskazuje na zagrożenie, jakie niosą za sobą masowe przyjazdy obywateli z terenów byłego ZSRR, a co piąty na osoby uzależnione od różnych nałogów, szczególnie od alkoholu i narkotyków. Jest to nowa jakość przestępczości, stawiająca zupełnie nowe wymagania służbom i instytucjom odpowiedzialnym za stan bezpieczeństwa państwa i jego obywateli. To samo odnosi się do przestępczości zorganizowanej, szczególnie w jej najgroźniejszym wydaniu, jakim jest działalność mafijna. Mafia zgodnie z informacjami z różnych źródeł stara się zadomowić na terenie naszego kraju, który jak dotychczas stanowi arenę rozgrywek między różnymi jej odłami.

Pojawienie się różnych grup na scenie przestępczości ma oczywiście zróżnicowane źródła, specyficzne dla każdej z nich. Inne będą charakteryzować rozwydrzone grupy młodzieży, inne – przestępczość zorganizowaną. Jedno z pytań odnosiło się do tego zagadnienia. Respondenci wskazywali na następujące źródła przestępczości (kolejność według częstości wskazywania):

- | | |
|--|---------|
| 1) poszerzanie się sfery ubóstwa i bezrobocia | - 51,3% |
| 2) nieskuteczność działań instytucji odpowiedzialnych za stan bezpieczeństwa publicznego | - 34,2% |
| 3) nieprawidłowości w wychowaniu dzieci i młodzieży | - 32,4% |
| 4) ogólny upadek moralny | - 21,4% |
| 5) liberalny system prawa | - 18,4% |
| 6) pobłażliwość społeczna | - 12,4% |
| 7) upowszechnianie negatywnych wzorów zachodnich przez środki masowego przekazu | - 11,5% |
| 8) zanik więzi sąsiedzkich | - 8,1% |

(procenty nie sumują się do 100,0, ponieważ respondent miał możliwość wskazania dwóch źródeł)

W przedstawionym zestawieniu wyróżnić można dwie grupy źródeł przestępczości. Po pierwsze, są to przyczyny mające swoje podłoże w dokonującej się zmianie systemowej (charakterystyczne dla okresu przejściowego), jak pojawienie się masowego bezrobocia, poszerzanie się sfery ubóstwa, nieskuteczność działań instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo obywateli i ich mienia, a także rozchwiany system prawa. Po drugie, są to przyczyny społeczne, jak nieprawidłowości w wychowaniu, rozprężenie moralne, pobłażliwość społeczna i brak więzi sąsiedzkich, a także upowszechnianie negatywnych wzorów zachowania, głównie przez środki masowego przekazu, choć nie tylko. Z jednej więc strony mamy do czynienia ze spadkiem odziedziczonym po poprzednim systemie (przyczyny społeczne), z drugiej natomiast z przyczynami wynikającymi z dokonu-

jące się zmiany systemowej. Czy jest to stan chroniczny, z którym trzeba się pogodzić, czy też istnieje możliwość poprawienia stanu bezpieczeństwa?

Blisko dwóch spośród trzech respondentów jest przekonanych, że sytuację w zakresie bezpieczeństwa publicznego można poprawić (dokładnie 61.5%), co trzeci nie ma na ten temat własnego zdania, a 4.3% uważa, że nie można zrobić nic. Poprawę bezpieczeństwa można uzyskać przez podjęcie odpowiednich działań w takich obszarach, jak:

- 1) funkcjonowanie aparatu policyjnego,
- 2) zmiana systemu prawa,
- 3) funkcjonowanie miasta,
- 4) funkcjonowanie społeczności lokalnej.

Najwięcej postulatów sformułowano pod adresem funkcjonowania aparatu policyjnego. Zdaniem badanych należy:

- zwiększyć patrole policyjne zarówno pod względem liczebności, jak i częstości;
- zwiększyć liczebność policji;
- poprawić skuteczność pracy policji;
- unowocześnić wyposażenie policji;
- zwiększyć uprawnienia policji;
- zwiększyć nakłady finansowe na policję;
- zwiększyć liczbę komisariatów;
- powołać służby specjalne;
- nasilić kontrole policyjne;
- infiltrować w sposób ciągły środowiska o zwiększonym stopniu ryzyka;
- przyjmować do policji kandydatów mających dobre warunki fizyczne;
- wspomóc policję wojskiem.

Badani sugerowali również dokonanie pewnych zmian w systemie prawa i jego egzekwowaniu, a mianowicie:

- zaostrezenie prawa;
- wprowadzenie przepisów, w myśl których można byłoby karać rodziców za brak opieki nad dziećmi lub złe ich wychowanie;
- wprowadzenie egzekucji publicznych;

- położenie nacisku na profilaktykę i prewencję;
- rygorystyczne przestrzeganie i egzekwowanie prawa;
- rozpatrywanie spraw w trybie doraźnym.

W sferze funkcjonowania miasta nacisk kładziono na:

- zlikwidowanie bezrobocia;
- oświetlenie ulic;
- ograniczenie liczby osób przyjeżdżających z terenów byłego ZSRR;
- skrócenie godzin sprzedaży alkoholu;
- skuteczniejsze działanie służb miejskich.

Wreszcie w sferze społecznej akcentowano:

- konieczność samoorganizowania się społeczności;
- zwrócenie większej uwagi na wychowanie dzieci;
- uświadomienie społeczności białostockiej o zagrożeniu przestępczością i zapobieganiu jej;
- konieczność reagowania na objawy znieczulicy społecznej;
- konieczność zmiany postaw moralnych;
- konieczność ściślejszej współpracy policji ze społeczeństwem;
- popularyzację pozytywnych wzorów zachowań;
- konieczność pomocy rodzicom mającym kłopoty wychowawcze z dziećmi.

Wymienienie postulatów bez podania liczby respondentów za nimi się opowiadających może sugerować, że zyskały one co najmniej zbliżone uznanie. Otóż tak nie było. Liczebności pominięto z tego względu, że nie one są w tym miejscu ważne. Istotne są same postulaty wskazujące kierunek myślenia badanych. Jak już wspomniałem wcześniej, najwięcej zgłoszono ich pod adresem policji, co wyraźnie wskazuje kierunek oczekiwań. Uważa się bowiem, że bezpieczeństwo to wyłączna sprawa policji. Nie dostrzega się prostej prawdy, że przestępstwo nie jest dokonywane w społecznej próżni. Zawsze istotny jest kontekst społeczny, w jakim ono się dokonuje (przykładowo w sytuacji izolacji jednostki wskutek znieczulicy społecznej) i w jakim funkcjonuje aparat policyjny (przykładowo odium niechęci wskutek doświadczeń społeczeństwa z nie tak odległej jeszcze przeszłości, ciężące do dnia dzisiejszego).

Sceptycy, w nieznaczej liczbie, sądzący, iż nie ma możliwości poprawy stanu bezpieczeństwa, argumentowali swoje stanowisko następującymi przyczynami:

- brakiem środków finansowych na nowoczesne wyposażenie policji;
- słabą działalnością policji;
- bezrobociem;
- zbyt małymi uprawnieniami policji;
- zbyt dużą pobłażliwością prawa;
- brakiem współpracy policji ze społeczeństwem;
- zbyt małymi siłami policji;
- niskimi zarobkami w policji;
- niskim poziomem zdyscyplinowania społeczeństwa;
- sowietyzacją społeczeństwa;
- interesem obecnych władz, którym taki właśnie stan odpowiada.

W tym przypadku mamy więc do czynienia z regułą z odwróceniem sytuacji. Postulaty zmiany, sformułowane przez zdecydowaną większość badanych, z punktu widzenia mniejszości są uznawane za niemożliwe do spełnienia.

Zdając sobie doskonale sprawę z faktu, że zadanie pytania otwartego (tzn. takiego, gdy respondent nie wybiera odpowiedzi z przygotowanego zbioru) w sytuacji, gdy osoba badana nie jest na nie przygotowana (z czym mamy do czynienia w każdym badaniu z użyciem kwestionariusza), może prowadzić do uzyskania błędnego obrazu, postanowiłem wprowadzić dodatkowe pytanie. Był to zbiór tez, a zadaniem respondentów było określenie, w jakim stopniu pokrywają się one z ich przekonaniem (przez wykorzystanie skali ocen szkolnych). Uzyskane dane prezentujemy w poniższym zestawieniu, przy czym pierwsza cyfra oznacza łączną liczbę punktów, druga natomiast ich średnią:

- 1) rodzice powinni poświęcać więcej uwagi własnym dzieciom - 4634 4,5
- 2) współmieszkańcy (najbliższe otoczenie) powinni czynnie i zdecydowanie reagować w każdej sytuacji zagrażającej bezpieczeństwu publicznemu - 4232 4,4

- 3) instytucje mające za zadanie zajmowanie się dziećmi i młodzieżą powinny w większym stopniu niż dotychczas organizować różne formy spędzania czasu wolnego - 4059 4,3
- 4) należy podejmować wszelkie działania, których celem byłoby zatrudnienie bezrobotnych, którzy - nie mogąc zaspokoić swoich potrzeb z powodu niskich zasobów - stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego - 4014 4,2
- 5) należy powiększyć stan liczebny policji i unowocześnić jej wyposażenie - 4085 4,2
- 6) osoby naruszające bezpieczeństwo publiczne czują się bezkarnie z powodu nieefektywności organów ścigania (policji, prokuratury, sądownictwa) - 3872 4,1
- 7) powinny być rygorystycznie egzekwowane prawidłowe zachowania w określonych miejscach (np. przechodzenie przez jezdnię tylko w miejscach wyznaczonych) - 3869 4,0
- 8) należy zaostrzyć kary za wszelkie naruszenie bezpieczeństwa publicznego - 3768 3,9
- 9) w lokalnych środkach masowego przekazu należy zamieszczać informacje (łącznie z danymi personalnymi) o przestępcach i popełnionych przez nich przestępstwach - 3605 3,8
- 10) nie należy upowszechniać filmów i literatury ze scenami brutalnymi, nasyonymi gwałtem i przemocą - 3519 3,7
- 11) należy stworzyć miejskie bądź dzielnicowe jednostki ochotnicze wspomagające policję w ochronie bezpieczeństwa publicznego - 3416 3,5
- 12) należy wspomagać policję wojskiem - 2884 3,0
- 13) należy wprowadzić dobrowolny podatek od mieszkańców Białegostoku wykorzystywany tylko w celu poprawy stanu bezpieczeństwa publicznego - 2745 2,9
- 14) przestępców (osoby naruszające bezpieczeństwo publiczne) i ich rodziny należy przenosić do specjalnie wydzielonych rejonów miasta lub poza jego granice - 2593 2,7

- 15) każdy mieszkaniec Białegostoku powinien tylko we własnym zakresie troszczyć się o swoje bezpieczeństwo - 2250 2,4

W świetle przedstawionych danych okazuje się, że wcześniejsze moje założenie było trafne. Na pierwszych bowiem miejscach (o największym stopniu zgodności poglądów respondentów z zaproponowanymi im tezami) pojawiły się tezy zawierające postulaty zwrócenia większej uwagi na wychowanie dzieci tak przez rodziców, jak i instytucje oraz organizacje w tym celu powołane (szkoła, kluby młodzieżowe, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Związek Harcerstwa Polskiego itp.) oraz czynne i zdecydowane reagowanie w sytuacjach, gdy zagrożone zostaje bezpieczeństwo publiczne (tym sposobem dokonywałoby się odtwarzanie więzi sąsiedzkich i wzrastałoby zaufanie do innych, a na tej bazie powstawałaby rekonstrukcja systemu kontroli społecznej, nieodzownego w każdym, dobrze funkcjonującym społeczeństwie). Można więc jeszcze hipotetycznie założyć, że w społeczności białostockiej są zakorzenione pewne wyobrażenia odnoszące się do tego, co już było, wymagające jednak przywrócenia ich do świadomości. To jednak wymaga pewnego programu, znajdującego w tym, co zarysowałem, swoje uzasadnienie. I właśnie takim programem wydaje się być „DIALOG”, którego jednym z głównych celów jest rozwiązywanie problemów mieszkańców miasta przez nich samych, na podstawie działalności małych grup sąsiedzkich. Ażeby jednak taki program miał szanse powodzenia, muszą być ludzie, którzy go zaakceptują i zechcą realizować. Taka była geneza kolejnego, ostatniego już pytania w części poświęconej zagadnieniom przestępczości i bezpieczeństwa publicznego, za pomocą którego próbowano określić potencjalną chęć włączenia się mieszkańców Białegostoku w działania mające na celu poprawę stanu bezpieczeństwa. W tym przypadku uzyskano następujący rozkład odpowiedzi:

- 1) włączyłbym się bardzo chętnie w działania mające na celu poprawę stanu bezpieczeństwa publicznego - 17,2%
 2) włączyłbym się w przypadku, gdyby również włączyły się osoby mi znane - 12,7%
 3) raczej nie włączyłbym się - 28,0%

- 4) stanowczo nie włączyłbym się - 8,7%
 5) trudno powiedzieć - 33,4%

Mniej więcej co szósty badany włączyłby się w działania na rzecz poprawy stanu bezpieczeństwa bez żadnych ograniczeń. Dwukrotnie rzadziej (w przypadku co dwunastego badanego) miało miejsce stanowcze odcięcie się od takich działań. Pozostała większość to osoby niezdecydowane, chwiejne, wymagające specjalnych zabiegów aktywizujących.

*

Przedstawiając w wielkim skrócie uzyskany materiał badawczy, zdaję sobie doskonale sprawę z niedoskonałości takiej właśnie formy. Wychodziłem jednak z założenia, że bardziej celowe jest w pierwszym rzędzie naświetlenie całości problematyki, a następnie jej rozwijanie w postaci chociażby analiz cząstkowych niż przyjęcie odwrotnego toku postępowania. Jest to czubek góry lodowej, która będzie się ukazywać w miarę dalszych analiz.

TADEUSZ POPLAWSKI

BEZROBOCIE W METROPOLII PERYFERYJNEJ

I. Metropolia peryferyjna – skutki kryzysu sektora państwowego w regionie przemysłowo zaniedbanym

Transformacja ustrojowa, która rozpoczęła się w 1989 roku, zmieniła w znacznym stopniu oblicze regionu północno-wschodniej Polski, podobnie jak zmieniła oblicze kraju. Makroregion północno-wschodni należy do regionów peryferyjnych. Cechami tego typu regionów w wielu krajach są:

- opóźnienie w rozwoju przemysłowym w stosunku do regionów przodujących,
- typ rozwoju rolniczo-przemysłowego, bez możliwości przełomu w kierunku dominacji przemysłu nad rolnictwem,
- wysoki wskaźnik migracji do miast, co powoduje wzrost demograficzny, zwłaszcza miast-centrów administracyjnych,
- mały stopień otwartości i, co za tym idzie, niewielki udział tych regionów w gospodarce narodowej, co rodzi automatycznie tendencję do autarkii i powiększania opóźnienia gospodarczego,
- tendencje partykularne – przeważają one nad uniwersalnymi, także w świadomości mieszkańców regionów peryferyjnych,
- stabilizacja gospodarcza i społeczna na stosunkowo niskim po-

ziomie, co rodzi konserwatyzm i niemożność wprowadzenia strategii rozwojowych.

Wskazanie tych kilku ważnych zjawisk, opisujących zapóźnienie gospodarcze regionów peryferyjnych, pozwala na oświetlenie najważniejszego aspektu zacofania, jakim jest ułomność rynku i brak regulacji rynkowej, zwłaszcza że makroregion północno-wschodni jest regionem peryferyjnym kraju położonego na uboczu rynku światowego i mającego trudności z dostosowaniem się do jego wymogów. Transformacja bowiem ukazała wielkość zadań stojących zarówno przed elitami politycznymi i społecznymi Polski, jak i przed jej pozostałymi obywatelami.

Moim zdaniem, ważne jest zwłaszcza dostosowanie systemowe do rynku światowego bez utraty tożsamości narodowej oraz utrzymanie pewnego stopnia podmiotowości gospodarczej. W strategiach życiowych mieszkańców naszego kraju (w tym i mieszkańców makroregionu) powinno uzyskać znaczenie pojęcie niezależności gospodarczej jako niezależności pracownika od wielu dotychczasowych form gospodarczych, tak charakterystycznych dla gospodarki zdominowanej przez własność państwową. Ta niezależność może przejawiać się jako aktywność gospodarcza indywidualnych podmiotów, czyli przedsiębiorczość indywidualna. Chciałbym zauważyć, że polska forma realnego socjalizmu stworzyła w systemie wartości ludzi pewne wartości niezbyt odległe od tych, które stanowią trzon modelu przedsiębiorcy. Myślę tutaj o zaradności jako wartości, która kierowała zachowaniem członków gospodarstw domowych jako podmiotów gospodarczych w epoce *ancien régime'u*. Zaradność stanowiła formę realnosocjalistycznej przedsiębiorczości. Wydaje mi się, że obecnie zaradność przekształca się w przedsiębiorczość, mimo nadal rozbudowanej biurokracji państwowej i ułomności rozwiązań prawnych okresu transformacji ustrojowej¹.

¹ Problem ten dostrzega Krzysztof Gorlach w artykule pt. *Paradygmat „burżuazyjnego” czy nowa koncepcja badań struktury społeczeństwa „państwowego socjalizmu”?* w: Janusz Mucha i in. red., *Spółeczeństwo polskie u progu przemian*, Ossolineum, 1991 w odniesieniu do klasy chłopów, których „burżuazyjnienie” w Polsce i na Węgrzech było „swego rodzaju „cichą, oddolną rewolucją” w systemie społeczeństwa skolektywizowanego

W regionie peryferyjnym nadzwyczaj dużą rolę spełniają centra przemysłowe i administracyjne. Rolę takiego właśnie centrum spełnia Białystok, niemal trzystutysięczna metropolia. Miasta tego typu niejako lokalizują/transmitują procesy społeczne i gospodarcze z poziomu regionu na poziom krajowy i na odwrót. Rola administracyjna staje się rolą wiodącą, w momencie gdy zawodzą drogi rozwojowe. Administrowanie mieści się w sferze dystrybucji... biedy i legitymizacji... błędów elity władzy w jej funkcji reformatorskiej. Administrowanie niedoborem jest dzieleniem stopnia niedorozwoju pomiędzy mikroregiony. Konformizm w stosunku do nieudolnego centrum wyraziście charakteryzuje elitę lokalną, która z jednej strony – może tłumaczyć przed wyborcami/obywatelami własną niemoc brakiem podmiotowości w stosunku do wyższych szczebli władzy, z drugiej zaś – trzymanie w ryzach konfliktu społecznego stawia ją w roli posłusznego egzekutora nadrzędności władzy zwierzchniej. Ten model przetrwał uzasadniając swoją konieczność skutecznością i ukrytymi możliwościami regulacji funkcjonowania systemu społeczno-gospodarczego. Zakłócenia w tym procesie spowoduje emancypacja regionów dominujących i ich metropolii. Należy być na to przygotowanym, gdyż w interesie regionów zaniedbanych bardziej leży popieranie do pewnego stopnia tendencji centralistycznych niżli autonomicznych. Strategia „ratuj się, kto może”, która obecnie i na krótką metę może być korzystna dla metropolii regionów peryferyjnych, w dłuższej perspektywie przyniesie ich upadek, gdyż kumulujące się procesy katastrofy gospodarczej na poziomie regionalnym zdegradują także metropolie.

(s. 173). Zaradność tych warstw społecznych była, według mnie, odpowiednikiem przedsiębiorczości. Zaradność (kombinowanie) stanowiła na poziomie przeciętnego gospodarstwa domowego w krajach socjalizmu państwowego element ważny, który prowadził do bogacenia się lub umożliwiał egzystencję powyżej standardu przeciętnego, zaprogramowanego przez doktrynę egalitaryzmu („sprawiedliwości społecznej”). Umożliwiała również wyzysk innych poprzez zastosowanie strategii rzadkiej (marginalnej) i co za tym idzie – wzbogacenie się „ponad miarę”, np. dostęp do władzy, miejsce w redystrybucji dóbr rzadkich, wyjazdy zagraniczne, przemysł handlowy w krajach dawnego „bloku socjalistycznego”, praca przy wykorzystaniu państwowych środków produkcji do prywatnych celów etc.

Procesy zachodzące w regionie peryferyjnym wpływają na sytuację życiową jego mieszkańców. Najważniejszym negatywnym skutkiem kryzysu sektora państwowego jest obniżenie się poziomu życia rodzin pracowniczych, a w rzeczywistości – ich pauperyzacja. Pojawia się groźba bezrobocia. Społeczeństwa socjalizmu państwowego, w których zakład pracy był jednostką organizującą życie społeczności, a obowiązek pracy podstawową formą stosunków społecznych, nie znały problemu bezrobocia. Kontrola polityczna w tych społeczeństwach była realizowana m.in. przy pomocy zasady pełnego zatrudnienia w sektorze państwowym. Istniały oczywiście ograniczenia lokalnego rynku pracy oraz zjawiska tzw. „ukrytego bezrobocia” na wsi. Jednakże zjawiska te nie stwarzały problemów na dużą skalę w obliczu procesów ekstensywnego wykorzystywania siły roboczej i rozrzućnego gospodarowania zasobami pracy ludzkiej. Procesy ruchliwości społecznej, industrializacji i urbanizacji, olbrzymie przemieszczenia ludności w związku z różnymi priorytetowymi budowaniami („budowami socjalizmu”) tworzyły ramy dla ciągłego zapotrzebowania na pracę ludzką. Zapotrzebowanie to było pokrywane poprzez dopływ ludności wiejskiej (do zawodów poza rolnictwem) oraz masową pracę kobiet (także w zawodach typowo męskich). Podział na obszary centralne i peryferyjne realizowany był przez politykę resortową, zwłaszcza resortu przemysłu ciężkiego (i zbrojeniowego). Państwo i biurokracja państwowa kierowały się zasadą prymatu ideologii nad polityką i polityki nad ekonomią. Oznaczało to w praktyce społecznej niemożność ujawniania się i zaspokajania potrzeb mikrośrodków społecznych (społeczności lokalnych, a zwłaszcza rodzin). Niski poziom zaspokajania potrzeb charakteryzował cały okres istnienia socjalizmu państwowego w Polsce. Pełne zatrudnienie było jakby rekompensatą za niemożność podniesienia poziomu życia w szybkim tempie. Państwo zwalniało obywateli od troski o własny rozwój, blokując drogi samorealizacji jednostkowej i oferując w zamian za to ujednolicone wzory awansu w strukturach scentralizowanych i rządzących się logiką hierarchii. Należy jasno powiedzieć, że procesy industrializacji i urbanizacji regionów zaniedbanych (dawnej Polski „B”) dokonały się w okresie socjalizmu państwowego i konsekwencje przyjętej, a częściowo narzućonej

formy rozwoju nielinearnego będą przez jeszcze długi czas charakteryzowały formy stosunków społecznych na poziomie centrów regionalnych i społeczności lokalnych.

Krótki opis procesów, jakie zmieniły oblicze społeczeństwa polskiego pokazuje trudne zadanie, jakie czeka jednostki i struktury w obliczu transformacji/zerwania systemowego. W makroregionie peryferyjnym, jaki stanowią województwa północno-wschodnie naszego kraju, dziedzictwo minionej epoki rozwoju ułomnego jest trudne do przezwyciężenia. Wynika to zarówno z trudności nadrobienia opóźnienia w rozwoju w stosunku do regionów przodujących, jak i ze stopnia nagromadzenia niekorzystnych zjawisk. Nagle zerwanie z modelem rozwoju, który był realizowany przez niemal pół wieku, wymaga głębokich zmian nie tylko infrastruktury materialnej, ale przede wszystkim zmian w świadomości ludzi, a jest to proces trudny i długotrwały.

Podsumowując powyższe stwierdzenia, chciałbym podkreślić, że:

1) proces modernizacji społecznej w Polsce (a zwłaszcza w regionie północno-wschodnim) dokonał się w warunkach specyficznej formy rozwojowej, jaką stanowił socjalizm państwowy;

2) dotyczył on regionu peryferyjnego, a aspekt zacofania, zaniedbania rozwojowego w potocznej świadomości był określany pojęciem „Polski B”;

3) zerwanie systemowe wzmocniło tendencje do samowystarczalności tego obszaru Polski, co było spowodowane wycofaniem się państwa ze wspomagania, nawet w ograniczonym stopniu, modernizacji i zmiany społecznej;

4) powoduje to ujawnienie się procesów zaniedbania społecznego i ekonomicznego, a także pojawienie się najważniejszego problemu, jakim jest bezrobocie, będące skutkiem wyniszczenia klasy najemnych pracowników państwowych, jej pauperyzacji i zaniku społeczno-gospodarczego znaczenia niektórych zawodów wskutek nagłej zmiany wyceny stopnia ich przydatności (nie zawsze trafnej!) przez państwową biurokrację centralnego szczebla, tworzącą tzw. gospodarkę rynkową.

II. Problemy metropolii regionalnej – bezrobocie

1. Ogólne i specyficzne cechy bezrobocia w Białymstoku

Transformacja systemu społecznego w Polsce spowodowała obok zjawisk pozytywnych (otwarcie Polski, wprowadzenie elementów gospodarki rynkowej i demokracji parlamentarnej) także i negatywne skutki społeczne (spadek produkcji, kryzysy polityczne, wreszcie pojawienie się nowych problemów, z których najważniejszym jest bezrobocie). Istnieje wyraźna różnica w stosunku większości społeczeństwa do zjawisk pozytywnych i do zjawisk negatywnych. Różnica ta, choć w swej istocie psychologiczna, ma wyraźny efekt w zmianach struktury społecznej. Ogólnie rzecz biorąc, jednostki i społeczeństwa przyjmują zmiany pozytywne jako oczywistość, która im się należy. Zmiany negatywne i ich skutki są odczuwane jako przykra dolegliwość, zwłaszcza że nie dotyczą one wszystkich w jednakowym stopniu. Efekt psychologicznego odbioru zjawisk negatywnych, „przefiltrowany” przez wizję struktury społecznej w społecznej świadomości, polega na tym, że jednostki i grupy mniej narażone na negatywne skutki zmiany społecznej skłonne są postrzegać system społeczny jako stwarzający szanse dla wszystkich jego uczestników. Jednostki i grupy ulokowane niżej na drabinie społecznej mają poczucie wykluczenia z systemu i doznawania krzywdy społecznej. Bezrobocie jako problem społeczny jest czynnikiem wytwarzającym podziały w poszczególnych społecznościach. Bezrobotni jako grupa społeczna niewątpliwie lokują się na najniższych szczeblach struktury i skłonni są postrzegać swoją sytuację jako krzywdę. Brak umiejętności radzenia sobie z tą trudną sytuacją życiową jest wynikiem zarówno błędów strukturalnych popełnionych w procesie urynkwienia gospodarki, jak i kompletnego załamania się wynikającego z braku strategii życiowych i społecznie znanych wzorów zachowania się w przypadku pozostawania bez pracy. Czynnikiem strukturalny w regionach peryferyjnych i słabo uprzemysłowionych jest czynnikiem decydującym o trwałości niekorzystnych zjawisk związanych z istnieniem bezrobo-

cia. Należy przeto zastosować wszelkie rozwiązania znane w praktyce krajów wysoko uprzemysłowionych i niekonwencjonalne – wynikające z polskiej i regionalnej specyfiki bezrobocia, aby zahamować i ograniczyć wzrost bezrobocia oraz pozbawić je cech trwałości. Strategie defensywne (zasiłki dla bezrobotnych) nie mogą pozostać jedynymi sposobami łagodzenia skutków bezrobocia w kraju i makroregionie północno-wschodnim.

2. Badania naukowe nad bezrobociem w Białymstoku i w makroregionie

Pojawienie się na masową skalę zjawiska bezrobocia powoduje również rozwój badań naukowych, zwłaszcza socjo-ekonomicznych, nad tym fenomenem. Można by wyróżnić dwa etapy rozwoju tych badań:

- etap tworzenia statystyk bezrobocia na podstawie danych administracyjnych i porównywania tychże statystyk dla poszczególnych rejonów administracyjnych,
- etap badań socjologicznych, prowadzonych głównie metodą ankiety i wywiadu kwestionariuszowego.

Wnioski z badań socjologów i ekonomistów zostały zaprezentowane na konferencji dotyczącej problemu bezrobocia w województwie białostockim, która odbyła się w maju 1992 r.² Badania prowadzone

² Seminarium na temat *Bezrobocie – przyczyny, stan oraz kierunki zaradności indywidualnej i zbiorowej*, odbyte dnia 22 maja 1992 r. Pierwszy nurt był reprezentowany przez Janusza Szumińskiego, *Kierunki działań Wojewódzkiego Biura Pracy w zakresie poznawania i rozwiązywania problemów bezrobocia w woj. białostockim*, drugi przez: Andrzeja Sadowskiego, *Kultura bezrobotnych oraz Przyczyny i odbiór społeczny zjawiska bezrobocia*, Anatoliusza Kopczuka, *Własna działalność gospodarcza jako forma wyjścia z sytuacji bezrobotnego*, Grażynę Klamecką-Roszkowską, *Bezrobotni na tle rynku pracy*, i Irenę Sokołowską, *Oczekiwanie bezrobotnych w zakresie przyszłej pracy zawodowej*. Badania nad kryzysem pracy najemnej w 7 małych miastach woj. łomżyńskiego i białostockiego, które prowadziłem z zespołem w składzie: Jarosław Danowski, Barbara Cieślińska i Maciej Tefelski na podstawie wywiadu kwestionariuszowego pt.

były przez socjologów i ekonomistów skupionych wokół białostockiego Ośrodka Badań Regionalnych i przez socjologów z Instytutu Filozofii i Socjologii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.

Badania socjologiczne dla potrzeb praktyki społecznej, a ściślej – w celu diagnozowania przez socjologów rzeczywistości społecznej i wskazywania sposobów rozwiązywania trudnych problemów społecznych, stają się powoli ważną sferą rzeczywistości społecznej. Perspektywa regionalna jest, moim zdaniem, najważniejszą płaszczyzną badań, diagnoz, ekspertyz i planowania społecznego.

Warto byłoby sformułować na podstawie tych badań ogólne wnioski dotyczące problemu bezrobocia w naszym regionie:

- bezrobocie w makroregionie północno-wschodnim ma charakter strukturalny, czyli jest wynikiem kryzysu monokultury przemysłowej – przemysłu lekkiego w Białymstoku, w innych ważnych ośrodkach, jak Łomża, Zambrów, Bielsk Podlaski oraz w mniejszych (Kolno), a także trudności przemysłu rolno-spożywczego i terenowego w regionie;
- zachwianie struktury eksportu, zwłaszcza utrata rynku wschodniego, powoduje likwidację wielu miejsc pracy w naszym regionie;
- częściej i w dużym stopniu bezrobocie dotyka grup marginalnych (chłóporobotnicy) i słabszych (młodzież, kobiety);
- bezrobocie jest spowodowane kryzysem formy własności państwowej i ideologiczną polityką antyindustrialną prowadzoną zwłaszcza przez rząd Bieleckiego. Inaczej mówiąc, w regionach peryferyjnych,

Instytucje i formy świadomości w okresie przełomu w okresie IX/1991-IV.1992 pozwalają na porównania sytuacji w regionie z sytuacją w Białymstoku. Badania w ramach programu „Dialog” były przeprowadzone w maju 1992 r. na próbie reprezentatywnej 1029 mieszkańców Białegostoku na podstawie wywiadu kwestionariuszowego pt. Wybrane problemy Białegostoku poprzedzonego badaniem na próbie 387 osób pt. Problemy Białegostoku, które miało na celu ułożenie według kolejności wyborów listy 87 problemów charakterystycznych dla tego miasta. Lista ta została ułożona przez socjologów po konsultacjach z wieloma środowiskami społecznymi, które przedkładały swoje propozycje. Przeprowadzono je w grudniu 1991 roku.

które scharakteryzowałem uprzednio, polityka centralna niejednokrotnie pogłębia procesy kryzysowe i wzmacnia stopień natężenia występowania problemów społecznych;

– w takich regionach centra regionalne są mniej narażone na degradację rynku pracy aniżeli obszary leżące poza wpływem metropolii regionalnych;

– w regionach peryferyjnych pogłębia się w warunkach kryzysu skłonność do autarkii gospodarczej i izolacji społecznej, występuje tutaj rodzaj bezrobocia, które już istniało w formie ukrytej w poprzedniej epoce. Proponuję je nazwać endemicznym, (mimo że było nazywane poprzednio „ukrytym” i termin ten dotyczył bezrobocia na wsi), gdyż *de facto* ujawnia się ono w regionach zacofanych jako dotkliwy problem społeczny. W momencie blokady możliwości migracji do miast pojawia się niewydolność form gospodarki rodzinnej, dominującej w wielu rejonach makroregionu północno-wschodniego oraz tendencja do autarkii.

– zmiana paradygmatu rozwoju społecznego (opiekuńcze państwo socjalizmu realnego zostaje zastąpione przez narodowe państwo quasi-liberalne), inaczej zwana transformacją, niszczy etap rozwojowy oparty na stabilizacji na niskim poziomie zaspokojenia potrzeb społecznych i ekonomicznych, wprowadzając zróżnicowanie społeczno-ekonomiczne i destabilizując. To rodzi chaos gospodarczy i społeczny, a w efekcie – rodzaj bezrobocia, który z braku lepszego terminu można nazwać – „transformacyjnym”;

– zastąpienie wartości kolektywistycznych indywidualistycznymi wzmacnia bezradność ludzi, którzy stosują nadal kolektywistyczne strategie życiowe. Dramat tych ludzi jest tym większy, im mniej zmian pozytywnych przynosi nowy system oraz im bardziej krach starego układu niszczy także jego dobre strony, wytwarzając próżnię społeczną i ekonomiczną;

– innym ważnym aspektem świadomościowym jest brak nawyków i postaw uznających bezrobocie za stan przejściowy pomiędzy utratą pracy i poszukiwaniem następnej, nawet wymagającej odmiennych kwalifikacji lub przyuczenia. To rodzi niemożność adaptacji i w jej wyniku czas pozostawania bez pracy wydłuża się. Bezrobotni pozostają wyizolowani i osamotnieni, inaczej mówiąc w miarę wydłużania

się okresu pozostawania bez pracy dochodzi do alienacji bezrobotnego:

- dla rodziny bezpośrednim skutkiem bezrobocia jest jej pauperyzacja. Odziedziczony po realnym socjalizmie system pracy wymagał pracy dwojga osób dla utrzymania rodziny na niskim poziomie zaspokajania potrzeb. Okres transformacji nie zmienił sytuacji na tyle, aby praca jednej osoby zapewniała rodzinie godziwe warunki egzystencji, zwłaszcza wobec likwidacji podstawowych zabezpieczeń socjalnych;
- nie istnieje samopomoc wśród bezrobotnych, nawet wśród tych, którzy są zwolnieni grupowo z tego samego zakładu pracy. Instytucja zasiłku dla bezrobotnych, wobec słabości budżetu państwa, staje się coraz bardziej ograniczona. Warto wspomnieć o inercji związków zawodowych w przeciwdziałaniu bezrobociu, a także o negatywnej ich roli w przekształcaniach zakładów. Rewindykacyjna rola związków zawodowych idzie w parze z ich potęgą polityczną i doprowadza do paraliżu zarządzania przedsiębiorstwami państwowymi, będąc pośrednią przyczyną ich upadku;

- biurokracja państwowa spełnia dawną swą rolę. Jej hierarchiczna struktura rządzi się regułami centralizmu i prowadzi do hegemonii warstwy biurokracji resortowej centralnych aparatów państwa. Bezrobotni stają się obiektem manipulacji jako ciężar społeczny, obciążający budżet państwa. Poprzez parlament biurokracja ministerialna forsuje programy budżetowe zmniejszające owo obciążenie i redukujące pomoc dla bezrobotnych, a co za tym idzie – zmniejsza się szansa powstania centralnie sterowanego programu przeciwdziałania bezrobociu;

- nowo powstała biurokracja samorządowa nie jest w stanie przejąć funkcji, jakie dotychczas spełniał państwowy zakład pracy, gdyż podstawa finansowa jej funkcjonowania jest krucha, a zadania do rozwiązania na poziomie terytorium – olbrzymie. Bezrobocie na danym terenie działania samorządu w regionie peryferyjnym jest traktowane jako problem nie do rozwiązania siłami lokalnymi. Często więc w ogóle nie jest brany pod uwagę przez instytucje władzy terytorialnej;

- pewien stopień bezrobocia jest traktowany jako naturalny w procesie przejścia do gospodarki rynkowej. Nie ma nic bardziej złudnego

i „nie-naturalnego” w tym podejściu władz lokalnych i regionalnych, gdyż jeśli liczba bezrobotnych w stosunku do liczby zawodowo czynnych rośnie w województwach makroregionu północno-wschodniego do 16% (11,5% dla Polski), a w relacji do liczby osób zatrudnionych poza rolnictwem indywidualnym aż do 28% (17% dla Polski – wg danych na 31 grudnia 1991, przytoczonych za G. Klamecką-Roszkowską – patrz przypis 2), to znaczy, że problem ten jest problemem najważniejszym. Punkt widzenia Warszawy, gdzie wskaźniki te są znacznie niższe i najniższe w Polsce (ok. 4%), nie może decydować o rozwiązywaniu lub nierozwiązywaniu tego problemu w regionie peryferyjnym. Władze regionalne również mogą lekceważyć problem bezrobocia, gdyż w Białymstoku jego natężenie jest niższe, a w województwie białostockim niższe niż w woj. suwalskim i łomżyńskim, poza tym jest zróżnicowane w obrębie poszczególnych rejonów (gestia rejonowych biur pracy) każdego z województw³;

Nie badano natomiast kwestii bardzo istotnej dla natężenia bezrobocia w regionie, jaką jest problem tzw. popiwku, czyli podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń, który postawił większość zakładów państwowych makroregionu w sytuacji bardzo trudnej. Debata na temat złagodzenia popiwku, czy wręcz zniesienia go i oddłużenia zakładów, nie idą w parze z konkretnymi działaniami na rzecz rozwiązania palących problemów społecznych na szczeblu centralnym i regionalnym. Strajki na Śląsku, debaty na temat „parku o przedsiębiorstwie państwowym” pokazują ważność tej kwestii dla utrzymania miejsc pracy.

³ Według danych Wojewódzkiego Biura Pracy we wrześniu 1992 r. w województwie białostockim zarejestrowano 40143 bezrobotnych, w tym 20638 kobiet. Stanowi to 20% zatrudnionych w gospodarce narodowej. Znaczną część stanowiły osoby dotychczas nigdzie nie pracujące – 8764 (głównie absolwenci LO i ZSZ). W sierpniu w pracach interwencyjnych w Białymstoku zatrudniono 183 osoby, ofert pracy było w Białymstoku 365, na jedną ofertę przypadały 53 osoby na ogólną liczbę bezrobotnych – 20325. Najlepsza sytuacja w województwie była w Hajnówce: 280 ofert pracy, na jedną ofertę przypadało 12 osób, najgorsza – w Sokółce: 1 oferta na... 4117 bezrobotnych. Aż 8885 bezrobotnych w całym województwie straciło prawo do zasiłku.

Równie ważną kwestią staje się reforma systemu oświatowego, który rokrocznie „wyrzuca z siebie” dziesiątki tysięcy bezrobotnych absolwentów. Dominacja liceum ogólnokształcącego w szkolnictwie średnim staje się jeszcze większa, a możliwości zdobycia po nim pracy coraz mniejsze, zwłaszcza że ani języków obcych, ani obsługi komputera, ani wielu innych przydatnych umiejętności absolwenci liceów w nich nie nabywają. W szkolnictwie zawodowym dominuje kształcenie dla zawodów określających status wykwalifikowanego robotnika, podczas gdy w większości krajów uprzemysłowionych w obrębie tej kategorii zawodów dominuje przyuczenie i szybkie przekwalifikowywanie pracowników, zgodnie z potrzebami gospodarki. Częstokroć technika i licea zawodowe uczą przyszłych wykwalifikowanych robotników. Należałoby zatem na szczeblu regionu przeanalizować adekwatność szkolnictwa w stosunku do potrzeb i bardzo mocno działać w kierunku tworzenia szkół nowego typu, nawet jeżeli na razie nie uniknie się sytuacji, że szkoły średnie, a w części i wyższe, będą nadal swoistymi „przechowalniami dla bezrobotnych”.

3. Bezrobocie w Białymstoku – analiza wyników badań realizowanych w ramach programu „Dialog”

Badania nad bezrobociem w Białymstoku podjął program „Dialog”, którego celem jest pomoc mieszkańcom miasta w rozwiązywaniu problemów uznawanych przez nich samych za istotne. Różnice pomiędzy poprzednimi badaniami a wywiadem kwestionariuszowym pt. *Wybrane problemy Białegostoku* polegały na uwzględnieniu w większym stopniu aspektu postaw wobec bezrobocia, umiejscowieniu tego problemu pośród innych ważnych dla mieszkańców miasta problemów oraz na uwzględnieniu aspektu praktycznego. Podkreślić należy także wielkość próby (1029 osób) oraz jej reprezentatywność dla populacji mieszkańców tej niemal trzystutysięcznej metropolii regionalnej. Badanie było prowadzone w dwóch etapach. Problemy dotyczące bezrobocia (pośrednio i bezpośrednio) pojawiły się na ważnych miejscach w trakcie pierwszego etapu badań ankietowych, który

miał na celu określenie, które spośród 87 problemów ułożonych w postaci listy są najważniejsze w opinii mieszkańców Białegostoku i ponumerowanie ich według kolejności. Respondenci wybierali bezrobocie i problemy związane z jego występowaniem w Białymstoku bardzo często, a mianowicie na drugim miejscu (39,8% wyborów) pojawiła się kategoria – „tworzyć nowe miejsca pracy”, na czwartym (27,4%) – „zatrudniać bezrobotnych w pracach na rzecz miasta”, na piątym (25,6%) – „tworzyć warunki do inwestowania kapitału w mieście”. **Problemy te układają się w syndrom i ukazują różne aspekty walki z bezrobociem.**

W następnym etapie badań w maju 1992 r. przeprowadzono wywiad kwestionariuszowy pt. *Wybrane problemy Białegostoku*, do którego wspólnie z Danutą Markowską ułożyliśmy 8 pytań dotyczących bezrobocia. Pytania miały na celu zarówno zbadanie postaw wobec bezrobocia, jak i sposobów radzenia sobie z niedogodnościami okresu pozostawania bez pracy. Dział D, w którym te pytania zostały zawarte, traktował problem dynamicznie i wielowymiarowo. Cel praktyczny, jakim miało być wykorzystanie wniosków z badań do konkretnych działań w ramach dialogu władzy z mieszkańcami poprzez pomoc w organizowaniu się tych ostatnich dla wspólnego rozwiązywania problemu, jest trudny do zrealizowania. Bezrobotni bowiem są rozproszeni, zatomizowani, nie istnieją zorganizowane formy obrony przed skutkami bezrobocia, na domiar złego władza lokalna niewiele może w tej sprawie zdziałać bez rozwiązania podstawowych kwestii na szczeblu centralnym i w parlamencie. System zasillów jest pasywną formą walki ze skutkami bezrobocia, natomiast jedyną formą walki aktywnej jest organizowanie na bardzo niewielką skalę prac interwencyjnych na rzecz miasta. Bardzo nieliczne są oferty pracy i w stosunku do liczby bezrobotnych stanowią ułamek procenta, a dotyczy to zwłaszcza ofert, jakimi dysponują rejonowe biura pracy. Respondenci nie wiedzą, jak przy pomocy lokalnych środków przeciwdziałać bezrobociu (55% badanych), nie widzą takich możliwości (11%). Reszta dostrzega lokalne możliwości przeciwdziałania masowemu bezrobociu, głównie poprzez organizowanie prac interwencyjnych na rzecz miasta, kredytowanie pracodawców tworzących nowe miejsca pracy.

Chciałbym podkreślić, że:

- nastąpił **przełom w świadomości mieszkańców**. Mieszkańcy miasta (i regionu) dostrzegają problem i jego wagę, zdając sobie sprawę z trudności towarzyszących jego rozwiązaniu;
- nie nastąpił natomiast **przełom w świadomości władz lokalnych i regionalnych wobec problemu bezrobocia**.

Występująca **nieadekwatność (sprzeczność)** stosunku władz i mieszkańców może prowadzić do konfliktów społecznych, o ile władze szybko nie zmienią postawy.

Do sformułowania tak radykalnej tezy skłaniają mnie postawy mieszkańców Białegostoku. Odpowiadając na pytanie: „Jaka jest reakcja osób z kręgu Pana(i) znajomych na występujące obecnie bezrobocie?”, większość badanych (aż 42% respondentów) twierdzi, że reakcja ta jest negatywna. Niemal taka sama liczba osób pytanym wyraża swoje oburzenie. Przeciwną reakcją jest przyzwolenie (taką postawę reprezentuje jedynie 1% odpowiadających). Reakcje pośrednie – obojętność i zrozumienie – są znacznie mniej powszechne (przejawia je mniej niż 10% respondentów). Połowa respondentów jest z zasady przeciwna zjawisku bezrobocia, gdyż wybierają oni kategorię: „Jestem przeciw zjawisku bezrobocia, bowiem każdy chcący pracować winien mieć zapewnione ku temu warunki”. Jedna czwarta badanych popiera **umiarkowane** (kontrolowane) bezrobocie jako normalne zjawisko gospodarki typu kapitalistycznego, a niemal tyle samo jest za bezrobociem, „ale tylko jako zjawiskiem przejściowym w okresie zmian systemowych w kraju”. Podsumowując ten wątek badań, należy stwierdzić, że:

- **postawy** mieszkańców Białegostoku wobec problemu bezrobocia nie są emocjonalnie indyferentne, lecz zawierają w sobie ładunek emocji negatywnych;
- **poglądy** na temat bezrobocia są mniej jednoznaczne (prawie połowa uwzględnia możliwość jego istnienia), ale respondenci myślą o bezrobociu umiarkowanym i przejściowym;
- zjawisko bezrobocia, a zwłaszcza jego natężenie i rozmiar budzi sprzeciw, który jest naturalną reakcją na gwałtowny proces niosący negatywne zmiany w życiu jednostek i rodzin, a nawet całych społeczności;

- reakcje emocjonalne są spowodowane nieznajomością reguł procesu, czyli są typowym przejawem alienacji społecznej, której efektem jest frustracja, a nawet bunt, na razie skrywany;
- dotychczasowe formy walki z bezrobociem są mało skuteczne, a lokalne możliwości walki z narastaniem tego zjawiska – bardzo ograniczone;
- istnieje tendencja do postrzegania możliwości walki z bezrobociem poprzez zmianę strategii i taktyki gospodarczej na szczeblu centralnym.

4. Kierunki walki z bezrobociem

Władze regionalne i miejskie na razie wyraźnie odsuwają ten problem na dalszy plan. Zjawisko załamania rynku pracy w regionie peryferyjnym może mieć groźne skutki społeczne. Myślę, że działania władzy lokalnej są równie nieśmiałe, co nieskuteczne. **Uświadomienie lokalnym władzom wagi problemu bezrobocia i przekonanie reprezentantów społeczeństwa Białegostoku o tym, że ich wybór oznacza szerokie zobowiązanie do prezentowania i uwzględniania w swojej działalności, szczególnie na szczeblu parlamentu, najważniejszych problemów nękających region zaniedbany przemysłowo – stanowi ważne zadanie.** Połączenie działań na szczeblu lokalnym z propozycjami uregulowań prawnych na szczeblu parlamentarnym (i ministerialnym) jest konieczne dla rozwiązania problemu bezrobocia. Jestem głęboko przekonany, że nieobecność w programach wyborczych programu walki z bezrobociem będzie jednym z czynników eliminujących kandydata w oczach wyborców. Wyborcy bowiem już obecnie są świadomi wagi problemu. Tę kwestię formułuję jako zalecenie praktyczne dla działań rozmaitych sekcji regionalnych partii politycznych. Ich reprezentanci jako przedstawiciele społeczności Białegostoku w Sejmie powinni działać na rzecz tworzenia ram prawnych dla rozwiązania tego problemu lub przynajmniej zmniejszenia jego rozmiarów.

Uwrażliwienie władz lokalnych i centralnych jest ważnym aspektem tworzenia ram prawnych i ustrojowych jako instrumentu walki

z palącym problemem społecznym. Warto byłoby się pokusić o prezentację możliwości walki z bezrobociem na poziomie lokalnym i regionalnym w innych krajach. Przybliżenie społeczności bezrobotnych, ale także i wielu organizacjom uwikłanym pośrednio (np. związki zawodowe) lub bezpośrednio (biura pracy, administracja samorządowa) skutecznych sposobów pasywnej (np. dystrybucja pomocy, aby trafiała do najbardziej potrzebujących z rzeszy bezrobotnych) i aktywnej (np. indywidualne strategie radzenia sobie w okresie pozostawania bez pracy, przedsiębiorczość bezrobotnych, przełamywanie izolacji społecznej bezrobotnego, poradnictwo dla bezrobotnych, organizowanie banku danych o miejscach pracy przez biura pracy) formy rozwiązywania tego problemu w różnych krajach byłoby pożytecznym przedsięwzięciem. **Masowość bezrobocia w naszym regionie wymaga patrzenia na nie jako na problem regionalny i lokalny.** Należy przede wszystkim oderwać się od typu myślenia o bezrobociu jako zjawisku niemożliwym do rozwiązania na poziomie województwa, miasta, gminy, gdyż efektem takiego postrzegania rzeczywistości jest „spychanie” problemu na szczeble centralne, a więc pozostawienie go w niepewnych rękach biurokracji centralnej. Bezrobocie dotyczy jednostek i rodzin. Można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że nie wszystkich w jednakowym stopniu i wyróżnić **grupy rodzin w szczególny sposób dotknięte bezrobociem.** Wyróżnienie takich grup pomogłoby zindywidualizować strategię walki z problemem społecznym, w istocie masowym.

Badania ukazują wielką skalę problemu w Białymstoku, bowiem aż 37% respondentów posiada w gronie swojej bliższej lub dalszej rodziny osobę pozbawioną pracy (pytania brzmiały: „Czy w gronie Pana(i) rodziny są osoby pozbawione pracy?”, a następnie: „Jeśli tak, to jak by Pan(i) je określił(a)?). Szczególnie często odpowiadają „tak” osoby w wieku od 50 do 59 lat (47% odpowiedzi). Wyraźnie więcej jest takich odpowiedzi w grupie nie pracujących (56% odpowiedzi) oraz w grupie pracowników gospodarki uspołecznionej (38%). Warto zauważyć, że osób określających się jako bezrobotne było wśród respondentów 9%, natomiast takich, których współmałżonkowie są bezrobotni – 7%. Dodajmy do tej liczby i takich, których najbliższa rodzina (syn, córka, ojciec, matka) są pozbawione pracy

– 6% naszej próby i ekstrapolujmy te dane na całą populację mieszkańców Białegostoku, a ukaże nam się prawdziwe oblicze trudnego problemu społecznego. Jego zasięg jest w tym mieście duży, a jego rozwiązanie wymaga natychmiastowych i zdecydowanych działań.

Według mnie, ważną jest propozycja organizacji samopomocy w grupach osób pozbawionych pracy w wyniku zwolnień grupowych, a przede wszystkim koordynacji działalności ludzi i instytucji mających na celu pomoc bezrobotnym na terenie miasta. Niedowład organizacyjny tych instytucji i biurokratyczne podejście do problemu, którego istota jest społeczna, powoduje z jednej strony – chaos informacyjny, pogłębiający lukę między ograniczoną liczbą miejsc pracy w mieście a możliwościami ich obsadzenia. Środki masowego przekazu stosunkowo niewiele miejsca poświęcają propagacji strategii radzenia sobie w sytuacji bezrobocia. Stosunkowo wysokie są opłaty za dokształcanie i przekwalifikowywanie. Słaba jest infrastruktura pomocy dla bezrobotnych i socjologiczne rozpoznanie potrzeb tego środowiska.

Powyższe zalecenia wynikają bezpośrednio z materiału, którego dostarczają obecne badania, bowiem strategię poszukiwania pracy są, moim zdaniem, tyleż „rytualne”, co nieskuteczne. Rzeczywistość, jaka otacza bezrobotnego w naszym mieście (i w większości regionów peryferyjnych naszego kraju), przypomina labirynt. Mam podstawy, aby przypuszczać, że jedynym wyjściem z owego labiryntu są strategie marginalne – praca „na czarno” – dorywcza i niepewna oraz poszukiwanie możliwości wyjazdu za granicę. Wyniki badań nad małymi miastami w województwach łódzkim i białostockim pokazują wielką rolę takiej marginalnej strategii zaradności, jaką jest wyjazd do pracy za granicę⁴.

Bardzo ważne były odpowiedzi na pytanie: „Czym najogólniej zajmują się osoby z grona rodziny w okresie pozostawania bez pracy?”. Na pierwszym miejscu respondenci wybierają odpowiedź, że owe osoby zajmują się „szukaniem stałej pracy zarobkowej” (19%

⁴ Chodzi o badania wymienione w przypisie nr 2. W Ciechanowcu np. niemal co druga rodzina ma kogoś, kto pracuje w Belgii, (podobnie w Siemiatyczach), niewiele mniej jest takich osób w Brańsku, w Mońkach – prawie każda rodzina ma kogoś, kto pracował lub pracuje w USA.

badanych). Jest to jedyna odpowiedź wskazująca strategię niemarginalną i adekwatną do wagi problemu. Na drugim miejscu pojawia się kategoria – „wykonywaniem różnych prac w domu” – 8% badanych, na trzecim kategoria – „wykonywaniem dorywczej pracy zarobkowej” – 7% badanych, a na wysokim czwartym miejscu wybierano kategorię: „W okresie pozostawania bez pracy osoby z grona rodziny zajmują się staraniem o wyjazd zarobkowy do pracy za granicę” (5% badanych). Jest to, według mnie, strategia życiowa marginalna, ale bardziej adekwatna do wagi problemu niżli poprzednie dwie, wybierane niewiele częściej. Mniej wyborów miały kategorie „szukaniem pracy sezonowej, dorywczej” oraz „staraniem się o emeryturę, rentę”.

Osoby czasowo pozostające bez pracy usiłują i chcą ją znaleźć różnymi sposobami – normalnymi (poszukiwanie stałej pracy, wykonywaniem prac dorywczych, sezonowych), marginalnymi (wyjazd zarobkowy za granicę), czasem rezygnują z poszukiwania pracy, korzystając ze środków prawnych (emerytura, renta – najprawdopodobniej wcześniejsza!) lub godzą się na pozostanie w domu (prawdopodobnie dotyczy głównie kobiet, choć nie można na bazie naszego materiału tego sprawdzić w sposób całościowy, gdyż pytanie dotyczyło osób z grona rodziny pozostających bez pracy). Inne sposoby radzenia sobie w sytuacji bezrobocia nie były zupełnie przez bezrobotnych brane pod uwagę.

Mieszkańcy Białegostoku są przekonani o tym, że bezrobotnym w ich trudnej sytuacji powinno pomagać państwo (69% badanych wskazuje np. na biura pracy, a 22% na państwowe jednostki pomocy społecznej). Najbardziej radykalną tezę, że bezrobotni powinni radzić sobie sami, popiera ponad 6% badanych. Inne wybory wskazują na oczekiwanie pomocy ze strony związków zawodowych oraz instytucji charytatywnych. Instytucje charytatywne i religijne oraz związki wyraźnie stronią od angażowania się w sprawy pomocy, zwłaszcza rodzinom bezrobotnych. Zaskakująco mała liczba osób stwierdza, że bezrobotni powinni liczyć na pomoc osób z kręgu rodziny (jedynie 3% badanych). Można to wyjaśniać tezą, że w trudnych czasach, gdy spadek stopy życiowej dotyka rodziny, powodując ich pauperyzację, możliwości pomocy bezrobotnym członkom rodzin są ograniczone, zwłaszcza że chodzi najczęściej o jakąś formę pomocy finansowej.

5. Kierunki dalszych badań

Ważne byłoby zbadanie środowiska bezrobotnych, mające na celu:

- określenie sytuacji rodzinnej bezrobotnych, a zwłaszcza wyodrębnienie tych rodzin, w których więcej niż jedna osoba dostarczająca środków utrzymania jest pozbawiona pracy, jako szczególnie narażonych na ujemne skutki bezrobocia;
- dogłębne zbadanie strategii życiowych w okresie pozostawania bez pracy na podstawie wywiadów swobodnych lub materiałów zebranych w wyniku konkursu ogłoszonego w białostockiej prasie;
- zbadanie ograniczeń funkcjonowania sfery instytucji miejskich i państwowych, z którymi w „oczach” bezrobotnych stykają się osoby pozbawione pracy w celu eliminacji błędów i poprawy (lub nawet zmiany sposobu!) ich działania;
- określenie potrzeb w zakresie doradztwa, nawet przy wykorzystaniu wiedzy specjalistów z krajów, które posiadają doświadczenia w zwalczaniu negatywnych skutków bezrobocia.

Krótką analizą wyników badań nad bezrobociem w Białymstoku ukazuje wielką trudność sformułowania praktycznych zaleceń, zwłaszcza wobec ograniczonych możliwości ich wykorzystania. Istnieje jednak możliwość pogłębienia badań.

6. Efekt „pustki społecznej”

Luka świadomościowa polegająca na niedostrzeganiu znaczenia i wagi problemu bezrobocia (i innych istotnych dla sposobu rozwoju problemów) powinna być szybko wypełniona, jeśli chcemy chociaż przybliżyć się do możliwości podjęcia problemu, nawet nie mówiąc o jego rozwiązaniu. Tym bardziej, że chodzi już w tym momencie nie o lukę prawną i organizacyjną, ale o prawdziwą „pustkę społeczną”, którą definiuję jako lukę powstającą w obrębie

danej rzeczywistości społecznej z powodu nieistnienia instytucji i form organizacji lub zaniechania działań, których możliwość jest dostrzegana i pożądana. Pustka jest wypełniana substytutami działań, instytucjami, których wartość lub efektywność jest mniejsza lub nikła. Skutki tych działań są jawne lub ukryte, zaś prawdziwym ich efektem jest dezorganizacja społeczna i chaos działań nie prowadzących do celu, a nawet nieznanie celu. Teza powyższa opisuje zjawiska i tendencje bardziej uniwersalne niż jedynie zjawisko bezrobocia. Chodzi o takie zjawiska w ramach rzeczywistości społecznej danego kraju, które powodują wytwarzanie się procesów, które nie prowadzą do celu, a ich następstwem jest „rozwój po omacku”, co opisałem w innym miejscu jako rozwój „meandryczny” (nieliniowy)⁵. Proces nie prowadzący do celu jest procesem chaotycznym, produkującym wielość i różnorodność strategii marginalnych, a co za tym idzie, nieadekwatnych i nieskutecznych. Nieskuteczność w rozwiązywaniu problemu bezrobocia w stolicy regionu peryferyjnego nie oznacza bynajmniej, że istnieje próżnia społeczna, w ramach której życie zastyga. Oznacza jedynie, że brak jest strategii adekwatnych do wagi i rodzaju problemu społecznego, a stosowane rozwiązania nie są opracowane na miarę problemu.

Marginalizacja społeczeństwa polskiego polega na używaniu przez nie marginalnych środków do osiągnięcia wielkich celów. W obecnej epoce celem jest transformacja ustrojowa. Transformacja ustrojowa w dzisiejszej sytuacji jest na wagę niepodległości/tożsamości narodowo-państwowej, która pozwoli na odegranie naszemu narodowi roli podmiotu, a nie przedmiotu w rękach innych narodów. Mar-

⁵ O rozwoju nieliniowym, „meandrycznym” traktuje mój tekst pt. *Contradictions du développement local en Pologne*, Actes de Conference Internationale Développement local, développement social, która miała miejsce w Uniwersytecie Laval Quebec, 14-20.VI.1992. W bardzo szerokim zakresie problematykę tę omawia seria *Rozwój lokalny, rozwój globalny, samorząd terytorialny*, Instytutu Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Warszawskiego, a zwłaszcza w ramach tej serii praca B. Jałowieckiego, *Rozwój lokalny*, Warszawa 1989.

ginalizacja/periferyjność makroregionu północno-wschodniego (w tym miejscu chciałbym przypomnieć tezę, która nigdy nie doczekała się naukowego opracowania – tezę o „Polsce B”, czyli Polsce jakby gorszego gatunku) w warunkach tworzenia się nowoczesnego państwa narodowego polega na występowaniu większych niż w regionach przodujących i dominujących rozbieżności pomiędzy natężeniem występowania danego problemu społecznego charakterystycznego dla danego etapu rozwoju społeczeństwa a drogami (i środkami) jego rozwiązywania, nieadekwatnymi do jego wagi. Inaczej mówiąc, w krajach peryferyjnych regiony peryferyjne są skazane na niedorozwój, który jest skutkiem ułomności woli i materii. Problem bezrobocia, a raczej niedostrzeganie jego wagi i znaczenia jest przykładem dowodnym.

JAROSŁAW DANOWSKI

**INDYWIDUALIZM I KOLEKTYWIZM
JAKO PRZEJAWY ORIENTACJI
MIESZKAŃCÓW BIAŁEGOSTOKU**

Niniejszy artykuł jest próbą spojrzenia na problem orientacji indywidualistycznej i kolektywistycznej z punktu widzenia przemian dokonujących się w Polsce, rodzących się relacji pomiędzy indywidualizmem i kolektywizmem a systemem społecznym, w tym przede wszystkim uwarunkowań powstania i funkcjonowania poszczególnych orientacji, związku pomiędzy orientacjami a podejmowanymi działaniami oraz potencjalnego wpływu tych orientacji na funkcjonowanie systemu społecznego.

System społeczny „tworzą podstawowe klasy, warstwy i inne grupy społeczne; kreowane przez nie różnorodne instytucje i mechanizmy gwarantujące realizację ich potrzeb (interesów) grupowych oraz relacje i zależności integrujące te składniki w jedną całość – społeczeństwo zorganizowane w państwo (...). System społeczny tworzy podstawę dla istnienia oraz określa sposób kształtowania i funkcjonowania systemu politycznego. System społeczny nie tylko powstaje wcześniej (istnieje już na etapie wspólnoty pierwotnej – przed polityką), określa on także podstawowe właściwości systemu politycznego, głównie płaszczyzny jego funkcjonowania, możliwości rozstrzy-

gania na poziomie polityki o podstawowych problemach życia społecznego”¹.

Punktem wyjścia do nakreślonych wyżej analiz jest zachodząca transformacja systemu społecznego. Pod pojęciem transformacja rozumieć gruntowną zmianę całokształtu stosunków społeczno-ekonomicznych i politycznych obecnego systemu (stosunków własnościowych, struktury społecznej i ustroju politycznego oraz innych ogniw nadbudowy i świadomości społecznej). Oznacza ona zmianę charakteru państwa i jego formy, przechodzenie od społeczeństwa realnego socjalizmu do społeczeństwa demokratycznego, opierającego się na wolnym rynku i demokracji parlamentarnej jako filarach nowego porządku społecznego.

Powszechne wydaje się przekonanie na temat złego funkcjonowania starego systemu w jego starym kształcie. Kryzys, który dotknął społeczeństwo m.in. Białegostoku w okresie realnego socjalizmu, miał charakter wielowymiarowy i był odzwierciedleniem kryzysu w Polsce. Obejmował on wszystkie dziedziny życia społecznego i oddziaływał z dużym nasileniem.

Przyczyn kryzysu polskiego systemu upatruje się z jednej strony w złym i nieefektywnym jego funkcjonowaniu, a z drugiej strony w złe i nieefektywnie funkcjonujących jednostkach w obrębie tego systemu. Zachodzący proces transformacji musi rozwiązać zasadniczy problem: w jaki sposób oddziaływać jednocześnie na warunki systemowe i motywację jednostek.

Funkcjonowanie systemu społecznego określone jest oddziaływaniem trzech kategorii czynników. Do kategorii pierwszej można zaliczyć pewne cechy jednostek ukształtowane i odporne na zmiany, np. cechy osobowościowe, mentalność, przekonania, brak wytrwałości, brak dyscypliny, tworzące tzw. „charakter narodowy”.

Do drugiej kategorii czynników należy wpływ przywódców i organizatorów życia gospodarczego i politycznego na funkcjonowanie systemu. Przyjmując „personalistyczną” interpretację historii – przywódcy wywierają wpływ na dokonywane zmiany i oni wyznaczają kierunki tych zmian. O odpowiedzialności systemu można mówić tylko

¹ A. Bodnar, *Nauka o polityce*, PWN, Warszawa 1988, s. 62.

wówczas, jeżeli kolejni przywódcy posiadający odpowiednie przygotowanie i deklarujący dobrą wolę nie osiągają nakreślonych celów z powodu ograniczeń systemowych. Wtedy te ograniczenia mogą być traktowane jako immanentna cecha systemu niemożliwa do zmiany przez sam system.

Do trzeciej kategorii zalicza się kształt systemu, a więc cechy systemowe, wytworzone mechanizmy, prawidłowości zachowań. System społeczny jest rozumiany jako system instytucji i organizacji wzajemnie ze sobą powiązanych.

W toku funkcjonowania systemu członkowie społeczeństwa usiłują dostosować się do niego w sposób najbardziej optymalny dla siebie. W wyniku działań jednostek aktywnych dostosowuje się sam system, ulega procesom przemian, zmieniając swą formę i kształt.

W dalszej części chcę pokazać, jak poszczególne elementy systemu społecznego są postrzegane przez osoby o orientacji indywidualistycznej i kolektywistycznej na podstawie wyników badań ankietowych przeprowadzonych wśród mieszkańców Białegostoku. Badania były prowadzone na przełomie maja i czerwca 1992 roku przez zespół badaczy składający się z pracowników IFiS F UW i osób pracujących w byłym Ośrodku Badań Regionalnych w ramach programu badawczego „Dialog”. W wyniku ich realizacji uzyskano 1029 ankiet. Materiał ten pozwala dokonać wielopłaszczyznowej analizy postaw i zachowań mieszkańców Białegostoku w ujęciu kolektywistycznym i indywidualistycznym. Osoby o orientacji kolektywistycznej opowiadają się za państwem jako właścicielem dominującym i za pracą i działalnością w grupach.

Orientacja kolektywistyczna i indywidualistyczna

Indywidualizm i kolektywizm należą do tych terminów, które funkcjonują w języku potocznym. Język ten charakteryzuje maksymalizm liczby znaczeń, których nośnikiem może być określony wyraz. Znaczenia te są określone przez kontekst sytuacji lub przez inne wyrazy, których odbiór w tym ujęciu jest mocno obciążony specyfiką kulturową.

W najbardziej ogólnym znaczeniu indywidualizm i kolektywizm dotyczą sposobu postępowania jednostki. Termin *indywidualizm* oznacza, że na pierwszy plan wysuwa się jednostkę jako podmiot, dla którego społeczność lub kolektyw są przedmiotami jej oddziaływania. Natomiast termin *kolektywizm* oznacza, że na pierwszy plan wysunięty jest kolektyw (grupa), podmiot postępowania, w stosunku do którego jednostki są tylko przedmiotami oddziaływania.

Terminy te są zaliczane do wieloznaczeniowych kategorii ze względu na to, że istnieje wiele koncepcji opisujących ich desygnaty, ale też i ze względu na to, że mogą dotyczyć wielu ich aspektów. Za A. Bodnarem można by wyliczyć ich co najmniej sześć.

„Dotyczą one:

- prawa jednostki lub kolektywu do formułowania poglądów, celów i sposobów postępowania,
- możliwości jednostki lub kolektywu w zakresie realizacji tego prawa,
- nurtu niezależności lub podporządkowania,
- możliwości formułowania się społecznie pozytywnych konsekwencji indywidualizmu lub kolektywizmu,
- relacji odpowiedzialności jednostki i kolektywu,
- źródeł racji kolektywu i indywidualizmu”².

Termin *indywidualizm* funkcjonuje na kilku płaszczyznach. Jest on po pierwsze definiowany równolegle z innymi pojęciami, takimi jak wolność czy równość, po drugie jest on sposobem pewnego urzędzenia społeczeństwa i po trzecie jest składnikiem orientacji. Ciekawe podejście reprezentuje S. Luksa, proponując cztery podstawowe składniki indywidualizmu. Są to wg jego opinii: a) godność człowieka – każda jednostka ludzka pojmowana jest jako wartość ostateczna, jako cel sam w sobie, b) autonomia, czyli: samostanowienie – działania, myśli, los każdej jednostki powinny zależeć od niej samej, c) prywatność – istnienie takiej sfery egzystencji jednostek, gdzie pozostawiona jest ona samej sobie i wolna od zewnętrznych nacisków, d) zapewnienie każdemu możliwości samorozwoju (samorealizacji).

² A. Bodnar, *Nauka o polityce*, PWN, Warszawa 1988, s. 63.

Poruszone wyżej problemy są związane z pojęciem równości i wolności.

Kolektywizm jest najczęściej definiowany na zasadzie opozycji wobec indywidualizmu i niesionych przez niego wartości. Kolektywizm najbardziej wyczerpująco został określony przez Huila i Triandisa. Oznacza on podporządkowanie celów indywidualnych celom grupy (kolektywu). Relacja ta może być określona na zasadach harmonii, współzależności bądź przymusu opartego na sile.

Indywidualizm jest poglądem, który zakłada, „że jednostka ma prawo do własnej inicjatywy i wyboru w toku formułowania swoich celów, poglądów i sposobów zachowania. Ona sama jest w stanie tego dokonać i nie powinna kierować się naciskami i interesami organizacji społecznych, w ramach których funkcjonuje. Wynika to z natury jednostki ludzkiej. Jednostka sama w sobie może znaleźć drogę do tego, aby działać społecznie pozytywnie. Nie musi być do tego specjalnie przymuszana ani przygotowana. Sama jest w stanie i powinna określić cele swego życia. Sama też za ich realizację i za formy tej realizacji odpowiada, zwłaszcza że sama sobie musi znaleźć rację swojego działania”³.

Kolektywizm natomiast traktowany jest jako termin przeciwny. Zakłada on, że „jednostka ma obowiązek uczestniczenia w inicjatywach zespołu i w toku postępowania, w miarę pojawiania się jej własnych ocen i sposobów rozwiązywania problemów; powinna ona je zawsze konfrontować z dominującymi w danym kolektywie ocenami i poglądami. Jednostka nie jest w stanie w sobie znaleźć właściwej drogi do pozytywnego społecznie postępowania. Musi uczyć się podporządkowania woli kolektywu jako dyrektywie z natury rzeczy słusznej. Sama nie jest w stanie i nie powinna określać celu swego życia. Kolektyw określa to, co dla jednostki jest ważne, a nawet gdyby taka inspiracja nie miała miejsca, wystarczy posłuszeństwo. Kolektyw ma rację zawsze, a więc za negatywne skutki swojego działania jednostka odpowiada tylko wówczas, gdy działa wbrew woli kolektywu. Może też spotkać się z dezaprobatą w wy-

³ K. Obuchowski, *Kolektywizm – Indywidualizm – Idealizm*, w: *Orientacje społeczne jako element mentalności*, PAN, Warszawa 1990, s. 94.

niku skutków działań pozytywnych, ale podjętych wbrew woli kolektywu. Wynika to stąd, że racje działań jednostki są akceptowane tylko wówczas, gdy są akceptowane przez kolektyw"⁴.

Funkcjonowanie mechanizmu opartego na tym podziale prowadzi do powstania zróżnicowanego obrazu społecznej rzeczywistości. Kolektywizm w tym ujęciu preferuje formę własności i zarządzania, która opowiada się za państwem jako właścicielem bezpośrednim. Państwo wg osób o tej orientacji pełni rolę wiodącą i jest dominującym elementem na rynku właścicieli.

Nierozzerwalną pochodną formy własności jest typ postawy produktywnej i roszczeniowej. Występowanie tych typów jest uzupełnieniem orientacji indywidualistycznej i kolektywistycznej. Forma własności determinuje orientacje, które mogą występować w poszczególnych przypadkach.

Postawa produktywna najczęściej charakteryzuje osoby podejmujące działania produkcyjne, a więc zmierzające do wytworzenia dóbr materialnych lub intelektualnych oraz wykazujące chęć zaspokojenia potrzeb poprzez pracę i tworzenie czegoś nowego, dotychczas nie istniejącego.

Postawa roszczeniowa oznacza tendencję do podejmowania działań w sferze redystrybucji, zmierzających do jak największego zawiąszczenia. Podmiot zmierza do korzystania z tego, co już zostało stworzone, wykazuje skłonność do używania i konsumpcji.

Oba wyróżnione typy postaw mogą występować w postaci aktywnej, kiedy to podmiot przejawia działania służące zaspokojeniu ich celów (wykazując się dużą zaradnością, inicjatywą podejmowania działań oryginalnych i niekonwencjonalnych) bądź w postaci biernej, gdy podejmowane są działania standardowe i nawykowe.

Rozgraniczenie postawy biernej i aktywnej jest szczególnie ważne przy typie roszczeniowym. Podmiot aktywny podejmuje różnego rodzaju działania redystrybucyjne, dokonując podziału tego, co inni wytworzyli i zagarniając jak najwięcej dla siebie. Podmiot bierny w skrajnych wypadkach wstrzymuje się od jakichkolwiek działań wła-

⁴ K. Obuchowski, *Kolektywizm - Indywidualizm - Idealizm*, w: *Orientacje społeczne jako element mentalności*, PAN, Warszawa 1990, s. 94.

snych, jest przekonany, że należy się to mu słusznie. Wykazuje on także tendencję do traktowania pewnych dóbr, świadczeń otrzymywanych z zewnątrz jako oczywistych. Wobec instytucji, osób zgłasza rozmaite roszczenia. Osoby prezentujące (przejawiające) ten typ często twierdzą, że środki do realizacji ich celów leżą poza ich możliwościami i nie mają na to najmniejszego wpływu. Różne typy postaw rozpatrywali także E. Fromm⁵ i T. Parsons⁶, dostrzegając częste występowanie typu, kiedy to podmiot oczekuje z zewnątrz rozmaitych świadczeń, traktując je jako przypisane do własnej pozycji, niezależnie od własnego indywidualnego wysiłku.

Współcześnie w Polsce postawa roszczeniowa przybiera dwie formy. Pierwszą formę można określić jako roszczeniowo-wyrównawczą. Wyraża się ona w głoszeniu haseł egalitarnych, pojmowanych jako wyrównanie do średniej - każdemu tyle samo. W przypadku osób źle pracujących hasło to ma znamiona uzyskiwania korzyści nieproporcjonalnych do wkładu pracy. Bardziej niebezpieczną formą są roszczenia uprzywilejowanych oczekujących specjalnych przywilejów za usługi i działania. Często w opinii społecznej osoby te nie zasługują na tego typu przywileje.

W formie własności propaństwowej nie ma miejsca na typ indywidualistyczny. System realnego socjalizmu ukształtowany w sferze ekonomicznej z uwarunkowaniami doktrynalnymi nie dopuszczał możliwości, aby były inne orientacje, które stanowiłyby alternatywę dla orientacji kolektywistycznej. Funkcjonowanie powyższego rozwiązania prowadziło do sankcjonowania dominującej własności państwowej jako formy jedynej do zaakceptowania w państwie socjalistycznym.

Typy orientacji występujące w badanej populacji

Osoby o orientacji kolektywistycznej opowiadają się za państwem jako właścicielem dominującym i za pracą i działalnością w grupach. Osoby o orientacji indywidualistycznej opowiadają się za

⁵ E. Fromm, *The Sane Society*, New York 1955, s. 37-42.

⁶ T. Parsons, *The Social System*, Glencoe 1951, s. 57-58.

rozwiązaniami prorynkowymi, demokratycznymi i opierającymi się na aktywności jednostki. W wyniku korelacji odpowiedzi na pytania, „Czy chciałby Pan(i), aby zachować dominację sektora państwowego w gospodarce?” i „Czy zgadza się Pan(i) na dominację sektora prywatnego w gospodarce” można wyróżnić 25 typów różnych postaw wśród ankietowanej populacji. W niniejszym opracowaniu koncentrują się tylko na postawach wchodzących w skład orientacji indywidualistycznej i kolektywistycznej, pomijając pozostałe typy postaw wchodzących do innych grup orientacji (Tabela 1).

Pola zakreślone odpowiadają dominującym dwu orientacjom wśród badanych mieszkańców Białegostoku. Pole zakreślone, obejmujące wchodzące w skład niego prostokąty o numerach 3, 4, 8, 9, odpowiada orientacji kolektywistycznej – badani opowiadają się za państwem jako dominującym właścicielem. Z kolei pole utworzone z prostokątów 11, 12, 16, 17 odpowiada występującej wśród ankietowanych orientacji indywidualistycznej. Pozostałe prostokąty odpowiadają typom postaw, które mieszczą się pomiędzy orientacją indywidualistyczną i kolektywistyczną. Wykraczają one jednak poza ramy tego artykułu i nie będą analizowane. Prostokąt o numerach 13, 14, 18, 19 można określić jako odpowiadający orientacji osób, które są przeciwne zachowaniu poprzedniego układu, a jednocześnie nie zgadzają się na nowe rozwiązania. Pole utworzone z prostokątów 1, 2, 6, 7 odpowiada typowi orientacji, w której dana jednostka jest za zachowaniem dominacji sektora państwowego, a jednocześnie za dominacją sektora prywatnego. W skrajnych wypadkach prowadzi to do wzajemnie wykluczających się odpowiedzi. W obrębie badanej populacji występuje również grupa osób, które w jednym z pytań nie udzieliły odpowiedzi, wybierając „trudno powiedzieć”, a w drugim opowiedziały się za orientacją kolektywistyczną lub indywidualistyczną; one również wykraczają poza nakreślone ramy analizy.

Osoby reprezentujące typy orientacji mieszczących się pomiędzy orientacją indywidualistyczną i kolektywistyczną nie są w stanie zająć jednoznacznego stanowiska w sprawie dokonującego się procesu transformacji. Ich wypowiedzi świadczą o niezdecydowaniu i braku zdolności do przyjęcia na siebie ciężaru odpowiedzialności za

Tabela 1

**Podział na grupy osób o orientacji indywidualistycznej
lub kolektywistycznej na podstawie stosunku do prywatyzacji**

		Czy chciałaby Pan(i), aby zachowana została dominacja sektora państwowego w gospodarce?				
		Tak	Raczej tak	Raczej nie	Nie	Trudno powiedzieć
Czy zgadza się Pan(i) na dominację sektora prywatnego w gospodarce?	Tak	1.++/++ 3,58	2.++/+ 3,97	3.++/- 4,07	4.++/-- 9,00	5.++/= 2,61
	Raczej tak	6.+ /++ 2,52	7.+ /+ 5,42	8.+ /- 8,91	9.+ /-- 3,48	10.+ /= 1,06
	Raczej nie	11.- /++ 3,97	12.- /+ 13,94	13.- /- 4,26	14.- /-- 0,97	15.- /= 0,87
	Nie	16.-- /++ 9,29	17.-- /+ 7,26	18.-- /- 1,26	19.-- /-- 1,74	20.-- /= 1,16
	Trudno powiedzieć	21.= /++ 0,77	22.= /+ 2,03	23.= /- 0,77	24.= /-- 1,26	25.= /= 2,23

dokonywane zmiany. Osoby o orientacji pośredniej w zależności od sytuacji mogą popierać jedną lub drugą orientację. Niezdecydowanie i chwiejność tych kategorii osób w sytuacjach kryzysowych może prowadzić do wielu form nieprzewidywanych zachowań.

Typ orientacji kolektywistycznej przejawia około jednej czwartej badanej populacji (25,46%), z kolei postawą indywidualistyczną cechuje się ponad jedna trzecia ankietowanych (34,46%). Wyniki wskazują na przewagę wśród mieszkańców Białegostoku osób o orientacji indywidualistycznej.

W grupie osób o orientacji indywidualistycznej i kolektywistycznej można wyróżnić następujące typy postaw:

Orientacja kolektywistyczna:

++/-- orędownik – jest zdecydowanie za dominacją własności państwowej i jest całkowicie przeciwny własności prywatnej;

+/-- umiarkowany – jest raczej za dominacją własności państwowej i całkowicie przeciw dominacji własności prywatnej;

+/- asekurant – jest raczej za własnością państwową i raczej przeciw własności prywatnej;

++/- arywista – jest zdecydowanie za dominującą w gospodarce własnością państwową i raczej przeciw własności prywatnej.

Orientacja indywidualistyczna:

--/++ orędownik – jest za własnością dominującą w gospodarce i jednocześnie przeciw własności państwowej;

-/++ umiarkowany – jest raczej za własnością prywatną i zdecydowanie przeciw własności państwowej;

-/+ asekurant – jest raczej za własnością prywatną i raczej przeciw własności państwowej;

--/+ arywista – jest zdecydowanie za własnością prywatną i raczej przeciw własności państwowej.

Wśród badanej populacji w obrębie grupy o orientacji kolektywistycznej dominuje typ postawy orędownika (9%). Tuż za tym typem znajduje się typ asekuranta (8,91%). Na trzecim miejscu plasują się osoby o orientacji arywisty (4,07%) i na ostatnim miejscu w obrębie grupy o orientacji kolektywistycznej znajdują się osoby o postawie umiarkowanego oponenta.

Odmienny układ typów postaw występuje w grupie osób o orientacji indywidualistycznej. Tu na pierwszym miejscu znajdują się osoby o postawie asekuranta (13,94%). Jest to najczęściej występujący typ postawy w obrębie badanej populacji. Na drugim miejscu znajdują się osoby typu orędownika (9,29%). Na trzecim miejscu plasuje się typ arywisty (7,26%), na ostatnim osoby o orientacji umiarkowanego oponenta (2,97%).

Rozkład dwóch wyróżnionych orientacji ze względu na płeć wskazuje, że orientacja kolektywistyczna jest częściej rerezentowana przez kobiety (26,3%), mężczyźni zaś w większym stopniu (37,52%) przejawiają postawę indywidualistyczną.

Rozpatrując rozkład orientacji kolektywistycznej i indywidualistycznej ze względu na wiek, można stwierdzić, że osoby młode, do 20 roku życia (44,8%) najczęściej reprezentują orientację indywidualistyczną. Orientacja indywidualistyczna dominuje także wśród osób w wieku średnim. Wśród osób w przedziale wieku 40-60 lat przewagę uzyskuje orientacja kolektywistyczna. Osoby, które przekroczyły 60 lat, częściej deklarują orientację indywidualistyczną. W obrębie badanej zbiorowości najmniej osób deklaruje orientację kolektywistyczną w przedziale wieku 20-24 lat (19,7%), a najwięcej w przedziale wieku 40-49 lat (31,0%). Orientacja indywidualistyczna najmniejszą liczbę wskazań uzyskała wśród osób w wieku 50-59 lat (25,9%).

Postawę indywidualistyczną reprezentują generalnie osoby, które dłużej się uczyły i ukończyły co najmniej szkołę pomaturalną. W obrębie tych grup znajduje się najwięcej osób przeciwnych orientacji kolektywistycznej. Osoby z wykształceniem pomaturalnym w 48,6% prezentują postawę indywidualistyczną, tuż za nimi znajdują się osoby z wykształceniem wyższym – 46,8%.

Orientację kolektywistyczną najczęściej reprezentują osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym (28,1%) i podstawowym (27,5%). Osoby posiadające wykształcenie zasadnicze zawodowe (8,5%) w najmniejszym stopniu wykazują orientację indywidualistyczną w obrębie badanej zbiorowości.

Wśród ankietowanej populacji najliczniejszą grupę stanowiły osoby, które zaliczyły się do grupy „raczej niezamożni” (644 osoby).

W obrębie tej grupy 36,1% opowiedziało się za orientacją indywidualistyczną, a 25% za kolektywistyczną. Jedynie w grupie osób, które określiły siebie jako biedne, orientacja kolektywistyczna (25,3%) uzyskała wyższy odsetek wskazań od indywidualistycznej (15,8%). Orientacja indywidualistyczna największym uznaniem cieszy się wśród osób, które określiły się jako zamożne (44% wskazań). Jest to najwyższy wskaźnik, jaki ta orientacja uzyskała w obrębie wszystkich badanych kategorii.

Osoby wyznania rzymskokatolickiego najczęściej reprezentują orientację indywidualistyczną (35,8%). Natomiast wyznawcy prawosławia w przeważającej części wypowiadają się za orientacją kolektywistyczną (37,4%). Osoby pozostałych wyznań ze względu na ich małą liczebność zostały zaliczone do kategorii „inne wyznania”. Wśród nich znajduje się równa liczba zwolenników orientacji kolektywistycznej i indywidualistycznej. Osoby niewierzące są w większości za orientacją kolektywistyczną.

Ocena władz miejskich a udział w wyborach

W ramach przeprowadzanych wywiadów ankietowych proszono o ustosunkowanie się mieszkańców do obecnych władz miasta (zob. tabela 3). Spośród ankietowanych co dziesiąta osoba wyraziła opinię, że obecne władze mają większą aprobatę od władz działających przed majem 1990 roku. Znaczna część badanych mieszkańców Białegostoku (17,4%) twierdzi, że obecne władze posiadają mniejszą aprobatę od poprzednio działających. Bezwzględna większość osób ankietowanych (56,1%) wybrała kategorię „trudno powiedzieć”, uchylając się w ten sposób od odpowiedzi. Świadczy to o braku łączności między obecnymi władzami a mieszkańcami i stąd tak duża liczba osób nie mających zdania o obecnych władzach.

W grupie osób o orientacji kolektywistycznej większość ankietowanych sądzi, że obecne władze miasta mają mniejszą aprobatę od poprzednio działających (45,7%). Z kolei wśród reprezentantów orientacji indywidualistycznej przewagę uzyskuje opinia, że obecne władze mają większą aprobatę (6,7%). Natomiast 9,5% badanych

Tabela 2

Cechy ankietowanych a prezentowany typ orientacji

	Kategorie	Orientacja kolektywistyczna	Orientacja indywidualistyczna
Płeć	kobieta	26,38	32,29
	mężczyzna	22,69	37,52
Wiek	do 20 lat	27,58	44,82
	od 20 do 24	18,70	38,84
	od 25 do 29	23,40	43,61
	od 30 do 39	21,45	38,85
	od 40 do 49	31,08	30,63
	od 50 do 59	30,70	25,98
	od 60 i więcej	25,16	30,46
Wykształcenie	podstawowe	27,51	10,73
	zasadnicze	28,19	8,51
	zawodowe		
	średnie	26,05	8,94
	policealne	26,60	48,60
	wyższe niepełne	11,25	43,75
Rodzaj zatrudnienia	wyższe	25,92	46,84
	prac. gospodarki społecznej	25,34	34,79
	prac. najemny w sektorze prywat.	34,17	40,00
	pracuje na własny rachunek	17,46	41,26
	emeryt rencista	21,78	31,48
	nie pracuje	37,10	31,44
Zamożność	zamożny	36,00	44,00
	raczej zamożny	16,05	41,60
	raczej niezamożny	25,00	36,18
	raczej biedny	27,89	29,25
	biedny	25,39	15,87
Wyznanie	rzymskokatolickie	22,67	35,82
	prawosławne	37,66	29,22
	inne	33,33	33,33
	niewierzący	48,18	18,51

o orientacji indywidualistycznej sądzi, że aprobata obecnych władz miasta jest taka sama jak poprzednich i taką samą opinię wyraża 4.6% badanych prezentujących orientację kolektywistyczną.

Osoby o orientacji indywidualistycznej deklarowały w większym stopniu (71.3%) od osób o orientacji kolektywistycznej (67.6%), że brały udział w ostatnich wyborach do samorządu gminnego. Wśród osób o orientacji indywidualistycznej był mniejszy odsetek osób, które stwierdziły, że nie brały udziału w wyborach (27.8%) w porównaniu z osobami o orientacji kolektywistycznej (32.3%).

Osoby, które brały udział w wyborach (67.6%) w 13% sądzą, że obecne władze mają mniejszą aprobatę, a 34.8% osób nie było w stanie tego określić. Osoby, które nie brały udziału w wyborach, z reguły oceniają obecne władze bardzo krytycznie i przypisują im brak aprobaty w społeczeństwie. Wśród nich jedynie 2.2% sądzi, że obecne władze mają większą aprobatę. Osoby o orientacji kolektywistycznej, które nie brały udziału w ostatnich wyborach do samorządu gminnego, w swoich poglądach są najbardziej radykalnie nastawione do obecnych władz i zarazem wśród nich występuje najbardziej liczna kategoria twierdzących, że obecne władze miasta cieszą się mniejszą aprobatą niż poprzednie.

Wśród skłaniających się ku jednej bądź drugiej orientacji istnieje zgodność co do problemu: „Czy władze miasta powinny zasięgać opinii mieszkańców”. Zarówno w grupie o orientacji kolektywistycznej (89.6%) jak i indywidualistycznej (89.2%) jest prawie jednaki odsetek osób tak sądzących. Różnice polegają tylko na tym, że w grupie o orientacji indywidualistycznej uzyskały przewagę osoby, które stwierdziły, że władze powinny zawsze zasięgać opinii (55.9%), a w drugiej grupie przewagę uzyskało wskazanie, że władze powinny raczej zasięgać opinii mieszkańców (47.8%). Osoby, które twierdziły, że zawsze władze powinny radzić się mieszkańców w ramach grupy o orientacji kolektywistycznej stanowiły 41.7% (Tabela 3).

W grupie o orientacji indywidualistycznej 52.9% osób wskazało partię, na którą oddałyby swój głos, a 48.3% w ramach grupy o orientacji kolektywistycznej. W grupie o orientacji indywidualistycznej najwięcej osób opowiedziało się za Unią Demokratyczną (20.7%), a następnie za KPN (4.9%) i partiami chrześcijańskimi (4.9%).

Tabela 3

Odpowiedzi z uwzględnieniem orientacji i ogółem

	Ogółem	Orientacja kolektywistyczna	Orientacja indywidualistyczna
Czy zdaniem Pana (Pani) władze miasta przed podjęciem ważnej decyzji powinny zasięgać opinii mieszkańców?			
Tak, zawsze	46,21	41,73	55,92
Raczej tak	41,55	47,89	33,33
Raczej nie	1,46	0,84	5,55
Nie	1,65	1,12	0,37
Trudno powiedzieć	8,35	6,16	4,81
Czy uczestniczył(a) Pan(i) w wyborach, które odbyły się w maju 1990 roku?			
Tak	67,64	67,69	71,34
Nie	30,81	32,30	27,80
Jak Pan(i) ocenia stopień społecznej aprobaty władz miasta wybranych w wyborach w maju 1990 roku w porównaniu z poprzednio działającymi?			
Większa aprobata	10,10	3,74	6,74
Taka sama aprobata	14,66	4,66	9,55
Mniejsza aprobata	17,48	45,73	5,05
Trudno powiedzieć	56,12	26,21	19,38

(procent odpowiedzi nie sumuje się do stu)

Odmienne sytuacja występuje w obrębie grupy o orientacji kolektywistycznej. Tutaj na pierwszym miejscu znalazła się SdRP (14%), a za nią Unia Demokratyczna (10,2% i KPN (6,4%) (Tabela 4).

Stosunek do dokonujących się przemian ekonomicznych

W badaniach dokonano oceny w ujęciu grupy o orientacji indywidualistycznej i kolektywistycznej zmian zachodzących w systemie gospodarczym kraju.

W ramach badania opinii pytano mieszkańców Białegostoku, czy chcieliby, aby były zachowane poniższe zasady funkcjonowania państwa. Do pytania dołączona była lista zasad, do których mieszkańcy mieli się ustosunkować.

W grupie o orientacji kolektywistycznej 96% ankietowanych opowiedziało się za zachowaniem zasady pełnego zatrudnienia (łącznie odpowiedzi tak i raczej tak), w tym 74,4% wybrało odpowiedź „tak”. W grupie o orientacji indywidualistycznej za zachowaniem tej zasady opowiedziało się 65%. Wśród badanych o tej orientacji było 31,4% osób przeciwnych zachowaniu tej zasady, przy 2,8% badanych o orientacji kolektywistycznej.

Większość osób w obrębie grupy o orientacji kolektywistycznej zdecydowanie opowiada się przeciwko znacznemu różnicowaniu płac i innych dochodów (65,9%). W ramach grupy o orientacji indywidualistycznej więcej osób (65,2%) jest za zachowaniem tej zasady, w tym 34,9% popiera tę zasadę zdecydowanie.

Zarówno w ramach grupy o orientacji indywidualistycznej (76,8%), jak i kolektywistycznej (92,8%) większość opowiada się za zachowaniem dotacji dla budownictwa mieszkaniowego. Osoby zaliczane do grupy o orientacji indywidualistycznej kilkakrotnie częściej (21,4%) w porównaniu z osobami o orientacji kolektywistycznej (4,9%) opowiadają się przeciw utrzymaniu tych dotacji.

Jeszcze większa zgodność istnieje w kwestii zachowania opieki socjalnej gwarantowanej przez państwo. W ramach grupy o orientacji kolektywistycznej 94,6% opowiedziało się za zachowaniem tej opieki, a 86,1% w ramach grupy o orientacji indywidualistycznej.

Tabela 4

Poparcie partii politycznych

Partia	Ogółem	Orientacja kolektywistyczna	Orientacja indywidualistyczna
1. Partie Chrześcijańskie	4,64	4,94	4,98
2. KPN	5,58	6,46	4,98
3. Kongres Liberalno-Demokratyczny	1,61	0,38	3,87
4. Polska Partia Przyjaciół Piwa	1,51	0,76	0,83
5. Polska Partia Socjalistyczna	0,28	0,38	0,27
6. Polska Partia Narodowa	0,28	0,76	0,00
7. Partia X	0,19	0,00	0,27
8. Partie Chłopskie	0,47	0,38	0,27
9. Porozumienie Centrum	1,51	1,14	1,10
10. Solidarność Pracy	0,47	0,38	0,55
11. SdRP	6,34	14,06	2,21
12. Stronnictwo Demokratyczne	1,32	1,14	1,99
13. Unia Demokratyczna	14,76	10,26	20,77
14. NSZZ „Solidarność”	3,69	4,94	3,04
15. OPZZ	0,19	0,00	0,27
16. Solidarność '80	0,38	0,00	0,00

Również w obu tych grupach większość osób jest za zachowaniem bezpłatnego szkolnictwa: 96,2% osób o orientacji kolektywistycznej i 80% osób o orientacji indywidualistycznej. W grupie o orientacji indywidualistycznej 18,7% osób ankietowanych byłoby skłonnych ponosić pewne obciążenia finansowe.

Większość osób zaliczanych do grupy o orientacji kolektywistycznej (94,2%) nie zgadza się na płatną służbę zdrowia i chce utrzymania dotychczasowych rozwiązań. Wśród osób o orientacji indywidualistycznej nie zgadza się na płatną służbę zdrowia 77,2%. Skłonność ponoszenia pewnych obciążeń na rzecz służby zdrowia wyraża 21,4% ankietowanych o orientacji indywidualistycznej i 4,9% o orientacji kolektywistycznej.

Osoby z obu grup orientacji mają również zbliżoną opinię w kwestii zachowania zasady dotowania przez państwo sportu i szeroko pojętej kultury. Za utrzymaniem tych dotacji opowiada się 65,5% ankietowanych o orientacji kolektywistycznej i 56,3% o indywidualistycznej. Przeciwnych tej zasadzie jest 38,7% osób o orientacji indywidualistycznej i 30,7% osób zaliczanych do drugiej grupy (Tabela 5).

Osoby o orientacji kolektywistycznej najczęściej opowiadają się za pracą w zakładach uspołecznionych (48,3%) i za pracą na swoim (14,5%). Większość osób o orientacji indywidualistycznej opowiada się za pracą na swoim (51%), a 5,7% chce wyjechać do pracy za granicę lub ją podjąć w firmie zagranicznej.

W uzasadnieniu, w grupie o orientacji kolektywistycznej na pierwszym miejscu osoby ankietowane wysuwały pewność i stabilność pracy w zakładach należących do państwa (28,5%), na drugim wymieniały warunki pracy (13,7%). Odmienne preferencje występują w ramach grupy o orientacji indywidualistycznej – 32,5% badanych podkreśla na pierwszym miejscu możliwość podejmowania decyzji, a na drugim wymienia motywy ekonomiczne – wyższe dochody (27,7%). Pozostałe uzasadnienia tylko nieznacznie się różnią między sobą i są wymieniane w dalszej kolejności.

W przybliżonym stopniu zarówno indywidualiści (32,9%), jak i osoby z grupy o orientacji kolektywistycznej (33,4%) liczą się z moż-

Tabela 5

Skłonność rozwiązań z poprzedniego okresu

Pytania	Ogółem				Orientacja kolektywistyczna				Orientacja indywidualistyczna			
	A	B	C	D	A	B	C	D	A	B	C	D
Pełne zatrudnienie	52,87	23,71	9,91	6,51	74,40	21,60	2,40	0,40	34,98	30,02	15,70	15,70
Brak znacznego różnicowania dochodów	19,55	24,10	20,62	26,33	34,09	31,80	18,00	11,87	11,14	19,77	24,51	40,66
Tanie dotowane budownictwo mieszkaniowe	54,03	29,06	6,71	4,57	65,01	27,75	3,42	1,52	43,50	33,33	12,71	8,75
Opieka socjalna państwowa	62,10	26,72	3,60	2,92	77,56	17,11	2,28	1,14	52,39	33,80	5,35	5,91
Bezpłatne szkolnictwo	71,23	17,78	5,25	2,82	84,84	11,36	1,89	1,13	44,53	35,54	10,54	8,20
Bezpłatna służba zdrowia	62,10	20,02	9,02	5,15	79,08	15,20	3,42	1,52	52,60	25,14	11,84	9,53
Szerokie dotowanie sportu i kultury	33,33	28,96	19,34	9,43	38,78	26,61	23,95	6,84	26,12	30,07	23,48	15,30

Odpowiedzi: A – tak, B – raczej tak, C – raczej nie, D – nie.

liwością utraty pracy. Indywidualiści (27%) częściej niż kolektywiści (20,1%) są pewni, że nie utracą pracy.

W ramach przeprowadzonych badań zapytano mieszkańców Białegostoku o opinię na temat prywatyzacji niektórych działów gospodarki. Osoby zaliczane do grupy o orientacji kolektywistycznej odrzuciły zdecydowanie prywatyzację dużych państwowych zakładów pracy (87,1%). Z kolei osoby o orientacji indywidualistycznej zdecydowanie popierają proces prywatyzacji tych zakładów (66%). Ponad połowa (57,7%) osób zaliczonych do grupy o orientacji kolektywistycznej zdecydowanie nie zgadza się na proces prywatyzacji.

Spośród wszystkich dziedzin gospodarki umieszczonych na liście jedynie prywatyzacja komunikacji miejskiej uzyskała akceptację ponad połowy mieszkańców Białegostoku (52,9%). Wśród osób o orientacji kolektywistycznej za prywatyzacją opowiedziało się 33,3%, a 64,2% było przeciwnych. Odmienna sytuacja występuje w ramach grupy o orientacji indywidualistycznej. Tutaj 69,5% osób ankietowanych opowiedziało się za prywatyzacją, a 25,4% było przeciwnych. Prywatyzacja komunikacji miejskiej uzyskała największe przyzwolenie spośród wszystkich działów gospodarki przeznaczonych do prywatyzacji w grupie o orientacji indywidualistycznej.

Opinie o prywatyzacji dwóch pozostałych działów gospodarki były zgodne. Zarówno prywatyzacja służby zdrowia, jak i szkolnictwa napotkała duży opór. Różnice między orientacjami polegają tylko na odsetku osób przeciwnych tym prywatyzacjom. W ramach grupy o orientacji indywidualistycznej 77,8% było przeciwnych prywatyzacji szkolnictwa podstawowego i średniego, a 92,7% w ramach grupy o orientacji kolektywistycznej. Liczba osób przeciwnych prywatyzacji służby zdrowia (w porównaniu ze szkolnictwem) w grupie o orientacji kolektywistycznej była jeszcze wyższa. Stanowiły one 93,2% populacji w ramach ankietowanej grupy. Wśród osób o orientacji indywidualistycznej większość (61,3%) nie zgadza się na prywatyzację służby zdrowia (Tabela 6).

Jeszcze bardziej zróżnicowana sytuacja wśród ankietowanych występuje w przypadku możliwości dopuszczenia obcego kapitału do procesów prywatyzacyjnych (Tabela 7).

Tabela 6

Stosunek do prywatyzacji

Pytanie: czy należy dopuścić do prywatyzacji następujących dziedzin gospodarki:

Dziedziny gospodarki	Ogółem				Orientacja kolektywistyczna				Orientacja indywidualistyczna			
	A	B	C	D	A	B	C	D	A	B	C	D
duże zakłady przemysłowe	15,42	21,24	23,76	30,76	3,33	3,33	29,43	57,73	29,28	36,74	20,16	7,18
służba zdrowia	6,60	12,04	27,86	47,48	2,66	1,52	30,41	62,73	10,36	22,96	29,41	31,93
szkolnictwo podstawowe i średnie	3,59	7,67	27,48	55,63	1,52	3,80	19,77	73,00	5,68	13,92	33,52	44,31
szkolnictwo wyższe	8,63	13,19	22,50	46,94	4,96	5,48	10,18	68,06	11,48	15,92	26,89	39,42
komunikacja miejska	25,32	27,64	15,91	24,64	11,67	21,67	22,62	41,40	40,22	29,32	15,92	9,10

Odpowiedzi: A – tak, B – raczej tak, C – raczej nie, D – nie.

Tabela 7

**Zgoda na dopuszczenie udziału kapitału zagranicznego
w procesie prywatyzacji w Polsce**

Pytanie: co Pan(i) sądzi o dopuszczeniu obcego kapitału do prywatyzacji,
w tym następujących dziedzin gospodarki:

Dziedziny gospodarki	Ogółem				Orientacja kolektywistyczna				Orientacja indywidualistyczna			
	A	B	C	D	A	B	C	D	A	B	C	D
duże zakłady przemysłowe	8,92	60,14	16,48	12,32	3,80	60,45	26,23	8,36	11,58	72,88	6,49	7,69
banki	13,32	49,08	20,53	13,97	6,76	51,12	29,32	10,52	20,72	55,18	14,88	8,96
gospodarka mieszkaniowa	21,65	44,56	20,97	10,00	8,69	34,78	44,34	10,86	29,21	51,40	12,64	5,33
służba zdrowia	13,00	41,03	32,01	11,54	8,36	30,03	53,61	6,84	15,85	51,00	22,10	8,98
sprzedaż ziemi	2,82	23,98	60,39	10,41	1,89	12,50	76,51	7,95	4,22	31,11	57,09	7,55
handel i usługi	17,96	54,27	15,44	9,71	5,50	23,90	15,33	3,98	26,96	64,32	5,05	2,52
prasa i wydawnictwa	19,71	40,39	23,79	13,69	14,44	29,65	42,96	11,78	29,21	44,10	16,29	8,98
komunikacja i transport	17,18	51,48	18,74	10,12	9,12	49,04	32,68	7,98	23,31	60,67	9,26	5,61
łącznie, radio i telewizja	18,27	42,85	24,68	14,75	11,58	44,63	30,90	11,15	21,05	52,52	17,69	7,02

Odpowiedzi: A – dopuścić bez ograniczeń, B – dopuścić z ograniczeniami, C – w ogóle nie dopuszczać,
D – nie mam zdania.

Problemy społeczne

Badania przeprowadzone w kwietniu wykazały, że w ocenie problemów społecznych przez mieszkańców Białegostoku za najważniejszy został uznany problem zapewnienia bezpieczeństwa publicznego.

W obecnych badaniach mieszkańcy dokonali oceny stanu bezpieczeństwa w mieście. Ponad połowa z nich sądzi, że Białystok jest bezpiecznym miastem, ale są miejsca, gdzie jest niebezpiecznie. Pogląd ten również jest dominujący w obrębie grup osób o wcześniej wymienionych orientacjach. Analizowaliśmy także skłonność mieszkańców do włączenia się do działań mogących podnieść stan bezpieczeństwa publicznego. W grupie o orientacji kolektywistycznej 19,2% osób deklaruje włączenie się do tego typu działań. Natomiast w grupie o orientacji indywidualistycznej procent ten jest niższy od współczynnika procentowego dla całej populacji badanej i wynosi 15,6%. Wśród osób o orientacji indywidualistycznej 31,2% osób nie wyraziło chęci do włączenia się do tego typu działań, a 10% osób o orientacji kolektywistycznej (Tabela 8).

Drugim istotnym problemem w ocenie mieszkańców jest narastające bezrobocie w mieście. Ocena tego nowego zjawiska, z którym większość społeczeństwa nie miała styczności, budzi mieszane uczucia. Zbadano stosunek osób obu orientacji do bezrobocia i okazało się, że uzyskane wyniki krańcowo różnią się od siebie w ramach grup o poszczególnych typach orientacji. Osoby o orientacji kolektywistycznej są przeciwne zjawisku bezrobocia (73,9%) i one również znajdują w minimalnym stopniu zrozumienie dla tego nowego zjawiska. Z kolei osoby o orientacji indywidualistycznej wyrażają krańcowo odmienne opinie; 25,4% twierdzi, że jest przeciwna zjawisku bezrobocia, ponad dwie trzecie wyraża poparcie dla bezrobocia, w tym 44,9% stwierdza, że jest za bezrobociem w umiarkowanych granicach.

Wśród osób o orientacji kolektywistycznej bezrobocie budzi uczucie oburzenia u przeważającej większości ankietowanych (58,3%). Wśród dużej części ankietowanych wzbudza zaś negatywne oceny (32,9%) fakt jego występowania. W grupie o orientacji kolektywistycznej nie znalazła się ani jedna osoba, u której bezrobocie uzyskoby przyzwolenie na istnienie.

Tabela 8

Ocena stanu bezpieczeństwa publicznego

Odpowiedzi	Ogółem	Orientacja kolektywistyczna	Orientacja indywidualistyczna
Jak Pan(i) określił(a) by stan bezpieczeństwa publicznego w mieście?			
Białystok jest bardzo bezpiecznym miastem	1,36	2,25	0,84
Na ogół Białystok jest bezpiecznym miastem, ale są miejsca, gdzie jest niebezpiecznie	56,05	57,89	63,30
Białystok jest bardzo bezpiecznym miastem	28,65	24,81	28,57
Czy Pan(i) osobiście włączył(a)by się w działania mające podnieść bezpieczeństwo publiczne w mieście?			
Tak, bardzo chętnie	16,52	19,21	15,64
Tak, gdyby włączyły się osoby mi znane	12,46	14,11	12,84
Raczej nie	26,96	23,92	31,28
Stanowczo nie	8,50	10,19	8,98

Nieco odmienna sytuacja występuje w grupie o orientacji indywidualistycznej. Tutaj bezrobocie wśród osób ankietowanych uzyskało negatywną ocenę (28,6%). Wśród dużej grupy ankietowanych (15,5%) zjawisko bezrobocia znalazło zrozumienie i akceptację.

Zjawiskiem bezrobocia jest dotknięta stosunkowo duża grupa osób o orientacji kolektywistycznej w sposób bezpośredni lub pośredni. Stan zagrożenia utraty pracy lub jej brak wpływa w sposób znaczący na postawę danej osoby i jej ocenę otaczającej rzeczywistości. Osoby te są najbardziej skłonne do popierania rozwiązań wywodzących się z poprzedniego okresu.

Podsumowanie

W dokonanej analizie w pierwszej kolejności starałem się zarysować teoretyczne elementy orientacji i systemu społecznego, a następnie ukazać występowanie wśród mieszkańców Białegostoku orientacji indywidualistycznej i kolektywistycznej.

Uzyskane wyniki pozwalają określić stosunek jednostek do dokonujących się przemian w systemie władzy, gospodarki i działalności społecznej. W podjętej analizie interesował mnie stosunek do zachodzących przemian i skłonność do udziału w tych przemianach samych mieszkańców. Postawy wyartykułowane mogą okazać się nietrwałe i powierzchowne oraz szybko ulegać zmianie.

Wyeksponowanie elementów orientacji kolektywistycznej i indywidualistycznej w pełni odzwierciedla dwa podstawowe aspekty mentalności mieszkańców Białegostoku w okresie transformacji.

Dokonująca się transformacja wymaga stworzenia odpowiednich warunków do działania poszczególnych jednostek, wyzwalania inicjatyw i działań.

Orientacją pożądaną w dokonujących się przemianach jest indywidualizm, który wspiera procesy transformacji w społecznościach lokalnych. Ponad jedna trzecia mieszkańców Białegostoku prezentuje taki typ orientacji. W grupie o tej orientacji najbardziej pożądanym typem postawy jest orędownik, który jest w stanie odgrywać inspirującą rolę w zachodzących procesach transformacji. Ten typ postawy

nie cieszy się największym uznaniem wśród ankietowanych, a jeszcze rzadziej występuje w połączeniu z postawą produkcyjną. Procesy dokonywanych zmian w kraju coraz bardziej wymagają takich właśnie postaw, jeżeli chcemy osiągnąć sukces na drodze do systemu otwartego i w pełni demokratycznego.

Typ orientacji kolektywistycznej był świadomie kształtowany w okresie realnego socjalizmu. Traktowany był jako integralny element centralistycznej gospodarki i autorytarnego systemu politycznego. Okazał się w rezultacie jedną z przyczyn kryzysu realnego socjalizmu, braku efektywności ekonomicznej i innowacyjności technologicznej. Osoby o poglądach kolektywistycznych w zmieniających się warunkach okazują się mało pożądane, zwłaszcza osoby o postawie **orędownika roszczeniowego**, który jest całkowicie przeciwny dokonywanym zmianom – osoby o tym typie postawy dominują w obrębie orientacji kolektywistycznej. Warto jednak pamiętać, iż orientacja ta ma cechy pozytywne, bez których nie mogłaby w sposób prawidłowy funkcjonować gospodarka. W procesach produkcyjnych część osób zatrudnionych, zwłaszcza na stanowiskach robotniczych, musi prezentować typy postaw charakterystycznych dla orientacji kolektywistycznej, poza **orędownikiem roszczeniowym**. Gdyby większość osób w procesie wytwarzania prezentowała postawę indywidualistyczną, mogłoby to prowadzić do dysfunkcji wysoko zorganizowanych procesów produkcyjnych.

Najbardziej niepożądanym efektem systemu socjalistycznego jest ukształtowanie typu postawy roszczeniowoobronnej. Charakteryzuje ona w największym stopniu ludzi zatrudnionych na stanowiskach robotniczych lub niepracujących (często bezrobotnych), o niskim wykształceniu i kwalifikacjach. Sprowadza się ona do postrzegania rzeczywistości społecznej jako nieprzyjaznej, a systemu społecznego jako złego, przy jednoczesnym wykorzystywaniu wszystkich możliwych okazji do osiągnięcia dodatkowych korzyści, wysuwaniu niezależnie od własnego wkładu pracy coraz to nowych roszczeń w stosunku do państwa. Występowanie tej postawy jest jednym z najtrudniejszych problemów do rozwiązania na drodze reformowania kraju.

Najważniejszym zadaniem istotnym dla procesu transformacji jest umocnienie typu postawy **orędownika** w grupie osób o orientacji indywidualistycznej i minimalizacja oddziaływania postawy orędownika w grupie o orientacji kolektywistycznej. Należy również wspierać postawy produkcyjne w grupach o obydwu orientacjach i minimalizować występowanie postaw roszczeniowych, kształtując w ten sposób stosunek jednostek do głębokich zmian świadomościowych, politycznych i społeczno-gospodarczych w kraju.

BIBLIOGRAFIA

- W. Adamski, *Polacy '84. Dynamika konfliktu i konsensusu*, IFiS PAN, Warszawa 1986.
- E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, KiW, Warszawa 1978.
- G. Grzelak, *Rozwój regionalny Polski w warunkach kryzysu i reformy*, Instytut Gospodarki Przestrzennej UW, Warszawa 1989.
- J. Karolewicz, M. Ziółkowski, *Mentalność Polaków*, Wydawnictwo „Narkom”, Poznań 1980.
- S. Lukes, *Individualism*, Oxford 1975.
- W. Łukowski, *Osobowość – orientacja temporalna – ustosunkowanie do zmian*, Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1983.
- S. Nowak, *Metodologia badań społecznych*, PWN, Warszawa 1985.
- J. Rajkowski, K. Skrzydło, M. Ziółkowski, *Orientacja jako element mentalności*, Wydawnictwo „Narkom”, Poznań 1990.
- J. Rajkowski, *Motywacja, postawy a osobowość*, PWN, Warszawa 1986.
- A. Sulek, *Metody analizy socjologicznej*, Wydawnictwa UW, Warszawa 1986.

BARBARA CIEŚLIŃSKA

MOŃKI – POWSTANIE, ROZWÓJ I SPECYFIKA MIASTA

1. POCZĄTKI OSADY

Mońki¹ położone są około 42 km na północ od Białegostoku w regionie typowo rolniczym. Dzieje Moniek związane są z rozwojem kolei i wzrostem jej znaczenia w regionie. W roku 1881 wybudowana została stacja kolejowa przy nowo uruchomionej linii kolejowej łączącej Królewiec z Białymstokiem, Brześciem nad Bugiem, i innymi miastami imperium rosyjskiego. Wkrótce w pobliżu stacji powstała niewielka osada – Mońki. Tworzyło ją kilka domów, w których mieszkali pracownicy kolei. Rozwojowi osady sprzyjała bliskość koszar, w których mieścił się carski pułk piechoty. Stacja połączona była

¹ „Nazwa Mońki została odnotowana już w 1545 r. Jest to nazwa rodowa od nazwiska Moniek (...). Z pewnością od tej samej podstawy urobiono nazwisko znakomitego kompozytora St. Moniuszki (1818-1872). W języku białoruskim «monja» oznacza brzuch. Prawdopodobnie należy przyjąć, iż na tym terenie podlaskim Mońki są spolszczeniem białoruskiego antroponimu.” w: St. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Ossolineum 1984, s. 233.

z koszarami kolejką wąskotorową. Koszary znajdowały się w odległości około półtora kilometra od osady, we wsi Hornostaje.

Jednakże szybki rozwój osady nastąpił dopiero po pierwszej wojnie światowej, w latach 1919-1920. W Mońkach powstała wówczas parafia rzymskokatolicka, której proboszczem został ks. Kazimierz Małynicz-Malicki².

Pierwsze nabożeństwa w nowej parafii odbywały się w małej, drewnianej kapliczce na wzgórzu. Nieco później dużym wysiłkiem parafian wybudowano niewielki kościół: „budowano wszystko spontanicznie w czynie społecznym i za dobrowolne składki wpłacane przez parafian. Rozbierano mury koszar, czyszczono cegłę ze starego wapna, dowożono na plac budowy, a następnie na kozach, na plecach noszono na rusztowania i podawano murarzom (...)”. Budowę kościoła zakończono przed drugą wojną światową. Kościół był: „(...) piękny ze strzelistą wieżą bardzo wysoką, przypominający kościół w Częstochowie (...). Z wieży naszego kościoła w piękną pogodę widać było wieże sąsiednich kościołów, a nawet wieżę kościoła św. Rocha w Białymstoku (...)”³.

Pod nadzorem tego samego architekta wybudowany został również dworzec kolejowy, który funkcjonuje do chwili obecnej.

Utworzenie parafii, wybudowanie kościoła i dworca kolejowego sprzyjało rozwojowi osady. Ludzie budowali w pobliżu domy, powstała szkoła powszechna, zakładano małe sklepy, rozpoczęła pracę masarnia, uruchomiono skup płodów rolnych: zboża, słomy, siana i drzewa. W 1921 roku powstała spółdzielnia rolniczo-handlowa.

W latach 1928-1929 powstała spółdzielnia oszczędnościowo-pożyczkowa pod nazwą „Kasy Stefczyka”. Działała ona opierając się głównie na funduszach własnych, zebranych w postaci udziałów członkowskich i wpłat oszczędnościowych. „Kasy Stefczyka” były

² Nowa parafia obejmowała następujące wsie z parafii Trzciannie: wieś Rusaki, Przytulanka, Ciesze, Dziekonia, Magnusze, Kuczyn, Moniuszczki, Znoski, Kołodziej, oraz z parafii Goniadz wsie: Wojszki, Dzieżki, Oliszki, Zblutowo, Sobieski, Hornostaje, Ołdaki, Łupichy, Korzeczkowo, Ginie, Potoczyna i Mońki (oprócz osady Mońki była też taka wieś).

³ Maszynopis spisanych relacji z tego okresu udostępnił mi w roku 1988 naczelnik miasta i gminy Mońki – Jan Stachurski.

też w innych miejscowościach. Udzielały one pożyczek głównie dla rolników. Mońki stały się dość prężnym centrum handlowo-gospodarczym. Dużą rolę odgrywała stacja kolejowa, z której można było wysyłać zboże za granicę. Był to w tym czasie przywilej, jakiego nie posiadało nawet większe Grajewo. Kupcy zbożowi z całej okolicy przyjeżdżali do Mońek, aby przewieźć koleją zboże.

Wybuch drugiej wojny światowej zahamował rozwój osady. Białostocka została przyłączona początkowo do Białorusi, a później do Prus Wschodnich. Cała władza administracyjna znalazła się w ręku okupanta. Sklepy spółdzielcze w Mońkach Niemcy oddali na własność folksdojczom.

Pod koniec wojny (1944) hitlerowcy, wycofując się, wysadzili w powietrze moniecki kościół. Zburzenie kościoła było dużą stratą dla osady.

Po wojnie do roku 1948 na terenie Białostocki, a zatem i w Mońkach działały tzw. bandy. Ich członkowie dokonywali napadów, przede wszystkim rabunkowych. Działalność band utrudniała rozwój handlu (często rabowano sklepy) i działalność administracyjną. Oto wspomnienia jednego z mieszkańców na ten temat: „(...) przed referendum przyjechali do Mońek urzędnicy z Białegostoku ciężarówką, przywożąc druki i materiały do mającego się odbyć głosowania. Pozostawiono samochód z kierowcą na szosie (dziś ulica Białostocka – przyp. B. C.). Urzędnicy udali się do znajomych, którzy mieszkali w domu G. aby trochę posilić się (...). Jeszcze nie zdążyli zjeść, a dowiedzieli się, że samochód ich został ostrzelany i uszkodzony, a wszystkie papiery zniszczone. Kierowca zaś uciekł w pole (...)”⁴.

Pomimo różnych trudności, w Mońkach dość wcześnie, bo już w roku 1948, powstała Gminna Spółdzielnia (GS). Miała ona przez ponad czterdzieści lat (do 1989) monopol w dziedzinie handlu. Oprócz sklepów GS prowadziła magazyny, a także skup zboża od rolników.

W tym czasie powstała też Gminna Kasa Spółdzielcza, przekształcona później w Bank Spółdzielczy. Mieszkańcy osady zaś

⁴ Relacje najstarszych mieszkańców Mońek.

znowu aktywnie uczestniczyli w budowie nowego kościoła, gdyż poprzedni został całkowicie zniszczony.

W roku 1945 w biurze planowania przestrzennego w Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku powstał projekt Moniek jako miasta o obszarze ok. 10 km kw. na 25 tys. mieszkańców. Niestety, projekt ten odrzucono. Założono bowiem, iż do roku 2000 liczba mieszkańców w Mońkach nie przekroczy pięciu tysięcy. Stało się jednak inaczej. Miasto już pod koniec lat osiemdziesiątych liczyło dwukrotnie więcej ludności niż przewidywano. Do dzisiaj zatem „pokutują” nietrafne decyzje, które podjęto przy planowaniu zabudowy Moniek obliczonym na pięć tysięcy mieszkańców.

2. MOŃKI JAKO POWIAT

W roku 1954 przeprowadzono nowy podział administracyjny Polski, którego rezultatem było utworzenie powiatów. Utworzeniu powiatu na obszarze północno-zachodniej części województwa białostockiego towarzyszyły burzliwe dyskusje na temat siedziby władz powiatowych. Były brane pod uwagę przede wszystkim dwa miasteczka o dużych tradycjach: Knyszyn i Goniądz⁵.

W wyniku rozmów z działaczami społecznymi w Knyszynie, wynikły niespodziewane trudności. Mieszkańcy Knyszyna niechętnie odnieśli się do planu umieszczenia w ich mieście siedziby władz powiatowych, obawiając się utraty ziemi uprawnej pod zabudowę oraz zlokalizowania w ich mieście Urzędu Bezpieczeństwa, który nawiasem mówiąc i tak w końcu umieszczono w Knyszynie. Największą jednak przeszkodą była dość duża odległość stacji kolejowej od miasta, ok. 5 km.

W przypadku Goniądza przeszkód było mniej. Jednakże Goniądz położony był na krańcach powiatu, który zamierzano utworzyć.

⁵ O przebiegu wydarzeń w tym czasie opowiadał Włodzimierz Zmarlik – działacz społeczny oraz długoletni dyrektor Domu Kultury w Mońkach. Od roku 1989 jest na emeryturze.

Ostatecznie podjęto decyzję, aby utworzyć powiat z siedzibą w Mońkach. Towarzyszyło temu przekonanie wyrażone w powiedzeniu: „jak budować powiat, to od nowa”. Największą zaś zaletą Mońiek była bliskość kolei i położenie w centrum powiatu. I tak w dniu 1 kwietnia 1954 r. utworzony został powiat moniecki z siedzibą w osadzie Mońki. Osadę wokół stacji zamieszkiwało wówczas około 240 rolników. Mieszkali oni „w chałupach często krytych słomą”.

W powiatowej wsi była jedna szkoła podstawowa (obecnie mieści się tam Zespół Szkół Rolniczych). Działała też Gminna Spółdzielnia (od 1948 r.), podlegająca jej piekarnia, masarnia oraz (od 1950 r.) Wytwórnia Wód Gazowanych i Rozlewnia Piwa. W 1953 r. powstał klub sportowy „Promień”. W pobliżu stacji na niewielkim wzniesieniu zakończono budowę nowego i okazałego kościoła.

Oczywiście, pojawiły się też w Mońkach takie instytucje, jak PZPR, Powiatowa Rada Narodowa, ZMP, MO. Rozpoczęto również budowę szpitala.

Pierwsi osadnicy we wsi powiatowej, którzy przyjeżdżali z miast w celu uzyskania lepiej płatnej pracy i w szybkim czasie mieszkania, tak wspominają tamten okres: „w Mońkach nie było wtedy nic – ani miejskich domów, ani ulic czy budynków dla władz powiatowych; wieczorem było ciemno, a drogi bardzo błotniste i ruszyć się nie było można”.

Pierwsze urzędy mieściły się w wynajętych prywatnych domach. Prezydium rady powiatowej znajdowało się także w wynajętej kwaterze, tuż obok stacji. Przez pierwsze parę lat nie było widać prawie żadnych efektów zmiany statusu przykolejowej osady na ośrodek powiatowy.

W momencie utworzenia powiatu monieckiego Mońki posiadały tylko jedną drogę (szosę): Osowiec-Mońki-Knyszyn. Do innych miejscowości jeżdżono drogami polnymi. Nie istniały wtedy żadne połączenia autobusowe z Mońkami, toteż środkiem lokomocji były rowery, ewentualnie służbowe samochody (własne samochody należały do rzadkości).

Jeden z pierwszych działaczy społecznych, przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej, Czesław Gartych, zauważył, że „jest bardzo dużo kamienia, a nie ma dróg”. Zaproponował budowę dróg

w czynach społecznych. Odbywało się to pod hasłem „Budujemy drogi”. Aby zmobilizować ludność, ogłosił przez tzw. toczki (lokalny radiowęzeł) komunikat: „daję 1000 zł na budowę drogi, wy dajcie drugi w postaci kamienia i pracy”. Budowa dróg była potrzebna przede wszystkim dlatego, że Mońki stanowiły centralny punkt skupu płodów rolnych. Pomysł budowy dróg znalazł zwolenników i wykonawców. Sam pomysłodawca jest do tej pory wspominany jako jeden z działaczy⁶ najbardziej zasłużonych dla miasta. Dzięki jego inicjatywie wybudowana również została Szkoła Podstawowa Nr 1 oraz Liceum Ogólnokształcące w Mońkach.

Czyny społeczne były ważnym czynnikiem przyspieszającym rozbudowę miasta.

Dopiero w roku 1957 powstały pierwsze budynki murowane. Były one przeznaczone dla urzędów administracji państwowej. Do 1961 roku wybudowano też trzy bloki mieszkalne.

Zanim jednak rozpoczęto budowę bloków mieszkalnych – zgłaszającym się do pracy w Mońkach udostępniano nie ukończone, prywatne domy. Wielu urzędników (to głównie oni byli pierwszymi przybyszami) mieszkało na stancjach, niektórzy nawet dojeżdżali z Białegostoku. Osobom, które zdecydowały się na budowę własnych domów, udzielano wysokich pożyczek. Nierzadko były to pożyczki bezzwrotne.

W roku 1958 z inicjatywy Wacława Kisło (nauczyciela i dyrektora szkoły podstawowej) powstała Szkoła Rolnicza (obecnie mieści się tam Zespół Szkół Rolniczych).

Od 1959 roku rozpoczęła swą działalność mała Spółdzielnia Chemiczno-Farmaceutyczna (filia spółdzielni białostockiej, noszącej od 1970 r. nazwę „Betesca”). Powstał też zakład krawiecki „Białostoczanka”.

⁶ Popularność Czesława Gartycha wśród ludności i niektóre jego wypowiedzi nie podobały się działaczom PZPR. Po około ośmiu latach pracy w Mońkach (1957-1966) przestał on pełnić funkcję przewodniczącego PRN. Towarzyszył temu swoisty skandal, ponieważ tuż przed wyborami do Rady Powiatowej Cz. Gartych został wykreślony z kart wyborczych. Niektórzy zapamiętali przede wszystkim z tym związane... „trudności natury technicznej”. Obecnie mieszka w Białymstoku.

W 1960 roku oddano do użytku drugą szkołę podstawową (obecnie jest to szkoła numer 1). Natomiast w roku 1964 zakończono budowę Liceum Ogólnokształcącego.

1 stycznia 1965 roku Mońki ogłoszono miastem. Liczba ludności nie przekraczała wtedy dwóch tysięcy, a i to część osób zameldowano w Mońkach fikcyjnie, po to aby przyspieszyć uzyskanie praw miejskich.

W prasie lokalnej, a nawet w czasopismach o zasięgu krajowym pojawiły się różne artykuły na temat nowego miasta. Zwłaszcza tytuł jednego z reportaży utkwił mieszkańcom w pamięci: „Miasto na kartofliśku”! W kilka lat później (w roku 1976), jakby godząc się na ten tytuł, w Mońkach zorganizowano Ogólnopolskie Święto Ziemniaka, które z czasem stało się tradycją (do roku 1989).

Uzyskanie praw miejskich przyczyniło się do szybszego tempa rozwoju Moniek. W mieście był ośrodek kultury, biblioteka, kino, poczta, szpital, żłobek, szkoły (dwie podstawowe i dwie średnie), straż pożarna, stacja benzynowa oraz dworzec kolejowy. Z czasem powstał nawet dom rencisty. Mońki stały się atrakcyjnym miasteczkiem dla migrantów ze wsi. Oprócz ludności wiejskiej do Moniek przybywała też wykształcona kadra z innych miast.

W roku 1968 rozpoczęła swoją działalność Spółdzielnia Mieszkaniowa (SM). Wielorodzinne budownictwo blokowe nadawało Mońkom wygląd miejski. Pierwsze ulice nazwano: Manifestu Lipcowego (od roku 1989 Aleje Niepodległości), Tysiąclecia, Juliusza Słowackiego.

Z terenu miasta został wydzielony duży park, o powierzchni około 7 ha. Jest on częścią niewielkiego lasu. Wyznaczono też skwery. Obszar Moniek zawężono tylko do terenu zabudowanego⁷. W roku 1970 powierzchnia Moniek wynosiła 7 km². Zamieszkiwało je wtedy 4515 osób, w tym 2155 mężczyzn i 2360 kobiet.

W maju 1972 r. powstała Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska (OSM). Dotychczas jest to jeden z głównych zakładów przetwórczych.

⁷ Szczegółowych informacji na ten temat udzielił mi Pan Henryk Kraśnicki, w swoim czasie kierownik Powiatowego Biura Geodezji w Mońkach. Obecnie jest na emeryturze.

czych. W roku 1973 oddano do użytku Dom Towarowy. Prasa lokalna z tego okresu odnotowała to wydarzenie w artykułach pt.: *Udał się moniecki Dom Towarowy i Otwarcie Domu Towarowego w Mońkach*. W tym czasie wybudowano też nowy pawilon spożywczy.

W roku 1975 Mońki uzyskały w skali krajowej tytuł „Mistrza Gospodarności”. Było to największe osiągnięcie tego młodego miasta. W książce Jerzego Bretkopfa pt. *Miasteczka dobrej sławy* (Interpress, Warszawa 1978, s. 182) znaleźć można krótką informację o Mońkach. Autor książki komentuje ten niewątpliwie sukces (wygranie konkursu) w następujący sposób: „(...) zasłużyło sobie na ten zaszczyt najmłodsze miasto polskie społeczną budową Domu Rzemiosła i Domu Harcerza, basenu kąpielowego, żłobka miejskiego, nowymi i zmodernizowanymi jezdniami, chodnikami oraz piękną, świetnie utrzymaną zielenią, wzorowo zagospodarowanymi blokami spółdzielni mieszkaniowej i osiedlem domków jednorodzinnych”.

Po nowym podziale administracyjnym w 1975 roku powiaty zostały zlikwidowane i Mońki utraciły status miasta powiatowego⁸.

3. MOŃKI PO ROKU 1975

Tempo rozwoju, które nadano miastu w okresie, kiedy było ono ośrodkiem powiatowym, nie zostało zahamowane. Pomimo że formalnie status Moniek się obniżył, były one nadal atrakcyjnym miasteczkiem w regionie.

Wzrastająca wciąż liczba ludności sprzyjała dalszemu rozwojowi i inwestycjom.

W latach osiemdziesiątych w Mońkach wybudowano między innymi hotel i amfiteatr w parku. Powstały również dwa ważne zakłady produkcyjne. Jest to przede wszystkim „Unitra”, czyli Zakład

⁸ W tym czasie w Mońkach był między innymi szpital, dwie szkoły podstawowe, szkoła rolnicza, liceum ogólnokształcące, biblioteka, kino, dom kultury, żłobek, dom rencistów, poczta, bank, straż pożarna, stacja benzynowa, różne urzędy, dom towarowy i kilka sklepów, parę niewielkich zakładów produkcyjnych i usługowych.

Montażu Elementów Dyskretnych (1983 r.), oraz (znacznie mniejszy) zakład obuwia (1980 r.).

W roku 1989 na terenie miasta Mońki istniały następujące większe zakłady przemysłowe, produkcyjne i usługowe:

	liczba zatrudnionych ⁹
1. Zakład Montażu Elementów Dyskretnych	458 osób
2. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska	343 osób
3. Gminna Spółdzielnia „SCH”	232 osób
4. SHU „SCH” w Białymstoku, Zakład Gospodarczy w Mońkach	150 osób
5. Siemiatyckie Zakłady Obuwia	102 osób
6. Państwowy Ośrodek Maszynowy	93 osób
7. Spółdzielnia Transportu Wiejskiego (STW)	81 osób
8. Usługowo-Wytwórcza Spółdzielnia Pracy	74 osób
9. Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej	71 osób ¹⁰
10. Spółdzielnia Kółek Rolniczych	37 osób
11. Spółdzielnia Pracy Krawieckiej „Białostoczanka”	36 osób
12. Chemiczna Spółdzielnia Pracy „Betesca”	28 osób

W sferze produkcji materialnej, w gospodarce społecznej, w roku 1989 zatrudnione były 2284 osoby. Natomiast w sferze poza produkcją materialną 1056 osób.

Oto struktura zatrudnienia w sferze poza produkcją materialną:

	liczba zatrudnionych ¹¹
1. oświata i wychowanie	369
2. ochrona zdrowia i opieka społeczna	353 ¹²
3. administracja państwowa i wymiar sprawiedliwości	90
4. gospodarka mieszkaniowa oraz niematerialne usługi komunalne	51

⁹ Liczba zatrudnionych na podstawie danych z Urzędu Miasta i Gminy w Mońkach.

¹¹ Tamże.

5. finanse i ubezpieczenia	35
6. kultura i sztuka	31
7. kultura fizyczna, turystyka i wypoczynek	12
8. pozostałe branże usług niematerialnych	115

Kryzys systemowy, który ujawnił się w Polsce w roku 1980, był również odczuwalny w tym małym mieście. Dotyczyło to głównie sfery gospodarczej (deficyt materiałowo-towarowy) i sfery politycznej (upadek znaczenia PZPR, pojawienie się opozycji politycznej – „Solidarność”). Pojawienie się kryzysu gospodarczo-politycznego sprawiło, że również lokalna społeczność zaczęła funkcjonować w sposób nieco inny niż w okresie poprzednim.

Niezwykle dużą rolę zaczęły odgrywać migracje do rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Już w latach siedemdziesiątych wielu mieszkańców Moniek wyjeżdżało na Zachód, ale po roku 1980 zjawisko to stało się masowe. Zarabkowanie na Zachodzie było (i jest) najbardziej rozpowszechnionym sposobem radzenia sobie z uciążliwościami kryzysu i przejścia do gospodarki rynkowej.

4. WPLYW MIGRACJI WEWNĘTRZNYCH I ZAGRANICZNYCH NA NIEKTÓRE CECHY ŻYCIA SPOŁECZNEGO W MOŃKACH

Zdaniem niektórych badaczy każde miasto, podobnie jak człowiek, posiada własną osobowość¹³, czyli to, co różni je od innych, co sprawia, że jest ono specyficzne i wyjątkowe. Z drugiej strony miasto (społeczność lokalna) uważane jest za mikrokosmos procesów i zjawisk zachodzących w społeczeństwie globalnym.

Cechą charakterystyczną Moniek jest duże nasilenie migracji wewnętrznych (napływ ludności ze wsi) oraz zewnętrznych (wyjazdy zarobkowe mieszkańców do rozwiniętych krajów kapitalistycznych). Są to również charakterystyczne procesy, które możemy obserwować w makroskali.

¹³ T. Popławski, *Potrzeby i ich zaspokajanie, a rozwój społeczny*, w: A. Piekara, *Terenowa polityka społeczna*, Warszawa 1991.

Przeciętnie w latach 1975-1987 co roku przybywało do Moniek 341 osób. Byli to głównie ludzie ze wsi (wykres 1). Największy przyływ ludności miał miejsce w następujących latach: 1975, 1978, 1985, 1986 i 1987 (odpowiednio: 421, 499, 422, 414 i 492). Można to wyjaśnić poprzez porównanie z liczbą mieszkań oddawanych do użytku w tym czasie przez Spółdzielnię Mieszkaniową (wykres nr 3). Związek wydaje się być dość wyraźny. Widać to na wykresach nr 1 i nr 3. W latach, gdy SM oddawała dużo mieszkań, napływ ludności był najwyższy, natomiast w tzw. martwych latach (nie oddano do użytku ani jednego mieszkania) napływ ludności był wyraźnie mniejszy. Wyjątkiem był rok 1975.

Gdy porównuje się wykres 2 i 3, nasuwa się przypuszczenie, że ludność napływowa ze wsi korzysta przede wszystkim z mieszkań spółdzielczych. W latach, kiedy SM budowała najwięcej mieszkań, napływ ludności wiejskiej był największy. W okresach zastoju pracy SM również gwałtownie obniżał się napływ ludności ze wsi. W przypadku napływowej ludności z miast zależność ta jest nieznaczna.

Od roku 1975 ludność przybywająca do Moniek rekrutuje się głównie z województwa białostockiego. W miarę upływu czasu zjawisko to staje się coraz wyraźniejsze. Również odpływ ludności coraz częściej odbywa się tylko w granicach województwa¹⁴.

Odpływ ludności z Moniek jest mniejszy niż napływ. Saldo migracji wewnętrznych w latach 1975-1987 było dodatnie i wynosiło średnio 127 osób rocznie. W niektórych latach, np. 1978, 1984, 1985, różnica pomiędzy napływem a odpływem wynosiła ponad 200 osób. Natomiast w innych latach, takich jak 1976, 1981, 1983, różnica ta nie przekraczała liczby 100. Większy odpływ ludności niż napływ wystąpił w Mońkach tylko w 1982 r. Rok 1982 był trzecim z kolei rokiem, w którym SM nie oddała do użytku żadnego mieszkania. Był

¹⁴ Zauważona tendencja dotyczy również innych regionów w Polsce. Profesor W. Mirowski pisze: „(...) Wydaje się, że w przeciwieństwie do pierwszych lat po wojnie, kiedy to chętniej podejmowano dalsze migracje, obecnie zwiększają się tendencje bliższych migracji, lub też odważniejsi od razu podejmują migracje za granicę (...)”, w: W. Mirowski, *Atrakcyjność miast jako celu migracji*, w: „Samorząd Terytorialny” 1992, nr 7-8, s. 74.

to też okres stanu wojennego, który na krótko zahamował w Polsce wszelkie migracje.

Ludność wyjeżdżająca z Mońk najczęście kieruje się do innych miast. W okresie 1975-1987 były tylko trzy lata pod tym względem wyjątkowe, tzn. takie, w których więcej osób z Mońk wyjechało na wieś niż do miasta. Mowa o latach 1981, 1985 i 1987.

Dużą grupę przybyszów ze wsi stanowią ludzie młodzi, którzy „uciekli” do miasta oraz rolnicy na emeryturze. Młodzi podejmują zazwyczaj pracę w miejscowych zakładach pracy, sklepach, biurach. Natomiast emerytowani rolnicy zwykle już nigdzie nie pracują.

Młode miasto od samego początku było atrakcyjnym celem migracji, ponieważ w krótkim czasie można było „otrzymać” mieszkanie i pracę. Duży napływ ludności ze wsi do miasta sprzyja wzajemnemu przenikaniu się różnych wzorów kulturowych dotyczących systemu wartości, przywiązania do tradycji, stylu życia etc.

Kontakty wieś-miasto są w Mońkach bardzo intensywne¹⁵. Niemalże każda mońska rodzina ma jeszcze bliską rodzinę na wsi (rodzice, rodzeństwo). Wielu mieszkańców wsi regularnie przyjeżdża do Mońk. Odwiedzają nie tylko krewnych, ale także przyjeżdżają na nabożeństwa do kościoła oraz po zakupy. Mieszkańcy Mońk, którzy przybyli ze wsi¹⁶, utrzymują z rodziną na wsi bardzo bliskie i różnorodne kontakty, od spotkań towarzyskich (np. z okazji świąt, imienin, wesel, Pierwszej Komunii św. dzieci itp.) po wspólne przedsięwzięcia gospodarcze (budowa domu, pomoc przy pracach polowych i inne).

Powiększającej się liczbie ludności w Mońkach towarzyszy wzrastające zapotrzebowanie na nowe miejsca pracy. W latach osiemdziesiątych duże nadzieje wiązano z Zakładem Montażu Elementów

¹⁵ Temat ten badał profesor Andrzej Sadowski i mgr Maciej Tefelski z grupą studentów podczas zorganizowanego w Mońkach w roku 1990 obozu naukowego. Wyniki ukażą się w pracy: A. Sadowski, *Ruralizacja. Ludność wiejska w mieście*.

¹⁶ Badania, w których dobór próby przeprowadzony został metodą losową, wykazały, że 23% dorosłych mieszkańców mieszka w Mońkach od urodzenia, 22% to migranci z innych miast i aż 55% to ludność przybyła ze wsi. Zob.: A. Sadowski, *Społeczne problemy wschodniego pogranicza*, Dział Wydawnictw Filii UW, Białystok 1991, s. 201.

Dyskretnych „Unitra”, który zatrudniał około 500 osób. Obecnie zakład ten jest niestety w fazie likwidacji, co przyczyniło się do wzrostu bezrobocia w mieście.

Bezrobocie jest tutaj, podobnie jak w innych miastach, jednym z głównych problemów. Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w Rejonowym Biurze Pracy w Mońkach systematycznie wzrastała: 957 (30.IX.1990 r.), 1023 (31.XII.90 r.), 1205 (31.III.91 r.), 1549 (30.VI.91 r.), 1678 (30.IX.91 r.), 1927 (31.XII.91 r.), 1916 (31.V.1992 r.). W roku 1992 można było już zauważyć nieznaczna stabilizację. Rzeczywista liczba bezrobotnych jest jednak jeszcze większa niż podawana oficjalnie, ponieważ w statystykach nie uwzględnia się chłoporobotników, którzy stracili pracę w jakimś zakładzie, a posiadają gospodarstwo rolne. Sytuacja taka jest dość częsta w tym regionie¹⁷.

Jeżeli wziąć pod uwagę możliwości zatrudnienia, to Mońki stanowią dobry przykład pułapki społecznej¹⁸; można tutaj zamieszkać, ale coraz trudniej znaleźć jakąkolwiek pracę, a tym samym zdobyć środki na utrzymanie. Praca, czasem nawet na etacie sprzątaczk, jest przywilejem, dla którego uzyskania ludzie wykorzystują różne „dojścia”. Do roku 1989 trudności w znalezieniu zatrudnienia dotyczyły stosunkowo nielicznej grupy osób, przy czym mogły one zwykle znaleźć jakąś pracę (choć nie zawsze odpowiadającą kwalifikacjom) lub zatrudnić się w innej miejscowości. Zresztą, brak pracy lub niskie zarobki były wtedy dla ludzi mniejszym problemem niż obecnie. W mieście istniała (i nadal istnieje) spora grupa osób, która była (lub jest) utrzymywana przez członków rodziny pracujących czasowo za granicą¹⁹. Niektórzy zaś „żyli z procentów” od oszczędności dewizowych. Wysoki kurs dolarów sprawiał, że ich posiadacze byli najbardziej uprzywilejowaną ekonomicznie grupą w mieście. Oprócz tego,

¹⁷ G. Klamecka-Roszkowska, *Bezrobotni na tle rynku pracy w województwie białostockim*, maszynopis referatu, Białystok 1992.

¹⁸ E. Hankiss, *Pułapki społeczne*, WP, Warszawa 1986.

¹⁹ B. Cieślińska, *Przyczyny i skutki wyjazdów zagranicznych Polaków*. (W świetle badania ankietowego mieszkańców północno-wschodniej Polski), w: *Pogranicze. Studia społeczne*, t. II, Dział Wydawnictw Filii UW, Białystok 1992.

przywilejem najbogatszych było wówczas manifestowanie „nic nie robienia”. Obecnie siła nabywcza dolara znacznie spadła, a przywilejem stało się posiadanie pracy.

Jak się wydaje, równie duże znaczenie, co napływ ludności ze wsi, odgrywają w życiu miasta i jego mieszkańców migracje zagraniczne.

Mońki znane są w województwie białostockim, a nawet w kraju z licznych wyjazdów zagranicznych swoich mieszkańców²⁰. Wyjeżdżają oni przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Holandii oraz Włoch. W mieście trudno jest spotkać rodzinę, która nie miałaby, aktualnie lub w niedalekiej przeszłości, kogoś za granicą. Nic też dziwnego, że w potocznej świadomości mieszkańców (zwłaszcza przed rokiem 1989) ludzie dzielili się na tych, co byli za granicą, są i będą po raz pierwszy oraz tych, którzy będą po raz kolejny. Inni po prostu się nie liczyli.

Osoby wyjeżdżające pozostają za granicą zazwyczaj dość długo: od kilku tygodni do kilku lat. W tym czasie z rodziną utrzymują kontakt listowny lub telefoniczny. Osoby, które przebywają bardzo długo (właściwie na stałe) za granicą przyjeżdżają czasem na kilka dni do rodziny z okazji dorocznych świąt.

Migracjom towarzyszą liczne zjawiska negatywne. Przede wszystkim pojawiają się: problem zaniedbanych dzieci, wzrost przestępczości wśród nieletnich²¹, rozwody i rozkład życia rodzinnego.

Z powodu tych negatywnych skutków migracji zagranicznych dla życia rodzinnego i bezpieczeństwa w mieście, budzą one liczne kontrowersje oraz sprzeczki. Nie miało (i nie ma) to jednak wpływu na nasilenie wyjazdów.

W miejscowym urzędzie paszportowym, który obsługuje również miasta i gminy takie jak: Krypno, Knyszyn, Jasionówkę i Jaświły, liczba wydawanych paszportów w latach od 1976 roku do 1988 ciągle rosła. Wyjątkiem były tylko lata stanu wojennego w Polsce. Oto jak wygląda zestawienie na ten temat:

²⁰ Tamże.

²¹ Pod tym względem Mońki zajmują jedno z pierwszych miejsc w województwie białostockim.

rok	liczba wydanych paszportów
1976	250
1977	350
1978	500
1979	420
1980	920
1981	900
1982	40
1983	345
1984	780
1985	1050
1986	1256
1987	1715
1988.09.08.	2000 ²²

Dla miasta Mońki nie prowadzono oddzielnej statystyki. Zdaniem pracownika Biura Paszportowego, który bezpośrednio załatwiał sprawy paszportowe, z Mońki w latach osiemdziesiątych przeciętnie wyjeżdżało około 500 osób rocznie.

Migracje zarobkowe przyczyniały się do dużego zróżnicowania ludności pod względem ekonomicznym. Specyficzną instytucją przed rokiem 1989 był miejscowy sklep Peweksu. Jego klientami byli najbogatsi mieszkańcy, to znaczy osoby, które posiadały dewizy. Utargi Peweksu były bardzo wysokie. W roku 1987 wynosiły one 380000 dolarów. Jak wysoka jest to suma, podkreśla dodatkowy fakt, że sklep nie prowadził sprzedaży sprzętu radiowo-telewizyjnego, który jest bardzo drogi. Możliwość zakupów w Peweksie była dużym przywilejem, ale warunkiem było posiadanie dewiz. Nie istniały wówczas kantory wymiany, a wszelkie próby wymiany na własną rękę były nielegalne. W Peweksie za dewizy można było kupić prawie wszystkie towary, które z powodu kryzysu nie były dostępne w innych sklepach. Posiadacze dewiz, nabywając zagraniczne artykuły konsumpcyjne, w sposób widoczny wyróżniali się na tle miasta. Dochody (zarobki) pozostałych mieszkańców były bowiem bardzo niskie w porównaniu z dochodami z pracy za granicą. Niemniej jednak próbowali oni za cenę wyzbycia się wszelkich oszczędności, a nawet pożyczek – naśladować konsumpcję miejscowych bogaczy. W efekcie pogłębiało to

i utrzymywało wcześniejsze różnice dotyczące możliwości materialno-finansowych, a tym samym poziomu życia.

Można zauważyć, iż społeczność tego miasta jest pod wpływem dwóch dużych środowisk: wiejskiego i „amerykańskiego”. Ma to, jak się wydaje, niemałe oddziaływanie na system wartości mieszkańców. Przejawia się to w wyjątkowym szacunku wobec bogactwa i ludzi zamożnych, a także wysoką samooceną ludzi bogatych. Jeśli więc chodzi o uznawane wartości, to wpływy obu tych środowisk wydają się oddziaływać w tym samym kierunku.

5. UWAGI KOŃCOWE

W okresie przemian społecznych następuje wzrost zainteresowania małymi miastami i społecznością lokalną²³. Są one dobrym „laboratorium” do analizy procesów zachodzących w mikro- i makroukładach. Mońki stanowią przykład miasta o interesującej, choć krótkiej historii. Są one miastem dość dobrze rozwiniętym, młodym, o charakterze administracyjnym²⁴. Najistotniejszą cechą Mońiek, która wydaje się określać jego tożsamość²⁵, jest duże nasilenie migracji wewnętrznych i zewnętrznych (zagranicznych).

Przedstawione tu pokrótce dzieje i specyfika miasta mogą służyć za punkt wyjścia do bliższego poznania struktury społecznej i przebiegu różnych procesów w tym małym mieście w okresie przemian ustrojowych w kraju²⁶.

²³ B. Jałowiecki, *Rozwój lokalny*, UW, Warszawa 1989.

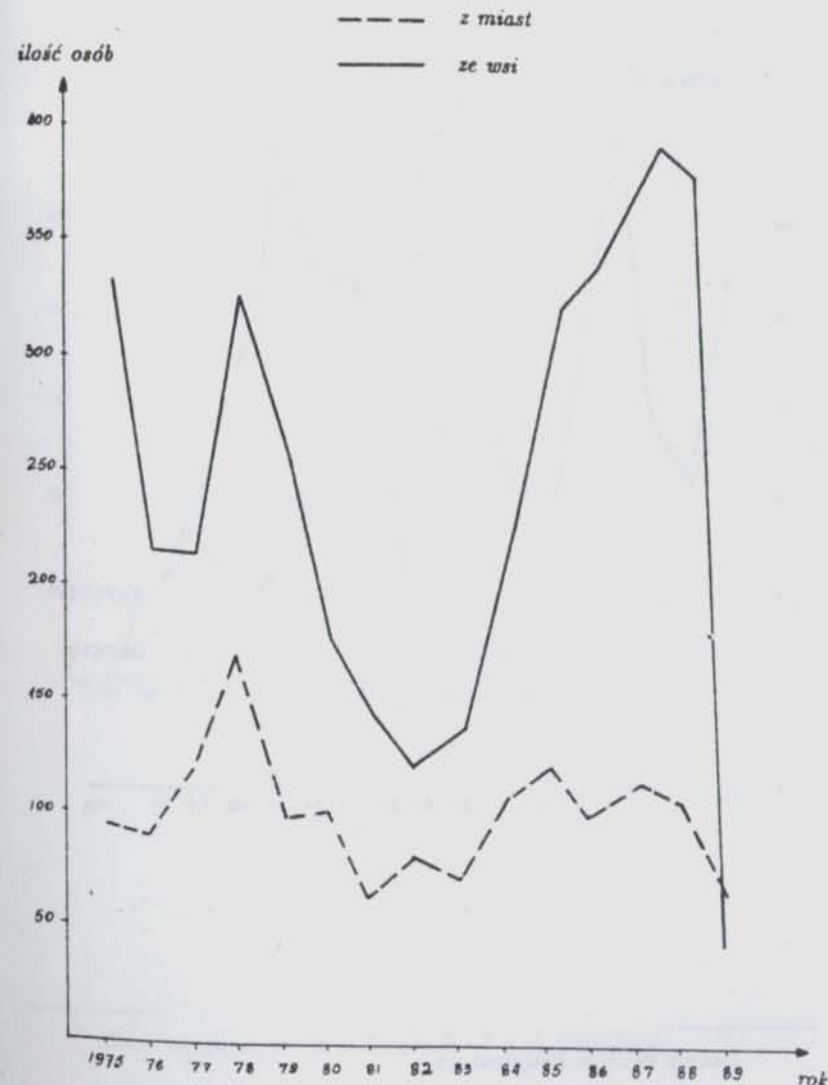
²⁴ J. Węgleński, *Społeczne problemy małych miast*, Ossolineum 1974.

²⁵ Tożsamość miasta – zdaniem W. Piotrowskiego – określają jego najbardziej istotne cechy. W: W. Piotrowski, E. Michałowska, *Funkcjonowanie stereotypów w postrzeganiu przestrzeni miasta na przykładzie starych struktur przestrzennych Łodzi*, maszynopis referatu, Lublin 1992.

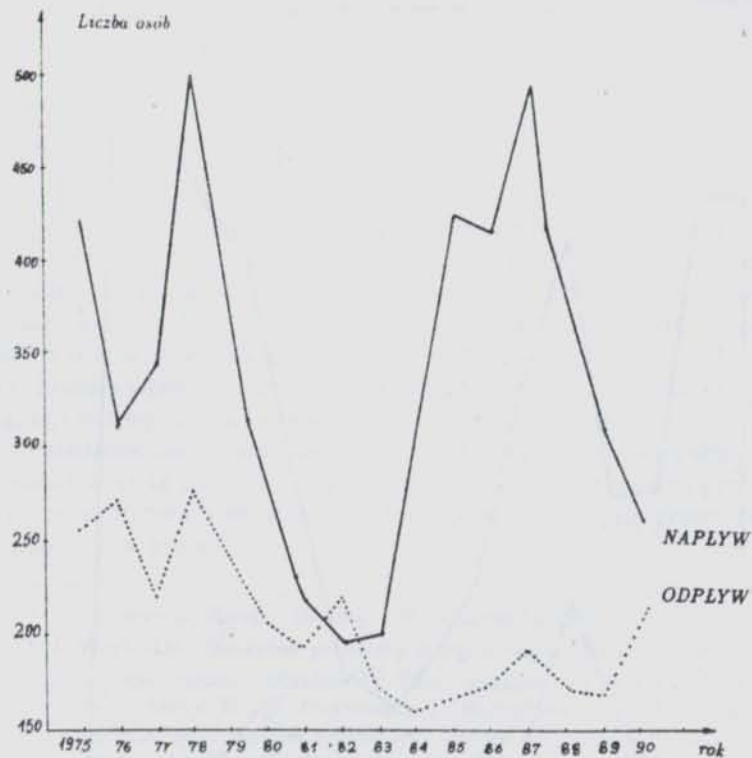
²⁶ W roku 1991 przeprowadzono ankietę wśród wylosowanych dorosłych mieszkańców Mońiek w ramach tematu badawczego: *Instytucje i formy świadomości w okresie przełomu. Badania małych miast w Polsce północno-wschodniej*. Kierownikiem tematu był dr Tadeusz Popławski. Niektóre wyniki ankiety zostały opublikowane w artykule: B. Cieślińska, *Orientacje indywidualne mieszkańców małego miasta w warunkach kryzysu i transformacji ustrojowej*, „Samorząd Terytorialny”, 1992, nr 7-8, s. 154-159.

Wykres 1

Migracje wewnętrzne (napływ)

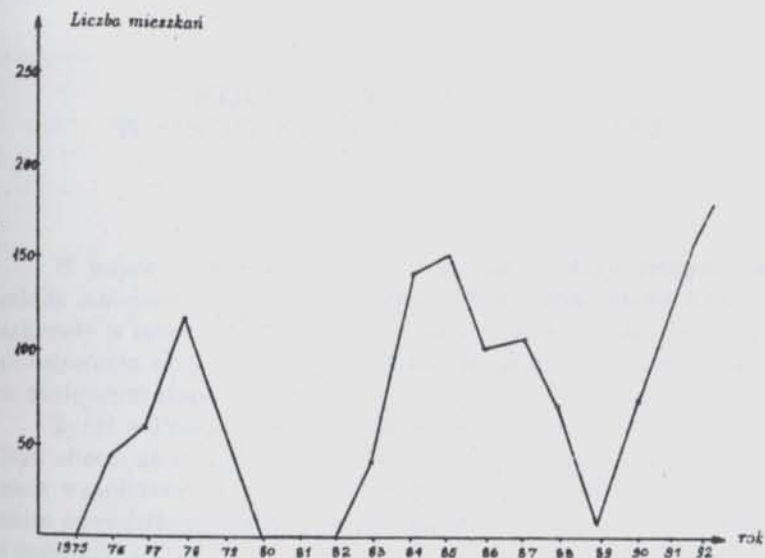


Wykres 2
Migracje wewnętrzne – napływ i odpływ ludności
do Mońiek i z Mońiek w latach 1975-1990*



* Dane z WUS w Białymstoku.

Wykres 3
Liczba mieszkań oddawanych do użytku
w spółdzielni mieszkaniowej w latach 1975-1992*



* Dane uzyskane w SM w Mońkach od p. J. Masalskiej.

Jerzy WASILUK

SZKOLNICTWO ŻYDOWSKIE W DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

W województwie białostockim w okresie międzywojennym mieszkali mniejszości narodowe. Mniejszość białoruska i litewska zamieszkiwały w sposób zwarty określone terytoria, natomiast Żydzi byli mniejszością eksterytorialną. Mieszkali w miastach i miasteczkach, w mniejszym stopniu na wsi.

Żydzi w Polsce zaczęli osiedlać się w czasach średniowiecznych. Byli obecni na ziemiach polskich od czasów najwcześniejszych do lat nam współczesnych. Gdy państwo polskie rozkwitało, Żydom polskim powodziło się dobrze, okresy słabości i upadku niosły im ruinę i śmierć.

W czasie bohaterskiej obrony ojczyzny we wrześniu 1939 r. wśród obrońców nie zabrakło polskich Żydów. W kampanii wrześniowej w szeregach armii polskiej walczyło ponad 120 tys. Żydów. Z tej liczby 36 tys. poległo na polu chwały, broniąc Poznania, Modlina, Warszawy i walcząc na innych odcinkach frontu¹.

Podczas drugiej wojny światowej w sercu Europy, na ziemiach polskich rozegrała się jedna z największych tragedii w dziejach cy-

¹ B. Mark, *Życie i walka warszawskiego getta*, Warszawa 1959, s. 21.

wilizowanej ludności. Wśród 6 milionów bestialsko zamordowanych obywateli naszego kraju, połowę stanowiła ludność, której jedynym przewinieniem było pochodzenie żydowskie. Zbrodni tej dokonali fałszyści hitlerowscy².

W artykule interesować nas będzie szkolnictwo żydowskie w Polsce w okresie międzywojennym.

Mieszkało wówczas w Polsce ponad 3 mln Żydów. Ostatnie wyliczenia z roku 1939 podają liczbę 3 474 tys.³

W województwie białostockim Żydzi stanowili znaczny odsetek mieszkańców. Żydzi mieszkali przeważnie w miastach.

W województwie białostockim w miastach liczących ponad 20 tys. mieszkańców Żydzi stanowili 40%, a w miastach poniżej 2 tys. mieszkańców – 37%, łącznie w miastach województwa Żydzi stanowili 32,4% mieszkańców⁴.

W tym czasie wyższy wskaźnik Żydów w miastach miały województwa: nowogrodzkie (42,4), poleskie (51,9), wołyńskie (49,9)⁵. Żydzi spełniali istotną rolę w życiu gospodarczym regionu. Wśród rzemieślników województwa (1931 r.) 76,1% stanowili Żydzi. W tymże roku wśród czynnych zawodowo w województwie – 34,3% to Żydzi, w tym w przemyśle 40,1%, w handlu 67,2%, w lecznictwie 34,3%.

² Z ponad 3 milionów zostało po wojnie około 150 000. Na świecie jest 15 mln Żydów, w USA – 6 mln, w Polsce aktualnie jest 8-10 tys. obywateli pochodzenia żydowskiego. Zob. M. Fuks, *Polscy Żydzi*, „Argumenty”, 10 IV 1988, nr 15.

³ S. Bronszejn, *Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym. Studium statystyczne*, Warszawa 1976, s. 263.

⁴ W grudniu 1931 r. w województwie białostockim mieszkało Żydów 197 365, z tego w miastach 152 075, a na wsi 45 290. Liczba Żydów w niektórych miastach Białostocczyzny: Augustów 2 397, Białystok 39 165, Grodno 21 159, Łomża 8 913, Ostrołęka 4 291, Suwałki 5 811. (S. Bronszejn, op. cit., s. 277-288.) W województwie białostockim na wiosnę 1939 r. było 1 263 300 mieszkańców. Żydzi stanowili 12% mieszkańców. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Białymstoku (WAP), Sprawozdanie wojewody dotyczące wzmocnienia polskiego stanu posiadania, sygn. 107-5.

⁵ S. Bronszejn, op. cit., s. 125.

w komunikacji i transporcie 22,6%, w oświacie i kulturze 26%⁶.

Przedstawione dane ukazują, jak istotną rolę spełniała ludność żydowska w gospodarce i usługach województwa.

Wśród Żydów istniała skomplikowana sytuacja językowa. Posługiwali się różnymi językami żydowskimi (żydowsko-niemieckim, żydowsko-hiszpańskim, żydowsko-perskim i neohebrajskim), niektórzy posługiwali się na co dzień językami krajów, w których mieszkali.

Wśród Żydów polskich istniały trzy tendencje językowe: większość uważała język żydowski (jidysz) za swój język ojczysty (2489 tys. osób), mniejszość podawała jako język ojczysty hebrajski (243 tys.) lub polski (371,8 tys.), ewentualnie język innych mniejszości narodowych (niemiecki – 6,8 tys., ukraiński – 0,5 tys., rosyjski – 0,5 tys.)⁷.

Sytuacja językowa i rozproszenie terytorialne ludności żydowskiej sprawiały, że nie wszyscy uważali Żydów za odrębny naród. Ścisłą więź tradycyjną i religijną wśród ludności żydowskiej podtrzymywały żydowskie gminy wyznaniowe, które przestrzegały skrupulatnie przepisów religijnych i starych obyczajów i w ten sposób przyczyniały się do integrowania tej rozproszonej po kraju mniejszości.

Różne były wśród Żydów polskich w tym czasie orientacje społeczno-polityczne. Wśród nich należy wymienić:

- a) ruch ortodoksyjny – wyrastał z religijności i tradycjonalizmu. Ortodoksi byli lojalni wobec władz państwowych, za swe zadanie uważali obronę praw religijnych, krzewienie zasad religii i w tym celu organizowali szkolnictwo wyznaniowe;
- b) ruch narodowy – dzielił się na dwa odłamy, syjonistów i folkistów. Syjonizm, zapoczątkowany przez Teodora Herzla, widział

⁶ S. Bronszejn, op. cit., s. 220 i tabela nr 94, s. 207. W skali kraju struktura zawodowa Żydów była następująca: rolnictwo – 0,9%, rzemiosło i przemysł – 23,5%, handel i ubezpieczenia – 62,2%, transport – 10,2%, służba publiczna i wolne zawody – 12,4%, służba domowa i prywatna – 16,7%, inne – 15,7%. Zob.: „Sprawy Narodowościowe” 1929, nr 6, s. 184.

⁷ A. Krysiński, *Mniejszości żydowskie i ich charakter*, „Sprawy Narodowościowe” 1930, nr 5/6.

rozwiązanie kwestii żydowskiej w utworzeniu państwa żydowskiego w Palestynie.

Folkizm (ruch ludowy) wychodził z założenia, że Żydzi polscy są autochtonami i w związku z tym dążył do uzyskania autonomii kulturalno-narodowej. Folkisi uważali język żydowski (jidysz) za narodowy, żądali praw publicznych dla szkół żydowskich;

- c) ruch socjalistyczny był wśród ludności żydowskiej dość silny. Socjaliści domagali się pełni praw narodowych dla Żydów i wysuwali postulat eksterytorialnej autonomii kulturalno-narodowej dla osób o żydowskim języku ojczystym;
- d) ruch asymilatorski – stał na stanowisku przyjęcia przez Żydów języka polskiego i kultury polskiej i stopniowego zespolenia z narodem polskim⁸.

Szkolnictwo tworzone przez Żydów uwzględniało wielość orientacji społeczno-politycznych, a także było uwarunkowane sytuacją, jaka istniała w zaborach przed odzyskaniem niepodległości. Na ziemiach zaboru rosyjskiego zezwolono Żydom na zakładanie własnych szkół wyznaniowych. Większość dzieci żydowskich pobierała naukę w tradycyjnych szkołach religijnych – chederach. Natomiast w zaborze austriackim dzieci uczęszczające do chederów (traktowano je jako zakłady religijne) musiały spełniać obowiązek szkolny w szkołach publicznych. W ten sposób godzono obowiązek szkolny z nauką w chederze. Od 5 do 6 roku życia dzieci uczęszczały – zgodnie z wolą rodziców – do chederu, następnie zaś do szkół publicznych.

W okresie wojennej okupacji niemieckiej (od II połowy 1915 r. do listopada 1918 r.) powstawały na ziemiach polskich, obok dotychczasowych szkół religijnych, świeckie szkoły z żydowskim językiem nauczania, których początki sięgały czasów Królestwa Kongresowego. Chociaż szkoły te były wyłącznie prywatne, to jednak cieszyły się poparciem władz niemieckich. Żydzi uzyskali prawo zakładania szkół dla własnej młodzieży, a nawet chedery zostały zaliczone do szkół początkowych przez poszerzenie nauczania o przedmioty świeckie. Władze zdecydowały, że dzieci żydowskie powinny uczęszczać do publicznych szkół elementarnych dostępnych dla dzieci wszystkich

⁸ „Sprawy Narodowościowe”, 1930, nr 3-4.

wyznań albo do szkół prywatnych, które musiały spełniać określone warunki, lecz miały dość szeroką swobodę w zakresie organizacji nauczania i wychowania.

Po odbudowie niepodległego państwa polskiego organizację szkolnictwa publicznego regulował dekret z 7 lutego 1919 r. Ustalono, że wykształcenie w zakresie szkoły powszechnej jest obowiązkowe dla wszystkich dzieci w wieku szkolnym. Zgodnie z dekretem zostały zapewnione środki finansowe i obowiązek uczęszczania do szkół był egzekwowany przez władze państwowe. Miało to wpływ na wzrost liczby dzieci żydowskich w szkołach publicznych.

Organizację nauczania w szkołach publicznych, do których uczęszczały dzieci wyznania mojżeszowego, regulowały różne zarządzenia. Według rozporządzenia ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego z lutego 1923 r. w szkołach i oddziałach przeznaczonych wyłącznie dla dzieci żydowskich wolne były od nauki dni uroczystości państwowych i dłuższe ferie przeznaczone dla całej młodzieży szkolnej oraz soboty i uroczyste święta żydowskie. Nauka mogła odbywać się w niedzielę i święta innych wyznań bez ograniczeń (jeżeli nie byłoby zastrzeżeń miejscowego urzędu parafialnego).

Jeżeli w danej miejscowości istniała szkoła publiczna dla dzieci wyznania mojżeszowego, to dzieci żydowskie uczące się w szkołach publicznych przeznaczonych dla dzieci wszystkich wyznań, obowiązane były do uczęszczania do szkoły także w soboty, ale nie można ich było w te dni zmuszać do pisania, rysowania i robót ręcznych. Jeżeli natomiast w danej miejscowości nie było szkoły dla dzieci wyznania mojżeszowego, wówczas kierownik szkoły mógł zwalniać dzieci od nauki szkolnej w soboty, ale tylko na indywidualne żądania rodziców. Przepis zakazujący zmuszania szkolnej młodzieży żydowskiej do opisanie, rysowania i robót ręcznych został rozciągnięty okólnikiem ministra wydanym w listopadzie 1925 r. również na młodzież wyznania mojżeszowego uczęszczającą do państwowych szkół średnich ogólnokształcących⁹.

⁹ S. Mauersberg, *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918-1939*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 163.

Szkoły publiczne dla dzieci żydowskich różniły się od szkół publicznych dla dzieci polskich tym, że uczono w nich religii mojżeszowej w wymiarze 2 godzin tygodniowo, nie prowadzono nauki w soboty i dni świąt żydowskich i zajęcia mogły się odbywać w niedzielę i święta rzymskokatolickie, poza tym ferie letnie były krótsze w związku z wolnymi dniami w święta żydowskie.

Publicznych szkół powszechnych z polskim językiem wykładowym dla dzieci żydowskich było w roku szkolnym 1922/23 191, z liczbą uczniów 34,2 tys. i pracowało tam 1046¹⁰ nauczycieli. Tylko niewielka część dzieci żydowskich uczęszczała więc do oddzielnych szkół publicznych. Wynikało to z tego, że nie wszędzie były warunki do tworzenia takich szkół, a poza tym znaczna część Żydów chętniej posyłała swe dzieci do publicznych szkół dla uczniów różnych wyznań. Stąd też w roku szkolnym 1925/26 w publicznych szkołach powszechnych było ogółem 235,4 tys. uczniów wyznania mojżeszowego, a w roku 1934/35 liczba tych uczniów wzrosła do 343,7 tys., co stanowiło 7,6% ogółu uczniów publicznych szkół powszechnych¹¹.

Liczba oddzielnych szkół powszechnych dla dzieci żydowskich z upływem lat zmniejszała się w wyniku łączenia tych szkół ze szkołami dla dzieci polskich. W trakcie łączenia szkół poważnie ograniczano lub usuwano nauczycieli pochodzenia żydowskiego¹².

Zjawisko łączenia szkół publicznych dla dzieci żydowskich ze szkołami dla dzieci polskich wywoływało sprzeciw społeczności żydowskiej (przymus uczęszczania dzieci żydowskich na lekcje w sobotę), a także były protesty ze strony polskiej (edecja), która dążyła do odizolowania młodzieży polskiej od żydowskiej.

Znaczny był udział młodzieży żydowskiej wśród ogółu uczniów ogólnokształcących szkół średnich i był większy niż wskaźnik procentowy ludności żydowskiej w stosunku do ogółu mieszkańców Polski.

¹⁰ S. Mauersberg, o. cit., s. 163.

¹¹ S. Mauersberg, tamże.

¹² „Sprawy Narodowościowe” 1935, nr 5.

Tabela 1

Procentowy udział młodzieży żydowskiej
w szkołach średnich ogólnokształcących
(państwowych, samorządowych, prywatnych – łącznie)¹³

Płeć	Lata szkolne		
	1925/26	1926/27	1927/28
chłopcy	15,9	17,0	17,7
dziewczeta	25,3	27,0	28,3

W latach trzydziestych nastąpił spadek liczby uczniów wyznania mojżeszowego i w roku szkolnym 1934/35 stanowili oni tylko 18% ogółu uczących się.

Tak znacząca liczba młodzieży pochodzenia żydowskiego zdobywającej naukę w szkołach średnich budziła niepokój w niektórych polskich środowiskach. Dopatrywano się w tym niebezpiecznej konkurencji inteligencji żydowskiej.

W państwowych szkołach zawodowych uczniowie narodowości żydowskiej stanowili w 1931 r. zaledwie 1,3% ogółu młodzieży. Żydowskie szkolnictwo zawodowe miało wielkie trudności w rozwoju, gdyż władze szkolne bardzo niechętnie udzielały koncesji na szkoły zawodowe z niepolskim językiem nauczania, a poza tym stan finansowy tych szkół był bardzo ciężki¹⁴.

Odsetek studentów Żydów – początkowo dość wysoki – systematycznie spadał w wyniku stosowanych przez uczelnie ograniczeń w przyjmowaniu Żydów na studia (Tabela 2).

Najwyższy odsetek studentów Żydów przypadał na Wolną Wszechnicę Polską w Warszawie i w Łodzi, gdzie nie stosowano przy przyjmowaniu na studia ograniczeń narodowych, rasowych czy wyznaniowych.

Z tabeli widać spadek liczby studentów pochodzenia żydowskiego. W roku 1937/38 był równy odsetkowi ludności żydowskiej

¹³ S. Bronsztejn, op. cit., s. 190.

¹⁴ „Sprawy Narodowościowe” 1931, nr 6.

Tabela 2

Procent młodzieży żydowskiej na studiach wyższych¹⁵

Rok szkolny	1925/26	1928/29	1931/32	1934/35	1937/38
Odsetek studentów Żydów	20,7	20,4	18,0	14,8	10,0

w Polsce (9,8% wg spisu z 1931 r.). Spadek liczby studiującej młodzieży żydowskiej w tym okresie spowodowany był głównie z jednej strony ograniczeniami przy wstępowaniu na niektóre wydziały, np. medyczne czy techniczne, a z drugiej zaś – trudnościami w uzyskaniu pracy w szkolnictwie, administracji państwowej i samorządowej czy utrudnieniami w adwokaturze.

Oprócz szkół publicznych istotną rolę w kształceniu dzieci i młodzieży odgrywało szkolnictwo prywatne. Wobec braku państwowych szkół z żydowskim lub hebrajskim językiem nauczania, mniejszość żydowska, pragnąca uczyć dzieci w tych językach, zakładała szkoły prywatne.

Spośród uczniów narodowości żydowskiej uczęszczającej do szkół średnich połowa uczyła się w prywatnych szkołach żydowskich, jedna trzecia w szkołach publicznych, a jedna szósta w prywatnych szkołach nieżydowskich.

Stan liczebny uczniów Żydów w stosunku do ogółu uczniów przedstawia tabela 3.

Na początku lat dwudziestych w prywatnym szkolnictwie przeważały szkoły z żydowskim językiem nauczania. Działacze żydowskie oskarżali władze oświatowe o prześladowanie szkół początkowych prowadzących nauczanie w języku żydowskim. Zamykano niektóre szkoły. Trzeba jednak stwierdzić, że powodem takich decyzji podejmowanych przez władze oświatowe był nie tyle żydowski język nauczania, ile nieodpowiednie warunki pracy tych szkół. Szkoły te, masowo zakładane w czasach okupacji niemieckiej, pracowały często w warunkach niestychanie prymitywnych i tego nie można było tolerować.

¹⁵ S. Mauersberg, op. cit., s. 165.

Tabela 3

Procent uczniów Żydów w stosunku do ogółu uczniów w szkołach średnich państwowych, samorządowych i prywatnych¹⁶

Szkoły	Rok szkolny		
	1925/26	1930/31	1934/35
państwowe	8,7	11,2	10,2
samorządowe	5,7	7,0	7,2
prywatne	34,2	38,7	30,2

Lata późniejsze przyniosły dalsze niekorzystne tendencje w rozwoju prywatnego szkolnictwa z żydowskim językiem nauczania.

Tabela 4

Język nauczania w żydowskich prywatnych szkołach powszechnych w latach 1924/25 i 1925/26¹⁷

Rok szkolny	Język nauczania	Szkoły			Uczniowie (w tys.)		
		razem	miasto	wieś	razem	miasto	wieś
1924/25	żydowski	102	81	21	12,9	11,3	1,6
	hebrajski	109	84	25	14,4	12,1	2,3
	żydowski i hebrajski	9	9	–	1,1	1,1	–
	polski i żydowski	6	6	–	0,5	0,5	–
	polski i hebrajski	1	1	–	0,1	0,1	–
1925/26	żydowski	81	70	11	11,0	10,1	0,9
	hebrajski	110	75	35	12,1	9,5	2,6
	żydowski i hebrajski	8	8	–	1,1	1,1	–
	polski i żydowski	1	1	–	0,1	0,1	–
	polski i hebrajski	4	4	–	0,6	0,6	–

Mimo tak rozbudowanego prywatnego szkolnictwa żydowskiego tylko niewielka część młodzieży pobierała w nich naukę języka ojczy-

¹⁶ „Sprawy Narodowościowe” 1937, nr 1.

¹⁷ S. Mauersberg, op. cit., s. 168.

stego. W roku szkolnym 1925/26 spośród 227,4 tys. uczniów pobierających naukę w języku żydowskim w szkołach publicznych uczyło się 180 tys., a w prywatnych 47,4 tys., co stanowiło tylko 21% ogółu uczniów żydowskich (według danych Ministerstwa WRiOP za rok 1925/26)¹⁸.

W połowie lat trzydziestych szkolnictwo hebrajskie umocniło swą przodującą pozycję w stosunku do szkolnictwa z żydowskim językiem nauczania w wyniku dynamicznego rozwoju ruchu syjonistycznego wśród Żydów polskich.

W końcu lat dwudziestych i w latach trzydziestych w prywatnym szkolnictwie żydowskim nastąpiły istotne zmiany. Wyraźnie wzrosła liczba szkół dwujęzycznych (z polskim i żydowskim oraz polskim i hebrajskim językiem nauczania), co ukazuje przedstawiona tabela 5.

Tabela 5

**Żydowskie szkolnictwo powszechne prywatne
w latach szkolnych 1929/30 i 1937/38¹⁹
(liczba uczniów w tys.)**

Rok szkolny	Język nauczania	Ogółem		Miasto		Wieś	
		szkoły	uczniowie	szkoły	uczniowie	szkoły	uczniowie
1929/30	żydowski	175	19,0	139	16,5	36	2,5
	hebrajski	183	20,7	131	16,7	52	4,0
	żydowski i hebrajski	2	0,1	1	0,0	1	0,1
	polski i żydowski	179	14,0	169	13,3	10	0,7
	polski i hebrajski	24	2,9	18	2,4	6	0,5
1937/38	żydowski	57	8,1				
	hebrajski	162	27,4				
	żydowski i hebrajski	7	0,9				
	polski i żydowski	112	11,6				
	polski i hebrajski	114	17,6				

¹⁸ Tamże, s. 168.

¹⁹ S. Mauersberg, op. cit., s. 169-170.

Szkoły dwujęzyczne (z polskim i żydowskim oraz polskim i hebrajskim językiem nauczania) wysunęły się na czoło szkolnictwa powszechnego. W 1937/38 roku szkolnym istniało w sumie 226 placówek z 28,6 tys. uczniów. Szkoły z hebrajskim językiem wykładowym zeszły na drugą pozycję, wyprzedzając jednak daleko szkoły z żydowskim językiem nauczania.

Tendencje do rozwijania szkolnictwa dwujęzycznego, świadczące o docenianiu zarówno nauki w języku ojczystym, jak i znaczenie języka polskiego dla wykształcenia młodzieży żydowskiej, występowały jeszcze wyraźniej w szkolnictwie średnim. Prezentuje to tabela 6.

Tabela 6

**Szkoły średnie ogólnokształcące (prywatne)
w roku szkolnym 1937/38 (liczba uczniów w tysiącach)²⁰**

Język nauczania	Gimnazja		Licea	
	szkoły	uczniowie	szkoły	uczniowie
hebrajski	10	2,0	9	0,4
polski i hebrajski	38	6,8	34	1,5
razem	50	9,1	44	1,9

Prywatne szkolnictwo żydowskie cechowało duże zróżnicowanie kierunków wychowania, uwzględniających wielorakie prądy społeczne, religijne i narodowe różnych warstw ludności. Ogólnie rzecz ujmując, szkoły te można podzielić na trzy podstawowe grupy. Pierwszą stanowiło szkolnictwo ortodoksyjne, religijne (chedery), drugą szkolnictwo syjonistyczne (szkoły z hebrajskim językiem nauczania), trzecią szkolnictwo świeckie, postępowe (szkoły z żydowskim językiem nauczania).

²⁰ Tamże, s. 170.

Szkoły ortodoksyjno-religijne

Szkoła religijna – cheder – była najstarszym typem szkoły żydowskiej, wyizolowanym z kraju, w którym Żydzi przebywali, związanym ściśle z gettem żydowskim.

W chederach uczyły się dzieci w wieku od 5 do 12 lat z różnych warstw społecznych. Obowiązek moralno-religijny nauczania dzieci był tak powszechny, że u Żydów analfabetyzmu, w ścisłym tego słowa znaczeniu, prawie nie było.

W szkołach tych dbano głównie o wychowanie religijne dzieci i młodzieży. Przekazywana tam wiedza służyła rozwijaniu umysłu, ale nie przygotowywała do życia. Kształtowano i wychowywano młodych ludzi z kręgu kultywowania własnego języka, kultury, obyczajów i religii w separatyzmie od problemów, jakimi był kraj. W tym kierunku wychowania widziano gwarancję utrzymania spójni między Żydami.

Chedery, które istniały w czasach niewoli politycznej Polaków, przeszły gruntowną zmianę po odzyskaniu niepodległości. Nauka w tych szkołach trwała 8 lat (od 6 roku życia). W programie szkoły były lekcje przeznaczone na przedmioty religijne oraz na przedmioty świeckie. W latach 30. zgoda ministerstwa na prowadzenie tych szkół została uzależniona od tego, czy szkoły te w ciągu 8 lat zapewnią realizację pierwszego i drugiego szczebla programowego z najważniejszymi składnikami nauki szczebla trzeciego zreformowanej szkoły powszechnej. Nauka w szkole miała trwać 8 lat (ukończenie szkoły 6-klasowej), ustalano jakie przedmioty i w jakim wymiarze godzin miały być prowadzone. Od mełamedów uczących w chederach wyłącznie przedmiotów religijnych władze szkolne nie wymagały kwalifikacji, mieli być obywatelami państwa polskiego i posiadać nieskazitelną opinię. Nauczyciele uczący przedmiotów świeckich musieli posiadać kwalifikacje zawodowe.

Językiem wykładowym w chederach był język żydowski. Chedery zreformowane mieściły się w większych miastach, w miasteczkach natomiast istniały przeważnie chedery starego typu, tzw. talmud-tory, w których nie prowadzono nauki przedmiotów świeckich, toteż uczęszczanie do nich nie zwalniało od obowiązku szkolnego. Na-

uczanie w tych szkołach odbywało się po południu, dla dzieci uczących się w szkołach powszechnych przed południem oraz przed południem dla dzieci uczących się w szkołach powszechnych po południu. Taka organizacja zajęć bardzo mocno obciążała pracą dzieci żydowskie uczęszczające do chederów. Do chederów obu typów przyjmowano wyłącznie chłopców. Tradycyjne talmud-tory i chedery zreformowane należały przeważnie do organizacji szkolnej „Chorev”, pozostającej pod wpływami stronnictwa ortodoksyjnego „Agudas Israel”.

Żadne statystyki nie podają ścisłych danych o chederach. Część chederów nie odpowiadała określonym warunkom, więc ich nie rejestrowano. Próby rejestrowania tych szkół i objęcia ich nadzorem państwowym nigdy nie dały oczekiwanych wyników, a dane na temat ich liczby, które podają różni autorzy, są nawzajem sprzeczne.

S. Chmielewski twierdził, że w 1934/35 roku szkolnym było 557 chederów zreformowanych i talmud-torów kształcących łącznie 61,3 tys. uczniów. Ponadto ok. 40 tys. uczniów uczęszczało do chederów prywatnych. Łącznie uczyło się w chederach przeszło 100 tys. chłopców. W liczbie tej było ok. 25 tys. uczniów zwolnionych od obowiązku szkolnego²¹.

Natomiast Arje Tartakower podawał, że w roku szkolnym 1931/32 organizacja „Chorev” prowadziła 580 placówek wychowawczych, liczących 2242 nauczycieli i 73311 uczniów²².

Opłaty za naukę w chederach wynosiły od 2 do 10 zł miesięcznie.

Szkoły religijne dla dziewcząt utrzymywała organizacja „Bejs Jakow”, działająca od 1917 roku, początkowo tylko w Krakowie, a potem także w innych miastach Polski. Szkoły te miały na celu wychowanie dziewcząt w duchu religijnym i narodowym. Były one uzupełnieniem szkół ogólnokształcących (powszechnych i średnich), gdyż nauczanie w nich odbywało się w czasie wolnym od zajęć w szkołach publicznych. Było także kilkanaście szkół „Bejs Jakow”, które prowadziły również naukę przedmiotów świeckich, co zwalniało dziewczęta od wypełniania obowiązku szkolnego w szkołach publicznych. W 1934/35 roku szkolnym do 206 tych szkół uczęszczało ok. 20 tys.

²¹ „Sprawy Narodowościowe” 1937, nr 1.

²² S. Mauersberg, o. cit., s. 175.

dziewcząt. W szkołach tych nauczały wyłącznie kobiety. W Krakowie założono specjalne seminarium kształcące nauczycieli dla tych szkół.

Polityka władz oświatowych i świetlejszych warstw żydowskich zmierzała do wydobywania dzieci z chederów i skierowania ich do szkoły współczesnej. Nie zawsze to było przyjmowane ze zrozumieniem przez ogół żydowski, zwłaszcza w prowincjonalnych miasteczkach województw wschodnich i południowo-wschodnich.

Szkoły hebrajskie

Szkolnictwo hebrajskie narodziło się z inicjatyw ruchu syjonistycznego, który od czasów pierwszego kongresu w Bazylei (1897) rozwijał się szybko. Język hebrajski stał się językiem wykładowym w szkołach żydowskich w Palestynie, językiem piśmiennictwa palestyńskiego, a nawet szerzył się jako język potoczny kolonistów żydowskich.

Szkoły hebrajskie szerzyły ideę odrodzenia narodowego Żydów przez stworzenie niezależnego państwa żydowskiego w Palestynie i odrodzenia kultury hebrajskiej.

Szkoły hebrajskie utrzymywane były przez dwie organizacje szkolne. Jedną z nich była organizacja „Jabne”, powołana do życia przez stowarzyszenie „Mizracki”, która tworzyła szkoły pielęgnujące wśród uczniów ducha religijno-narodowego. Poza naukami judaistycznymi prowadzono w nich nauczanie przedmiotów ogólnokształcących. Językiem wykładowym przedmiotów ogólnych był hebrajski lub polski (na kresach wschodnich przeważnie hebrajski, a w województwach centralnych przeważnie polski). Języka polskiego, historii i geografii Polski nauczano zawsze po polsku. Szkoły „Jabne” stanowiły swego rodzaju syntezę tradycyjnego chederu i nowoczesnej szkoły.

Drugą grupę narodowych szkół hebrajskich stanowiły szkoły podporządkowane organizacji „Tarbut” („Kultura”), która powstała w Warszawie w 1922 r. Rosnące wpływy ideologii syjonistycznej sprzyjały rozwojowi szkół prowadzonych przez tę organizację.

Tabela 7

Rozwój szkolnictwa organizacji „Tarbut” w latach dwudziestych i trzydziestych²³

Rok szkolny	Przed-szkola	Szkoły powszechne	Gimnazja	Seminaria nauczycielskie	Nauczyciele	Uczniowie (w tys.)
1925/26	46	113	13	3	684	15,0
1930/31	79	173	10	5	1063	26,5
1934/35	72	183	8	4	1340	37,0

Szkolnictwo organizowane przez „Tarbut” miało charakter narodowy. W szkołach tych głoszone przywiązanie do Palestyny jako ojczyzny Żydów i do narodowej kultury żydowskiej. Narodowe koła syjonistyczne dążyły do upowszechnienia wśród młodzieży języka hebrajskiego i uczynienia go potocznym językiem młodych. Powstawały określone trudności, gdyż hebrajski dotychczas językiem potocznym nie był. Problemem było również przygotowanie nauczycieli i opracowanie podręczników hebrajskich. Ruch narodowy okazał się jednak tak prężny, że pomimo tych trudności szkoły hebrajskie rozwijały się niezwykle szybko.

Szkoły hebrajskie rozwijały się głównie w województwach wschodnich (woj. nowogródzkie, wileńskie, wołyńskie). Z danych statystycznych wynika, że szkoły hebrajskie osiągnęły pewne maksimum w początkach lat trzydziestych, dalej się już nie rozwijały, a nawet liczba ich zaczęła stopniowo spadać. Można stąd stwierdzić, że sieć tych szkół zaspokajała potrzeby oświatowe tej części ludności żydowskiej, która pozostawała pod wpływami narodowego ruchu syjonistycznego.

²³ Gimnazjum hebrajskie powstało w Białymstoku w 1919 r., a w Grodnie w 1924 r. gimnazjum białostockie wydało w 1924 r. pierwsze świadectwa dojrzałości. W gimnazjum białostockim w latach 1919/20 – 1927/28 stan uczniów wzrósł od 174 do 561. Na Białostocczyźnie istniało wówczas 11 freblówek (szkoły dla dziewcząt), 27 szkół powszechnych, 3 gimnazja, 1 seminarium, ogółem 42 szkoły prowadzone przez społeczność żydowską. Zob. „Sprawy Narodowościowe” 1935, nr 3/4.

Świeckie szkoły żydowskie

Świeckie szkoły z żydowskim językiem wykładowym powstały na ziemiach polskich w końcowych latach I wojny światowej. Tworzone były z inicjatywy postępowych ugrupowań żydowskich. Najwięcej takich szkół utworzono w okręgach warszawskim, wileńskim i łódzkim.

W 1921 r. odbył się w Warszawie pierwszy zjazd przedstawicieli żydowskich szkół świeckich. Na zjeździe powołano do życia organizację pod nazwą Centrale Jidysze Szul Organizacje – CJSO. Organizacja ta zmieniła wkrótce nazwę na Zjednoczenie Szkół Żydowskich, lecz najczęściej używano dawnej nazwy. Na działalność CJSO wywierały wpływ robotnicze partie socjalistyczne. Szkoły prowadzone przez tę organizację realizowały następujące założenia wychowawcze:

- językiem wykładowym był język żydowski (jidysz);
- szkoła miała charakter świecki, nie było nauki religii, w procesie nauczania główny nacisk kładziono na przedmioty przyrodnicze i humanistyczne;
- szkoła wychowywała przez pracę, umiejętnie łączyła pracę fizyczną z umysłową;
- zwracała uwagę na rozwój fizyczny dziecka;
- miała wychowywać świadomych obywateli polskich; język polski był obowiązkowy, nauczano także historii Polski.

Plan nauczania w tych szkołach był zbliżony do planu nauczania w szkołach publicznych.

Nadobowiązkowo nauczano języka hebrajskiego. Historia Żydów nie stanowiła odrębnego przedmiotu, lecz wchodziła w skład historii powszechnej.

CJSO pozostawała pod wpływami organizacji lewicowych, szczególnie „Bundu”²⁴. Do szkół tych uczęszczali przeważnie dzieci uświadomionych robotników żydowskich.

²⁴ Bund. Żydowska Socjalistyczna Partia Robotnicza została założona w 1897 r. w Wilnie. Działała początkowo na ziemiach polskich i w Rosji. Po odzyskaniu niepodległości działała jako samodzielna partia.

Do pracy w szkołach CJSO kształciło nauczycieli seminarium nauczycielskie w Wilnie. Seminarium to zostało zamknięte w czasie reformy zakładów kształcenia nauczycieli w 1932 r.

W drugiej połowie lat trzydziestych nastąpił stopniowy upadek szkół z żydowskim i hebrajskim językiem nauczania (kryzys, brak dopływu pieniędzy ze zbiorów w kraju i za granicą). Natomiast w tym czasie wzrosła liczba szkół dwujęzycznych: polsko-żydowskich oraz polsko-hebrajskich. Wynikało to z narastania utylitarnych tendencji wśród ludności żydowskiej, dążącej do przystosowania młodego pokolenia do warunków życia w Polsce.

Tabela 8

Prywatne szkoły powszechne z polskim i żydowskim oraz polskim i hebrajskim językiem nauczania z wybranych lat szkolnych²⁵

Rok szkolny	Szkoły z polskim i żydowskim jęz. nauczania		Szkoły z polskim i hebrajskim językiem nauczania	
	szkoły	uczniowie (w tys.)	szkoły	uczniowie (w tys.)
1929/30	179	14,0	24	2,9
1936/37	92	9,8	81	11,8
1937/38	112	11,6	114	17,0

Najwięcej szkół powszechnych z polskim i żydowskim lub polskim i hebrajskim językiem nauczania było w roku szkolnym 1937/38 w Warszawie – 58 szkół, liczących 5,2 tys. uczniów, następnie w województwie łódzkim (42 szkoły, liczące 5 tys. uczniów), białostockim (42 szkoły, liczące 5,3 tys. uczniów) oraz polskim (28 szkół, liczących 4,9 tys. uczniów)²⁶.

Średnie szkoły dwujęzyczne polsko-hebrajskie miały na celu zapewnienie młodzieży wykształcenia w zakresie szkoły średniej według programu szkół państwowych. Do programu włączony był język hebrajski i przedmioty judaistyczne. Celem tych zajęć było kształcenie miłości do Palestyny i wpajanie młodzieży zasad etyki judaistycznej.

²⁵ S. Mauersberg, op. cit., s. 183.

²⁶ Tamże.

Żydowskie prywatne szkoły średnie ogólnokształcące miały jednak przeważnie polski język wykładowy. Opierały się na trwałych podstawach, miały licznych zwolenników w żydowskich gminach wyznaniowych, gdyż prowadząc zajęcia w języku polskim, najlepiej przygotowywały młodzież do podjęcia studiów wyższych, które w społeczności żydowskiej cieszyły się wielkim uznaniem i stanowiły cel dążeń znacznej części młodzieży żydowskiej. Liczba tych szkół nie podlegała znacznieszym wahanom. Na dzień 1 września 1921 r. było ich 84, a w początkach 1938/39 roku szkolnego było 81 gimnazjów ogólnokształcących (w tym 67 z prawami szkół państwowych i 14 bez praw) oraz 66 liceów ogólnokształcących (w tym 42 z prawami i 24 bez praw).

Tabela 9

Rozmieszczenie żydowskich prywatnych szkół średnich z polskim językiem wykładowym w roku szkolnym 1938/39 w wybranych województwach²⁷

Okręg szkolny	Gimnazja		Licea	
	z prawami	bez praw	z prawami	bez praw
brzeski	3	2	3	—
krakowski	9	4	8	1
lubelski	3	1	—	3
warszawski	31	3	15	15
wileński	6	2	5	1

Szkoły utrakwistyczne hebrajsko-żydowskie prowadziła organizacja „Szulkut”, która zwracała główną uwagę na nauczanie języka i literatury hebrajskiej, nie rezygnując z nauki języka żydowskiego (jidysz) oraz religii. Centralne miejsce w tych szkołach zajmowała historia Żydów i nauki żydowskie. Do szkół tych uczęszczała biedniejsza młodzież żydowska ze środowisk robotniczego, rzemieślniczego i drobnokupieckiego.

²⁷ Tamże, s. 184. Województwo białostockie nie miało kuratorium. Nadzór nad szkolnictwem realizowały kuratoria w Wilnie i Brześciu Litewskim.

Rywalizacja między szkołami

Miedzy poszczególnymi typami szkół żydowskich rozwijała się dość ostra walka. Postępowe ugrupowania żydowskie zwalczały szkolnictwo religijne. Zwracano uwagę, że w tych szkołach uczenie *Talmudu* żeruje na ciemnocie żydowskiej. Przeciwnicy takiego stanowiska twierdzili, że szkoły religijne są ostoją żydowskiej kultury, wychowują dzieci moralnie i społecznie zdrowe. W walce tej Ministerstwo WRiOP przyjmowało pozycję rozjemcy, nie opowiadając się wyraźnie po którejś ze stron. Sprawa była bardzo żywo dyskutowana w środowisku nauczycieli szkół żydowskich. Na Zjeździe Krajowym Związku Zawodowego Nauczycieli Średnich Szkół Żydowskich w Polsce (1929 r.) miała miejsce walka między kierunkiem syjonistyczno-mieszczańskim i socjalistycznym. Na tym zjeździe zwyciężył kierunek postępowy. Większością głosów zdecydowano o potrzebie tworzenia szkół z żydowskim językiem nauczania i postanowiono zjednoczyć się z postępowym Związkiem nauczycieli Żydowskich Szkół Powszechnych.

Sprawami zdrowia, higieny, wychowania sportowego w szkołach żydowskich zajmowało się Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej (TOZ).

Żydowskie szkolnictwo zawodowe, przygotowujące dorastającą młodzież do pracy przemysłowej i rolnej oraz prowadzące dokształcanie zawodowe, pozostawało pod opieką Towarzystwa Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej wśród Żydów w Polsce. Powstało ono na kresach wschodnich w 1921 r. Należało do światowego związku stowarzyszeń ORT, z którego otrzymało część środków na finansowanie działalności.

Zadania opiekuńczo-wychowawcze spełniał Związek Towarzystwa Opieki nad Sierotami Żydowskimi „Centos”, który powstał w 1923 r.

Podobny charakter spełniała powstała w 1926 r. (w Warszawie) Centralna Organizacja Opieki nad Dzieckiem Żydowskim. Urządzała ona kolonie letnie dla ubogich dzieci, prowadziła ogniska i świetlice dziecięce, organizując także dożywianie dzieciom.

Organizacją skautowską najbardziej rozbudowaną był „Hoszoner

Hacair" („Młody Skaut"). Była ona pod wpływem ideologii „Poalej Sjon Prawicy".

Działacze żydowscy, a szczególnie posłowie, z trybuny sejmowej podejmowali walkę o stworzenie szkolnictwa żydowskiego państwowego, argumentując, że szkolnictwo żydowskie było wyłącznie szkolnictwem prywatnym. Szkolnictwo to przeżywało przeważnie trudności, brak środków finansowych, często niewłaściwe obiekty. Wnioski kilkakrotnie wysuwane w Sejmie były odrzucane. Żydzi argumentowali, że mają prawo do szkolnictwa państwowego, powołując się na fakt, że inne mniejszości takie szkoły posiadały (ukraińska) oraz na porozumienie i traktaty międzynarodowe (tzw. mały traktat wersalski).

Postulaty kół żydowskich w sprawie szkolnictwa państwowego nie zostały uwzględnione w okresie międzywojennym. Upaństwowienie istniejących szkół żydowskich różnych typów wymagałoby przeprowadzenia daleko idącej ich weryfikacji z uwagi na dużą różnorodność szkół i przeznaczenie określonych środków finansowych, by przyjąć je na garnuszek państwowy.

Szkolnictwo żydowskie w okresie międzywojennym formami rozwiązań organizacyjnych sięgało czasów rozbiorów i lat pierwszej wojny światowej. Po odzyskaniu niepodległości wśród różnych kręgów społeczności żydowskiej uwidoczniły się w sprawie organizacji kształcenia i wychowania dzieci różne orientacje. Orientacje te wynikały z poglądów społeczno-politycznych różnych ugrupowań i perspektywicznego rozwiązania problemu żydowskiego. Jedni uważali Polskę za ojczyznę i tu widzieli przyszłość swoich dzieci, zaś inni postrzegali przyszłość Żydów w odbudowanym w przyszłości, niepodległym państwie żydowskim w Palestynie.

Podsumowując, społeczność żydowska była bardzo zróżnicowana pod względem ekonomicznym i politycznym, stąd wynikała daleko idąca różnorodność szkół żydowskich. Poważna część społeczności żydowskiej widziała miejsce dzieci w szkołach publicznych, dostrzegając potrzebę kształcenia swoich dzieci i przygotowaniu ich do życia w Polsce. Byli i tacy Żydzi, którzy widzieli swoją przyszłość w Polsce, ale jednocześnie z zachowaniem daleko idących odrębności językowych, obyczajowych i kulturalnych. Dzieci ich trafiały do

prywatnych szkół, gdzie istotną rolę odgrywało wychowanie religijne i narodowe. Żydzi związani z ruchem syjonistycznym kierowali swoje dzieci do szkół prywatnych o odcieniu ortodoksyjnym, z perspektywą udziału ich dzieci w budowie niepodległego państwa żydowskiego.

Należy jednak zauważyć, że społeczność żydowska, przy dużym zaangażowaniu organizacji politycznych, wysoko sobie ceniła wykształcenie dzieci i młodzieży. Stąd pod względem wykształcenia na poziomie szkoły średniej i wyższej Żydzi plasowali się na wysokim miejscu, powyżej wskaźnika procentowego Żydów w stosunku do ludności państwa polskiego.

Szeroko było rozbudowane szkolnictwo prywatne powszechne i średnie. Wszyscy Żydzi byli objęci nauką szkolną, jeżeli nie w szkołach publicznych, to w prywatnych. Dlatego wśród Żydów prawie nie występował analfabetyzm.

Żydzi, którzy mieszkali w otoczeniu społeczności polskiej lub innych zamieszkujących Polskę w okresie międzywojennym, musieli prowadzić walkę konkurencyjną o uzyskanie korzystnego miejsca w różnych sferach życia.

Wykształcenie i zdobyta wiedza na poziomie szkoły średniej lub wyższej w istotny sposób umożliwiały pozytywne rozstrzygnięcie tych zmagani. Stąd tak wysoki udział młodzieży żydowskiej w szkołach średnich i wyższych w Polsce w latach dwudziestolecia międzywojennego.

SŁAWOMIR PAWEŁ DUDZIAK

**CZY NARODY ISTNIEJĄ?
ROZWAŻANIA O STATUSIE
PRZEDMIOTÓW SOCJOLOGII**

**PROBLEM: ANALIZA DEFINICJI TERMINU „NARÓD” I ICH
KONSEKWENCJI**

**POSTULAT: WŚZELKIE SPORY DOTYCZĄCE NARODU LUB
NARODÓW WYMAGAJĄ JASNEJ I WYRAŻNEJ, TO JEST
PRECYZYJNEJ CHARAKTERYSTYKI DZIEDZINY PRZED-
MIOTOWEJ**

**TEZA: NARÓD JEST ZŁOŻONYM PRZEDMIOTEM SPOŁECZ-
NYM**

Istnienie, poznanie a przedmioty socjologii

Odpowiedź na pytanie zawarte w tytule jest twierdząca. Samo stwierdzenie jednak nie wystarczy. Zdanie może być przecież fałszywe. Jeśli wszakże zdanie: „narody istnieją” jest fałszywe, to i zdanie: „stwierdzam, że narody istnieją” też jest fałszywe. Jeżeli z kolei pierwsze jest prawdziwe, to drugie także. Tego rodzaju zależność wy-

stępuje oczywiście przy interpretacji ekstensjonalnej. Tak czy owak podstawowy problem można wyrazić następująco: co to znaczy, że narody istnieją albo nie istnieją?

Odpowiedź sprowadza się wówczas do dwóch zagadnień:

1. Co to znaczy istnieć, szczególnie w socjologicznym sensie słowa?
2. Czy nazwa „naród” ma desygnat, a jeśli tak, to jakie przedmioty oznacza? Pytanie wtórne brzmi: czy istnieją metody pozwalające stwierdzić i wskazać desygnaty nazwy „naród”?

Problem można również sprowadzić do następującego zadania: wykaż, że zdanie: „narody istnieją” jest prawdziwe. W ściślejszym sformułowaniu otrzyma ono postać następującą: wskaż empiryczny model zdania: „narody istnieją”.

Upraszczając rzecz *a posteriori*, możemy uwzględnić cztery, w tym trzy zasadnicze koncepcje istnienia:

- 1) Istnienie w sensie ontologicznym – istnienie jako własność Bytu lub bytów respective jego (ich) istota. W odmiennej stylistyce – istnienie to warunek poznania, coś na kształt niedowodliwego aksjomatu.
- 2) Istnienie w sensie epistemologicznym – istnienie jako predykat (a więc własność), w szczególności zmienna predykatowa.
- 3) Szczególne przypadki istnienia w sensie teoriopoznawczym to spełnione (przy pewnym wartościowaniu) funkcje, na przykład denotacja.
- 4) Istnienie równoznaczne z rezultatami zastosowanych procedur empirycznych, to jest, przykładowo, określeniem wartości jakiejś funkcji¹. Z socjologicznego punktu widzenia tak rozumiane istnienie sprowadza się, dajmy na to, do wykazania, że klasy w rozumieniu M. Webera mają (lub miały) model empiryczny.

Podsumowując, problem istnienia narodu można wyrazić następującą formułą: jeśli istnieją przedmioty i to przedmioty

¹ Nie zawsze jest możliwe wyznaczenie jej wartości. Na przykład funkcja użyteczności w interpretacji socjologicznej, określająca wartość prawdopodobieństwa zdarzeń dla ośrodków decyzji politycznych. Por. W. Sadowski, *Decyzje i programy*, PWE, Warszawa 1981, s. 73-96.

ściśle określone a oznaczone nazwą „naród” oraz istnieje efektywna procedura ich wyznaczenia, to narody istnieją.

Co jest zatem desygnatem nazwy „naród”, czy wszystkie przedmioty², które ona oznacza, to przedmioty socjologii?

Twierdzimy, że istnieją pewne przedmioty oznaczane terminem: „naród” (O), niektóre z nich to przedmioty socjologii³ (O_s), niektóre to przedmioty socjologów⁴, antropologów⁵, historyków⁶, polityków⁷ i tzw. zwykłych ludzi⁸ (O_l). Do O_s należy tylko pewna część podzbiorów O . Pozostałe nie są przedmiotami socjologii, ponieważ na pewno nie spełniają co najmniej trzech ostatnich wyróżnionych

² J. Łukasiewicz, *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, PWN, Warszawa 1987, szczególnie rozdz. XIX, s. 123-131; S. Leśniewski, *O podstawach matematyki*, „Przegląd Filozoficzny” 1931, R. XXXIV, nr 2-3; D. Henry, *Leśniewski's ontology and some medieval logicians*, „Notre Dame Journal of Formal Logic”, 1963, t. X, nr 3; H. Hiż, *O rzeczach*, w: *Fragmenty filozoficzne*, Seria II, PWN, Warszawa 1959; J. M. Bocheński, *Logic and ontology*, „Philosophy East and West” 1974, nr 24.

³ Mimo olbrzymiej literatury problem – wydaje się – nie tylko nie rozstrzygnięty. Nie został on, jak dotąd, precyzyjnie postawiony. Jednak większość socjologów zgodzi się, na przykład przez wyliczenie, z tym, że pewne przedmioty to przedmioty socjologii. Zgadza się w pewnej mierze z niektórymi późnymi rozwiązaniami T. Parsonsa i N. Luhmanna. Zob. T. Parsons, *Social System and Evolution of Action*, „The Free Press”, New York 1977; N. Luhmann, *Handlungstheorie und Systemtheorie*, M. S. Bielefeld 1980; idem: *Diffrention of Society*, Columbia Univ. Press, New York 1982; por. H. Sztompka, *Teoria socjologiczna końca XX wieku*, w: J. H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, PWN, Warszawa 1985.

⁴ F. Znaniecki, *Współczesne narody*, PWN, Warszawa 1990; J. J. Wiatr, *Naród i państwo*, PWN, Warszawa 1973; A. Jasińska-Kania, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań charakteru narodowego*, „Studia Socjologiczne” 1979, nr 1.

⁵ E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, PIW, Warszawa 1991.

⁶ M. H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, PIW, Warszawa 1973.

⁷ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, IW PAX, Warszawa 1988.

⁸ Chodzi tu o przekonania porównywalne z twierdzeniami odpowiednich dyscyplin naukowych.

przez nas warunków istnienia, nadto nie spełniają innych warunków dotyczących, a diskutowanych poniżej, elementów i własności przedmiotów społecznych.

Powtórzmy raz jeszcze: nie uwzględniamy tu przedmiotów pustospełnionych, sprzecznych wewnętrznie, uwzględniamy za to byty fikcyjne. Oznaczmy podzbiory zbioru O_1 : O_1^1 nie zawiera się w O_s , ale jest zawarty w O , O_1^2 zawiera się tak w O , jak w O_s . Nasza uwaga skoncentruje się na owych trzech zbiorach: O_s , O_1^1 i O_1^2 .

Przedmioty należące do O_s to *arte factum* – zostały wytworzone są one także złożone, w pewnym sensie ogólne, nadto empiryczne, co może być równoznaczne ze zwrotem, że są zawsze formalne i materialne.

Przyjmijmy, że atomowa formuła zdaniowa będzie miała postać następującą: P_1x lub P_1a , przy czym P_1 oznacza stałą (albo zmienną) predykatową, to jest dowolną zmienną albo stałą własność, a – stałą indywiduową, a x – zmienną indywiduową. Z iloma i z jakimi przedmiotami mamy tu do czynienia? W przypadku drugim P_1a tym przedmiotem jest indywiduum, na przykład konkretna osoba, w przypadku pierwszemu – P_1x zbiór indywiduów, ściślej wyróżniony podzbiór zbioru indywiduów, na przykład osób. Kryterium wyróżnienia to właśnie stałe lub zmienne własności – P_1 . Innymi słowy, mamy tu do czynienia z dwoma rodzajami przedmiotów: wyróżnionych i niewyróżnionych. Jednakże pierwsza formuła nie gwarantuje ani istnienia, ani jedyności, druga – jedyności. Należy wprowadzić albo kwantyfikator egzystencjalny (Ex), albo operatory jota (ι_x) lub eta (e_x). Pierwszy i trzeci gwarantuje istnienie, drugi istnienie i jedynność⁹.

$(Ex)P_1x$,

$(e_x)P_1x$,

$(\iota_x)P_1x$,

$(e)P_1x$.

⁹ W. Marciszewski, *Operatory logiczne i Deskrypcje określone*, w: W. Marciszewski (red.), *Logika formalna*, PWN, Warszawa 1987, s. 48-61 i 61-71.

W czwartej formule operator eta poprzedzający całą formułę stwierdza, że formuła jest prawdziwa, to znaczy istnieją zarówno przedmioty oznaczane zmienną x , jak i przedmioty wyróżnione zmienną lub stałą P_1 . Ten sam efekt można otrzymać, jeśli wprowadzi się operator abstrakcji *respective* operator lambda (λ)¹⁰. Oba przekształcają funkcję zdaniową, a taką jest właśnie formuła predykatowa P_1x , w nazwę zbioru przedmiotów spełniających tę funkcję, to jest w zdanie (lub w zdania) prawdziwe. Należy w tym miejscu podkreślić przede wszystkim to, że efektywne wyznaczenie zbioru przedmiotów i zbioru przedmiotów wyróżnionych, w konsekwencji również zbioru zdań prawdziwych, by tak rzec, zawartych potencjalnie w formule powyższej – P_1x jest sprawą zastosowanych procedur empirycznych.

Czy to, o czym wyżej, odnosi się w jakiś sposób do naszego podstawowego przedmiotu, to jest do narodu? Oczywiście. Twierdzimy – i taki jest nasz punkt wyjścia – że **narody są przedmiotami ogólnymi**, to znaczy po pierwsze, że nie są deskrypcjami określonymi¹¹, co najwyżej istnieją pewne zespoły własności o dodatkowej charakterystyce, które jednoznacznie wskazują desygnat, to jest naród. Po drugie, **nazwa „naród” jest nazwą ogólną**, a zatem ma zakres – oznacza tym samym pewien zbiór, ściślej zbiory – ma też jakąś treść, ale tą treścią nie jest jedna i tylko ta stała własność, lecz, co już wyżej zostało powiedziane, jest to zmienna predykatowa wysokiego rzędu, której argumentami są co najmniej formuły predykatowe ze zmiennymi predykatami. Twierdzimy dalej, że **naród nie jest przedmiotem elementarnym lub atomowym**, co oznacza, że nie jest indywiduową stałą pozallogiczną. Dokładniej mówiąc, składa się z co najmniej dwóch rodzajów przedmiotów: prostych (atomowych) i złożonych, przy czym złożenie jest wielokrotne. W sensie formalnym są to przedmioty wyróżnione przez jakąś własność – P

¹⁰ A. Church, *Introduction to mathematical logic*, Princeton Univ. Press, New York 1956.

¹¹ B. Russell, *Denotowanie*, w: J. Pelc (red.), *Logika i język. Studia z semantyki logicznej*, PWN, Warszawa 1967; R. Montague, *Formal Philosophy. Selected Papers*, Yale Univ. Press, New Haven 1974; S. Kripke, *Nazywanie a konieczność*, IW PAX, Warszawa 1988.

i przedmioty niewyróżnione, na przykład x lub X . Pierwsze można by nazwać przedmiotami materialnymi, drugie formalnymi w ścisłym znaczeniu tego słowa.

Co nas upoważnia do wysuwania tego rodzaju twierdzeń? Przede wszystkim pewien faktyczny i zarazem empiryczny stan rzeczy. Socjologia ma do czynienia z przedmiotami wysoce złożonymi¹². Już elementarny stosunek społeczny bądź elementarna grupa społeczna¹³ nie daje się ująć przy pomocy omówionej wyżej formuły – P_1x . Aby zdefiniować elementarną grupę społeczną, trzeba dysponować co najmniej dwoma rodzajami zmiennych indywidualnych (x, y), układem stałych (lub zmiennych) relacji między zmiennymi indywidualnymi lub między nimi a innego rodzaju obiektami, nie wspominając już, że według niektórych (jeśli nie większości) socjologów warunek wystarczający to funkcja epistemiczna – $E(x, G_{s1})$, wyrażająca przekonanie, wiedzę o tym, że należy się do jakiejś grupy społecznej (G_{s1}) wyznaczonej na podstawie cech obiektywnych¹⁴.

Jeśli tego rodzaju środki formalne są niezbędne do zdefiniowania elementarnego stosunku społecznego i grupy społecznej, jako między innymi układu takich stosunków, to tym bardziej są niezbędne do zdefiniowania narodu.

Stwierdzenie przytoczone wyżej brzmi: większość socjologów podziela (najprawdopodobniej) pogląd, że naród jest wysoce złożonym przedmiotem. Za dowód niech posłuży fakt nie tylko rozmaitej natury trudności epistemologicznych, lecz także i to, iż niektórzy sądzą, że złożoność przedmiotu jest podstawową przyczyną uniemożliwia-

¹² Z tym sądem zgadzają się bez mała wszystkie orientacje socjologiczne.

¹³ Poważne trudności w zdefiniowaniu elementarnej grupy społecznej nie są wyłącznie „przywilejem” podręczników socjologii, por. J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, PWN, Warszawa 1963 (lub późniejsze wydania), to samo można powiedzieć o specjalistycznych monografiach, przykładowo: P. D. Reynolds, *A Primer in theory construction*, Bobbs-Merrill Co., New York 1971; G. Hage, *Techniques and problems of theory construction in sociology*, John Wiley, New York 1972.

¹⁴ M. Weber, *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*, J. C. B. Mohr (Paul Siebeck), Tübingen 1973.

jącą jego zdefiniowanie¹⁵. Współcześni zwolennicy tzw. subiektywnej teorii narodu i ich historyczni antenaci sprowadzają niejednokrotnie kwestię istnienia narodu do problemu przynależności do narodu, która wyrażana jest w zdaniu: „wiem (lub sądzę, jestem przekonany), że należę do narodu – N_1 ” lub w formułach mu równoważnych. Tego rodzaju zdanie jest racją (przesłanką) lub następstwem (wnioskiem) zdania: „ x należy do narodu – N_1 ”. Oznaczmy symbolicznie powyższe zdania jako:

- (1) Ap albo $P_1x(P_2(x, N_1))$ albo $Lx(x, p_2, N_1)$ albo $G(x, F(x, N_1))$;
 (2) p albo $P_2(x, N_1)$ albo $L(x, p_2, N_1)$ albo $F(x, N_1)$.

Pierwsza kolumna wyrażona jest w klasycznym rachunku zdaniowym, druga w języku predykatów co najmniej rzędu drugiego, trzecia w języku jednej z logik nieklasycznych (przekonań lub wiedzy), czwarta w rachunku funkcyjnym. Poszczególne symbole oznaczają: p – stałą lub zmienną zdaniową, A – asercję, funktor zdaniotwórczy od argumentu zdaniowego; P_1 i P_2 – własności, są to stałe lub zmienne predykatowe: wiedzę i należenie do..., x – zmienną indywidualną, p_2 – własność należenia do..., L – funktor epistemiczny (intensjonalny); G, F – to funkcje, zaś N_1 – naród.

Przyjmijmy, że są to formuły równoważne, przy czym na pewno nie są równoznaczne. Czy między tymi zdaniami zachodzi wynikanie? Struktura zdań pokazuje, że (2) jest argumentem (1). Inaczej mówiąc, (2) to zdanie proste, a (1) złożone między innymi z (2). Zachodzić mogą tylko dwa przypadki wynikania: klasyczne (1) → (2) lub (2) → (1), lub dedukcyjne: $\frac{(1)}{(2)}$ lub $\frac{(2)}{(1)}$, przy czym to drugie jest mocniejsze – każde dedukcyjne jest klasyczne, ale nie odwrotnie. Jeśli poprzedzimy każdą z powyższych formuł – (1) i (2) kwantyfikatorem egzystencjalnym (lub ogólnym przy pewnej interpretacji), wiążącym wszystkie elementy występujące po prawej stronie formuły lub wprowadzimy operator, na przykład eta (ϵ), to wówczas formuły przejdą w zdania, w szczególności prawdziwe i dopiero wówczas będziemy mieć do czynienia z wynikaniem *sensu stricto*. Jest możli-

¹⁵ Niemożliwość zdefiniowania automatycznie wyłącza ten przedmiot z zakresu socjologii.

wych 8 przypadków w sensie klasycznym i 8 w sensie dedukcyjnym, z czego tylko dwa są niezawodne w rozumieniu klasycznym: $(1+) - (2+) (1-) - (2-)$ oraz jeden w rozumieniu dedukcyjnym, to jest pierwszy z dwóch wymienionych. Symbole: „+” i „-” – oznaczają odpowiednio: prawda i fałsz¹⁶.

Na tego rodzaju wynikaniu logicznym oparte są niezawodne schematy wnioskowań. Jednakże istnienie narodu, nie wspominając o bliższym określeniu tego ostatniego, nie zostaje w ten sposób dowiedzione. Istnienie zostaje założone, to samo dotyczy nieistnienia. **Swobodnie mówiąc, istnienie narodu nie wynika z żadnego rodzaju wnioskowania.**

Nasza formuła: „ x stwierdza, że należy do narodu N_1 ” ani nie przesądza o istnieniu narodu ani go nie definiuje. Co najwyżej powyższa formuła jako obiekt drugiego rzędu – zbiór zdań wyrażony w metajęzyku – może być warunkiem wystarczającym pojęcia narodu. Jeśli jednak jest takim warunkiem, to naród musi istnieć w sensie „obiektywnym”, musi być wyrażony w języku przedmiotowym, musi być koniecznym warunkiem pojęcia narodu w znaczeniu „subiektywnym”. *Nota bene* zarówno jeden, jak i drugi przedmiot jest o tyle subiektywny, o ile każdy przedmiot socjologii jest po części subiektywny.

Podsumowując rzecz całą, należy powiedzieć, że zbiory zdań zawierające formuły omawianego przez nas typu nie są narzędziem, dzięki któremu można by dowieść istnienia bądź nieistnienia narodu. Za wyjątkiem przypadku, że naród to zbiór zdań – zbiór przekonań lub deklaracji. Na taką definicję zgodziłoby się prawdopodobnie niewielu, w tym niewielu socjologów.

„Subiektywistyczne teorie narodu” posługują się przedstawionymi przez nas typami rozumowań, w tym wnioskowaniami niezawodnymi, choć często zamiast formuły przynależności do narodu występują koniunkcje zdań składających się z zespołu własności przypisanych osobom, ściślej – z deklaracji osób, że takie własności posiadają. Problem, który się tu rozpatruje, co nie oznacza rozstrzyga,

¹⁶ Mówimy tu o wynikaniu syntaktycznym i semantycznym, o logice dwuwartościowej i o określonym rodzaju wartościowania.

można zawrzeć w następującym pytaniu: czy X stwierdza (uznaje), że należy do narodu (N)?

Kwestionariusz socjologiczny jako podstawowe narzędzie rozstrzygające może być w tym przypadku wystarczający. Jednakże wywiad socjologiczny jako technika, nawet jeśli pominie się szczerłość wypowiedzi i inne warunki empiryczne – zniekształcające wywiad, a jemu towarzyszące – pozwala stwierdzić co najwyżej intuicje znaczeniowe terminu „naród” i uznanie zdania za prawdziwe, przy założeniu, że predykat: „należy do...” ma sens empiryczny, a nie tylko deklaracyjny, to jest psychiczny. Konsekwencje tego rodzaju procedury to uznanie za prawdziwe (spełnione) zdań o narodach nie istniejących, to jest, rzec by można, pustospełnionych, a nawet o narodach jako przedmiotach sprzecznych wewnętrznie. Co prawda nazwa nie pociąga za sobą istnienia, ale nazwa może oznaczać byty fikcyjne, wyimaginowane lub jeśli nie ma określonego zakresu i treści, dowolne konstrukcje, występujące w dziejach ludzkiej myśli. Jeżeli korzysta się z tego rodzaju procedur empirycznych dla wykazania, że naród istnieje, to nic dziwnego, iż na podstawie jednobrzmiących wyników ankiet dowodzi się istnienia lub nieistnienia narodów.

Ci zaś, którzy twierdzą, że nie jest możliwe zdefiniowanie takiego przedmiotu jak naród¹⁷ lub ci, którzy nie potrafią tego uczynić¹⁸, mogą co prawda mówić o narodach, ale tylko jedno – mianowicie – że istnieją. To zaś jest prawdziwe o wszystkich przedmiotach istniejących. Ci zaś, którzy twierdzą, że narody nie istnieją¹⁹, zobowiązani są do wykazania, że tak się sprawy mają. Na przykład, iż nie istnieją przedmioty sprzeczne wewnętrznie i że takim właśnie przedmiotem jest naród.

¹⁷ Ci, którzy tak sądzą, mają niejednokrotnie na myśli jedyność albo poznanie absolutne.

¹⁸ Liczne przykłady w: A. Wierzbicki, *Naród – państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Ossolineum, Wrocław 1978, s. 57-58.

¹⁹ Wykazanie, że naród nie istnieje, może polegać także na wykazaniu, że nazwa „naród” jest pustospełniona.

Naród jako grupa społeczna

Twierdzimy, będąc w tej mierze w zgodzie z większością stanowisk socjologicznych, że naród to grupa społeczna²⁰. Nasz punkt wyjścia jest tradycyjny²¹ również z tego względu, iż sądzimy, że bez wspólnoty etnicznej żaden naród nigdy by nie mógł powstać. Ten tradycyjny termin ma dla nas co najmniej trzy różne znaczenia. Po pierwsze myślimy o wspólnocie terytorialnej, po drugie o wspólnocie kultur lokalnych, po trzecie o wspólnocie biologiczno-psychiczno-genetycznej i po czwarte o zbiorach osób. Jeżeli traktować powyższe znaczenia jak warunki, to trzeci warunek oznacza dane rozkłady zdolności w sensie wewnętrznych możliwości, także fizycznych, a więc *dynamis*²². Trzeci warunek jest warunkiem analitycznym dla drugiego i czwartego, pierwszy empirycznym dla drugiego.

Jeśli mówimy o zdolnościach, to także o zdolnościach do różnego rodzaju działań. Ogólnie, owe *dynamis* są zróżnicowane rodza-

²⁰ Duża ze względu na liczebność pozycji (członków), duża ze względu na liczebność stosunków społecznych, duża ze względu na ich gęstość i wagę, samostereowna z ośrodkami decyzji politycznych, formalna ze względu na dominujący typ norm i działań, niekiedy pierwotna ze względu na wspólnotę pochodzenia jej członków, wtórna z uwagi na typ kultury. Grupa zinstytucjonalizowana, to znaczy składająca się z organizacji społecznych, świadoma w sensie wiedzy: „wiem że należę do narodu” lub działań: „działam zgodnie z dobrem narodu”.

²¹ „Wspólność narodowa jest to trwała wspólność większej masy ludzi, wytworzona przez dłuższe ich współzycie na jednym terytorium, wspólność, która na gruncie tych lub innych jednoczących pierwiastków (np. rasy, języka, religii, tradycji, obyczaju, ustroju politycznego, gospodarstwa itd.) przejawia się w poczuciu odrębności od innych podobnych skupień”, zob. M. Rybarski, *Naród, jednostka, klasa*, Warszawa-Kraków 1926, s. 139, podobnie F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, część II, Warszawa-Londyn 1982, s. 219 i n.

²² Chodzi o tradycyjne odróżnienie greckie: *energeia* – *dynamis* – *entelechia*, oddawane po łacinie jako *potentia* – *actus*. Traktują o tym np.: Arystoteles, *Polityka*, PWN, Warszawa 1964; E. Voegelin, *The World of Polis*, Louisiana State Univ. Press, Baton Rouge 1956; o relacji *ethnos* – kultura np.: J. Stachniuk, *Dzieje bez dziejów*, Toporzeń, Wrocław 1990 (wznowienie).

jowo i ilościowo, przysługują poszczególnym osobom. Oznaczmy ten zbiór przez A lub $(a, b, c, \dots, n)$, dolne indeksy $k = (1, 2, \dots, m)$ będą różnicowały typy *dynamis* i pośrednio osoby. Możliwości mogą być realizowane bądź nie, są realizowane bądź nie. Zmiana modu z możliwości na faktyczność, a więc w tym wypadku społeczne obiektywizacje, jest modyfikowana przez typ uspołecznienia i typ kultury. Ścisłej mówiąc, forma kultury i uspołecznienia jest z jednej strony realizacją potencji, z drugiej – zwrotnie – określa, które możliwości mogą i są realizowane w danym miejscu i w danym czasie. Tym samym również zmienna temporalna wskazuje społeczne i kulturowe obiektywizacje.

Zgodnie z prezentowanym tu stanowiskiem kod genetyczny zawiera tego rodzaju *dynamis*. Nie jest to pogląd dzisiaj popularny²³, niemniej jest dla nas wystarczająco uprawdopodobniony. Więcej, bez tego rodzaju założenia nie można by wyjaśnić wielu faktów, m.in. społecznego i kulturowego zróżnicowania. Wyraża ten stan rzeczy zgrabna metafora: „duch narodu wyraża się w jego języku”. Duch jest w tym wypadku równoznaczny z *dynamis*. Przykład to obecność augmentatywów i deminutywów w danych językach.

Jednak wspólnota plemienna to nie naród. Ten sam *ethnos* prowadzi do wykształcenia różnych narodów, i odwrotnie – jeden naród może się składać z różnych wspólnot etnicznych w naszym rozumieniu tego słowa. Nie może być jednak tak, że istnieje naród, u którego podstaw nie leżałaby żadna wspólnota etniczna.

Podkreślimy po raz kolejny, że zbiór A – zbiór potencji jest różny od zbioru osób, choć go zawiera. Zawiera on nie tylko *dynamis* tych osób, które się były już urodziły, ale również tych, które mogą dopiero przyjść na świat. Po wtóre, zbiór osób różni się od zbioru osób jako deskrypcji określonych, choć go również zawiera. Deskrypcje służą tu wyłącznie do wyróżnienia, do wskazania konkretnych ludzi. Potencje obiektywizują się w toku dziejów. Stają się one względnie trwałym elementem każdego społeczeństwa. Nie jest jednak tak, że mamy tu do czynienia z *creatio ex nihilo*. Pewne elementy są dane, na

²³ Ch. Lumsden, E. O. Wilson, *Promethean Fire*, Harvard Univ. Press 1983; E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, op. cit., s. 53-69.

przykład środowisko przyrodnicze, lub też przejmowane na zasadzie dyfuzji kulturowej czy religijnej, są też dane jako wytwór przeszłych pokoleń²⁴.

Zgodnie z powyższym, potencje są elementem każdego społeczeństwa – po pierwsze jako zobiektywizowane wytwory, po drugie jako żywi ludzie, po trzecie jako możliwości rozwoju społecznego. W tym znaczeniu są minimalnym warunkiem istnienia narodu i zarazem minimalnym warunkiem istnienia społeczeństwa. Jeśli zaś potencje – *dynamis* – są określone rodzajowo i uporządkowane, to w podobny sposób jest określony porządek uspołecznienia.

Powyższy *passus* sugeruje tradycyjną tezę, której tu bronimy: **naród zawiera się w społeczeństwie**. Teza ta zostaje przez nas zrelatywizowana: nie każde społeczeństwo składa się z narodu (lub narodów), ale każdy naród jest elementem jakiegoś społeczeństwa. Wtórna teza brzmi: żadne społeczeństwo nie istniało bez podłoża etnicznego. Używając ogólniejszych sformułowań, można powiedzieć, że całość, jaką jest społeczeństwo, składa się zawsze z części. Zawsze tą częścią jest jakiś *ethnos*, nie zawsze *ethnos* jednorodny, nie zawsze tą częścią jest naród.

Aby ją scharakteryzować, wyjdziemy od całości i od pewnego rodzaju całości. Każde społeczeństwo składa się ze zbioru osób, zbioru pozycji społecznych, systemu ekonomicznego, systemu władzy, systemu kultury, systemu normatywnego, systemu religijnego oraz systemu wiedzy. Jeśli uwzględnimy zmienne czasu i przestrzeni, to musimy dodać konkretną formę wszystkich wyróżnionych elementów, a także zobrazować proces zmian w ramach poszczególnych porządków. Tego, co zostaje zachowane (i utrwalone) oraz tego, co zostaje odrzucone lub wprowadzone. Swobodnie mówiąc, stałe, zmienne i charakterystyka zmian. Należy ponadto wprowadzić porządek socjalizacji. Symbolicznie:

$$S = \{A_1, F_s^{A_1}, X, S_e, S_w, S_k, S_r, S_n, S_{wd}\} \mid t, m$$

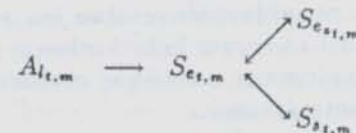
²⁴ S. Czarnowski, *Dzieła*, t. I i IV, PWN, Warszawa 1956; R. Linton, *Dyfuzja*, w: A. Jasińska-Kania, H. Derczyński, J. Szacki, *Elementy teorii socjologicznej*, PWN, Warszawa 1975.

S – oznacza społeczeństwo, pozostałe symbole i dolne indeksy oznaczają odpowiednie systemy społeczne, *F* – to funkcja socjalizacji, *t, m* – zmienne czasu i przestrzeni.

Nazwa „system” oznacza układ relacyjny, składający się m.in. z pozycji, działań (formalnie funkcji lub operacji), organizacji. Niektóre funkcje są zasadnicze, są też szczególnie wyróżnione, mają nadto ustalony jednoznaczny (prosty) porządek wartościowań. Taki system bądź układ jest tylko pod pewnymi względami podobny do systemów społecznych znanych z ogólnych teorii społeczeństwa²⁵.

Należy w tym miejscu podkreślić, że każdy system społeczny w sensie empirycznym jest całością złożoną²⁶. Można nawet powiedzieć, że mamy tu do czynienia z lokalnością wszelkich innych dziedzin przedmiotowych. W praktyce przyjmujemy co najwyżej kilka istotnych własności systemu, co pozwala nam mówić, na przykład, o zasadniczych typach gospodarowania i ich efektach.

Czy, dajmy na to, system ekonomiczny odnosi się w jakiś sposób do narodu? Zanim odpowiemy, posłużymy się pewną ilustracją:



Niech *S_e* oznacza system ekonomiczny zewnętrzny, zaś *S_i* wewnętrzne systemy społeczne. Rozpatrywany wyżej konkretny system ekonomiczny powstał i rozwijał się za przyczyną pewnej wspólnoty etnicznej, powstał i rozwijał się dzięki zasobom własnym i obcym, działał w relacji do innych „własnych” społecznych systemów, reagował na ich zmiany pozytywne i negatywne, sam zaś dawał asumpt do zmian w ich ramach, niekiedy pośrednio sam był przyczyną własnych transformacji. Jeśli to wszystko jest prawdziwe, to tym samym możemy rozważyć zgrabną metaforę: „sposób gospodarowania jest

²⁵ Przykładowo: N. Luhmann, *Soziologische Aufklärung*, Westdeutscher Verlag, Köln – Opladen, Bd. 1 – 1970, Bd. 2 – 1975.

²⁶ Analogicznie jak układ T. Parsonsa czterech imperatywów funkcjonalnych AGIL i odpowiadających im dziedzin przedmiotowych.

dziełem narodu". Oddaje ją staropolskie „gospodarstwo narodowe” (krajowe) lub niemieckie „Nationalökonomie”.

Twierdzymy, że nie jest tak zawsze. Tak być może i tak niekiedy jest, ale jest też i tak być może, że dany system ekonomiczny to warunek konstytuujący naród, ściślej – jeden z warunków. Opócz tego można powiedzieć, że nawet jeśli naród już istnieje i istnieje gospodarka narodowa, to może ona czerpać – nie tylko zasoby – z obcych systemów ekonomicznych. To, jak faktycznie było i jest, to znaczy w jakim zakresie dany system ekonomiczny był dziełem danej wspólnoty, jest kwestią empiryczną. Mogą ją rozstrzygnąć – przynajmniej w pewnej mierze – historycy i socjologowie. Nie rozstrzygną jednak pytania: „Czy gospodarka jest dziełem narodu?”, dopóki nie będą dysponować jasnym pojęciem narodu.

Dokładnie to samo, co powiedzieliśmy o systemie ekonomicznym w jego relacji do wspólnoty, da się powiedzieć o każdym z subsystemów społecznych, a więc i o całości – społeczeństwie S_A .

Jest rzeczą banalną stwierdzenie, że nie istniało prawdopodobnie społeczeństwo, które nie korzystałoby z żadnych obcych wzorów, ale na pewno było tak, że każde społeczeństwo jest *arte factum*, zostało stworzone przez ludzi i to przez ludzi konkretnych. Nie zawsze ten zbiór był tak uporządkowany i wcześniej określony, jak psychiczno-genetyczna wspólnota *dynamis*.

Niezmierzalnie rzadko – jeśli w ogóle – zdarzyło się, że każdy element społeczeństwa, w naszym rozumieniu, był dziełem wyłącznie jednej wspólnoty. Było raczej tak, że wskutek dyfuzji kulturowej niektóre rodzaje uspołecznienia były przejmowane i, jeśli wykazały swoją wyższość, stawały się uniwersalne. Przykładem gospodarka towarowo-pieniężna czy prawo rzymskie. Uniwersalność przysługiwała również – i być może w większym stopniu – religii i kulturze²⁷.

Jednak empiryczna i historyczna konfiguracja poszczególnych systemów społecznych, składająca się na niepowtarzalną całość, pozwala mówić o jednoznacznie określonym podmiocie zbiorowym, który był jej twórcą. Orzekanie tak określonej własności o tym zbiorze lub dowodzenie – co jest trudniejsze – że tego rodzaju własność

²⁷ F. Koneczny, *Wielość cywilizacji*, Kraków 1935.

generowała „świadomość należenia do wspólnoty” prowadzi prostą drogą do definicji narodu jako **grupy społecznej**. Zwykle dodaje się jeszcze jeden warunek, może on być mocniejszy lub słabszy. Ten warunek to oczywiście wspólnota psychiczno-genetyczna i niejednokrotnie fizyczna.

Tym samym **naród** w sensie historycznym to zbiór osób, które wytworzyły **szczególne formy życia zbiorowego**, społeczeństwo jako złożony układ społecznych systemów. Tego rodzaju definicja może być wzmocniona bądź osłabiona. Najczęstsze wzmocnienia to warunki etniczne, następnie minimalne wskaźniki występowania „świadomości narodowej”, dalej jednorodność subsystemów społecznych w sensie na przykład homogeniczności kultury i jej pochodzenia (endogeniczności lub egzogeniczności). Dodatkowe warunki wiążą się z tym, czy i jakie dziedziny przedmiotowe, dziedziny wytworzone, stanowią o „obliczu” społeczeństwa. Najczęściej mówiło się i mówi o kulturze i religii²⁸. Dla niektórych to przedmiotowe warunki konieczne i wystarczające, dla innych to – co najwyżej – warunki wystarczające²⁹, warunek zaś wystarczający to władza. Nie wchodząc w zbyt szczegółowe spory, możemy stanowczo stwierdzić, że naród został zdefiniowany, a to jest warunkiem naukowej dyskusji historyków i socjologów na temat tego, czy i jakie narody istniały – i empirycznie, i historycznie. Chcemy również stanowczo stwierdzić, że nie jest to dla nas zadowalająca definicja, ale że jest ona warunkiem naszego pojęcia narodu – warunkiem koniecznym.

Symbolicznie naród w sensie historycznym przedstawia się tak oto:

$$N_k = N_1, \quad N_1 = P_k^A, \quad P_k = \{P_e, P_w, P_k, P_r, P_n, P_{wd}\}; +, \cdot, \\ vP_k = \{0, 1, 2, 3, \dots, n\}, \quad n \text{ skończone}; \quad A = \{A_1, A_2, A_3, \dots, A_l\}, \\ l \text{ skończone}; \quad +, \cdot, \quad D_n P_k = \{0, 1\}, \quad D_n A = \{0, 1\}$$

Nie użyliśmy jednej formuły relacyjnej, aby oddać kwestie dyskusyjne lub też by umożliwić wskazanie różnych modeli empirycz-

²⁸ Najbardziej konsekwentny w tym względzie F. Znaniecki, *Współczesne narody*, op. cit., oraz idem: *Wprowadzenie do socjologii*, PWN, Warszawa 1990.

²⁹ J. J. Wiatr, *Naród i państwo*, op. cit.

ných. Symbole oznaczają kolejno N – naród, h – w ujęciu historycznym; P – zbiór własności, który można oddać w sformułowaniu: „tworzyć społeczeństwo w pewnym zakresie”, elementy tego ciągu (lub zbioru) oddają formuły: „tworzyć system ekonomiczny w pewnym zakresie”, „tworzyć system władzy w pewnym zakresie” itd.; vP_k – wartościowanie ciągu oznacza, które elementy danego systemu społecznego są dziełem wspólnoty A , a które zostały przejęte, należałoby także wprowadzić dodatkowy rodzaj wartościowania v_1P_k , który wskazałby pośrednio elementy systemów, stwierdzałby na przykład, czy mamy do czynienia z jednorodną kulturą. Znaki plus „+” i mnożenia „·” oznaczają operację sumy logicznej i iloczynu logicznego, D_n – to denotacja.

Czy w tej symbolice można wyrazić różne pojęcia narodu w sensie historycznym i to takie, które miałyby model empiryczny? Jeśli wprowadzimy operację sumy logicznej na zbiorze P_k , to wtedy warunkiem istnienia narodu (warunkiem $\min_{\min}$) będzie istnienie co najmniej jednej własności, na przykład P_{k_1} : „tworzyć kulturę”, w wypadku iloczynu tym warunkiem, warunek $\min_{\min} = \max_{\max}$, będą wszystkie własności ze zbioru P_k , między innymi – „tworzyć własne państwo”.

Jednak – powtórzmy to raz jeszcze – pojęcie narodu w sensie historycznym jest dla nas wyłącznie warunkiem pojęcia narodu w sensie socjologicznym. Język potoczny trafnie oddaje tę intuicję. Za nieprawdziwe uważa się na przykład wyrażenie: „naród istnieje”, jeśli żaden z jego członków nie żyje.

Naród jako układ relacyjny

Zanim zrekonstruujemy właściwy przedmiot naszych rozważań, to jest naród w sensie socjologicznym, przyjrzyjmy się bliżej kulturze³⁰, która nie przypadkiem jest uważana za „rdzeń” każdego na-

³⁰ Nasza koncepcja jest najszersza zakresowo z tych, które występują na terenie socjologii kultury.

rodu³¹. Załóżmy, że symbol $K_h^{A,X}$ oznacza kulturę, indeks dolny K_h to kultura w znaczeniu historycznym K_s – socjologicznym (współczesnym), K_s zawiera K_h lub zawiera relację do K_h . Zdefiniujmy kulturę w węższym sensie, to jest nie uwzględniając zbioru A , a jedynie X ten ostatni oznacza zbiór pozycji społecznych.

$$K_1 = \langle X, V, R^V; f: V \rightarrow O, g: X \rightarrow V_O, h: V_O \rightarrow O_k, i: V_1 \rightarrow O_k; N \rangle$$

Niech poszczególne symbole oznaczają:

- V – zbiór wartości w sensie obiektywnym;
- R^V – porządek wartości;
- f – wartościowanie, przypisanie wartości obiektom;
- g – ocenianie, stwierdzanie, że wartości przysługują obiektom;
- h – działanie polegające na realizacji porządku wartościowania, to znaczy na wytwarzaniu dóbr kulturowych (*arte factum*);
- i – poznanie aksjologiczne wyrażalne w formule „jakieś *arte factum* ma jakąś wartość”;
- N – zbiór norm, norma to uogólniona ocena o postaci: „niech będzie A ” ($A!$) równoważna funkcji wyboru stanów rzeczy.

Przyjmijmy, że K_2 oznacza cywilizację łacińską w terminologii F. Konecznego³², K_2 zawiera się w K_1 , K_2 nie zawiera przekształcenia i funkcji: g , h , i , j , czym zatem różni się kultura polska od niemieckiej (katolickiej) w myśl sformułowań Konecznego?

Różni się przede wszystkim zbiorami A , czego nie uwzględnia powyższa formuła, różni się zbiorem zmiennych X , co można nazwać stratyfikacją kulturową, różni się podstawieniem stałych za zmienne A/X , o czym też nie mówi układ K_1 i – naturalnie – różni się funkcjami: g , h , i . Na marginesie można dodać, że relacja między

³¹ Wśród historyków, antropologów czy socjologów nie ma chyba nikogo, kto by – uznając bezpośrednio lub pośrednio tezę o istnieniu narodu – nie mówił o kulturze jako jednym z podstawowych warunków definiujących naród.

³² F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, op. cit., część I, s. 34 i n.; por.: A. Bokiej, *Model cywilizacji łacińskiej w dorobku historiozoficznym F. Konecznego*, PFT, Wrocław 1989, nie opublikowana rozprawa doktorska; K. Wrześciński, *Cywilizacja – kultura w koncepcji F. Konecznego*, Warszawa 1991, praca nie opublikowana.

cywilizacją i kulturą może się wyrażać tak oto, że kultura to empiryczny model układu relacyjnego, to jest cywilizacji. Różne zbiory tych modeli nie tylko wyrażałyby różnice na przykład między kulturą polską i niemiecką, ale także różnicowałyby historycznie jedną i drugą.

Ścisłej rzecz ujmując, należy powiedzieć, że mielibyśmy do czynienia z różnymi modelami cywilizacji, a te miałyby różne modele historyczne, to znaczy „produkowałyby” różne kultury.

Niech M^K będzie zbiorem modeli kultur „uwzględniającym” podzbiory A i X . Możemy wówczas powiedzieć, że M^K jest odwzorowaniem A – „duch wspólnoty zobiektywizował się w kulturze”. Ścisłe mówiąc, odwzorowanie jest złożeniem odwzorowań. Zakres tego przekształcenia w znaczeniu terytorialnym (i politycznym) może być lokalny lub uniwersalny. To ostatnie sformułowanie wyraża rozpoznaenie kultur narodowych.

Gdyż przypadek kultury uogólnimy, otrzymamy wówczas model społeczeństwa w sensie historycznym M_h^{SA} . Konkretyzuje on predykat P_k , który posłużył nam do określenia narodu w sensie historycznym, ale nie definiuje narodu w sensie socjologicznym.

Niech B będzie zbiorem osób żyjących w chwili t (to jest w chwili obecnej). Oznaczmy trzy rozłączne podzbiory zbioru B : A_1^1 , A_1^0 , A_1^2 . A_1^1 i A_1^2 należą do A , A_1^0 zaś do A nie należy. Niech M_w^S oznacza modele (lub model) społeczeństwa w sensie współczesnym, to jest w chwili t . Powyższy model zawiera $M_w^{SA_1^1}$ i $M_w^{SA_1^0}$, ale nie zawiera $M_w^{SA_1^2}$, ten ostatni w ogóle nie istnieje. M_w^S na pewno ma jakąś część wspólną z M_h^{SA} , niekiedy – przy przyjęciu odpowiednich wartości t – ten drugi zawiera się w pierwszym. Między dwoma zasadniczymi modelami i trzema wyróżnionymi podzbiorymi zachodzą relacje, zaś między modelami (dodatkowo) operacje³³. Jednym z argumentów relacji jest A . Jeśli uwzględnić tylko dwuargumentowe relacje (bez operacji) i bez relacji między podzbiorymi zbioru B , to jest ich 9³⁴. Powstały układ relacyjny, ściślej jego model wyznaczony

³³ Te operacje to: suma, iloczyn i iloczyn kartezjański. Między wyróżnionymi podzbiorymi też mogą i najczęściej „zachodzą” operacje.

³⁴ Przykładowo: $A_1^1 R A$, $A_1^1 R M_h$, $A_1^1 R M_w$.

efektywnymi metodami empirycznymi, będzie właśnie pożądanym przedmiotem – narodem w sensie socjologicznym. Jeszcze precyzyjniej rzecz wyrażając – empirycznie wyznaczone **modele układu relacyjnego oznaczanego** nazwą „naród” w sensie socjologicznym – N_s , to narody istniejące współcześnie.

Ogólnie możemy stwierdzić: $N = N_s \rightarrow M_e^{N_s}$, przy czym $N_s = ((F: (A_1^1 + A_1^0) \rightarrow A, G: (A_1^1 + A_1^0) \rightarrow M^S))$. Powyższy układ możemy oddać jeszcze inaczej: $N = (N_s, P_e, M^{N_s})$. Poszczególne symbole, poza już wyjaśnionymi, oznaczają: $M_e^{N_s}$ – empirycznie wyznaczone modele narodu w sensie socjologicznym, N – naród, F i G : zbiory przekształceń lub funkcji, P_e – procedury empiryczne wyznaczające modele.

Zgodnie z tym, co powiedzieliśmy na wstępie, naród nie istnieje w sensie socjologicznym, jeśli nie istnieją powyższe układy relacyjne. W szczególności A_1^1 i A_1^0 należą do narodu w sensie socjologicznym albo, krócej, należą do narodu wtedy i tylko wtedy, gdy są argumentem predykatu dwuargumentowego $P(A, f(M))$, P – może być wyrażone przez: „uznawać model społeczeństwa M ”³⁵ lub predykatu trójargumentowego $PA_1(A, f(M))$ literalnie, ale właściwie też dwuargumentowego. Używa się jeszcze większego uogólnienia: A należy do N wtedy i tylko wtedy, gdy ma własność P – a więc PA .

Tego rodzaju układ ma tę zaletę, że można w nim wyrazić fakt nienależenia do narodu zbioru A_1^2 , to znaczy tych, którzy w sensie genetycznym należą do zbioru A , a także tych A_1^0 , którzy nie należą do A , ale należą do danego narodu.

Choć wydaje się na pierwszy rzut oka, że pomimo zastosowania ściślejszych narzędzi poznawczych niż się to działo dotychczas wróciliśmy do starej koncepcji, do zdefiniowania narodu przy pomocy cech subiektywnych, to nie jest to prawdą. W myśl prezentowanej tu koncepcji bez minimum obiektywizacji społecznej i historycznej naród nie istnieje. Deklaracje i wola to za mało dla uznania jakiejś wspól-

³⁵ Przyjmujemy, że uznanie dzieli się na epistemiczne: poznawcze, aksjologiczne, oceniające, emocjonalne, normatywne i praktyczne: pierwotne i wtórne. Każde jest wyrażone przez odpowiednią formułę.

noty za naród, choć niekiedy mogą to być warunki, które prowadzą do ukształtowania jakiegoś narodu.

Czym w końcu jest **naród**? Jest wyrazem woli i wiedzy podmiotu zbiorowego w sensie historycznym. W sensie formalnym jest to model odpowiedniego układu relacyjnego, w którym, by tak rzec, część podmiotu zbiorowego jest zobiektywizowana. Owa obiektywizacja to społeczne systemy, w szczególności system wiedzy. Jego część to z kolei wiedza żywych ludzi. Inaczej mówiąc, naród to efekt i proces uspołecznienia, proces świadomy oraz świadomość efektu i procesu.

Niekiedy definiuje się naród wężej – jako grupę społeczną, która jest wyznaczona na podstawie świadomości posiadania przez poszczególne osoby własności: „należć do narodu” oraz poszczególnych dyspozycji behawioralnych. W tym przypadku albo mamy do czynienia z co najmniej dwoma narodami albo własność: „należć do narodu” ma inne, być może metaforyczne znaczenie, nie może w każdym razie oznaczać narodu i jego elementów.

W naszej koncepcji tego rodzaju kryteria i grupy zawarte są w naszym pojęciu narodu. Taki układ wymaga jednak precyzyjniejszego określenia funkcji, argumentów i wartości. Konflikt międzynarodowy może generować albo ujawniać grupę społeczną jako świadomy i jednorodny podmiot zbiorowy, podmiot jednoznacznych celów i działań. Choć taką grupę zwykle nazywa się narodem, to z naszego punktu widzenia jest to jedynie część narodu. Może ona wszakże bronić całego narodu, a w każdym razie znacznej jego części. W pewnym sensie słowa całość może być w takiej grupie reprezentowana semiotycznie. Taką rolę pełnią symbole narodowe lub państwowe: flagi, godła, hymny itp.

Powtórzmy raz jeszcze: **naród istnieje wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje wyznaczony empirycznie model odpowiedniego układu relacyjnego**. Z powyższych analiz wynika, że jest on bogaty. I właśnie stąd (między innymi) biorą się trudności z zastosowaniem odpowiednich metod i technik empirycznych. Nie mogą to być metody proste, skoro przedmiot jest nadzwyczaj złożony.

Co w takim razie począć z różnymi wynikami badań empirycz-

nych i z ich interpretacjami?³⁶ Czy ktoś może należeć do narodu tylko „częściowo” albo raz należeć do narodu, innym razem do narodu nie należeć? Otóż każdy człowiek, jeśli do jakiegoś narodu należy, to należy tylko częściowo, dokładnie w takim znaczeniu, w jakim należy do jakiejś klasy lub warstwy społecznej. Jeśli ktoś nie żyje, to należy – co najwyżej – do narodu w sensie historycznym. Jeśli zaś należy do narodu w chwili t, to nie może równocześnie i pod tym samym względem do narodu nie należeć³⁷.

Stopniować można fakt nienależenia do narodu, fenomen charakterystyczny dla pogranicza kulturowego³⁸. Ile osób w takim razie, osób żyjących na danym terytorium, należy do narodu N_1 ? Tyle, ile jest argumentem odpowiednich funkcji, w szczególności epistemicznej i wolicjonalnej funkcji uznania. Czy ktoś może równocześnie należeć do dwóch narodów? Równocześnie nie może. A czy w ogóle jest to możliwe? Tak, jest to możliwe. Czy może do żadnego nie należeć? Oczywiście, może.

To wszystko można powiedzieć korzystając ze sformułowanej tu socjologicznej koncepcji narodu. Dokładnie mówiąc, z jednej z jej interpretacji.

³⁶ Mamy tu na myśli głównie prace historyczne i socjologiczne poświęcone mniejszościom narodowym w Polsce. Przykładowo: J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, „Czytelnik”, Warszawa 1985; A. Sadowski, *Narody wielkie i małe*, Uniwersytet Jagielloński, Białystok 1991.

³⁷ S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, PWN, Warszawa 1984.

³⁸ A. Sadowski, *Narody wielkie i małe*, op. cit.

EDWARD SZYMAŃSKI

ŻYCIE SPOŁECZNE

Ponad dwa stulecia szybkiego rozwoju naukowego i technicznego wywarły wielki wpływ na psychikę i świadomość współczesnych społeczeństw oraz na myślenie każdego człowieka. Ogólny rozwój świata spowodował wzrost ludzkiej wiedzy, ludzkich umiejętności, ale także aspiracji. I pomimo że w obecnych czasach bardzo wielu ludzi zdaje sprawę z różnych niebezpieczeństw, jakie ze sobą niesie rozwój techniczny, to jednak ciągle większość społeczeństwa jest głęboko przekonana, że każdy rozwój musi automatycznie wytwarzać nowe wartości. Można chyba z tych przesłanek wywnioskować, że z takiego myślenia zrodziła się też w Polsce ideologia socjalistycznego uprzemysłowienia. Zaraz po wojnie przywódcy odrodzonej Polski bez żadnych wahań i oporów przedłożyli do realizacji wielkie hasła, nie troszcząc się zbyt, czy mogą one być zrealizowane. Co więcej, większość społeczeństwa przyjęła to za dobrą monetę. I trudno się temu dziwić, ponieważ polityków poparli swoim autorytetem także i uczeni. Ale to, co działo się w powojennej Polsce, dokonało się już wcześniej, bo w pierwszej połowie XIX w., w zachodniej Europie. Stało się tak dlatego, że po średniowiecznym zafascynowaniu człowieka życiem pozagrobowym przyszedł czas na refleksje i zainteresowanie bytem doczesnym. W okresie oświecenia zrodziła się nowa świadomość, która zanegowała dotychczasowe poglądy i filozofię człowieka

- istoty i wytworu boskiej interwencji. Teraz człowiek stał się istotą i wytworem procesu społecznego. Stąd rodziła się nowa koncepcja bytu ludzkiego. Człowiek dzięki pomysłowości i świadomemu oraz celowemu działaniu miał uzyskać postęp gospodarczy, a w wyniku tego i inne postępy: społeczny, kulturalny i duchowy.

Wiemy, że z tego kierunku myślenia zrodził się szereg mitów. Ten kierunek, a także walka polityczna upowszechniły myślenie utopijne. Z tych idei wylaniał się obraz świata urządanego zgodnie z ludzkimi potrzebami. W nowym, stworzonym przez człowieka idealnym świecie zapanuje ład i zostanie wyeliminowana przemoc oraz konkurencja, a wszystko to zostanie zastąpione współpracą wolnych i równych sobie jednostek. Myśliciele ci sądzili, że ludzie dobrowolnie zorganizowani we wspólnocie będą mogli pokonywać wszystkie przeszkody utrudniające rozwój zarówno jednostki, jak i społeczeństwa. W takim społeczeństwie zaspokojone zostaną wszystkie potrzeby materialne i duchowe, a namiętności i emocje będą w sposób naturalny eliminowane.

W tym rozumowaniu zapomniano, że istnieją uciemiężone lub niezadowolone grupy ludzkie, które mogą być zainteresowane zniszczeniem istniejącej struktury. Grupy te nie będą dążyły do chłodnej analizy istniejącej rzeczywistości, lecz do zanegowania wszystkiego, co aktualnie istnieje. W utopijnej umysłowości brak jest najczęściej jakiegokolwiek racjonalizmu, a dominuje raczej chęć działania dla osiągnięcia swoich życzeń i wyobrażeń. Zbiorowa nieświadomość połączona z pragnieniem działania może prowadzić do ogólnej destabilizacji i niepokojów społecznych.

Nie są to myśli całkiem nowe. Wielki filozof muzułmański al-Farabi (870-950), zwany w świecie arabskim „Drugim Nauczycielem” (po Arystotelesie), pisał w swoim dziele pt. *Kitab fi mabadi ala ahl al-madina al-fadila* (*Księga o zasadach poglądów mieszkańców miasta doskonałego*) znanego w przekładzie jako *Państwo doskonałe*¹.

„Najwyższe dobro i ostateczną doskonałość można osiągnąć przede wszystkim dzięki państwu, a nie dzięki mniej doskonałej społeczności. Dobro osiągamy bowiem w rzeczywistości przez wybór

i wolę, tak samo jak zło powstaje przez wolę i wybór, można więc tak zorganizować państwo, aby dopomagało do osiągnięcia pewnych złych celów. Dlatego też każde państwo może się przyczynić do zdobycia szczęścia. Państwo, w którym ludzie się skupiają, aby dokonywać rzeczy prowadzących do prawdziwego szczęścia, jest państwem doskonałym. Społeczność, w której ludzie pomagają sobie wzajem, dążąc do szczęścia, jest społecznością doskonałą. Naród, którego wszystkie miasta pomagają sobie wzajemnie do osiągnięcia szczęścia, jest narodem doskonałym. Podobnie cały obszar zamieszkały jest doskonały, jeśli ludność, która go zamieszkuje, pomaga sobie wzajemnie do osiągnięcia szczęścia”.

Ale żadne teorie o państwie doskonałym nie wpłynęły na to, aby takie państwo powstało. Może i dlatego, że zawsze wiedza o rzeczywistości była świadomie lub nieświadomie fałszowana. Wszelkie teorie i ideologie społeczne były stworzone w określonym celu, a więc nastawione w kierunku korzystnym dla interesów danej grupy czy nawet klasy społecznej. Czasem może to wynikać z braku rozległej i dostatecznej wiedzy, z ograniczeń intelektualnych jednostki, a nawet całych zespołów. Przykładem tu mogą służyć takie nauki jak socjologia, ekonomia, a nawet filozofia, która winna być dyscypliną bardzo uniwersalną. Do niedawna ekonomiści nie zajmowali się problemami nędzy i zacofania w regionach gospodarczo niedorozwiniętych. Ten brak zainteresowania był w poważnym stopniu spowodowany sytuacją panującą w polityce światowej. Odbывała się w tej polityce walka nie tylko ideologiczna, ale przede wszystkim wyścig zbrojeń. Wyraz z procesem ideologicznego uspokajania zaczynało docierać do świadomości wielu polityków, że nie kończący się wyścig zbrojeń nie przyniesie w przyszłości jakichkolwiek korzyści żadnej ze stron. A tymczasem zwiększanie wydatków wojskowych pochłaniało ogromne sumy, nie zapewniając trwałego bezpieczeństwa.

Badacze w różnych dziedzinach nauk społecznych zawsze ostrzegali i ostrzegają do dzisiaj zwłaszcza polityków, ale także i ekonomistów, ażeby nie zapominali o społeczeństwie przy tworzeniu swoich wielkich wizji oraz ambitnych planów. Potem trzeba ponosić za wszystko zbyt wysokie koszty, jak to niedawno przyznał Walentin Fiodorow, prorektor największej w byłym ZSRR wyższej uczelni eko-

¹ Al-Farabi, *Państwo doskonałe*, PWN, Warszawa 1967.

onomicznej, czyli Instytutu im. Plechanowa w Moskwie. W wywiadzie udzielonym austriackiemu czasopismu „Profil” (18 lipca 1988 r.) stwierdził, że potrzeba nowego myślenia ekonomicznego, bo go brak. Popelnione zostały do tej pory trzy błędy. Sądono bowiem, że gospodarką można kierować siłowo za pomocą rozkazów. To się nie sprawdziło. Potem odwołano się do rozumu, a więc do planu, aby naukowo ustalić odpowiednie proporcje. Instytucja planowania, mimo olbrzymich możliwości ludzkich i materialnych, nie spełniła pokładanych w niej nadziei. W końcu odwołano się do moralności, czyli do apeli skierowanych do społeczeństwa. Potępiono pijaństwo, brak orobstwo, niesolidność, brak troski o środowisko naturalne. Ale i ta droga okazała się drogą błędną i prowadzącą do nikąd. Pozostała więc jedynie ostatnia recepta, którą trzeba będzie wypróbować, a mianowicie wolność działania dla wszystkich. Nasuwa się jednakże pytanie, czy będzie tej wolności dostatecznie dużo i czy to jedyne lekarstwo pomoże na wszystkie dolegliwości. I jeszcze jedna uwaga, że z tą wolnością w czasach dziesiętnych to nie jest tak łatwo. „Wolność” to słowo często nadużywane przez polityków podczas różnych akcji i kampanii wyborczych oraz propagandowych. W wielu krajach państwo daje dużo wolności dla działalności gospodarczej, ale jest ona ograniczona przez konkurencję i to jest presja, która poważnie ogranicza pole manewru.

Trzeba tutaj dodać, że wielu ekonomistów, i to w różnych okresach, uznawało niedoskonałość konkurencji na rynku wewnętrznym. Niczym nie hamowana konkurencja ze strony wytwórców zagranicznych zagraża wygodnym synekurom przedsiębiorstw krajowych. Może to nawet zmuszać do efektywnego zarządzania i bardziej racjonalnego działania. Naturalnie, nie można otworzyć jednego dnia gospodarek całego świata, bo efekt dla wielu krajów byłby podobny do przejścia huraganu i z tej ruiny nie podniosłyby się one nigdy. Ale wydaje się, że stopniowe i rozsądne otwieranie się gospodarcze i uwalnianie od barier celnych dopływu różnych towarów ma niewątpliwie zbawienny wpływ na uzdrawianie ekonomii, na racjonalizację produkcji, wykorzystywanie nowych technologii itp.

Człowiek żyje w określonym środowisku geograficznym, a przede wszystkim społecznym. Jednostka ludzka wraz z całym społeczeń-

stwem uczestniczy w procesach produkcyjnych, dzięki którym tworzy dobra służące do zaspokajania swoich potrzeb. Tak więc dla poszczególnych jednostek, jak i dla całego społeczeństwa ważna jest praca i w związku z tym – jej organizacja. Gospodarczy, społeczny i kulturalny rozwój społeczeństwa zależy zatem zarówno od efektywności zarządzania produkcją, jak i skutecznego administrowania całym życiem społecznym. Waga tego zagadnienia wszędzie była i jest doceniana, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Dlatego też nie dziwimy się, gdy czytamy na wstępie do pracy *Organizacja i zarządzanie*, że „jedną z podstawowych potrzeb społecznych rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego w okresie stopniowego przechodzenia do komunizmu jest doskonalenie systemu organizacji i zarządzania, uwarunkowane obiektywnym procesem wzrostu roli funkcji zarządzania zarówno produkcją jak i innymi sferami działalności człowieka”². Autor, który zapoznał się z zachodnimi teoriami rozmaitych szkół i doktryn organizacji i zarządzania, doszedł do wniosku, że burżuazyjne koncepcje służą zapobieganiu „bankructwa i załamania się całego systemu kapitalistycznego. Mimo coraz większych wysiłków podejmowanych w tym zakresie (tzn. organizacji i zarządzania) współczesny kapitalizm okazał się w praktyce niezdolny do regulowania żywiołowych procesów życia gospodarczego oraz rozwiązywania problemu racjonalnego zarządzania produkcją społeczną i rozsądnego gospodarowania w skali całego społeczeństwa. Determinuje to sprzeczny charakter kapitalistycznej teorii zarządzania, która nie potrafiła stworzyć żadnego systemu pojęciowego ani w odniesieniu do życia społecznego jako całości, ani do zarządzania produkcją społeczną”³. Gdy się czyta te wywody, trudno się oprzeć głębokiej zadumie i zadaniu sobie pytania, czy autor był tak cyniczny i wbrew zdobytej wiedzy pisał tak, jak trzeba było pisać w owych czasach, czy też był człowiekiem wierzącym w przyszłość socjalizmu, i że jego „doskonalenie” uczeni system jeszcze bardziej „racjonalnym”. Wydaje się jednak, że

² Dzierżen Gwisziani, *Organizacja i zarządzanie*, KiW, Warszawa 1976, s. 5.

³ Ibid., s. 215-216.

sprawa jest „socjologicznie” o wiele bardziej skomplikowana.

Do niedawna powszechnie sądzono, że zacofanie na świecie można zlikwidować przy pomocy zastosowania naukowych metod. Wystarczy jedynie zastosować wypróbowane modele działań, a problemy takie jak wydajność, niski stopień wykorzystania siły roboczej, usprawnienie aparatu administracyjnego, niski stan higieny i temu podobne niedoskonałości znikną w sposób prawie że automatyczny. Ale czy tak jest naprawdę, że nauka rozwiąże automatycznie wszystkie trudności wynikające z zacofania? Problemom przemian w organizacji gospodarki i życia społecznego poświęcono dużo wysiłku i zaangażowano potężne środki finansowe i intelektualne. Jednakże uczeni zaczynają sobie zdawać sprawę, że w nauce nie istnieje prawda, a jedynie przybliżony obraz jakiejś rzeczywistości. Prawdziwy uczyony ma poczucie tego, że to, co mówi, jest jedynie przybliżonym opisem prawdy obiektywnej. Tak jest we wszystkich dziedzinach nauki, a szczególnie odnosi się to do nauk społecznych, takich jak ekonomia, socjologia oraz psychologii czy sztuki. Ale sama koncepcja nauki zmieniała się. W materialnej kulturze średniowiecza nauka była pod wieloma względami „statyczna”. W epoce uprzemysłowienia pojawiła się idea ewolucji. Wcześniej w nauce panowało podejście mechanistyczne, a więc mówiąc obrazowo, całość mogła być zrozumiała dopiero po rozłożeniu na podstawowe elementy, części i zasady funkcjonowania. Według tego pojmowania istniało przeświadczenie, że części są pierwotne, a całość jest wtórna. Ten sposób myślenia był i jest kontynuowany, a więc od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy w takich naukach jak astronomia, biologia, chemia i inne. Cała więc koncepcja mechanistyczna oparta została na założeniu, że świat jest maszyną. A więc i organizm był pojmowany jako maszyna. Na tej zasadzie serce i mózg to maszyny (np. komputer).

Krytyka nauk społecznych zaczęła się dość wcześnie, zwłaszcza w radykalnych kołach intelektualnych Stanów Zjednoczonych. Już na początku lat siedemdziesiątych wskazywano na kryzys nauk humanistycznych. W tym czasie panowała w krajach realnego socjalizmu głęboka wiara w słuszność idealnych rozwiązań przy pomocy nauki. Przy tym trzeba podkreślić, że ta nauka była swoiście pojmowana. Otóż dla przykładu ekonomia i socjologia badająca stan

polskiej świadomości społecznej utożsamiała się z wartościami ideologii socjalistycznej. Oskar Lange pisał, że w ustroju socjalistycznym „działanie praw ekonomicznych podlega świadomemu i celowemu kierowaniu przez zorganizowane społeczeństwo. Jest to możliwe dzięki uspołecznieniu podstawowych środków produkcji. Gospodarka socjalistyczna nie rozwija się więc w sposób żywiołowy – jej rozwój jest kierowany świadomą wolą zorganizowanego społeczeństwa. Planowanie jest narzędziem podporządkowania praw ekonomicznych i rozwoju gospodarczego woli człowieka”⁴. Dlatego trudno się dziwić, że jeśli były takie założenia teoretyczne i później takie „prawdy” wbiłano w głowy młodych ekonomistów, to zastosowanie praktyczne tak rozumianej nauki dało po latach znane nam dzisiaj wyniki.

Socjalizm, jak uważano powszechnie, narodził się w Europie, a dopiero później został przeszczepiony na grunt amerykański. Poważna część intelektualistów uważała, że ruch socjalistyczny z biegiem czasu powinien swoim atrakcyjnym programem pociągnąć za sobą większość społeczeństw, zwłaszcza krajów biednych oraz wszystkich postkolonialnych i zależnych. Według ówczesnych zwolenników socjalizmu powinien on być globalny, a nie tylko międzynarodowy, albowiem wymagają tego zagadnienia światowego pokoju i bezpieczeństwa⁵.

W Polsce w rozpowszechnianiu idei socjalistycznych zasłużył się Edward Abramowski (1868-1918), który pragnął wprowadzenia ustroju komunistycznego poprzez zrewolucjonizowanie mózgów robotniczych. Pierwsze próby teoretycznego określenia zjawisk społecznych Abramowski przedstawił w swojej pracy napisanej pod pseudonimem Z. R. Walczewski⁶. Wyszukał tam tezę, że głównym

⁴ Oskar Lange, *Pisma ekonomiczne i społeczne*, Warszawa 1961, s. 137.

⁵ Takie poglądy głosił Bjarne Braatoy, sekretarz międzynarodówki socjalistycznej, na szóstym kongresie holenderskiej Partii Pracy, Haga 7 marca 1957.

⁶ Edward Abramowski, pisał swoje książki pod pseudonimami: M. A. Czajkowski, Z. R. Walczewski. Pod pierwszym nazwiskiem wydał pracę: *Socjalizm a państwo* (Przyczynek do krytyki współczesnego socjalizmu, Lwów 1904; a pod drugim: *Zagadnienia socjalizmu*, Lwów 1899.

niebezpieczeństwem dla socjalizmu byłaby wszelka demokratyzacja. Abramowski opowiadał się za państwem silnym, opartym na zasadach władzy, którą można określić absolutyzmem biurokratycznym, gdyż inne rozwiązania mogłyby doprowadzić do upadku socjalizmu i ustroju. Myśliciel ten uważał, że ludzie, którzy nie przeżyli rewolucji, czyli nie uczestniczyli w niej czynnie, zawsze będą powracali do uprzedniego porządku społecznego, w którym wyrosli i do którego się przyzwyczaili. Dlatego też troską każdego rewolucjonisty powinno być zapewnienie nieodwracalności przekształceń społecznych, a zwłaszcza przemian w świadomości mas⁷.

Naturalnie dla koncepcji Abramowskiego zagrożeniem było dziedzictwo myślowe i to zarówno klas oświeconych, jak i szerokich mas robotniczych, a tym bardziej ludowych. Dziedzictwo przeszłości zagrażało wszelkim rewolucyjnym przeobrażeniom socjalistycznym. Abramowskiemu chodziło o to, żeby w szerokich masach utrwaliła się moralność socjalistyczna, polegająca na przekształceniu świadomości mas tak, aby nie można powrócić do indywidualizmu, prywatnej własności oraz uznania wartości kapitalistycznych, takich jak zysk i pieniądz, za rzeczy pozytywne.

Trzeba tu chyba powiedzieć, że ten kierunek myślenia już głęboko zakorzenił się w umysłach ludzkich. W badaniach socjologicznych potwierdza się fakt, że społeczeństwo w zasadzie zaakceptowało wartości ideologii socjalistycznej, nawet jeśli występuje przeciwko władzy socjalistycznej. Odpowiadają mu zasady równości i sprawiedliwości społecznej, odpowiedzialności państwa za sprawę zaspokajania podstawowych potrzeb obywateli. To z tego przekonania wynikała akceptacja nacjonalizacji najpierw ciężkiego przemysłu i środków transportu, a później i innych gałęzi przemysłu i rolnictwa. To właśnie z tym zagadnieniem największe trudności miała Margaret Thatcher, obejmując funkcję premiera i rozpoczynając repywatyzację gospodarki brytyjskiej.

Ale generalnie rzecz oceniając, znajdujemy się w epoce ogólnego ideologicznego, społecznego, a nawet gospodarczego zamiesza-

⁷ Edward Abramowski, *Rzeczpospolita przyjaciół*, Warszawa 1986, s. 100.

nia. Przede wszystkim intelektualisci, którzy, jak to się popularnie mówi, dysponują „władzą słowa mówionego i pisanego”⁸, wyrażają swoje niepokoje i kwestionują często funkcjonowanie różnych instytucji państwowych. Wskazują oni także na daleko idące zmiany w wartościach społecznych. Następuje bowiem przesunięcie ideałów społecznych od wartości materialistycznych, które nastawione były na pracę, ku wartościom kładącym nacisk na zadowolenie osobiste, czas wypoczynku oraz potrzebę „zaspokojenia intelektualnego i estetycznego”⁹. Nowe wartości dają się najlepiej zaobserwować u najmłodszych pokoleń. Młodzi ludzie są bardzo krytycznie nastawieni wobec przywódców politycznych oraz instytucji ustanowionych w ciągu długiego procesu historycznego. Wiąże to się prawdopodobnie ze względnym, ale niewątpliwym dobrobytem w ostatnich dekadach obecnego wieku. Nowe wartości, jak widzimy w obecnej sytuacji, także zaczynają zanikać, a związane to jest z przeciągającym się kryzysem gospodarczym i politycznym, zwłaszcza w krajach Europy Wschodniej. Stwarza to rządowi dodatkowe trudności w mobilizowaniu obywateli, zwłaszcza młodzieży, do realizacji celów zarówno gospodarczych, jak i społecznych.

Na taki stan rzeczy wpłynęło wiele czynników, które w różnych krajach nieco się różniły między sobą. W Europie Wschodniej kolektywistyczna filozofia człowieka dążąca do wyzwolenia jednostki od egoistycznych dążeń kompletnie zawiodła. Można zaobserwować pod koniec XX w. zwycięstwo doktryny indywidualistycznej. To właśnie w chwili obecnej okazuje się, że jednostka tworzy nowy świat: nauki, sztuki, dóbr materialnych i duchowych. Zaczyna się zacierać różnica pomiędzy materialistycznym Zachodem i uduchowionym (idealistycznym) Wschodem, kiedy jest mowa o działaniu, które przynosi konkretne wyniki, a które musi być udziałem jednostki. Nastąpiło odejście od gloryfikacji kolektywu i doszło do uznania jednostki, która przynosi pożytek całemu społeczeństwu. „Małe

⁸ Joseph A. Schumpeter, *Capitalism, Socialism and Democracy*, second edition, Harper and Brother, New York 1947, s. 147.

⁹ Ronald Inglehart, *The Silent Revolution in Europe: Intergenerational Change in Postindustrial Societies*, „American Political Science Review”, december 1971, nr 65, s. 991.

jest piękne" – takie hasło zaczęło się pojawiać na łamach wszystkich czasopism amerykańskich na początku lat siedemdziesiątych. W ślad za tym mali przedsiębiorcy przechwycili od wielkich kampanii wielomiliardowe kontrakty i to nie tylko w sferze przemysłu lekkiego, ale nawet w przemyśle ciężkim, w którym dokonała się zasadnicza restrukturyzacja. Małym firmom nie oparł się także handel międzynarodowy. Nawet rola wielkich partii zaczęła podlegać przeobrażeniom. Coraz częściej pojawiają się wybitne jednostki spoza układów partyjnych i to w takich krajach, jak Stany Zjednoczone czy w innych państwach – europejskich i pozaeuropejskich. Może wynika to i z tego, że jednostka przy pomocy współczesnej techniki korzysta z większego zasobu wiedzy niż to sobie uświadamia. Nowa technika – komputery, telefaxy itp. – wzmacnia jednostkę, a nie gnębi, jak się niegdyś tego obawiano. Ale bariery te złamane zostały dopiero wtedy, gdy „zjawiła się nowa tendencja historyczna do obdarzania wiedzy swobodą rozwijania się w nieprzewidzianych kierunkach drogą zrywania więzów, jakie systemy racjonalne, stworzone przez wielkich myślicieli przeszłości nałożyły na wszelkie nowe myślenie. Pierwszym krokiem w tę stronę było przeciwstawienie przez odkrywców faktów rzeczywistości empirycznej jako nieskończone bogatego, różnorodnego i zadziwiająco zmiennego źródła nowej wiedzy suchemu i sztywnemu schematyzmowi konstrukcji scholaryskich”¹⁰.

Pomimo tego, co zostało wyżej powiedziane, nie wydaje się, aby całkowite potępienie kolektywizmu i zastąpienie go wyłącznie indywidualizmem było słuszne i niepodważalne. Należy sobie uzmysłowić, że jednostka może jedynie bardzo efektywnie działać, będąc dobrze wkomponowana w życie społeczne. Trafnie to ujął laureat nagrody Nobla Friedrich Hayek, stwierdzając, że „cywilizacja zaczyna się wtedy, gdy jednostka w trakcie realizacji swych celów może użytkować więcej wiedzy niż sama nabyła i kiedy może ona przekraczać granice swej niewiedzy przez czerpanie zysków z wiedzy, której

¹⁰ Florian Znaniecki, *Społeczne role uczonych*, PWK, Warszawa 1984, s. 464.

sama nie posiada”¹¹. Tak więc wynika z powyższych słów, że jednostka musi korzystać z wiedzy innych członków społeczeństwa. To dzięki wzajemnie uzupełniającym się wysiłkom całego społeczeństwa można wykorzystywać wiedzę pełniej, niż to nawet genialna jednostka może uczynić samodzielnie. Warunkiem do tego jest jednakże istnienie wolności, a więc życie w wolnym społeczeństwie. Istnieją naturalnie zagrożenia z powodu niewłaściwego wykorzystania wolności. Ale wolność musi być zapewniona choćby i dlatego, że w ostatecznym rozrachunku przyniesie ona więcej dobrego niż złego. Przykładem takiej wolności może być szwedzki system polityczny. Umożliwienie w drugiej połowie XIX w. swobodnego działania związkowi zawodowemu i partiom politycznym doprowadziło do ukonstytuowania się w 1889 r. Szwedzkiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej. Partia ta zdobyła swój pierwszy mandat parlamentarny dopiero w 1896 r., a w sześć lat później miała ich już aż cztery. Jednym z najtrudniejszych okresów dla tej partii był rok 1917, kiedy to doszło do rozłamu i utworzenia Lewicowej Partii Socjalistycznej. Ta lewica przekształciła się później w Partię Komunistyczną i przystąpiła do Trzeciej Międzynarodówki.

Od najwcześniejszego okresu swojej działalności Szwedzka Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza nie traciła z pola widzenia problematyki rolnej i kwestii chłopskiej. Już w 1897 r. w programie partii domagano się ochrony rolnictwa poprzez udzielanie preferencyjnych kredytów państwowych dla tego działu gospodarki oraz zabezpieczenia małych rolników przed wywłaszczeniem. W 1947 r. partia doprowadziła do uchwalenia przez Riksdag (parlament) ustawy określającej kształt polityki rolnej. Między innymi uchwała dotyczyła wielkości gospodarstwa rodzinnego (najmniej około 10 hektarów z dodatkami odpowiedniego obszaru własności leśnej w tych częściach kraju, w których warunki na to pozwalały). Naturalnie, nie zabroniono tworzenia i wielkich gospodarstw rolnych, których państwo nie zamierzało popierać ze względów ekonomicznych i społecznych, a także i geograficzno-topograficznych (terenów raczej górzystych). Ta

¹¹ Friedrich August Hayek, *Sily twórcze cywilizacji*, w: „Zdanie”, 1987, nr 9(65), s. 29.

rozsądna i dalekowzroczna polityka rolna przyczyniła się do wzrostu popularności i siły partii¹².

Jakże inaczej wyglądały programy polskich partii politycznych. Właściwie programy wyglądały może nie najgorzej, ale ich realizacja wyraźnie nie nadążała za rzeczywistością. Położenie chłopstwa do okresu II wojny światowej znane nam jest z prac Floriana Znanieckiego i Józefa Chałasińskiego¹³. Po drugiej wojnie światowej wraz z powstaniem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej miał nastąpić zasadniczy przełom w polityce państwa w stosunku do chłopów. Sojusz z klasą robotniczą miał zapewnić wspaniały rozwój wsi polskiej. A w rzeczywistości? Wiele lat bezmyślnego wyzysku wsi polskiej wskutek obowiązkowych dostaw, odpływ najlepszej i najbardziej dynamicznej młodzieży, zubożenie ludności, pozbawienie infrastruktury nie tylko ekonomicznej, ale i oświatowej oraz kulturalnej. Wielu pseudobadaczy przeczyło temu, powołując się na rzekome osiągnięcie i awans młodzieży wiejskiej w miastach. Ale jakie to korzyści przyniósł ten awans chłopów, którzy przemieścili się do miasta? Czy w ślad za tym nastąpił rozwój kulturalny wsi? Czy wieś rozwinęła się cywilizacyjnie? Czy szkoły wiejskie dorównały szkołom miejskim? Czy przemysł mleczarski rozwinął się w taki sposób, jak to ma miejsce we Francji? Czy zaopatrzenie rolnictwa i ludności rolniczej jest podobne do tego w Niemczech, Szwecji czy w Wielkiej Brytanii? Ludzie, którzy opuścili wieś zapomnieli o wsi, a dowodem mogą być aktualne systemowe rozwiązania gospodarcze. Cała nieudolność ludzi

¹² Szwecja pozostaje pod rządami Szwedzkiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej (Sveriges Socialdemokratiska Arbetareparti) od roku 1932 tylko z krótkimi przerwami (agrariusze i konserwatyści). W parlamencie (w obu izbach) zawsze mieli przewagę nad liberałami, agrariuszami i konserwatystami. W ostatnich kilku dekadach także komuniści mieli kilku przedstawicieli w tym parlamencie.

¹³ Przede wszystkim takie prace jak: William I. Thomas, Florian Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce* (*The Polish Peasant in Europe and America 1918-1920*), tłum. zbiorowe, 5 t. Warszawa 1976; Józef Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, 4 t. Warszawa 1938; *Revolucja młodoci. Studia o awansie młodego pokolenia wsi i integracji narodu polskiego*, Warszawa 1969.

odpowiedzialnych za stan gospodarki przerzucona została na chłopstwo, które ma organizować banki, przemysł przetwórczy, gminne rady, budować drogi i szkoły, a ośrodki miejskie mają otrzymać zdrową, taną i smaczną żywność. W miastach zostały zbudowane giganty przemysłowe, które produkują towary nikomu niepotrzebne, a na wsiach nie ma wody pitnej, telefonu, szkoły, przychodni lekarskiej czy też taniej maszyny rolniczej. Zmiany w systemie gospodarczym nie mogą być jedynie zabiegiem intelektualnym, lecz powinny pociągać za sobą zmiany w systemie wartości. Sama idea bogactwa, odgrywająca w ekonomii tak zasadniczą rolę, wiąże się nierozdzielnie z ludzkimi oczekiwaniami, wartościami i stylem życia. „Definicja bogactwa, która uwzględniałaby czynnik ekologiczny, będzie wymagała wyjścia poza obecny sens tego słowa, pojmowanego głównie jako nagromadzenie dóbr materialnych i nadania mu szerszego sensu wzbogacenia człowieczeństwa”¹⁴.

Ludzkie zachowanie stało się przedmiotem wnikliwych badań, a te wykazały, że postępowanie człowieka nie zawsze jest racjonalne. Jeszcze u progu ery przemysłowej ludzie odwoływali się do instynktu, pozwalającego w najodpowiedniejszy sposób kierować własnymi interesami jednostki wyzwolonej spod władzy przymusu i przesądów. Już dzisiaj wiadomo, że sam instynkt jest bardzo niedoskonały i nie jest on nieomylnym przewodnikiem w życiu człowieka, a także zbiorowości ludzkiej. W świetle nauki okazało się, że odpowiednio wykorzystane zachowanie ludzkie może przyczynić się do szczęścia zarówno jednostki, jak i zbiorowości. Takim szczęściem może być wolność. Pogoń za szczęściem istnieje chyba od najdawniejszych czasów. Średniowieczni myśliciele muzułmańscy poświęcili wiele miejsca temu zagadnieniu w swoich traktatach społecznych i filozoficznych. Jak wcześniej wspomniałem Al-Farabi (łac. Alfarabiusz)¹⁵ w połowie

¹⁴ Gregory Bateson, *Steps to an Ecology of Mind*, New York 1979, s. 434.

¹⁵ Abu Nasr Muhammad ibn Muhammad w średniowieczu znany pod zlatynizowanym nazwiskiem Alfarabiusz (ur. 870 w Farab w Turkiestanie i zmarły w 950 r. w Damaszku). Twórca arabsko-muzułmańskiego systemu filozoficznego, znany w średniowiecznej literaturze pod przydomkiem Mu'allim ath-Thani (Drugim Nauczycielem po Arystotelesie). Wywodził się

X w. pisał o szczęściu człowieka mądrego oraz o państwie doskonałym i mieście szczęścia. Na początku XII w. Ibn Sina (Awicenna) dowodził, że ludzie mogą być szczęśliwi w zbudowanym przez siebie mieście sprawiedliwości¹⁶. Filozof Ibn Badżdża (łac. Avempace) upatrywał szczęścia ludzkiego w pędzeniu życia samotniczego¹⁷, a Ibn Tufajl (łac. Abubacer)¹⁸, myśliciel także wywodzący się z Hiszpanii muzułmańskiej, dowodził, że człowiek może osiągnąć zadowolenie dzięki rozwijaniu swoich zdolności duchowych i intelektualnych.

z rodziny tureckiej i przeniósł się wraz z ojcem do Bagdadu ówczesnej stolicy kalifatu, gdzie po studiach zasłynął jako lekarz, znawca muzyki i filozof.

¹⁶ Ali al-Husajn ibn Sina, znany w świecie zachodnim jako Awicenna (ur. w 980 r. w Afszana koło Buchary, zmarł w 1037 r. w Persji w pobliżu Hamadanu). „Najwyższym szczęściem wszelkich bytów możliwych jest zjednoczenie się z bytem koniecznym i w bycie koniecznym, ku czemu zmierzają władze rozumowe, inteligencje” – dowodził Awicenna. „W spełnieniu się tego zamiaru przeszkadza powiązanie inteligencji z rzeczami zmysłowymi i z wrażeniami zmysłowymi, które są przyjemnościami zmysłowymi. Materialne środowisko tego świata i niezależnienie się duszy od świata przez zaabsorbowanie jej doznaniem zmysłowymi uniemożliwia duszy spełnienie naczelnego celu i odgranicza ją od absolutnego szczęścia. Niemożność pokonania zmysłowej bariery do osiągnięcia szczęścia jest istotą naszego nieszczęścia, która zniknie wraz z uwolnieniem się naszych dusz od cielesnej uwięzi”. (Awicenna, *Księga wiedzy*, przełożył wstępem i przypisami opatrzył Bogdan Składanek, PWN, Warszawa 1974, s. XXXIX.)

¹⁷ Abu Bakr Muhammad ibn Jahja ibn as-Sajj, przezwany Ibn Badżdża (synem jubilera), w wersji łacińskiej Avempace (ur. około 1082 r. w Saragossie w Hiszpanii, zmarł w 1138 r. w Fezie w Maroku, gdzie został otruty przez swoich kolegów lekarzy). Napisał wiele prac z zakresu matematyki, psychologii i filozofii, z których niewiele przetrwało do naszych czasów, ponieważ jego dzieła były niszczone przez ortodoksyjnych uczonych muzułmańskich. Naraził się on im przede wszystkim swoimi poglądami, które gloryfikowały życie doczesne oraz idee głoszące, że do osiągnięcia szczęścia potrzebny jest człowiekowi tylko rozum.

¹⁸ Abu Bakr Muhammad ibn Abdallah ibn Muhammad ibn Tufajl, znany w literaturze łacińskiej jako Abubacer (ur. w 1110 r. w Wadi Asz w południowej Andaluzji, a zmarł w 1185 r. w Marakeszu w stolicy marokańskich Almarawidów).

Ale w późniejszych wiekach, w miarę pogarszania się warunków bezpieczeństwa życia, ludzie zapragnęli oparcia. Stąd wzrastająca rola królewskiej opiekuńczości. Później, w miarę jak bezpieczeństwo ludzi zostało zapewnione, coraz więcej osobników pragnęło wolności. Feudalne podporządkowanie zaczęło ciążyć wszystkim i to powoli prowadziło do erozji utworzonych struktur społecznych. Jednocześnie zaczęła się dokonywać inna ewolucja, a więc to, co można nazwać obumieraniem jednej cywilizacji i narodzinami cywilizacji europejskiej lub może poprawniej przemysłowej. W Europie od średniowiecza do końca XVIII w. koncepcja życia ludzkiego była raczej oparta na zasadach religijnych. Model ten zaczął się zmieniać w XVIII w., kiedy dominujący stał się pogląd, że człowiek jest częścią przyrody. Wtedy to zrodziło się przekonanie, że do obowiązków człowieka należy badanie przyrody i to przede wszystkim według metod mechanistycznych narzuconych przez postępy nauk fizycznych i matematycznych. Od tego czasu panuje przekonanie, że wszystkie aspekty żywych organizmów można zrozumieć przez sprowadzenie ich do najmniejszych części składowych. To właśnie z tej metody wywodzi się pogląd we współczesnej biologii, że jedną z dróg prowadzących do rozumienia różnych organizmów jest umiejętność wyodrębnienia ich elementów składowych¹⁹. Ale taka metoda nie rozwiązuje szeregu istotnych problemów. Gromadząc wiedzę o poszczególnych elementach, np. ciała ludzkiego, nie można rozwiązać zagadki działań integrujących, takich jak funkcjonowanie całego systemu ludzkiego (trawienie, oddychanie, specjalizacja komórek itp.). W cywilizacjach starożytnych biologia była już jako znana nauka, a w średniowieczu arabscy uczeni rozwinęli i rozwiązali wiele problemów naukowych w tej dziedzinie. XVIII w. stał się przełomowy przede wszystkim dlatego, że w tym okresie dokonano wiele ważnych odkryć we wszystkich dziedzinach nauk przyrodniczych, ścisłych i humanistycznych. To z kolei doprowadziło do tego, że na początku XIX w. zmieniła się perspektywa, z której można było oceniać nie tylko jednostkę, ale

¹⁹ Philip Handler, *Biology and the Future of Man*, New York 1970, s. 55 i nast.

i całe społeczeństwa²⁰. Doświadczenia historyczne pierwszej połowy XX w. wprowadziły korekty do wcześniej głoszonych teorii gospodarczych, politycznych i społecznych. Wbrew rozpowszechnionym poglądom wiek XX nie przyniósł spodziewanego pokoju, a odwrotnie, stał się okresem wojen i wielkiego zamętu ideologicznego. Poważnie zachwiana została wiara w ideę postępu, który okazał się złudny na każdym polu. Postęp gospodarczy potknął się na barierze ekologicznej. Polityczne i ideologiczne rozwiązania okazały się nietrwałe, nieskuteczne oraz nierealne w obliczu narastających konfliktów narodowych oraz kulturowych. Cała ludzkość stanęła w obliczu konieczności szukania nowych rozwiązań i to nie tylko na poziomie globalnym, ale także i lokalnym.



0213104

| 3

²⁰ Emile Bréhier, *Problemy filozoficzne XX w.*, Pax, Warszawa 1958, s. 50 i nast.